

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

10

Zielona Góra 2008

UNIwersytet Zielonogórski

STUDIA ZACHODNIE

10

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański

Zielona Góra 2008

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*), Marian Adamski,
Adam Bydalek, Rafał Ciesielski, Dariusz Dolański,
Magdalena Graczyk, Marian Nowak, Paweł Szczaniecki,
Romuald Świtka, Zdzisław Wolk,
Irena Bulczyńska (*sekretarz*)



RECENZJA

Grzegorz Strauchold

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Aleksander Rzyman

REDAKCJA WYDAWNICZA

Edward Rutkowski

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2008



Ca 9566
P-1950/11

ISBN 978-83-7481-212-2

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50

tel. /fax(068) 328 78 64; OficynaWydawnicza@adm.uz.zgora.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UZ

126/10

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Edward Rymar, <i>Śląsk jako obszar trybutarny Rzeszy Niemieckiej (Czech), cz. 2</i>	7
Joanna Karczewska, <i>Z dziejów klasztoru franciszkanów w Żarach w średniowieczu</i> . . .	47
Jarosław Kuczer, <i>Transfer arystokracji a ewolucja śląskiego „Herrenstand” w pierwszej połowie XVIII wieku.</i>	53
Radosław Domke, <i>Propaganda dotycząca ziem zachodnich i północnych Polski w prasie krajowej 1945 roku</i>	69
Mariusz Mazur, <i>Argumentacja legitymizująca przynależność ziem zachodnich i północnych do Polski w pierwszych latach po II wojnie światowej</i>	81
Stefan Dudra, <i>Kształtowanie się struktury administracyjnej prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej po II wojnie światowej</i>	103
Daniel Koteluk, <i>Ruch ludowy w powiecie żagańskim w latach 1945–1949</i>	127
Bohdan Halczak, <i>Kwaterunek urzędników wojewódzkich w Zielonej Górze w roku 1950</i>	147
Przemysław Bartkowiak, <i>Oddźwięk wyboru Polaka na papieża w 1978 roku w świetle materiałów SB i PZPR na ziemi lubuskiej</i>	159
<i>Bibliografia zawartości „Studiów Zachodnich” 1992–2007 (t. 1–9), oprac. Kamil Banaszewski</i>	173

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

<i>Spis lenników księstwa żagańskiego z 1719 roku, oprac. Jarosław Kuczer</i>	187
<i>Wytyczne KW PZPR w Zielonej Górze w sprawie przeprowadzenia kampanii wyjaśniającej w związku z wynikami radziecko-niemieckich rokowań w 1953 roku, oprac. Ryszard Michalak</i>	195

RECENZJE I OMÓWIENIA

- Edward R y m a r, *Klucz do ziem polskich, czyli dzieje ziemi lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i gruntowanie władzy margrabiów brandenburskich. Z dziejów regionu lubuskiego. / Der Schlüssel zu den polnischen Ländern oder die Geschichte des Leubuser Landes bis zu dessen Verlust durch die Piasten und der Festigung der Herrschaft der Brandenburger Markgrafen. Aus der Geschichte des Leubuser Landes*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gorzów Wielkopolski 2007, ss. 271, ilustr., mapy (Joachim Zdrenka) 205
- Ewa S y s k a, *Dokumenty Gorzowa Wielkopolskiego (Landsbergu) z lat 1257–1373*, Gorzów Wielkopolski – Poznań 2006, ss. 127 (Joanna Karczewska) 206
- Bibersteinowie w dziejach pogranicza śląsko-tużyckiego*, red. Tomasz Jaworski, Zielona Góra 2006, ss. 246 (Małgorzata Konópnicka)
- Jens F r i e d h o f f, *Die Familie von Hatzfeldt, Adelige Wohnkultur und Lebensführung zwischen Renaissance und Barock*, Düsseldorf 2005, ss. 667 (Jarosław Kuczer) 212
- Jarosław S y r n y k, *Zagadnienie ukraińskie w powiecie lubińskim (1947–1989)*, Lubin–Wrocław 2007, ss. 88 (Stefan Dudra) 215
- Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze w dniu 30 maja 1960 roku w świetle dokumentów*, red. Tadeusz Dzwonkowski, Stanisław Jankowiak, Filip Leśniak, Czesław Osękowski, Poznań 2006, ss. 480 (Robert Skobelski) 218
- Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec (t. 2: 1971–1990)*, wstęp, wybór i oprac. dokumentów Mieczysław Tomala, Warszawa 2006, ss. 718 (Dariusz Fabisz) 223

Artykuły i opracowania

Edward Rymar

ŚLĄSK JAKO OBSZAR TRYBUTARNY RZESZY NIEMIECKIEJ (CZECH)

Część 2

Ponieważ nie z winy autora od czasu opublikowania pierwszej części tekstu upłynęło kilka lat¹, zachodzi potrzeba syntetycznego przypomnienia jej zawartości, również z powodu ukazania się w tym czasie różnych rozpraw, dotyczących tej problematyki w sposób istotny, toteż wypadnie się do nich odnieść.

Tak więc – przytoczmy główne tezy części pierwszej:

1. Śląsk, należąc do obszaru wieloplemiennego państwa czeskiego, objęty był wraz z nim trybutem płaconym na rzecz państwa Karolingów od pocz. IX w. Nie ma powodu, by wątpić w utrwaloną przez kronikarza czeskiego Kosmasa w XII w. tradycję, iż trybut ów nałożył Pepin starszy, syn Karola Wielkiego, król Italii, od 806 ponadto zarządzający krajami naddunajskimi i sprawujący też nadzór nad Awarami i Słowianami, widocznie tego roku dowodzący znaną wyprawą zbrojną na Słowian zadunajskich. Obszar śląski, wraz z trybutarnymi Czechami w latach 874–895 w ramach Wielkich Moraw, trybutarnych wobec monarchii wschodniofrankońskich Karolingów, po ich upadku został wprowadzony w podobny stan wobec jej kontynuacji, państwa niemieckiego pod dynastią saską (928, znów od 951 r.).

2. Włączenie Śląska do państwa polskiego przez Mieszka I nastąpiło w 990 r., po wojnie z Czechami. Zapewne to *regnum ablatum*, kraj utracony, którego zwrotu przez Mieszka, według relacji Thietmara, domagał się w 990 r. książę czeski Bolesław. Przynależność Śląska do państwa Mieszka dokumentuje wkrótce sporządzony dokument *Dagome iudex*, w którym południowo-zachodnia granica „państwa gnieźnieńskiego” biegnie od północnej granicy Małopolski do Odry, następnie do Alemure (zapewne Niemczy) i przez pogranicze z Miłskiem. Trybutarny status kraju winien być wtedy jakoś uregulowany, jednak dotąd nic na ten temat nie da się powiedzieć. Wydaje się, że początkowo świadczenia fiskalne państwo niemieckie przeniosło na arcybiskupstwo magdeburskie (991, nadanie 1/3 trybutu czeskiego), a w jego ramach na biskupstwo miśnieńskie (995, wschodnia jego granica biegnie Odrą od pogranicza z ziemią lubuską do źródeł), co było aktualne tylko do czasu

¹ Zamieszczona w „Studiach Zachodnich” t. VI, 2002, s. 63–90.

decyzji gnieźnieńskich Ottona III (1000 r., powstanie biskupstwa wrocławskiego w ramach polskiej prowincji kościelnej, wbrew Magdeburgowi).

Sprawę przynależności Śląska do Czech rozpatrzył wszechstronnie i starannie Lech A. Tyszkiewicz w 1991 r., odrzucając dawne i świeże poglądy przynależność ową negujące, by stwierdzić w ostatnim zdaniu:

Trzeba było zatem niemało wysiłku, ażeby wobec błędnej hipotezy² niejako przywrócić w nauce stan istniejący przed ogłoszeniem tej rozprawy, aby zgodnie ze źródłami utwierdzić się w przekonaniu o przynależności Śląska i Małopolski do Moraw, a następnie Czech w IX i X w. oraz ich przejściu pod berło Piastów w ostatnim dziesięcioleciu X w.³

Podzielałam prawie w całości jego opinie. Badacz uwzględnił też kwestie zależności Śląska w ramach państwa czeskiego (lenny jak Czechy; wedle mnie: trybutarny, przechodzący dopiero potem w lenny), a następnie automatycznie polskiego – od cesarstwa (w istocie: królestwa niemieckiego) aż do 1000 r. Traktuje ją jednak jako „uboczną”, bez większego znaczenia, bowiem za dotychczasową literaturą przyjął, że Mieszko I, po walkach z Geronem i Wichmanem, popadł od 963 r. z całym swym państwem w zależność od Niemiec⁴, na co nie może być zgody (bowiem od tego czasu Polska zmuszona była uznać niemieckie zwierzchnictwo tylko nad podbijanym Pomorzem, od 990 r. ponadto nad Śląskiem).

Tyszkiewicz znów w 1997 r. ponowił wyznaczanie Śląskowi losu peryferii państwa Przemyślidów, jak i tym bardziej wcześniejsze tam oddziaływanie Wielkich Moraw, wreszcie włączenie do Polski w 990 r.⁵ W tym samym wrocławskim wydawnictwie książkowym, wyraźnie w opozycji do powyższych opinii, Sławomir Moździoch wkroczył na błędną drogę obroną przed laty (1961) przez Jerzego Do-wiata, który trybut płacony przez Mieszka I „aż po rzekę Wartę”, o czym napisał Thietmar przy okazji opisu wyprawy margrabiego Hodona w 972 r. zakończonej bitwą pod Cedynią, odniósł do Śląska. Pomysł został zapomniany, bo Śląsk do 990 r. pozostawał w państwie czeskim. Moździoch zgłasza hipotezę o płaceniu przez Mieszka trybutu „przynajmniej z północnego Śląska”⁶, chociaż tam w żaden sposób nie można zetknąć się z Wartą. Badacz ten, korzystając ze zgłoszonych wcześniej zastrzeżeń⁷, w ślad za Piotrem Bogdanowiczem, rozwinął swą teorię

² Rozprawa (jak w przyp. 3) była reakcją na monografię P. B o g d a n o w i c z a, *Przynależność polityczna Śląska w X wieku. Dzieje problemu i próba jego rozwiązania*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, negującą przynależność Śląska do Moraw i Czech.

³ L. A. T y s z k i e w i c z, *Przylączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku*, [w:] *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny zachodniej*, red. L. Leciejewicz, Wrocław-Warszawa 1991, s. 121–150; cytata ze s. 150.

⁴ *Ibid.*, s. 148 n.

⁵ L. A. T y s z k i e w i c z, *Warunki polityczne włączenia Śląska do państwa Piastów*, [w:] *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, red. K. Wachowski, Wrocław 1997, s. 73–87.

⁶ S. M o ź d z i o c h, *Spółeczność plemienna Śląska w IX–X wieku*, [w:] *ibid.*, s. 25–60.

⁷ K. P o l e k, *Północna i zachodnia granica państwa wielkomorawskiego w świetle badań historycznych*, [w:] *Śląsk i Czechy...*, s. 14 n. Wcześniej zdecydowanie odrzucał dominację Wielkich

w 2003 r.⁸ Jeśli chodzi o sprawę Wielkich Moraw, bagatelizując przekazy pisane (Kosmas), nie widzi powodów, by odkrycie na Śląsku przedmiotów „w typie wielkomorawskim” mogło być dowodem istnienia wpływów Wielkich Moraw, a nawet świadectwem ich aneksji, bo mogą być przedmiotem handlu. Wprawdzie po upadku Wielkich Moraw na obszar Śląska mogły docierać zagony państwa Czechów, ale trwalsze jego wpływy w świetle wymowy źródeł archeologicznych należy uznać za „co najmniej wątpliwe”⁹. Badacz wprowadza Śląsk w obręb państwa Mieszka już przed źródłowo stwierdzonymi jego kontaktami z państwem niemieckim (przed 963 r.). Bo pierwsza wzmianka Thietmara pod 963 o poddaniu przez margrabiego wschodniego Gerona Łużyczan i Selpolan oraz Mieszka wraz z jego „poddanymi” (*subiectis*, II, 14), widocznie z tamtymi graniczącymi od wschodu, dotyczyć ma plemienia Dziadoszan – w takim razie pośrednio podległych cesarzowi. Pozycja Mieszka po chrzcie zostaje tak wzmocniona, że już ok. 967 jest on przyjacielem cesarza (*amicus imperatoris*, Widukind). Po podporządkowaniu przez Gerona Mieszko nadal w l. 70.–80. buduje grody na ziemiach obrzańskich, trzebowiańskich, dziadoszańskich, gród w we Wrocławiu w 983, a w latach następnych dalsze. Wyprawa Hodona w 972 r. mogła mieć związek ze sprawowanym przez niego nadzorem nad terytorium trybutarnym po Wartę, zatem trybut zapewne dotyczył obszaru poddanych Mieszka, czyli czterech plemion (Dziadoszan, Ślężan, Bobrzan i Trzebowian), wraz z południową Wielkopolską „po Wartę”. Do wyprawy Hodona doszło zapewne z powodu działań Mieszka na Łużycach. *Cidini*, miejsce bitwy wojsk Hodona z Polakami Czcibora, to nie pomorska Cedynia, bo należy jej szukać na południu, na obszarze administracyjnym Hodona. Dziwi go stwierdzenie Henryka Łowmiańskiego, że wyprawa została „skierowana na Pomorze”, skoro Jerzy Strzelczyk przecieży pisze, że „Cedynia była niepokojąco oddalona od terytorium podlegającego władzy margrabiego”. Skoro nie ma dowodu na panowanie Przemyślidów na Śląsku, to dlaczego by Cedyni nie szukać na południu? – pyta. Zatem gra nie szła o Wolin, jak twierdzi Łowmiański, ale raczej o Łużyce, co czyni bardziej zrozumiałym wezwanie na zjazd kwedlinburski w 973 nie tylko Mieszka, ale i czeskiego Bolesława (o czym Thietmar II, 31)¹⁰. Fakt uiszczania trybutu może więc być świadectwem ugruntowanej władzy Mieszka nad Śląskiem już w połowie X w. Mieszko, *imperatoris fideles* (określenie Thietmara), to zdaniem badacza sojusznik cesarza, a nie jego poddany¹¹.

Moraw nad Śląskiem G. L a b u d a. Po zapoznaniu się z wynikami nowszych badań archeologicznych nie jest już tak stanowczy (*Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska. Podsumowanie*, [w:] *Śląsk i Czechy...*, s. 140–144).

⁸ S. M o Ź d z i o c h, *Śląsk wczesnośredniowieczny w świetle badań archeologicznych – cramble bis cocta?*, [w:] *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, red. W. Chudziak, Toruń 2003.

⁹ *Ibid.*, s. 61 n.

¹⁰ *Ibid.*, s. 68; H. Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 549–553; J. S t r z e l c z y k, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992, s. 151.

¹¹ *Ibid.* s. 62 n.

Fakt przekazania dziesięcin z należącego do Czech obszaru Dziadoszan biskupstwu miśnieńskiemu w 971 r. i potwierdzenia tego w 995 (996?), pozostaje w sprzeczności z teorią o przynależności tych terenów do biskupstwa praskiego na podstawie dokumentu praskiego z 1086 r. Jeśli źródłem do powstania tego ostatniego ma być dokument fundacyjny biskupstwa praskiego z 973 r., to nie sposób zaliczać tego śląskiego obszaru do dwóch biskupstw. W okresie pomiędzy sporządzeniem obu dokumentów miśnieńskich (971–995/996) raczej trudno byłoby utworzyć na terytorium istniejącej jednostki kościelnej nową, tym bardziej że cały ten czas stosunki dyplomatyczne pomiędzy władcą czeskim a kolejnymi władcami niemieckimi „nie były najlepsze”. Dziwne jest więc milczenie źródeł o tworzeniu biskupstwa praskiego na terenie podległym Miśni. Jest natomiast ślad protestu wobec decyzji z 1000 r. (Thietmar IV, 45, *ut spero legitime*). Zasięg biskupstw z 1000 r. wypadnie uznać za zasięg państwa, który pozostawał pod władzą Polski przez czas dłuższy aniżeli jedynie lat dziesięć, od 990 r.¹² Moździuch wie, że w zjeździe kwedlinburskim z 986 r. brał udział Mieszko z synem Bolesławem, a nie Mieszko i Bolesław czeski, bo ten nadal od 983 r. pozostawał w opozycji wobec Niemiec i nie pojawiał się na niemieckim dworze; wyprawa na Słowian w 986 z udziałem Mieszka była skierowana prawdopodobnie także przeciw Czechom. Też czeskie panowanie w Małopolsce jest wątpliwe. W tej sytuacji Lachów z 981, przeciwko którym wyprawiał się ruski Włodzimierz, nie trzeba tłumaczyć jako Lędzian i brońić czeskiego panowania na terenie Grodów Czerwieńskich¹³.

Następnie Moździuch przechodzi do weryfikacji wręcz już podręcznikowych opinii o czeskim panowaniu na Śląsku w X w. i stwierdza, że przekazów bezpośrednich brak, bowiem doniesienia pod 990 r. o konflikcie Mieszka z Bolesławem II i o utraceniu (zniszczeniu?) przez Czechów Niemczy (*Nemci*) dotyczą nie wojny, a raczej demonstracji zbrojnej Bolesława na terenie Łużyc, a może i Miłska, a do tego wiele na to wskazuje (należy zapytać: co?), że może chodzić o Niemczę łużycką (dziś Polanowice), bo gród ten powstał w IX w. i funkcjonował do 2. poł. X w., gdy go zniszczono¹⁴. Wiemy, że w 986 r. Mieszko udał się z pomocą zbrojną na wyprawę cesarską. Być może, za tę pomoc został w 987 r. wynagrodzony częścią Marchii Miśnieńskiej, odebranej Czechom, konkretnie – Miłskiem, krajem Milczan¹⁵. W 995, po zdobyciu Libic, kolejnym celem ataku Bolesława Chrobrego, być może korzystającego z nieobecności Bolesława I, będącego na niemieckiej wyprawie, stał się zapewne Kraków. Rację miał więc chyba Kosmas, umieszczając pod 999 moment zdobycia (odzyskania podstępem) przez Polaków Krakowa, i miał słuszność wkładając w usta umierającego Bolesława II stwierdzenie, że rozszerzył

¹² *Ibid.*, s. 63.

¹³ *Ibid.*, s. 69.

¹⁴ *Ibid.*, s. 65.

¹⁵ Za Strzelczykiem (*op. cit.*, s. 169), ale ten przytacza tylko taki pogląd W. Korty.

on panowanie po Tatry, bo taki fakt nastąpił rzeczywiście w ostatniej dekadzie X w. (ok. 993 Czesi też mieli opanować Morawy). Kosmas odnotowałby oderwanie 990 Śląska i Małopolski od państwa czeskiego¹⁶.

Przytoczono skrótkowo istotne tylko tezy i opinie dla zobrazowania niekończących się dyskusji o prawnohistorycznej sytuacji Śląska za pierwszych Piastów i wcześniej. Nie sposób tu na nowo przeprowadzać dyskusji z tymi poglądami, bo nie mają szans utrwalenia się w nauce. Póki co, wystarczy pozostać przy logicznym i starannym wykładzie Tyszkiewicza. Może warto tylko odnieść się do swego rodzaju kotwicy w konstrukcji Moździocha, mianowicie stwierdzonej w 971 i 995 (pp6?) przynależności obszaru śląskiego do diecezji miśnieńskiej, przy równoczesnej jakoby – do diecezji praskiej od 972, w świetle dokumentu praskiego z 1086 r. Uznając wiarygodność wszystkich tych przekazów, musimy przyjąć, że obszar śląski (Dziadoszan w 971), jako właśnie należący do terytorium czeskiego, włączono (ze szkodą archidiecezji magdeburskiej) do diecezji praskiej z chwilą jej tworzenia. Po latach, skutkiem zbrodni libickiej z 995, obszar nadodrzański i północnoczeski, w ramach karania krnąbrnego czeskiego lennika, winnego przecież również wygnania biskupa praskiego Wojciecha – włączono do diecezji miśnieńskiej, by już po kilku latach włączyć go do nowej wrocławskiej. Takie zmiany przynależności diecezjalnej są znane, a w omawianej sprawie w świetle decyzji gnieźnieńskiej z 1000 r. – oczywiste. Jak słabe są inne argumenty Moździocha, może świadczyć przykład z *Cidini* i trybutem płaconym przez Mieszka jakoby z zachodniej Wielkopolski (bo po Wartę!) czy z zajęciem Krakowa przez Chrobrego w 999 r. Autor nie zajmuje się przecież danymi zawartymi w dokumencie *Dagome iudex*, a należało objaśnić przyczyny pominięcia w nim przez Mieszka I najstarszego, dorosłego syna.

3. Bez odpowiedzi pozostaje uregulowanie trybutu śląskiego od 1002. Śląsk był celem zbrojnych wypraw niemieckich w latach 1003–1017, kiedy też Niemcy uważali Bolesława Chrobrego za trybutariusza, uznając koronację jego (1025), a następnie syna, Mieszka II, za przejaw rebelii i zuchwalstwa, na krzywdę i obrazę króla Konrada II. Kapitulacja Mieszka II z 1032 przyniosła pod wpływem Konrada II wydzielenie dzielnic bratu Ottonowi i kuzynowi Dytrykowi Piastowiczowi. Dzielnicą Ottona (zmarłego już w 1033) zapewne objęła Śląsk, Dytryka (zabitego w 1034?) – również trybutarne Pomorze.

4. Korzystając z anarchii w Polsce po śmierci Mieszka II (1034), najazdu niszczycielskiego dokonał książę czeski Brzetysław, zapewne obsadzając w drodze powrotnej Śląsk (1038 czy 1039). Jako zbuntowany i nielojalny lennik niemiecki został następnie, z polskiego zwłaszcza powodu, objęty niemieckimi karcącymi ekspedycjami zbrojnymi (1040–1041). Piastowicz Kazimierz Mieszkowicz po powrocie z Niemiec do kraju, w toku odbudowy państwa, zapewne uczestniczył w uka-

¹⁶ *Ibid.*, s. 70 n.

ranu Przemyślidy i najpóźniej w 1041 r. obsadził grody śląskie swymi załogami, z tą chwilą wchodząc w rolę niemieckiego trybutariusza. Pokojem ratyzbońskim z pokonanym Brzetysławem Niemcy uznali jednak, że mu się słusznie należą zdobyte na Polsce jakieś „dwa regiony” (*duas regiones*), których należy upatrywać nie na Śląsku właściwym (wrocławskim), lecz zapewne na długo potem jeszcze (w XI w.) na spornych terenach pogranicznych nad górną Odrą (ziemia opawska, raciborska?), w każdym razie w obszarze podlegającym jurysdykcji królestwa niemieckiego, skoro regulacją tą zajmował się król niemiecki. Jako trybutariusz Kazimierz był w 1042 r. wzywany na dwór niemiecki, w roku następnym zdołał się wytłumaczyć z nieobecności i odzyskał „łaskę królewską”. W 1050 r. naruszył ustalone w 1041 r. granice z Czechami, zaatakował właśnie owe „dwa regiony”, skarcony zaś z powodu zajęcia tego kraju, co uznano za rebelię, w obliczu groźby najazdu niemieckiego wycofał się, oczyścił się z zarzutów i – po obietnicy naprawienia wszystkiego po myśli króla – w Goslarze zobowiązał się do zwrotu zajętej ziemi i odzyskał jego „łaskę”, jak to określił Herimann z Reichenau. Zgodnie z regulacją kwedlinburską należny ze Śląska (tj. Wrocławia i innych grodów tzw. Dolnego Śląska) trybut miał być odtąd corocznie wypłacany Czechom (1054).

5. Zapewne owe „dwa regiony” nad górną Odrą usiłował zająć Bolesław Śmiały. Skarcony, pod groźbą niemieckiej ekspedycji karnej, również się wycofał (pocz. lat 70.). Zaniechał zapewne opłacania trybutu w momencie swej koronacji. Jego brat Władysław po 1079 r. wznowił opłaty. Rzesza Niemiecka potwierdziła prawo do nich pierwszego króla czeskiego Wratysława w 1085. Kosmas bowiem napisał, że cesarz nadał mu tak Czechy, jak i Polskę (*tam Boemiae, quam Poloniae*), a podczas uroczystości koronacyjnej (1086) zgromadzeni mieli wznosić okrzyki na cześć króla „czeskiego i polskiego” (*tam Boemico tam Polonico*). Oznaczało to tylko prawo królestwa czeskiego do obszaru trybutarnego Śląska i nic więcej.

Jarosław Sochacki, zwolennik zależności Polski od Cesarstwa w latach 963–1102, jak poprzednicy znalazł we wzywaniu Kazimierza Odnowiciela na dwór niemiecki w 1042 r. kolejny koronny argument na rzecz takiej zależności. Po przytoczeniu za źródłem zdarzeń z 1050 r., już po zapoznaniu się z moją rozprawą o prawnopolitycznym stosunku Kazimierza do Niemiec, stara się obronić utrwalony w literaturze pogląd o odzyskaniu przez niego Śląska tego roku, przeciwko mojemu o konieczności przesunięcia terminu na 1041 r. Henryk III rzekomo interweniował w sprawie śląskiej w 1054 r. nie na zasadzie praw dziedziczonych po czasach Karola Wielkiego, za czym się opowiadam, ale jako pan lenny Kazimierza i Brzetysława¹⁷. Kwestii zagadkowych „dwóch regionów” w 1041 pozostawionych Brzetysławowi Sochacki nie podejmuje, odrzuca jednak odzyskanie przez Kazimie-

¹⁷ J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963–1102*, Gdańsk 2003, s. 108–122.

rza Śląska, zatem przyjmuje, że wychodził z wojny niemiecko-czeskiej z pustymi rękami i stwierdza:

Trudność w przyjęciu tej konstrukcji polega na tym, że skoro autor przyjmuje odzyskanie Śląska przez Kazimierza w roku 1041, to musimy się zapytać, dlaczego nie nie słyszymy o polskich opłatach z tej prowincji od tego roku. Jeśli zaś trybut ustalony w 1054 r. miał być płacony za jakieś dwie pomniejsze ziemie (E. Rymar rozważa tu Powąże, Śląsk opawski i kłodzki), powstaje kwestia, dlaczego był on tak wygórowany¹⁸.

Trudno z tym dyskutować, bo mój polemista przedstawił sprawę dość pokrętnie. Po pierwsze, rzeczywiście nie nie słyszymy o opłatach uiszczanych przez Polskę od 1041 r. Dla mnie jednak przejęcie trybutarnego Śląska legło u podstaw zależności Kazimierza od Niemiec, co przejawiało się od 1042 r. we wzywaniu go na niemieckie zjazdy dworskie. Nigdy nie twierdziłem ani nie rozważałem możliwości opłacania przez Polskę Czechom trybutu od 1054 „z dwóch pomniejszych ziem”. Przecież zgodnie ze źródłem (Kosmas) pisałem, że trybut (500 grzywien srebra i 30 złota) miał być Czechom płacony z grodu Wrocław i innych nienazwanych, oddanych Polsce, natomiast Powąże, Śląsk Opawski, ziemię kłodzką brałem istotnie pod uwagę, ale jako ewentualne owe „dwa regiony” pozostawione Brzetysławowi w 1041 r.¹⁹ Obecnie opowiem się za regionami nad górną Odrą. W tej sytuacji z Sochackim nie sposób dyskutować, zwłaszcza że w efekcie swej pokrętniej i nielogicznej interpretacji uznał władców polskich od 1054 za lenników cesarstwa „oraz trybutariuszy tejże instytucji i Czech”, przez co „plasowali się najpewniej w hierarchii najniżej z tej trójki”, bo to uzależnienie trybutarne od Czech „oznaczało czeską supremację nad Polską”. Wprawdzie nie wydaje się, by czeski Wratysław został w 1085 r. obdarzony polską koroną, jednak Sochacki widzi w jego wyniesieniu poszerzenie tytułu „wynikające z bezpośredniego podporządkowania sobie nowego kraju” i zgadza się z opinią, że Władysław Herman stał się wtedy lennikiem drugiego stopnia, bo cesarstwo przeniosło nadzór nad Polską na nowego króla słowiańskiego²⁰. I z takim stanowiskiem już wcześniej dyskutowałem. Nie sposób przyjąć generalnie zresztą tezy Sochackiego o lennej zależności całej Polski od Cesarstwa w badanym przez niego okresie, co już wystarczająco wykazano²¹.

¹⁸ *Ibid.*, s. 123.

¹⁹ E. R y m a r, *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*, „Sobótka” 1987, nr 2, s. 157 n., 165.

²⁰ J. S o c h a c k i, *op. cit.*, s. 123, 174.

²¹ Podzielał totalną krytykę tezy przeprowadzoną przez G. L a b u d ę, *O stosunkach prawnych państwa polskiego z państwem niemieckim w X i XI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LVII, 2005, z. 1, s. 327–378. Podzielał jego pogląd, że w latach 966–1102 Polska nie została podbita i nie stała się lennem, nie sposób jednak obronić pełnej jej suwerenności, skoro opłacała trybut, i to nie cesarstwu (jak twierdzi Sochacki), lecz królestwu niemieckiemu (jak Labuda), ale nie „zapewne” z ziemi lubuskiej (*ibid.*, s. 376 n.), bo fakty zależności znane są jeszcze w pocz. XIV w., chociaż władztwo Piastów nad ziemią lubuską należało do odległej

6. Bolesław Krzywousty zaprzestał po 1102 r. opłacania trybutu, powodując czeskie i niemieckie najazdy na kraj między Ryczynem i Głogowem. Widocznie obszar na południowy wschód od Ryczyna to właśnie owe „dwa regiony” (Koźle i Racibórz zdobywa następnie Bolesław). W latach 1132–1134 Czesi ponawiają najazdy na Śląsk między Ryczynem i Głogowem. Stosunki polsko-czeskie uregulowano znów bliżej nieznanymi jednak układem merseburskim (1135) i pokojem w Kłodzku (1137).

Pora przejść do części drugiej.

Między Kainą i Krzyszkowem

Skoro wyznaję pogląd, że przyczyną trybutarnej (potem lenne) zależności Piastów od władców niemieckich było ich panowanie nad Śląskiem i Pomorzem, to musiała powstać wątpliwość, czy Bolesław Krzywousty mógł lekkomyślnie regulować następstwo po sobie na zasadzie senioratu i to tworząc na Śląsku dzielnicę dziedziczną. Ta przecież przy pierwszej lepszej okazji, w wyniku konfliktu zbrojnego, mogła rozluźnić więzy ustrojowe z resztą kraju i być wessana (poprzez czeski) przez niemiecki system polityczny. Należało raczej Śląsk bardziej niż inne dzielnice zespolić z resztą kraju. To właśnie zrodziło brak zaufania do wyznawanej powszechnie zasady senioratu. Po wejrzeniu do źródeł, w szczególności do tekstu bulli papieskiej z 1210 r., wystawionej na prośbę potomka Władysława II w linii prostej – Henryka Brodatego, opowiedziałem się za dziedziczeniem władzy pryncypackiej w Krakowie po 1138 r. zawsze przez pierworodnego potomka najstarszego z synów Bolesława. Władysław II był więc księciem Polski bez dzielnicy dziedzicznej²². W okresie jego pryncypatu w jego jakoby dzielnicy dziedzicznej do roli wielkorządcy urosł śląski magnat Piotr Włostowic, wcale nie jego tam urzędnik, lecz strażnik postanowień testamentu Krzywoustego i najpóźniej od 1144 r. orędownik młodszych braci princepsa w okresie ich walki z nim. Nie w interesach

przeszłości. Zależność ta wynikała z praw nadzorczych Niemiec nad Śląskiem i Pomorzem i zanikła za Władysława Łokietka, po utracie kontroli państwa polskiego nad tymi obszarami.

²² E. R y m a r, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, „Sobótka” [I] 1993, z. 1, s. 1–16, [II] 1994 z. 1–2, s. 1–10. Teza sporkała się ze zdecydowaną i ostrą krytyką J. B i e n i a k a, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dziedziczną poliarchię*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 37 n. Badacz ten, stojąc na gruncie senioratu, wcześniej wykluczył istnienie od 1138 w Polsce księstw dzielnicowych dziedzicznych: *Polska elita polityczna w XII wieku (część I. Tło działalności)*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. II, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1982, s. 11 n. Niestety, podobnie jak Sochacki twierdzi, że w X–XII w. dwór niemiecki dążył do władzy zwierzchniej nad całą Polską (*Powstanie księstwa*, s. 43). Polemika z nim w przygotowaniu, ale tylko na temat podtrzymania poglądu o obowiązywaniu w Polsce po 1138 r. zasady primogenitury. W sprawie podbijania przez Niemcy całej Polski polecam Bieniakowi dyskusję G. Labudy z J. Sochackim (jak w przyp. 21).

Władysława, a raczej już juniorów, jeśli nie tylko własnym, udał się on na Boże Narodzenie 1144 r. na dwór króla niemieckiego Konrada III w Magdeburgu, gdzie podczas niemieckiego zjazdu za jego wstawiennictwem wyprosił u tamtejszego arcybiskupa Fryderyka obietnicę otrzymania relikwii św. Wincentego, zaś wiosną 1145 r., kiedy wojska princepsa i posiłki ruskie wkroczyły do środkowej Polski na wojnę z braćmi Władysława, Piotr nie podążył na front, by dbać o jego interesy, lecz 6 czerwca w otoczeniu możnych śląskich i polskich z innych dzielnic uroczyście podejmował we Wrocławiu poselstwo przybyłe z Magdeburga z owymi relikwiami i niczym władca udzielny ogłosił amnestię dla więźniów²³.

Katastrofa Piotra (koniec 1145 lub początek 1146 r.) doprowadza do buntu na Śląsku, rozszerzającego się na cały kraj. Wtedy, w marcu 1146 r., Władysław udał się do Kainy, by zabiegać o pomoc króla niemieckiego dla wydziedziczenia braci. Dotychczas w wojnach domowych korzystał z pomocy ruskiej, podobnie będzie po powrocie z dworu niemieckiego. Za poczynione tam bliżej nieokreślone koncesje winien był pomoc otrzymać, a było inaczej. Zatem pobyt w Kainie był raczej wymuszony przez – jak sędzę – zachwianie panowania na trybutarnym Śląsku. Okrutne potraktowanie znanego dobrze w Niemczech Piotra mogło tam być odebrane jako akt wrogi.

Według *Rocznika magdeburgskiego*, gdy król Konrad III podczas Wielkanocy (31 marca) sprawował w Kainie pod Altenburgiem (Pliśnia) sejm dworski, przystąpił doń książę polski Władysław, zabiegając o pomoc w wydziedziczeniu braci, „aby sam jeden księstwo opanował” (*regem adiit ac suscepta patria et solus ducatum optineret fratres exheredare conatus est*)²⁴.

Dominuje nadal opinia historyków, że Władysław złożył hołd lenny z całej Polski i otrzymał inwestyturę lenną. Słowa *regem adiit* mają obejmować pojęcie hołdu²⁵ w zamian za uzyskanie zgody na zamach stanu, lecz bez pomocy niemieckiej,

²³ *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, XVI, Hannover 1859, s. 187; E. Rymar, *Primogenitura* (II), s. 2. W sprawie pozycji Piotra jako ogólnopolskiego wojewody i głowy obozu legitymistów wyznają stanowisko J. Bierniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, Cz. III, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. VII, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 11–27. Wcześniej M. Plezia domyślał się, że Piotr raczej nie podjął podróży do Magdeburga na zlecenie Władysława (*Palatyn Piotr Włostowic. Sylwetka z dziejów Śląska w XII wieku*, Warszawa 1947, s. 47). Ostatnio M. Dwořatschek przyjął, że postępowanie Piotra mogło wydać się podejrzanе, a dystansowanie się i bierność wobec poczynañ Władysława mogły być nawet poczytane za zdradę (*Władysław II Wygnaniec*, Wrocław 1998, s. 94 n.).

²⁴ *Annales Magdeburgenses*, s. 187.

²⁵ Długa lista historyków niemieckich, z nowszych: I. Scheidling-Wulkopf, *Lehnsherrliche Beziehungen der fränkisch-deutschen Könige zu anderen Staaten vom 9. bis zum Ende des 12. Jahrhunderts*, Marburg 1948, s. 84; E. Brzóska, *Oberschlesien im politischen Kraftspiel der Geschichte*, Bonn 1962, s. 29; G. v. Graver-May, *Das Staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters (Anhang des 10. Jahrhunderts bis 1536)*, Aalen 1971, s. 71; z polskich: R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, t. I, Kraków 1933, s. 168; nieco inaczej idem, *Zachorowski, J. Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I (dalej: R. Grodecki, *Dzieje*, I), Kraków 1926,

gdyż Konradowi nie zależało na zlikwidowaniu rozbicia Polski. Sam hołd byłby jednak dla Konrada podstawą zbrojnej interwencji w kilka miesięcy później²⁶. Po raz pierwszy legalny władca polski szukałby pomocy przeciwko własnemu narodowi²⁷. Tak surowo osądzili go niektórzy, jakby pomoc ruska, z której Władysław dotąd korzystał, była czymś lepszym. Nie był też przecież pierwszy. Udawał się do Niemiec dobrze już wydeptaną przez pretendenta do władzy w Polsce ścieżką, jak Bezprym czy Zbigniew. Zróżnicowane opinie o kroku Władysława wynikają z traktowania go już jako wygnańca lub jeszcze księcia panującego. Należący do pierwszych Stanisław Smółka sądził, że Władysław starał się o upoważnienie do zamachu na braci i o lenne nadanie „jedynowładczego nad Polską panowania”. Musiał się uznać za lennika cesarza, „choć może jeszcze tym razem hołdu nie złożył”²⁸. Wspierano się zwrotem użytym przez cesarza Fryderyka I w 1157 r. w liście do opata korwskiego Wibalda o „powrocie Polski pod dominację (*dominatio*) cesarskiego imperium”²⁹. Tadeusz Grudziński, wyznawca błędnego poglądu o złożeniu w 1135 r. hołdu przez Krzywoustego z całej Polski i o gwarantowaniu przez Cesarstwo statutu z 1138 r., nie miał wątpliwości: Władysław powtórzył tamten akt dla otrzymania pomocy do usunięcia braci. Z Kainy wrócił bez konkretnych zobowiązań króla, gdyż przy braku zagrożenia princepsa ze strony braci Konrad nie miał podstaw prawnych do interwencji³⁰. Można więc zadać badaczowi pytanie, dlaczego właśnie już wiosną 1146 r. Władysław atakuje braci z pomocą pruską czy ruską, o bliższej zaś i jakoby prawem zastrzeżonej nic nie słyszymy. Zresztą Władysław udał się do Kainy w obliczu buntu juniorów.

Najbliższa prawdy wydaje się opinia Gerarda Labudy, niestety, i ona nie jest użyteczna, skoro autor stał wtedy na gruncie zależności trybutarnej całej Polski od Niemiec i nie dostrzegał relacji między hołdem Krzywoustego z Pomorza w 1135 r. a wypadkami z 1146 r. Władcom Niemiec nie przysługiwało nigdy prawo

s. 147 (hołd możliwy, ale nie jest dostatecznie poświadczony); B. Ziენტara, *Bolesław Wysoki – tułacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku*, „Przegl. Hist.” LXII, 1974, z. 3, s. 326; idem, *Władysław II*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Gadlicki, Warszawa 1978, s. 96 (uroczysty hołd z prośbą o pomoc zwierzchnika przeciwko braciom); J. Bąszkiel-wicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, Warszawa 1964, s. 603, przyp. 355 (być może uznał zwierzchnictwo), i liczni inni.

²⁶ H. Łowmiański, *op. cit.*, Warszawa 1985, t. VI, cz. 1, s. 150, przyp. 278.

²⁷ K. Małeczynski, *Śląsk w epoce feudalnej*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, Wrocław 1960, s. 319; podobnie wcześniej S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek*, wyd. 2, Warszawa 1959, s. 241 („najstarszy syn Krzywoustego spadł do roli spiskującego z Niemcami przeciwko własnemu krajowi”).

²⁸ S. Smółka, *op. cit.*, s. 244 n., 453.

²⁹ K. Małeczynski, *Śląsk*, s. 319 n.

³⁰ T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, „Czasop. Prawno-Hist.” t. XXIV, 1972, s. 1, s. 54 n.; idem, *Pertraktacje merseburskie z 1135 roku*, „Kwart. Hist.” LXXV, 1968, nr 2, s. 297, przyp. 75; za nim B. Ziენტara, *Śląsk w państwie Piastów do schyłku XIII w.*, [w:] *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, red. M. Biskup, Wrocław 1983, s. 51.

mieszania się w sprawy wewnętrzne w Polsce, w tym i do następstwa na tronie. Zabiegającemu o pomoc przeciwko bratu Mieszkowi Staremu odpowie w 1180 r. cesarz Fryderyk I, że nie można Polakom odjąć prawa obierania sobie monarchy (Kadłubek). Zdaniem Labudy złożenie hołdu w 1146 „byłoby sprawą co najmniej zadziwiającą”, bo Konrad i Władysław panowali od 1138 r., a obyczaj domagał się odnawiania hołdu w ciągu roku i jednego dnia po zmianie na stanowisku suzerena lub wasala. Możemy zatem przyjąć, że Władysław wcześniej dopełnił obowiązku odnawiając hołd pomorski. W *Roczniku magdeburskim* nie ma ani słowa o hołdzie czy o uznaniu zwierzchnictwa, a tylko o zabieganiu o wydzielczenie braci „by sam mógł sprawować władzę w ojcowiznie”. Nie chodziło o hołd, lecz o sankcję króla na zjednoczenie kraju, odcięcie braciom drogi na dwór królewski i dlatego był to krok zdradziecki³¹.

Nie przekonało to Henryka Łowmiańskiego, optującego nadal za „otrzymaniem kraju” przez Władysława zgodnie z regułami prawa lennego. By rozwiać wątpliwości Labudy, Jerzy Hauziński dowolnie przyjął za Grudzińskim, że Władysław już w 1138 r. złożył hołd lenny z całego kraju i słowa *suscepta patria* przeniósł w odleglejszą przeszłość. Sądził też, że „jest czystym nieporozumieniem” nietraktowanie Władysława jako lennika aż w ciągu 13 lat jego pobytu w Niemczech na wygnaniu. Przekonało to Mariusza Dwortsatschka. Chociaż motywy postępowania Władysława „pozostać muszą wyłącznie w sferze trudnych do źródłowego potwierdzenia domysłów”, to jednak opowiedział się za hołdem, bo za udzielone Władysławowi „jakieś zapewnienia o akceptacji jego planów i pomoc dyplomatyczną na przyszłość” – władca niemiecki musiał coś otrzymać. W zwrocie *Rocznika magdeburskiego* Janusz Bieniak nadal się dopatruje aż hołdu i inwestytury lennej w Kainie obejmującej cały kraj³².

Moim zdaniem podróż Władysława do Kainy przed ostateczną rozgrywką z braćmi mogła być spowodowana buntem w kraju, wywołanym ukaraniem Piotra Włostowica powiązanego z juniorami i Niemcami. Weześniejszy hołd pomorski Władysława jest tylko rozumowym domniemaniem, ale nawet gdyby zaistniał, pozostawały ewentualne zaległe zobowiązania z tytułu panowania na Śląsku. Należało przeciąć kontakty opozycji śląskiej, a może i braci, z Konradem lub panami saskimi oraz wytłumaczyć się z surowego ukarania niemieckiego pupila. Podczas

³¹ G. Labuda, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII w. (Merseburg – 1135, Kaina – 1146 Krzyszkowa – 1157)*, „Czasop. Prawno-Hist.” t. XXV, 1973, z. 1, s. 45 n. Inaczej chyba by kwestię tłumaczył obecnie (zob. przyp. 21).

³² H. Łowmiański, *op. cit.*, VI/1, s. 150, przyp. 278; J. Hauziński, *Polska a Królestwo Niemieckie w II połowie XII wieku*, [w:] *Niemcy – Polska w średniowieczu*, red. J. Strzeleczyk, Poznań 1986, s. 141; M. Dwortsatschek, *op. cit.*, s. 104 n.; J. Bieniak, *Powstanie księstwa*, s. 42 n. W istocie nie inaczej sprawę traktuje M. Smoliński, *Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146–1191)*, Gdańsk 2006, s. 17 n., który najważniejszy powód niemieckich interwencji w Polsce po 1138 r. widzi w krewniaczych związkach Władysława II z niemieckimi dynastami (*sic!*).



letniej wyprawy Konrada III do Polski margrabia północny Albrecht i miśnieński Konrad Wettyn pośredniczyli na rzecz zawarcia ugody z polskimi juniorami. To może sugeruje istnienie już wcześniej ich kontaktów z juniorami. W 1147 r. oddziały Mieszka III wezmą udział w krucjacie tych panów saskich na Słowian nadbałtyckich i na chrześcijański Szczecin. Arcybiskup magdeburski Fryderyk uchodzi za Wettyna. Polscy juniorzy może dokonali wielkich ustępstw na rzecz arcybiskupa magdeburskiego i oddali pod jego kontrolę obszary zaodrzańskie młodego biskupstwa pomorskiego (wolińskiego). W 1148 r. w Kruszwicy w spotkaniu z książętami polskimi brali udział margrabia Albrecht i arcybiskup Fryderyk, i tegoż roku do Hobolina przybył pomorski Racibor, deklarując umacnianie chrześcijaństwa. Ta współpraca polskich juniorów z możnowładcami niemieckimi mogła się rozpocząć właśnie podczas pobytu Piotra Włostowica w Magdeburgu w 1144 r.³³ W Kainie Władysław nie składał hołdu z obszaru Polski, bo to wykluczamy dla całego średniowiecza. Skoro się tam udał, by uzyskać poparcie króla w swej walce z braćmi, a przecież nie otrzymał pomocy zbrojnej, bez której i dotąd się obchodził, lecz otrzymał kraj, nad którym przecież panował – oznacza to, że tym krajem był Śląsk lub że uzyskał raczej uznanie jako jedyny polski adresat niemieckich roszczeń zwierzchniczych nad Śląskiem i Pomorzem. Nie był to więc krok zdradziecki, ale taka sama konieczność, która uczyniła ongiś Mieszka I „wiernym cesarzowi”, zmusiła Krzywoustego do opłacania zaległego trybutu i składania hołdu z Pomorza, a potem jego młodszych synów do opłacania się w 1146, 1157, 1172 i 1184 r. O trybucie opłacanym w Kainie źródło wprawdzie nie mówi, ale kto wie, czy jakimś echem opłacania się nie były słowa Kadłubka o tym, jak to Władysław, pokonany i obłożony klątwą przez arcybiskupa Jakuba, udaje się na dwór Konrada III z błaganiami o pomoc, gdzie „nie mogąc wyżebrać jego łaski, usiłuje go przekupić”³⁴. Hołd nie był konieczny, gdyż jak wcześniej wystarczało uiszczanie trybutu połączone z przysięgą wierności. Być może aż do 1146 r. Władysław nie kwapił się z regulowaniem zobowiązań trybutarnych, wykorzystując koneksje z dworem niemieckim, a od 1140 r. z czeskim. Skoro Sobiesław czeski w 1139 r. przygotowywał nowe kroki wojenne, zapowiadając zerwanie pokojowego układu kłodzkiego z 1137 r., to wolno się domyślać, że po śmierci Krzywoustego jego następcą nie regulował należności z tytułu panowania na Śląsku, co mogło tradycyjnie dawać stronie niemieckiej powód do nacisku na Polskę.

* *
*

³³ Przyjmuję tu interesujące propozycje J. W e n t y, *Zewnętrzne warunki sprzyjające zamachowi stanu w Polsce w latach 1145–1146*, [w:] *Personae – Colligationes – Facta*, red. K. Jasiński, Toruń 1991, s. 217–222.

³⁴ *Magistri Vincentii Chronica*, cap. 26–28, MPH, II, s. 365–68. Nie wykluczał opłacenia trybutu G. G r a v e r t - M a y, *op. cit.*, s. 71, chociaż i on opowiedział się za hołdem z całej Polski!

Po powrocie z Kainy Władysław wznowił walkę z braćmi i ścisnął oblężeniem Poznań. Obłożony klątwą przez arcybiskupa Jakuba, pokonany, zawarł jakąś krzywdzącą go ugodę z braćmi, ale złamał wnet jej warunki. Pozostawiając w grodach oddanych sobie jeszcze komesów, pospieszył do Niemiec po pomoc, co juniorzy potraktowali jako groźbę nowej wojny, toteż podjęli oblężenie Krakowa, wypędzając stąd szwagierkę Agnieszkę z synami³⁵. O udaniu się do Niemiec donoszą roczniki magdeburskie, Wincenty z Pragi i Wincenty Kadłubek. Zanim Władysław tam się pojawił, najpierw się zatrzymał w Czechach. Wie o tym dobrze poinformowany Wincenty z Pragi. Według niego książę Władysław, szwagier naszego Władysława (od 1140 r. żonaty z Gertrudą, siostrą Agnieszki), doradzał wygnańcowi, by z prośbą o pomoc zwrócił się do króla Konrada, który rzeczywiście podjął wnet wyprawę na Polskę z udziałem książąt czeskich³⁶.

Nie doceniano dotąd tego przekazu, zwracając uwagę na podróż Władysława do Niemiec. Zastanawiać musi – gdy damy wiarę kronikarzowi czeskiemu – dlaczego to sam Władysław II nie wpadł na pomysł zwrócenia się do króla, u którego dopiero co o pomoc przeciwko braciom zabiegał. Gdyby, jak chce wielu badaczy, Władysław był lennikiem Konrada najpóźniej od czasu pobytu w Kainie, i to z obszaru całego państwa, to dziwne byłoby sięganie po pomoc niemiecką dopiero za radą księcia czeskiego. Prawdopodobnie powodem udania się do Czech było odstępstwo Śląska, zaś do Niemiec – dopiero wieść o oblężeniu czy upadku Krakowa. Na Śląsku chyba żadnych wiernych sobie załóg Władysław nie miał. Książę czeski nie czuł się na siłach do prowadzenia wojny z całą Polską z powodu zaburzeń śląskich, i to wojny takiej, która przywróciłaby szwagra na tron. Stąd jego rada, by skorzystać z pomocy króla jako superarbitra, gwaranta dochowywania przez Polskę zobowiązań trybutarnych, wystarczająco silnego, by ochraniać naruszone interesy również swego czeskiego lennika. Tak więc prośba o pomoc króla niemieckiego była dla Władysława przykrą koniecznością, ostatnią deską ratunku. Ale to właśnie dopiero odstępstwo Śląska stwarzało prawną możliwość interwencji, tak czeskiej, jak i niemieckiej.

W sierpniu Konrad III skierował wojska do Polski w celu przywrócenia Władysławowi tronu, zdaniem *Roczników magdeburskich* (*ad restituendum ducem aggressus est*) i Wincentego z Pragi. Dołączyły oddziały Władysława czeskiego. Wyprawa dotarła do Odry, a więc na Śląsk. Dalszy pochód w głąb Polski nie był możliwy z powodu przyboru wód w rzece i zablokowania dróg przez książąt polskich. By powrócić do domu z honorem, „choćaby ze szkodą szwagra” królewskiego, przy pośrednictwie margrabiego Miśni Konrada i Marchii Północnej Albrechta, po wy-

³⁵ Przebieg zdarzeń za G. L a b u d ą, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138–1146*, „Kwart. Hist.” 66, 1959, nr 4, s. 1163.

³⁶ *Vincenti Pragensis et Gerlaci annales*, ed. W. Wattenbach, MGH SS, XVII, Leipzig 1925, s. 664.

mianie zakładników zawarto ugodę. Bolesław i Mieszko przybyli do obozu króla i przyrzekli stawić się niebawem na dworze niemieckim w Altenburgu oraz zapłacić pewną sumę pieniędzy. „Cóż bowiem szkodzi obiecać” – pisze zjadliwie Wincenty z Pragi. Za te ustępstwa uzyskali zgodę na pozostanie przy władzy, czy „otrzymali od króla kraj” (*patriam ab eo suscipiunt*)³⁷. I znów o przywróceniu stosunku lennego czy o hołdzie Bolesława³⁸ nie ma mowy, chociaż tak rozumiano słowa *Rocznika magdeburgskiego*, podobne do użytych z okazji deklaracji z Kainy. Obiecane pieniądze to nic innego, jak zaległy trybut³⁹ i deklaracja regulowania należności w przyszłości, zamiast przez Władysława. Wyolbrzymili znaczenie deklaracji książąt ci badacze, którzy Polskę ochoczo czynili lennem Rzeszy. Zdaniem Grudzińskiego, deklaracja była rezultatem hołdu z Kainy. Chociaż nowy książę krakowski nie przybył dla złożenia hołdu, to jednak Konrad gotów był uznać jego pryncypacką władzę i porzucić sprawę Władysława. Pobrał zwrot kosztów wyprawy wraz ze zobowiązaniem stawienia się na dworze celem złożenia hołdu. Zatem zaplanowano przeniesienie stosunku lennego z Władysława na Bolesława. Podobnie cesarz Fryderyk w 1157 r. niespodziewanie zadowolił się hołdem Bolesława, porzucając sprawę Władysława, i to mimo sukcesu militarnego⁴⁰.

Natomiast i tu żadnych lennych treści nie wyczytał Labuda. Słów *patriam ab ipso suscipiunt* nie należy, jego zdaniem, rozumieć dosłownie, skoro stroną posiadającą i tak byli książęta polscy, król zaś nie miał sił do narzucania w Polsce swej woli. Otrzymali zatem zgodę na posiadanie kraju (Polski) pod określonymi warunkami. Nie było czasu na składanie hołdu, który zresztą oznaczałby przekreślenie dążeń Władysława do tronu, a przecież wiemy, że z tego w Niemczech nie zrezygnowano. Musiano się więc kontentować obietnicą opłacania trybutu, sprawę zaś Władysława skierowano na drogę procesową przed trybunałem papieskim⁴¹. I w tym wypadku Łowmiański opowiadał się nadal za nadaniem Polski w lenno, ale Konrad nie uznał Bolesława za princepsa (*sic!*), skoro nie zrezygnował z popierania Władysława. Hauziński dostrzega w układzie zawarcie kompromisu: za trybut juniorzy otrzymali

³⁷ *Ibid.*; *Annales Magdeburgenses*, s. 188. Zatem to nie G. Labuda, *O stosunkach*, s. 46, 50, i wcześniejsi przyjęli, że książęta obiecali Konradowi pieniądze i dali brata w zakład oraz że brak przekazów o uiszczeniu opłaty, jak M. Smoliński, *op. cit.*, s. 44.

³⁸ Jak E. Randt, *Politische Geschichte bis zum J. 1327*, [w:] *Geschichte Schlesiens*, t. I, 3. wyd., Stuttgart 1961, s. 111; B. Zientara, *Władysław*, s. 96, i liczni inni, widzący w każdym źródłowo stwierdzonym korzeniu się książąt polskich wobec władców niemieckich dowody stosunku lennego.

³⁹ G. Rhode, *Geschichte Polens*, 2. wyd., Darmstadt 1966, s. 42; B. Zientara, *Bolesław*, s. 370; G. Labuda, *Dyplomacja polska wczesnego feudalizmu (wiek X – 1306 r.)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej (połowa X w. – 1572)*, red. M. Biskup, t. I, Warszawa 1982, s. 139.

⁴⁰ T. Grudziński, *op. cit.*, s. 55 n.

⁴¹ G. Labuda, *O stosunkach*, s. 47 n.; idem, *Dyplomacja*, s. 139.

„zgodę na posiadanie kraju”, co nie byłoby możliwe, gdyby wcześniej nie doszło do narzucenia Polsce zwierzchnictwa przez Cesarstwo⁴².

Interwencję przedsięwzięto w interesie Władysława, ale nie wydaje się, by jej celem mogło być przywrócenie go do władzy w Krakowie, bo tak daleko władza króla niemieckiego nie sięgała nigdy, podobnie jak i cesarska. Nie sposób sobie wyobrazić jako celu wyprawy niemieckiej zainstalowania Władysława w Krakowie wbrew całej Polsce, co równałoby się z jej podbojem. Co najwyżej mogło chodzić o przywrócenie do władzy lojalnego trybutariusza. Nie porzucano sprawy polskiego malkontenta zaraz na wstępie po napotkaniu trudów dalszej wyprawy, z którymi się chyba liczone. Skorzystano skwapliwie z oferty książąt polskich. Bo oto, by wytrącić argumenty stronie niemieckiej i czeskiej, Piastowicze deklarują poszanowanie królewskich praw do trybutarnego Pomorza i Śląska, tj. uiszczanie trybutu. To zatem te kraje, a nie Polskę otrzymali. Konrad uznał, że mogą panować w Polsce jako nowi śląscy i pomorscy trybutariusze. Bardzo możliwe, że na zjeździe Rzeszy miano roztrząsać, kto ma być trybutariuszem, co już oznaczało mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski. Bolesław nie stawiał się na nim, kwestionując widocznie kompetencje sejmku Rzeszy do zajmowania się sprawą władzy najwyższej w Polsce.

* *

*

Episkopat polski prawdopodobnie powiadomił papieża o wyklęciu księcia wraz z żoną. Eugeniusz III z powodu współpracy Władysława z poganami klątwę arcybiskupa Jakuba zatwierdził, pochopnie akceptując złamanie statutu Krzywoustego, którego miał strzec⁴³. Wnet dotarły jednak do Rzymu nowe informacje o przebiegu wydarzeń w Polsce. Zadbał o to może sam Konrad po letniej wyprawie do Polski, udając się na krucjatę, skoro już 31 grudnia 1146 r. Eugeniusz III obiecywał mu, że w okresie wielkiego postu zajmie się polską sprawą, skieruje do Polski biskupa Moraw Henryka i będzie oczekiwać posłów od Władysława⁴⁴. Kolejną interwencję dyplomatyczną w Rzymie podjęła wkrótce regencja niemiecka, w osobach arcybiskupa mogunckiego Henryka i opata korwejskiego Wibalda, przydana młodemu królowi rzymskiemu Henrykowi. Sądzi się, że nastąpiła ona zamiast nacisku militarnego, na który regencja nie mogła się zdobyć albo że wynikała z kompetencji suzerena wobec wasala⁴⁵.

⁴² H. Ł o w m i a ń s k i, *op. cit.*, VI/1, s. 150, przyp. 275; J. H a u z i ń s k i, *op. cit.*, s. 141.

⁴³ Zatwierdzenie klątwy wynika z listu króla rzymskiego Henryka do papieża (XII 1147 – III 1148), *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (dalej KDŚ), wyd. K. M a l e c z y ń s k i, A. S k o w r o ń s k a, Wrocław 1951–1964, t. I, nr 19, i z listu papieża do biskupa ołomunieckiego Henryka 3 III 1149 r., MPH, II, s. 9.

⁴⁴ MPH, II, s. 8 (z datą 1144), S. S m o l k a, *op. cit.*, s. 259.

⁴⁵ S. S m o l k a, *op. cit.*, s. 259; T. G r u d z i ń s k i, *op. cit.*, s. 57 n., J. H a u z i ń s k i, *op. cit.*, s. 43.

Istota sprawy nie tkwi w braku możliwości militarnych Niemiec. Dwór niemiecki mógł wywierać nacisk na Polskę tylko w odniesieniu do obszaru Śląska i Pomorza, natomiast nie miał prawa wtrącania się w sprawy władzy w Polsce. Konrad III nie porzucił spraw Władysława. Jednak restytucją jego szwagra mógł się zająć tylko papież i król rzymski, *defensor ecclesie Romaniae* czy *advocatus ecclesie*, obrońca nie tylko Kościoła i biskupa rzymskiego, lecz całego chrześcijaństwa. Dlatego to dwór niemiecki u papieża zabiegał w tej sprawie. Zbrojna interwencja niemiecka w Polsce była znów możliwa dopiero w wypadku zaniechania uiszczania trybutu. Mogła też być przedsięwzięta z mandatu papieskiego przez króla rzymskiego, zbrojnego ramienia Stolicy Apostolskiej.

Między grudniem 1147 a marcem 1148 z kancelarii młodego króla Henryka wyszedł list do papieża, zawierający prośbę ciotki jego Agnieszki o przywrócenie na tron polski. Eugeniusz III powiadomił 1 IV 1148 r. Henryka o wysłaniu niebawem do Polski legata z poleceniem zdjęcia klątwy z Władysława i Agnieszki⁴⁶. Był nim kardynał Gwidon, bawiący w Polsce do wiosny 1149 r. Stanowczo zażądał, by książęta przywrócili tron bratu, a gdy spotkał się z odmową, rzucił klątwę na przeciwników Władysława, a na kraj nałożył interdykt. Papież klątwę zatwierdził mimo apelacji biskupów. Także karzący list papieski, słany do arcybiskupa, skutku pożądanego nie przyniósł⁴⁷. Stolica Apostolska miała prawo domagać się pomocy króla rzymskiego. W sierpniu 1149 r. spotkał się z nim we Frankfurcie kardynał Gwidon. Niemiecka bezradność wywołała irytację kurii. W styczniu 1150 r. Gwidon wzywał Konrada do zdobycia oręża pod flagami papieskimi przeciw polskim książętom. Ale na przeszkodzie stanęła opozycja panów saskich. Margrabiowie Albrecht i Konrad zbojkotowali zaproszenie ich przez króla do Fuldy, gdzie miano obradować nad sprawą polską. Na 1 maja cesarz ogłosił następny zjazd w Merseburgu, zapraszając książąt saskich i czeskich. Zjazdy nie osiągnęły celu⁴⁸.

Po śmierci Konrada III (15 II 1152) nowy monarcha Fryderyk I zrazu nie kwapił się do zajęcia się polskim konfliktem. Córkę Władysława Ryksę wydał za Alfonsa VII kastylijskiego (1152), syna Bolesława zabrał na wyprawę włoską (1154–1155). Ale gdy sięgnął po koronę cesarską (1155), zamarzyło mu się panowanie nad uniwersalną monarchią chrześcijańską. Pierwsze kroki to presja na odwiecznych niemieckich trybutariuszy. Osadzony w Danii Swen złożył mu hołd. To samo uczynili czeski Władysław i węgierski Gejza. Należało też uregulować stosunki z polskimi trybutariuszami. Jednak zdaniem kronikarza Rahewina książęta polscy swe lekceważenie wobec Konrada przenieśli na jego następcę, nie chcąc wywiązywać się z zaprzysiężonej wierności (*fidelitatis sacramentum*) ani uiszczać zwyczajowego dorocznego trybutu w wysokości 500 grzywien (*singulis annis tributum*

⁴⁶ KDS, I, nr 19–21.

⁴⁷ *Ibid.*, nr 28, 29; S. Smolka, *op. cit.*, s. 261.

⁴⁸ KDS, nr 28, 30; *Monumenta Corbeiensia*, ed. P. Jaffe, Berlin 1864, s. 357, nr 237.

quingentarum marcarum). Oderwali się od imperium, zamierzając ogłosić już nie tajną, lecz jawną rebelię⁴⁹. Teraz wreszcie dowiadujemy się, czego od Polski chciała strona niemiecka! Ze Śląska kiedyś Polska płaciła Czechom właśnie 500 grzywien srebra i 30 złota. Z Pomorza tyleż pobrał Lotar od Krzywoustego w 1135 r. Dzięki Rahewinowi wiemy, że nie chodziło o hołd czy o przywrócenie Władysława do władzy w Krakowie. Roszczenia nie były też adresowane do lennika, chociażby dlatego, że stosunek lenny wykluczał jednoczesny stosunek trybutarny.

Przekaz Rahewina i podobny Wincentego z Pragi o poselstwach Fryderyka do Bolesława i Mieszka z prośbami i groźbami zdają się potwierdzać słowa Kadłubka. Otóż, podobnie jak w 1146 r., Władysław II znów z pomocą Władysława czeskiego podlegał Fryderykowi, przeto ten naprzykrzał się Bolesławowi częstymi poselstwami, wzywając go do przywrócenia bratu już nie władzy, lecz części ojcowizny (*non regnum sed patrimonii consortio restituit*)⁵⁰. Udział księcia czeskiego w tych zabiegach przecież znów wyraźnie wskazuje na Śląsk jako na przedmiot starań. To więc miała być owa część ojcowizny. Książę czeski widocznie tłumaczył cesarzowi, że skoro szwagier nie ma już szans powrotu na tron pryncypacki, to należy mu się chociaż wystarać o trybutarny obszar śląski. Na to samo wskazują żądania cesarza adresowane do Bolesława. Nie domaga się przecież władzy wielkoksiążęcej (całości ojcowizny), bo takiego prawa nie miał, ale „części ojcowizny”, czyli Śląska, bo w zakresie nadzoru nad tym obszarem miał prawo w Polsce ingerować, skoro Bolesław uchylał się od świadczeń trybutarnych. Na słowa Kadłubka o ojcowiznie historiografia nie zwróciła należytej uwagi, bo jeśli by nawet odniosła je do Śląska jako rzekomej przecież dzielnicy dziedzicznej Władysława, nie mogłaby tu dostrzec zaledwie jakiejś jej części, gdyż dzielnica pryncypacka powołana do istnienia przez Tadeusza Wojciechowskiego (1917) za ojcowiznę nie mogła uchodzić⁵¹.

Tak więc wydaje się, że już przed wyprawą Fryderyka do Polski zrodził się plan wprowadzenia Władysława na trybutarny Śląsk.



Wobec bezskuteczności swych zabiegów dyplomatycznych, Fryderyk po powrocie z Włoch (1154–1156) postanowił w 1157 r. siłą wymusić posłuszeństwo księcia polskiego. Armia skoncentrowana w Halle, z udziałem Władysława Wygnajca, ruszyła

⁴⁹ *Otonis et Rahewini, Gesta Friderici I imperatoris*, lib. III, cap. 2, Hanoverae et Lipsiae 1912 (Script. rer. Germ.), s. 168.

⁵⁰ *Magistri Vincenti Chronica*, lib. III, cap. 30; MPH, II, s. 371.

⁵¹ Dlatego G. L a b u d a, *O stosunkach*, s. 51, bez podstaw słowa te tłumaczył: „do dziedzicznej dzielnicy przywrócił”. Natomiast R. H o l t z m a n n, *Über den Polenfeldzug Friedrich Barbarossa v. J. 1157 und die Begründung der schles. Herzogtümer*, „Zeitschrift f. Gesch. Schlesien”, t. LVI, 1922, s. 53, nie wykluczył domagania się tylko Śląska, ale Kadłubka traktował jako zdzięczinniałego gawędziarza, niemogącego konkurować z wymową w pełni wiarogodnych źródeł niemieckich, jakoby dowodzących ewidentnego zwierzchnictwa Rzeszy nad całą Polską.

4 sierpnia na Śląsk. Koło Głogowa dołączyły wojska czeskie i morawskie z księciem Władysławem, jego braćmi Henrykiem i Dypoldem. Polacy, pomimo posiłków ruskich, połowieckich, pruskich, pomorskich i zasieków broniących dostępu, nie zdołali powstrzymać nawały na linii Odry i po spaleniu grodów nadodrzańskich w Bytomiu, Krośnie i Głogowie cofnęli się do Wielkopolski. Hufce niemieckie 22 sierpnia przekroczyły Odrę i następnie dotarły pod Poznań⁵².

Relacja samego cesarza o przebiegu kampanii dostarcza dowodu nie tylko na to, że lewobrzeżny Śląsk był obszarem trybutarnym, ale też że na Odrze, jak w 995 r., kończyła się niemiecka strefa wpływów politycznych. Otóż stwierdził on, że kraj Polaków umocniony „sztuką i naturą” rozciąga się do Odry, ta zaś rzeka całą „ich ziemię niczym murem otacza”. Za jego listem do opata Wibalda powtarza to dokładnie jego biograf Rahewin, ale też samodzielnie daje przy tej okazji opis położenia Polski między Odrą a Rusią, morzem a lasem czeskim (*Polunia... in finibus superioris Germaniae, habens ab occidente Odderam fluvium, ab orientem Vistulam, a septentrione Ruthenos et mare Sciticum, a meridie silvas Boemorum*). Podobnie, niezależnie od przytoczonych źródeł, i Wincenty z Pragi przy tej okazji Odrę czyni granicą Polski⁵³. Tak więc uważano, że do kraju Polaków wkroczone dopiero forsując Odrę!

W tej sytuacji Bolesław Kędzierzawy za pośrednictwem książąt z otoczenia Fryderyka I – zapewne głównie czeskich – by odzyskać łaskę cesarską, zwrócił się z prośbą o przywrócenie go pod „jarzmo rzymskiego panowania”. Według stronicznych przekazów niemieckich i czeskich cesarz postanowił przyjąć poddanie się księcia, który w Krzyszkowie niedaleko Poznania, klęcząc przed Fryderykiem, został przywrócony do łaski, pod następującymi warunkami:

1. Oświadczył, że starszy brat nie został wypędzony z kraju ku niesławie cesarstwa (*ad ignominiam Romani imperii non fuerit expulsus*).

2. Obiecał wypłacić 2000 grzywien cesarzowi, 1000 książętom Rzeszy, 200 grzywien srebra dworzanom (razem 3200) i 20 grzywien złota cesarzowej, a to z powodu zaniedbania, jakiego się dopuścił nie przybywając na dwór cesarski i nie składając z ziemi swej przysięgi wierności (*quod ad curiam non venerat nec de terra debitam faceret fidelitatem*).

3. Zobowiązał się wyruszyć na cesarską wyprawę do Włoch w sile 300 jeźdźców.

4. W nadchodzące Boże Narodzenie przybyć do Magdeburga na zjazd dworski, by zgodnie z prawem polskim i czeskim (*iudicium et sententiam Polonorum et Boemorum*) wytłumaczyć się ze skargi wniesionej przez brata Władysława.

⁵² List cesarza do opata korwejskiego, MPH, II, s. 21; *Otonis et Rahewini Gesta*, lib. III, cap. 1, 3, s. 158–170; *Vincenti Pragensis et Gerlaci annales*, s. 666; KDS, I, nr 36–7.

⁵³ MPH, II, s. 21 n., *Otonis et Rahewini Gesta*, lib. VI, cap. 3, s. 167; MHG SS XVII, s. 667.

5. Zaprzysięgłwszy wierność (*fidelitate*), jak nakazuje prawo, i zobowiązawszy się do wypełniania warunków, dał w ręce Władysława czeskiego zakładników w osobach brata Kazimierza i licznych synów polskich możnych⁵⁴.

Kontynuator kroniki Ottona z Fryzngii, Otto z Sankt Blasien, ustaloną daninę wręcz określa jako trybut⁵⁵.

Tyle źródła niemieckie. Pokrywa się z tym relacja Wincentego z Pragi, który być może był uczestnikiem wyprawy. Jej celem była restytucja Władysława. Kronikarz opisał operację wojenną i mediację, do których doszło na prośbę książąt polskich za staraniem i przy pośrednictwie czeskiego Władysława. To za jego radą cesarz zażądał, by Bolesław na znak ukorzenia stawił się przed nim boso z nagim mieczem u szyi i na klęczkach przyznał się do winy oraz zgodził się dopuścić swego brata do rządów lub na niemieckim zjeździe dworskim wythumaczyć się z powodu usunięcia go z kraju. Spełniając te warunki, w towarzystwie księcia czeskiego, odzyskał łaskę przez pocałunek pokoju. Mnich sazański pisze (w l. 1173–1177) o poddaniu się Bolesława i Mieszka pod cesarskie panowanie, o pobraniu jako kary za zuchwałość i przeciwstawianie się swemu panu niezliczonych pieniędzy w złocie i srebrze. Również podkreśla szczególnie aktywną rolę księcia czeskiego, który „chciał sam ze swoimi albo wspomnianych książąt zmusić do poddania się, albo sam pierwszy zacząć z nimi bitwę”⁵⁶.

I znów w literaturze przeważa opinia o złożeniu przez Bolesława hołdu z całej Polski⁵⁷. Niektórzy pisali ostrożniej o „akcie poddania”⁵⁸, poskromieniu książąt odmawiających płacenia trybutu⁵⁹ czy tylko udziale w wyprawie włoskiej⁶⁰ albo

⁵⁴ Cesarz do opata Wibalda, MPH, II, s. 22, oraz kanonik z Fryzngii Rahewin, *ibid.*; także *Annales Magdeburgenses*, s. 191; *Annales Palidenses*, s. 90; *Annales Morbacenses*; MGH SS, XVII, s. 160, i liczne in. niemieckie roczniki i kroniki. O trzystu zbrojnych też kontynuator Kosmasa (*Canonicorum Pragensium continuationes Cosmae*, MGH SS, IX, s. 164). O pobycie Kazimierza w niemieckim „zakładzie” zob. interesujące studium M. Smolickiego, *op. cit.*, s. 23–52.

⁵⁵ *Chronici ab Ottone Frisingensi conscripti continuatio ut videtur Ottone Sancti Blasii Monacho*, MGH SS, XX, cap. 7, s. 306. O składaniu trybutu przez Czechy i Polskę Fryderykowi też Helmolld, *Chronica Slavorum*, ed. B. Schmeidler, Hannoverae 1937, cap. 84.

⁵⁶ *Vincenti et Pragensis Gerlaci annales*, s. 667; *Mnich sazański*, MGH SS, IX, s. 160.

⁵⁷ Obszerną wcześniejszą literaturę zestawia G. Graver-May, *op. cit.*, s. 72; z polskiej wymieńmy S. Smolkę, *op. cit.*, s. 271; R. Grodeckiego, *Dzieje*, I, s. 153; K. Maleczyńskiego, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 335; idem, *Śląsk*, s. 323; T. Grudzińskiego, *op. cit.*, s. 56; T. Wasilewskiego, *Bolesław Kędzierzawy*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 101; B. Miśkiewicz, *Najazd Fryderyka Barbarossy na Polskę w 1157 r.*, „Zesz. Nauk. UAM” nr 67, „Historia” z. 8, Poznań 1968, s. 38, 40 (Fryderyk zmusza Polskę do płacenia „trybutu lennego”), s. 48 (do płacenia „lenna”!).

⁵⁸ S. Zakrzewski, *Okres do schyłku XII w.*, [w:] *Historia polityczna Polski*, cz. 1, Kraków 1920 (*Encyklopedia polska*, PAU, t. V), s. 115.

⁵⁹ H. Braune, *Der Feldzug Friedrich Barbarossas gegen Polen (1157) in der Darstellung der deutschen, böhmischen und polnischen Quellen*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft f. die Provinz Posen”, t. XXI, Posen 1906, s. 47.

⁶⁰ Tak współczesny włoski poemat *Carmen de Frederico*, co eksponowali H. Simon-

o ukaraniu niewiernego wasala i przywróceniu odwiecznego statusu Polski jako organicznej części imperium czy tylko królestwa niemieckiego⁶¹. Niekiedy na potwierdzenie tak ponurego obrazu klęski i poniżenia przywołuje się fakt bicia przez Bolesława denarów z wizerunkiem Fryderyka I, siedzącego na tronie z emblematami władzy (korona, jabłko, berło), jako przejaw deklaracji wiernopoddańczej, lojalności czy stosunku lennego⁶². Myślę, że badacze zbyt gorliwi w poszukiwaniu dowodów zależności Polski od Niemiec, będąc już pod wrażeniem opisów niemieckich kronik o kapitulacji Bolesława, dostrzegli w tym stemplu cesarza zamiast księcia polskiego⁶³.

Zastanawia badaczy, rzecz jasna, przyczyna, dla której wyprawa przedsięwzięta z takim nakładem kosztów znów nie osiągnęła głównego celu, tj. restytucji Władysława, mimo jej powodzenia oraz poniżenia Bolesława. Sprawę wygnania znów przecież odłożono. Skoro cesarz miał tak Polskę sponiewierać, to musiało zwolenników hołdu lennego dziwić niewymuszenie zwrotu chociaż dzielnicy dziedzicznej (Śląska), do czego po tylu latach dwór niemiecki miał stosowną okazję. Roman Grodecki uznał, że osoba emigranta była cesarzowi całkowicie obojętna, bo dlań najważniejszym celem politycznym było uznanie zwierzchnictwa przez Bolesława. Oddanie Śląska Władysławowi mogło jego zdaniem urazić Władysława czeskiego, podnoszącego „jakieś” pretensje do tego obszaru. Dlatego Fryderyk uznał za wskazane odłożenie decyzji aż do chwili uzgodnienia pretensji wszystkich zainteresowanych, co nastąpiło w 1158 r.⁶⁴ Inni domyślali się nawet, że Bolesław otrzymał też jakieś obietnice co do rozstrzygnięcia po swej myśli dziedzictwa brata na Śląsku, czym był widocznie zainteresowany książę czeski, pretendując do Śląska w konkurencji z Władysławem polskim. Cesarz, obawiając się nadmiernego wzrostu potęgi Czech, nie rozstrzygnął dlatego od razu tej kwestii w Krzyszkowie⁶⁵. Ciśnię się na usta zatem pytanie, czy Fryderyk I, wyruszając z Władysławami czeskim i polskim do Polski, nie był świadomy tych wyimaginowanych kontrowersji między nimi na tle śląskim? Miał się o tym dowiedzieć w Krzyszkowie?

Natomiast zdaniem Karola Maleczyńskiego wyniki wyprawy nie były widocznie aż tak pomyślne, skoro restytucję Władysława potraktowano marginalnie. „Kompletne zlekceważenie” interesów Władysława miało nawet być dowodem jego nieobecności na wyprawie zdaniem innego znawcy dziejów Śląska tej do-

feld, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Friedrich I*, t. I, Breslau 1908, s. 536; R. Holtzmann, *op. cit.*, s. 45.

⁶¹ C. Depuła, *Niektóre aspekty stosunków Polski z Cesarstwem w wieku XII*, [w:] *Polska w Europie. Studia historyczne*, red. H. Zins, Lublin 1968, s. 51.

⁶² H. Łowmiański, *op. cit.*, VI, cz. 1, s. 154.

⁶³ Księcia w stroju uroczystym dopatrzył się M. Gumowski, *Handbuch der polnischen Numismatik*, Graz 1962, s. 90. Zdaniem C. Depuły zapożyczenie przez polską mennicę stempla cesarskiego mogło odzwierciedlać elementy ideologii suwerenności (*op. cit.*, s. 51).

⁶⁴ R. Grodecki, *Dzieje*, s. 169.

⁶⁵ H. Braune, *op. cit.*, s. 52; B. Miśkiewicz, *op. cit.*, s. 47.

by⁶⁶. U podstaw „przewrotnej decyzji cesarza” wedle Tadeusza Grudzińskiego leżałaby myśl, że w jego ówczesnej sytuacji korzystniejsze będzie utrzymanie na tronie w Polsce księcia, mającego szeroką akceptację społeczną, niż narzucanie siłą takiego, który akceptację tę utracił⁶⁷. I znów spytajmy: nie wiedział wyruszając na kosztowną wyprawę o stanowczym oporze Polski przed restytucją wygnańca? Wobec niezrealizowania podstawowego celu wyprawy, zdaniem Gerarda Labudy nie należy przekreślać polskiej tradycji przechowanej w relacji Kadłubka o sukcesie Bolesława. Dążenie do kompromisu mogło być bowiem obustronne. Nie chcąc zaognić konfliktu, cesarz zadowolił się korzyściami doraźnymi, restytucję zaś Władysława, swego od 1152 r. lennika, zlecił orzecznictwu możnych polskich i czeskich (*sic!*). Lawirował więc między Władysławem, jego polskimi i niemieckimi wrogami, a Władysławem czeskim „dążącym do wyciągania własnych korzyści z polskich perypetii” – spekuluje Jerzy Hauziński⁶⁸, nie siląc się na zgłębienie zagadki, o jakie to korzyści Czechowi mogło chodzić i dlaczego to panowie czescy mieli decydować o obsadzie tronu polskiego. Te wszystkie rozterki znikają, kiedy wykluczmy istnienie dzielnicy śląskiej od 1138 r.

W przedmiocie prawnej strony „hołdu” krzyszkowskiego szerzej wypowiedzieli się Gerard Labuda i Henryk Łowmiański. Pierwszy odrzucił pogląd, jakoby Bolesław składał hołd. Ani cesarz w swym liście, ani Rahewin w kronice nie upoważniają bowiem do wysnuwania takiego wniosku, zaś przekaz Wincentego z Pragi wyraźnie temu zaprzecza, bo przecież nie sposób sobie wyobrazić aktu hołdu, podczas którego wasal przychodzi przed suzerena boso z nagim mieczem u szyi, a akt wieńczy pocałunek pokoju. Należałoby się spodziewać iż najpierw zostanie opisane ukorzenie się księcia, a potem akt hołdu z zachowaniem praktykowanego ceremoniału. Należy więc rozumieć, że w zamian za akt ukorzenia się cesarz dokonał aktu przebaczenia i pojednania przez „pocałunek pokoju”. Do tego w źródłach nie ma mowy o inwestyturze ani przysiędze wasalskiej, stosunek zaś trybutarny, wyraźnie tu występujący, klóci się jako równoczesny ze stosunkiem lennym. Umowy międzynarodowe w średniowieczu przewidywały przysięgę także w ramach stosunku wierności (*fidelitas*), która tu nabierała charakteru hołdu, bo umowy zawartej pomiędzy nierównymi partnerami. Przysięga wierności nie była hołdem lennym, lecz hołdem pokoju (*homagium pacis*). Z postępowania Frydryka w sprawie trybutu wynika jednak, zdaniem Labudy, że zdążył do zmiany dotychczasowej luźnej formy zależności, tj. stosunku wierności obwarowanego trybutem, w stosunek zależności lennej ziem polskich⁶⁹. Czyli chodziło jednak o zniewolenie całej Polski.

⁶⁶ K. Maleczyński, *Śląsk*, s. 322; B. Zientara, *op. cit.*, s. 373.

⁶⁷ T. Grudziński, *op. cit.*, s. 56.

⁶⁸ G. Labuda, *O stosunkach*, s. 53; J. Hauziński, *op. cit.*, s. 144.

⁶⁹ G. Labuda, *op. cit.*, s. 54 n.

Nie zakończył dyskusji ten trafny wywód – błędny tylko, moim zdaniem, co do przedmiotu przysięgi. Z obroną hołdu wystąpił Łowmiański, bo słowa Rahewina oznaczają stosunek lenny osobisty, stwierdzony przysięgą wierności, i realny – mający za podstawę ziemię, z której przysięgę wykonywano. I znów umocniony tym spostrzeżeniem Hauziński za właściwego lennika przed Krzyszkowem uznaje Władysława II⁷⁰. W źródłach wyczytali więc to, czego badacze oczekiwali.

Źródła ciągle podnoszą współpracę obydwóch Władysławów, wspólne podżeganie cesarza do interwencji w Polsce. Niezrealizowanie głównego celu wyprawy nie można tłumaczyć zlekceważeniem Władysława przez cesarza, jego przewrotnością, obojętnością na sprawę, kto na tronie polskim zasiada, skoro wyprawę przedsięwzięto dla ukarania jego braci. Wiedział przecież Fryderyk, że pupił nie ma w Polsce szerszego oparcia społecznego. Dlaczego dopiero w Krzyszkowie miałby to pojąć? Naiwny był wniosek Grodeckiego w sprawie śląskiej. Gdyby pretensje Władysława czeskiego miały się obracać przeciwko polskiemu szwagrowi i powstrzymać cesarza od egzekwowania praw Wygnańca, to tym bardziej przecież ambicje księcia czeskiego uraziłyby decyzje o pozostawieniu na Śląsku Bolesława, przeciwko czemu tak gorliwie dotąd zabiegał. Właśnie w tym momencie znajdujemy jeszcze jedną przesłankę, przemawiającą przeciwko istnieniu na Śląsku dzielnicy dziedzicznej Władysława, bo bez wątpienia by do niej teraz wrócił!

Rola politycznego czynnika czeskiego w nacisku na cesarza w sprawie polskiej, aktywny udział książąt czeskich i biskupa praskiego w wyprawie, ich mediacje, wreszcie, co najważniejsze, zdanie się cesarza na orzecznictwo w sporze między braćmi w Polsce według prawa polskiego i czeskiego wyraźnie wskazują na to, że zabiegi te obracały się wokół Śląska⁷¹. Zdanie się na orzecznictwo wedle prawa polskiego i czeskiego mogło dotyczyć tylko Śląska. Wyżej już zwróciłem uwagę na możliwość istnienia po 1152 r. planu czesko-niemieckiego załatwienia sprawy Władysława przez instalację go na trybutarnym Śląsku. Autor włoskiego poematu *Carmen de Frederico*, przytaczający oficjalną niemiecką wersję przebiegu zdarzeń w 1157 r., powiada, że wyprawę przedsięwzięto w interesie bratanków Bolesława Kędzierzawego (*nepotes, fratre suo genitos*). Wprawdzie Rahewin, Win-

⁷⁰ H. Łowmiański, *op. cit.*, VI, cz. 1, s. 154 i przyp. 286; podobnie M. Dwořtsa-tschek, *op. cit.*, s. 136 n. (o hołdzie ma decydować połączenie przysięgi wierności z podstawą terytorialną i zobowiązaniem Bolesława do udziału w wyprawie włoskiej, typowym dla obowiązków lennicznych); J. Hauziński, *op. cit.*, s. 143, J. Bieliński, *Powstanie*, s. 43.

⁷¹ Zrozumiałe jest odrzucanie tej ważnej dla nas informacji przez R. Holtzmana, *op. cit.*, s. 51 (podobnie zresztą przez późniejszą literaturę), skoro badacz ten tylko Rzeszy pozostawił decyzje we wszystkich polskich sprawach wewnętrznych. Wprawdzie słusznie T. Siliński (*Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska*, Kraków 1939, t. II, s. 39), wyraził opinię, iż zamiary Władysława czeskiego mogły mieć na względzie Śląsk, ale coś z tego, skoro badacz uznał za wątpliwe, by uzyskał odnowienie czeskich praw do trybutu śląskiego. Przecież prawo to nigdy nie było znoszone, a co najwyżej cesarz mógł się na rzecz księcia czeskiego zrzekać trybutu śląskiego pobieranego w Polsce bezpośrednio przez Niemcy, gdy nie był płacony Czechom.

centy z Pragi i Kadłubek zgodnie piszą o Władysławie II, to przecież – skoro wykluczmy cesarskie ambicje przywrócenia go do władzy w Krakowie – istnieje duże prawdopodobieństwo planu wykrojenia mu lub synom dzielnicy dziedzicznej na Śląsku, co samego Władysława mogło nie zadowalać. Wojska Śląsk zajęły. Cóż stało na przeszkodzie? Sam Władysław mógł się opierać, mierząc wyżej. Pomysł mógł być trudny do przyjęcia przez Bolesława. Władysław jako książę Śląska mógłby stać się niemieckim trybutariuszem, nieuznającym młodszego brata. Śląsk uzależniony od Czech i Niemiec, grawitowałby w ich kierunku. Bolesław z Mieszkim woleli składać przysięgi wierności i płacić trybut, skoro i tak musieli go niszczyć z obszaru Pomorza.

Ponieważ Bolesław nie godził się na wydanie bratu (lub jego synom) Śląska, ale też od 1152 r. zalegał z trybutem, powodem wyprawy cesarza była realizacja tych celów, o których pisze Rahewin: wymuszenie przysięgi wierności oraz ściągnięcie zaległych sum. Ponieważ Bolesław wszedł w rolę śląsko-pomorskiego trybutariusza i złożył przysięgę wierności, nadal jednak był nieustępliwy w sprawie dzielnicy śląskiej, cesarz zadowolili się wypłatą zaległości i jego deklaracjami procesowymi z udziałem Czech. Cesarz na gruncie dawnych uprawnień zwierzchniczych, potwierdzonych przez układ kwedlinburski (1054) i hołd Krzywoustego (1135), dochodził zarazem swych należności finansowych i innych świadczeń właściwych dla trybutariusza. Problem restytucji Władysława, z chwilą gdy sprawa ta upadła w Rzymie, w ogóle nie mógł być rozpatrywany.

Nie sadzę, by w rezultatach wojny można było dostrzec zmianę treści prawno-politycznego stosunku Polski do Niemiec. Nadal chodziło o przysięgę wierności połączoną z opłacaniem trybutu. W tym kontekście duży krok naprzód w ocenie charakteru decyzji zapadłych w Krzyszkowie może stanowić opinia Stanisława Szczura. Dlań przekazy niemieckie donoszą o trzech różnych przysięgach:

- a) oczyszczającej, złożonej dla uwolnienia się od podejrzeń, iż przez wypędzenie brata Bolesław działał na szkodę cesarstwa;
- b) wierności przysięgi, przez co ułożono na nowo stosunek Polski z Niemcami (niestety, zdaniem autora – z cesarstwem);
- c) umacniającej dotrzymanie warunków układu (przybycie do Magdeburga, udział w wyprawie włoskiej)⁷².

Kwestia trybutu i jego wysokości jest również trudna do rozwikłania. Fryderyk domagał się od Polski po 500 grzywien srebra rocznie. Zapłacono 3220, ale częściowo w złocie. Gravert-May potraktował 3000 grzywien jako trybut za 6 lat (1152–1157), zatem ciągle mielibyśmy do czynienia ze zobowiązaniami przyjętymi przez Krzywoustego w 1135 r., skoro nie słyszymy o odnowieniu stosunku lennego z Pomorza. Natomiast reszta mogła być karą, odszkodowaniem wojennym⁷³. Jeśli

⁷² S. Szczur, *Traktaty międzypaństwowe Polski Piastowskiej*, Kraków 1990, s. 79.

⁷³ G. Gravert-May, *op. cit.*, s. 72.

badacz ten ma rację, nie wystąpiła sprawa trybutu śląskiego. Może strony stały ciągle na gruncie nieznanych ustaleń polsko-czeskich z 1137 r.?

Powstanie dzielnic śląskiej

Bolesław Kędzierzawy nie przestrzegał ustaleń krzyszkowskich. Nie stawiał się na zjeździe w Magdeburgu, chociaż był tam przez cesarza oczekiwany. Nie więc dziwnego, że w postępowaniu Fryderyka w następnych latach możemy dostrzec posunięcia nacechowane wrogością wobec Polski. Pragnąc wynagrodzić wiernego lennika czeskiego Władysława II, podczas zjazdu w Ratyzbonie 13 stycznia 1158 r. w obecności książąt Rzeszy uczynił go królem Czech, zarazem potwierdził jemu i następcom prawo poboru trybutu „z Polski” (*censum de terra Polonia*), który „od dawnych czasów do jego [Władysława] poprzedników należał” (*quem antecessores eius duces Boemie a Polonie retro temporibus accipere solebant*)⁷⁴.

Nie powinno być wątpliwości, iż chodziło – jak w podobnej formule przy pierwszej czeskiej koronacji z 1085 r. – o potwierdzenie trybutu ze Śląska według ustaleń z 1054 r.⁷⁵, nie zaś z całej Polski⁷⁶, bo to wyglądało by na kiepski żart. Zresztą żaden władca czeski nie mógł posiadać takowych uprawnień w przeszłości. Nie było to celowe wywyższanie Czech kosztem Polski⁷⁷. Takie przypuszczenia mogły rodzić się w ramach poglądu o lennym zniewoleniu całej Polski przez cesarstwo. Nie wątpię, iż i następne przywileje koronacyjne Filipa szwabskiego (1198) i Fryderyka II (1212) dla Przemysła Ottokara I, chociaż nie zawierają tego „polskiego” sformułowania, również podtrzymywały te prawa⁷⁸, do których i Luksemburgowie nawiązują w XIV w., inkorporując Śląsk do korony czeskiej. Karol IV w 1348 r., jako król niemiecki inkorporując Śląsk do korony czeskiej, na podstawie zasobów archiwalnych powołał się na obowiązek książąt polskich i śląskich opłacania czynszu „z Polski” na rzecz Świętego Imperium i uiszczania go zwyczajowo od szeregu wieków władcom czeskim aż do momentu, gdy Fryderyk I osobnym przywilejem ustąpił go wyraźnie Władysławowi II, w następstwie czego książęta ci na znak podwładności czynsz ów w dalszym ciągu królom czeskim opłacali⁷⁹.

⁷⁴ *Ottonis et Rahewini Gesta*, lib. III, cap. 14, 1912, s. 183; *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, t. I, ed. G. Friedrich, Praga 1904/7, t. I, nr 180.

⁷⁵ M. Łodyński, „Kw. Hist.” XXVII, 1913, s. 342; M.Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939, s. 80; W. Wegener, *Böhmen/Mähren und das Reich im Hochmittelalter*, Köln/Graz 1959, s. 106; jeszcze G. Labuda, *O stosunkach*, s. 52; C. Deptuła, *op. cit.*, s. 51; K. Małeczyński, *Śląsk*, s. 323.

⁷⁶ R. Gódecki, *Dzieje*, I, s. 170 (trybut odszkodowaniem dla Czech za odebrany Śląsk, pobierany już teraz z całej Polski); G. Graver-May, *op. cit.*, s. 52 n.; G. Labuda, *Trybut*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, red. W. Kowalenko i in., t. VI, Wrocław 1977, s. 178.

⁷⁷ Jak C. Deptuła, *op. cit.*, s. 51.

⁷⁸ *Codex dipl. et epistol. Bohemiae* (jak w przyp. 74), t. II, nr 96.

⁷⁹ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter*, hg.v.

To nie w XIV w. dopiero odgrzebywano zapomniane pretensje, ani tym bardziej w 1158 r., jak chciał Gerard Labuda, nie zmieniano tytułu prawnego. Za Romanem Grodeckim badacz ten sądził, że teraz przeniesiono trybut ze Śląska na całą Polskę, czyli obciążono powinnością skarb princepsa, co w praktyce oznaczało sprowadzenie tego postulatu do częściej formuły, skoro nie słyszymy nigdy, by ktokolwiek z władców krakowskich płacił go władcom czeskim, a jedynie – być może – wróciwszy na Śląsk Władysławowice, którzy opłacając się niemieckiemu protektorowi mieli zobowiązać się do płacenia cesarzowi specjalnego trybutu, ale z tego właśnie nowego (innego) tytułu⁸⁰.

Nie może być mowy o przenoszeniu trybutu ze Śląska na całą Polskę i cedowaniu przez cesarza swych uprawnień trybutarnych wobec Polski jako całości na króla czeskiego. Przecież trybut śląski płacił nie tylko sam Śląsk, ale zawsze cała Polska. Obciążał on Kazimierza Odnowiciela i jego następców, a nie słyszymy o nim w pierwszej połowie XII w., bo trzeba było do uiszczania opłat książąt polskich przymuszać, czego skutecznie mógł dokonać tylko król niemiecki, dysponujący odpowiednią siłą. Z okazji koronacji określono zakres kompetencji królestwa czeskiego jako składowej części Rzeszy. Śląsk, wchodzący kiedyś w skład terytorium państwowego czeskiego, z punktu widzenia prawa międzynarodowego stanowił nadal składnik Rzeszy, chociaż był trwale zawłaszczony przez Polskę. Z mocy tego prawa Śląsk był ciągle czeski, niejako administrowany przez Polskę. Nigdy o tym w Niemczech i Czechach nie zapomniano, chociaż nie miano tam przed XIV w. (koronacją z 1320 r.) ambicji wyluskania go z polskiego obszaru państwowego.

A dlaczego zapisano, że król czeski miał ściągać trybut z Polski, a nie ze Śląska? Bo w ten sposób jak w 1085 r. określano adresata płatności. Po pierwsze, Śląsk nie odgrywał samodzielnej roli, nie miał – jak Pomorze – swej państwowości. Po drugie, obszar trybutarny wykraczał poza ramy terytorium właściwego Dolnego Śląska na lewym brzegu Odry. Źródła nie posługują się nazwą Śląska, skoro było to pojęcie węższe w stosunku do obszaru obciążonego trybutem. Nie na Śląsk,

C. Grünhagen, H. Markgraf, Leipzig 1881–1883, t. I, nr 4 (...*Fridericus... Wladislao... et suis heredibus Boemie regibus census de terra Polonie, quem antecessores eius duces Boemie a Polonia multis temporibus accipere consueverant, quemque Polonie et Slesie duces Sacro Imperio solvere tenebantur... liberaliter duxerit erogandum, ipsi quoque duces Polonie et Slesie eundem census... Boemie regibus in signum subiectionis debite et in recognitionem sui superioris domini... persolverint...*).

⁸⁰ Tak już R. Grodecki, *Dzieje*, I, s. 170, z czym polemizował G. Labuda, *O stosunkach*, s. 52, by po latach powrócić na obraną przez krakowskiego historyka drogę (*Dyplomacja*, s. 141), może też pod wpływem M. Łodyskiego, który słusznie wykluczył zależność Polski od Czech (nawet jako niemiecki postulat), ale wskazywał – też słusznie – na seniora (Bolesława) jako na tego księcia, który miał trybut płacić. Zależność ta od 1163 r. miała zapewne przejść na Władysławowiców, którzy zerwali układ cesarza z Bolesławem w tej sprawie („Kw. Hist.” XXVII, 1913, s. 346). Rzecz jednak w tym, że nie było dwóch trybutów nakładających się na siebie, państwowego i regionalnego. Skoro badacze są tacy pewni opłacania przez Polskę trybutu Niemcom z całego obszaru państwowego, to dodatkowy trybut śląski płacony Czechom jest dziwołagiem.

lecz na Polskę po Odrę między Ryczynem i Głogowem, wyprawia się w 1103 Borzywoj, a w latach 1132–1134 czeski Sobiesław.



Po śmierci Władysława II (1159) cesarz przedsięwziął nowe wysiłki na rzecz powrotu do Polski jego synów. O powrocie Władysławowiców obszernie pisze Kadłubek. Cesarz – jak w latach 1152–1157 – miał znów, ale nie groźbami, jak wówczas, lecz prośbami, nalegać na Bolesława, by zlitował się nad sierotami i zwrócił im nie panowanie w Polsce, ale chociaż część ojcowizny. Ten, kierując się głosem natury, odwołał bratanków z wygnania, darowując im „świętą ziemię śląską”, wyłączając jednak pewne grody w celu zabezpieczenia tam swego panowania. Stało się to w 1163 r., o czym donoszą polskie roczniki, wyraźnie zaznaczając, że Bolesław ziemię śląską im dał, a nie zwrócił⁸¹. Zanim historycy wymyślili polski seniorat z dzielnicą dziedziczną śląską od 1138 r. i Jan Długosz w ślad za źródłami stwierdzał, że Władysławowicom ziemię śląską „darowano raczej, a nie zwrócono”⁸².

Ustępstwo polskiego księcia wytłumaczymy zwierzchniczymi uprawnieniami cesarza wobec Śląska. Fryderyk nie domagał się tylko części Śląska dla sierot, bo wedle naszego kronikarza już wkraczając na Śląsk Władysławowice rzekomo twierdzili, że wracają nie dzięki darowiźnie stryja, lecz jako prawni spadkobiercy ojca. Dlatego żądali przywrócenia im uprawnień „z tytułu prawa o powracających z niewoli”. Kiedy oddalano ich żądania, przypominając, że zrzekli się swych praw w tym względzie, replikowali: „Przyznajemy, żeśmy się zrzekli, ale jako obrabowani, ale jako zmuszeni, i dlatego przysługuje nam prawo zwrotu mienia”. Grozili użyciem siły⁸³. Opis tego pierwszego sporu Bolesława Kędzierzawego z bratankami, podany w stylu prawniczo-retorycznym, następuje bezpośrednio po wiadomości o zatrzymaniu przez princepsa owych grodów. Dlatego roszczenia odnosi się dotąd do dzielnicy śląskiej, pomniejszonej o te zatrzymane grody⁸⁴. Nie sposób przyjąć za Romanem Grodeckim zrzeczenia się praw do całej ojcowizny, czyli Śląska, otrzymanej następnie w drodze darowizny, przy czym gwarancją poszanowania takiego układu miało być zatrzymanie przez princepsa pewnych grodów śląskich, zapewne Wrocławia, Głogowa czy Opola, dla utrzymania kontroli nad dzielnicą⁸⁵.

⁸¹ MPH, II, s. 371, 775, 834, 838; III, s. 159, V, s. 870.

⁸² *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. V, tłum. J. Mrukówna, red. Z. Kozłowska-Budkowa i in., Warszawa 1973, s. 65.

⁸³ MPH II, s. 372.

⁸⁴ S. Smolka, *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*, Lwów 1872, s. 11 n.; B. Zientara, *Bolesław*, s. 382.

⁸⁵ R. Grodecki, *Dzieje*, s. 172 n., za nim B. Zientara, *op. cit.*, s. 378 („główne grody Śląska”), K. Tanaś, *Bolesław I Wysoki, książę śląski (1163–1201) a Niemcy. Polityczne tło działalności*, „Scripta Minora”, II, Poznań 1998, s. 16.

Cesarz doprowadził do powrotu krewnych na niemieckie terytorium trybutarne, czyli na Śląsk właściwy (Dolny) po Odrę, ale też, być może, opolsko-raciborski, w diecezji wrocławskiej. Na prawym brzegu górnej Odry jeszcze silniej i dłużej niż na Dolnym Śląsku utrzymywały się roszczenia czeskie, zatem i tu musimy szukać terytorium trybutarnego. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, by doszło do takiego układu stosunków między princepssem a bratankami, że załogi pierwszego miały pozostawać w grodach na całym Śląsku jako enklawy okolone zewsząd posiadłościami juniorów. Czyż mogła kasztelania głogowska należeć do Bolesława Wysokiego, gdy sam Głogów pozostawał w rękę stryja z Krakowa? Kadłubek nie pisze zresztą o rozlokowaniu załóg princepsa po grodach śląskich, lecz o wyłączeniu pewnych grodów, a to nie upoważnia do poszukiwania ich po całym Śląsku. Na taką ugodę nie mógłby się zgodzić cesarz ani wygnańcy, bo sprowadzałoby ich to do roli marionetek. Potrzebny był zwornik scalający Śląsk z polską wspólnotą państwową. Princeps zatem mógł zatrzymać pewne obszary (grody) Śląska Opolskiego i Górnego, widocznie też trybutarne, skoro Władysławowice natychmiast wszczęli o nie walkę z niemiecką pomocą i obsadzili swymi załogami. Tak czy owak takie kolejne ograniczenie ojcowizny stało się zarzewiem niepokojów (1163–1166).

W grudniu 1165 r. do cesarza Fryderyka na uroczystości kanonizacyjne Karola Wielkiego w Akwizgranie przybyło poselstwo polskie, z biskupem płockim Wernerem na czele, zabiegające o łaskę z powodu świeżego „zrzućcia jarzma cesarskiego”. Fryderyk dla poskromienia krnąbrnych Polaków postanowił wyruszyć na nich z wojskiem. Kiedy jednak zebrał armię, książęta polscy i lud „przejęty strachem”, dla prześlągnięcia królewskiego gniewu, wysłali właśnie to poselstwo, obiecujące pełne podporządkowanie dla naprawienia popełnionego błędu. Biskup z misji wywiązał się pomyślnie, dostąpił do tronu Fryderyka dzięki protekcji pewnych książąt Rzeszy i odjechał, odzyskawszy ową łaskę cesarską⁸⁶. Co było powodem konfliktu po świeżo zawartym pokoju z 1163 r.? Prawdopodobnie właśnie złamanie przez Kędzierzawego warunków układu. Zatrzymanie części śląskiego obszaru trybutarnego wbrew układowi mogło być poczytane za złamanie układu i nowy przejaw polskiej rebelii. To widocznie skłoniło Kędzierzawego do zabiegania o ułagodzenie „Rudego Smoka”. Nie wydaje się, by przed grudniem 1165 r. Władysławowice odzyskali sporne grody.

⁸⁶ *Miracula Sancti Heinrici*, MGH SS, IV, s. 815. Autor źródła był duchownym merseburskim. C. Depuła za wcześniejszą literaturą datował walkę Władysławowiców z Bolesławem Kędzierzawym na okres nieco późniejszy. Wcześniejsze uderzenie bratanków na owe grody śląskie było skuteczne, zatem nie byłoby powodu, dla którego w 1165 r. w Niemczech szykowano wyprawę. Dlatego posądził źródło o trawestowanie treści listu Fryderyka I z 1157 r. do opata korwejskiego, w którym mowa o zrzućciu przez Polaków zwierzchnictwa i o interwencji pewnych książąt niemieckich w interesie książąt polskich (*Niektóre aspekty...*, s. 60; podobnie A.F. Grabowski, *Polska w opisach obcych X–XIII w.*, Warszawa 1964, s. 217). Gdyby tak było, to trudno pojąć dlaczego Werner zabiega w 1165 r. o odzyskanie łaski cesarskiej.

W drugiej fazie konfliktu Władysławowice przechodzą do kroków gwałtownych. Może w 1166 r. lub nieco później zajmują sporne grody (Opole i Racibórz?) korzystając z niepowodzeń książąt polskich w Prusach. W ręku princepsa mogły nadal pozostać grody i obszary pograniczne (Bytom, Chrzanów i Oświęcim?), sąsiadujące z Małopolską, które potem, po 1177 r., wyda nowy princeps Kazimierz Sprawiedliwy Mieszkowi Płatonogiemu, by go ułagodzić po tegoż akcji, która doprowadziła do wygnania Bolesława Wysokiego z Wrocławia⁸⁷.

Status prawnohistoryczny Piastów śląskich w XII w.

Historycy niemieccy dostrzegają w dacie 1163 przełomowy moment w dziejach Śląska, początek procesu jego alienacji z ziem polskich i zawiązywania węzłów ustrojowych z Rzeszą czy wręcz moment odpadnięcia Śląska od Polski⁸⁸. Jest to opinia błędna, aczkolwiek nikt nie będzie negował znaczenia tej daty w historii rozstawania się Śląska z Polską. Książęta śląscy uznawali zwierzchnictwo Bolesława Kędzierzawego, Mieszka Starego i Kazimierza Sprawiedliwego. Do XIV w. zwali się książętami polskimi. Śląsk nadal pozostawał częścią polskiego związku państwowego. W związkach Bolesława Wysokiego z Niemcami nie należy upatrywać dowodu zrastania się Śląska z Rzeszą. O pomoc czy o uznanie zabiegali w Niemczech podobnie Mieszko Stary czy Kazimierz Sprawiedliwy, a źródło tych kontaktów było ciągle to samo: zależność trybutarna Śląska i Pomorza od Niemiec. Śląsk rozstał się z Polską na skutek fatalnego dla Polski rozwoju wydarzeń w XIII–XIV w., pozbawienia linii śląskiej Piastów władzy wielkoksiążęcej, potem niedopuszczenia jej do należnego im tronu królewskiego. Linia ta ciągle po 1146 i jeszcze za Kazimierza Wielkiego podejmowała walkę o tron, zatem to nie ona jest winna zrastania się Śląska poprzez Czechy z niemieckim systemem politycznym. Oczywiście, silniejsze tu niż w innych dzielnicach związki z niemieczyzną ułatwiły germanizację kraju i jego grawitowanie ku Rzeszy.

⁸⁷ Dopiero *Kronika wielkopolska* podaje, że Mieszko otrzymał wtedy ziemie bytomską i oświęcimską, MPH, t. VIII, s. 58. Zob. w tej sprawie ostatnio J. R a j m a n, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, zwłaszcza s. 177 n., który minimalizuje zmiany graniczne z 1177 (Mikolów), przesuwając przyłączenie Bytomskiego i Oświęcimskiego do księstwa raciborsko-opolskiego po 1195 r. Zob. idem, *Utrata władzy przez książąt wrocławskich nad ziemią raciborską i opolską na przełomie XII i XIII wieku*, „Studia Historyczne” XLI, 1998, z. 3, s. 326 n., gdzie wydzielenie dzielnicy raciborskiej datowane na ok. 1166 r. Mój punkt widzenia o okrojeniu od wschodu dzielnicy śląskiej przez Bolesława w 1163 r. przyjął J. B i e n i a k, *Powstanie*, s. 54 n., dodając Cieszyn.

⁸⁸ G. A. S t e n z e l, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1853, s. 136; E. B r z o s k a, *op. cit.*, s. 31, 39; R. H o l t z m a n n, *op. cit.*, s. 54 n.; E. B e d n a r a, *Geschichte Schlesiens*, Aschaffenburg 1953, s. 14; J. G o t t s c h a l k, *St. Hedwig Herzogin von Schlesien*, Köln/Graz 1964, s. 335 i in.



Badacze przyjmują jako rzecz oczywistą zależność Władysławowiców od swego protektora Fryderyka I, a nawet złożenie mu, jak ojciec, hołdu lennego. Wprawdzie brak ku temu bezpośrednich podstaw źródłowych, jednak wnioszek taki wysnuto na podstawie interwencji cesarskich w 1163 i 1172 r., które zrozumiano jako świadczenia suzerena na rzecz wasali⁸⁹. Niekiedy za dowód stosunku lennego uznaje się udział Bolesława w wyprawach włoskich Fryderyka również po 1163 r.⁹⁰, na co brak dowodów, a jeśli nawet by w nich uczestniczył, to można w tym widzieć zapłatę za pomoc, a nie dowód hołdu. Inni zaś, słusznie odrzucając stosunek lenny, przyjęli za pewnik zobowiązania trybutarne Bolesława wobec Fryderyka⁹¹ jako konsekwencje rzekomego hołdu, złożonego przez ojca w 1146 r., czy służb Bolesława na dworze cesarskim, przysięgi Bolesława Kędzierzawego z 1157 r. czy wreszcie pomocy cesarskiej w instalowaniu go na Śląsku⁹². Zdaniem Mariana Łodyńskiego trybut czeski na Śląsku, płacony przez „seniorów”, po 1163 r. zanikał, bo na Śląsku władał Piast, cieszący się szczególnymi względami cesarza, jemu się opłacający, zatem trudno było władcom czeskim „natarczywie występować z dochodzeniem swych praw”. Natomiast gdyby Śląskiem władał książę niespokrewniony z dworem cesarskim i niecieszący się jego względami, byłoby zgoła inaczej⁹³. Trybutarna zależność Bolesława Wysokiego miała więc przyczynić się wedle Grodeckiego do ostatecznego prawnego uchylenia starej daniny na rzecz Czech, skoro o niej po 1158 r. nie słyszymy⁹⁴. Wracając na Śląsk i opłacając się cesarzowi widocznie Bolesław zobowiązał się do wypłacania trybutu śląskiego, jednak od tej pory już nie Czechom, lecz cesarzowi – stwierdzał Labuda⁹⁵.

Koronnym argumentem badaczy w tym względzie jest, jak się wydaje, pewien przekaz Kadłubka. Otóż Mieszko Stary wnet po powrocie do dzielnicy gnieźnieńskiej (1181) i odzyskaniu całej ojcowizny toczył z Kazimierzem krakowskim

⁸⁹ R. Grodecki, *Dzieje*, s. 173. Literaturę wcześniejszą zestawia G. Graver-May, *op. cit.*, s. 73 n.; J. J. Mentzel, *Schlesiens Trennung von Polen und Anschluß an Böhmen im Mittelalter*, „Zeitschrift f. Ostforschung”, R. XXVII, 1978, z. 2, s. 263 n.

⁹⁰ K. Wutke, *Die angebliche italienische Heerfahrt z.d. deutschen Kaiser Herzog Boleslaw I d. Langen v. Schlesien*, *Oberschlesische Heimat* V, 1909, s. 121–129. Odrzucał to już K. Małeczyski, *Śląsk*, s. 327.

⁹¹ E. Randt, *Politische Geschichte*, s. 112; J. Bönngräber, *Schlesien. Ein Überblick über seine Geschichte*, Bad Reichenhall (br. r. wyd.), s. 13; R. Holtzmann, *op. cit.*, *passim*; E. Brzowska, *op. cit.*, s. 30; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939, s. 193 n.; W. Schlesinger, *Schlesien*, [w:] *Handbuch der deutschen Geschichte*, hg. v. B. Gebhardt u. H. Grundmann, t. II, 8 wyd., Stuttgart 1955, s. 584, i liczni inni.

⁹² Zwłaszcza G. Graver-May, *op. cit.*, s. 34, 36, 40; R. Grodecki, *Dzieje*, s. 173 (najpóźniej od 1172 r.).

⁹³ M. Łodyński, „Kwart. Hist.” XXVII, 1913, s. 347.

⁹⁴ R. Grodecki, *Dzieje*, s. 175.

⁹⁵ G. Labuda, *Dyplomacja*, s. 141.

spór słowem i orężem, podstępem i sprytem. Pragnąc zaś rozerwać współpracę Kazimierza z Bolesławem Wysokim, oskarżał tego drugiego o zamiar zaprzędania Niemcom wolności książąt polskich, o czyhanie na tron krakowski, by stryjów usunąć. „Czy ty nie widzisz – miał pytać Kazimierza – że Bolesław jest naszym wspólnym wrogiem? On pragnie bowiem naszą wolność zaprzedać Niemcom, aby za cenę danin składanych przez innych ulżyć swojej u nich niewoli”⁹⁶. Pod wpływem tych intryg Kazimierz zerwał z Bolesławem, a Mieszko tylko na to czekał i związał się przeciw niemu właśnie z Bolesławem, i jął znów zabiegać w Niemczech o interwencję. Widocznie dopiero konflikt Kazimierza ze śląskim księciem dawał Mieszkowi podstawę do odwoływania się do pomocy niemieckiej. Bolesław, dążąc do zdobycia władzy nad Polską, miałby ulżyć swej niewoli u Niemców przez rozłożenie swych świadczeń na całą Polskę⁹⁷.

Badacze proponują więc bardzo dziwny układ wzajemnych stosunków między Piastami i Piastów z Niemcami. Oto Władysławowice rzekomo mieli dwóch panów: cesarza, któremu musieli się opłacać, i Bolesława Kędzierzawego, a potem jego następców w Krakowie, opłacających się Niemcom. Dziwaczne są nakładające się na siebie dwa rodzaje trybutu. Jeden płaci Kędzierzawy (lub, jak w 1172 r., Mieszko Stary) jakoby z całej Polski, a ktoś inny dodatkowo ze Śląska. Śląscy książęta, jako lennicy czy trybutariusze cesarscy (w istocie przecież niemieckimi), byliby właściwie wyłączeni z polskiego organizmu politycznego, na co źródła przecież nie pozwalają. Tego właśnie mógł się obawiać Krzywousty i dlatego na Śląsku dzielnicę dziedzicznej nie tworzył. Gdy Władysławowice stali się książętami dzielnicowymi, princeps nadal był zobowiązany do uznawania zwierzchnictwa niemieckiego nad tą dzielnicą, ale też dlatego książęta śląscy byli zobowiązani do uznawania nad sobą władzy księcia krakowskiego. Interwencje cesarskie na rzecz Bolesława Wysokiego wynikły nie z praw czy obowiązków suzerena wobec wasala, ale z praw zwierzchnika Śląska, w którym panował bliski mu książę. Każde naruszenie tego stanu dawało powód do interwencji, jak za Kazimierza Odnowiciela, bo w Niemczech powstawała obawa, że ich interesy na Śląsku zostaną trwale naruszone.

Czyżby tylko dlatego, że władzę w Krakowie ewentualnie przejmie zobowiązany do osobistej zależności od cesarza książę Śląska, cała Polska poprzez jego osobę dopiero weszłaby w stan zależności od Niemiec? Czy tak rozumowałby Mieszko III? Przecież on sam wpłacał wielkie sumy pieniężne Fryderykowi w 1172 r., wedle badaczy oferował je również w 1180 r., podczas swej niemieckiej tułaczki w zamian

⁹⁶ *Magistri Vincentij Chronica*, lib. IV, cap. 12; MPH II, s. 405 (*Ait itaque Mescio ad fratrem: Nescis, Wladislaudem Boleslaum hostem nobis communem? Hic namque nostram Lemannis venundare gestit libertatem, quatenus aliorum tributis suam aliquantisper apud illos alleviet servitutem*).

⁹⁷ Już M. Ł o d y ń s k i, *Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232–1241*, „Prz. Hist.” XIV, 1912, z. 1, s. 152; R. G r o d e c k i, *Dzieje*, s. 175; B. Z i e n t a r a, *Bolesław*, s. 384; idem, *Śląsk w państwie Piastów*, s. 59 n.; K. T a n a ś, *op. cit.*, s. 18.

za pomoc, co teraz nie przeszkadza mu przedstawiać się w roli obrońcy wolności książąt polskich. Czyż Kazimierza mogły przekonać takie argumenty brata, skoro, jak historycy bez wyjątku sądzą, Polska znajdowała się właśnie w szczytowej fazie zależności od Rzeszy czy Cesarstwa? Bolesław Wysoki nie pogarszałby sytuacji prawnej Polski. Zarzuty Mieszka wobec Bolesława kryją więc chyba inne tajemnice, oczywiście jeśli Kadłubek znów przekazał zdarzenia prawdziwie.

Synowie Władysława II przybyli na Śląsk z poparciem cesarza, bo Śląsk był obszarem trybutarnym Niemiec. Pozostawiali jednak książętami polskimi, a książęta Polski nadal opłacali trybut (pomorski i śląski) oraz składali przysięgi wierności. Trybutariuszem był też Kazimierz II. Wiemy, że wpłacał sumy pieniężne do skarbu niemieckiego w 1180 i 1184 r. Gdyby nawet opłacany trybut obciążał tylko dzielnicę śląską, co by właśnie mogło potwierdzać owe oskarżanie Bolesława przez Mieszka, to przecież opłaty nie szły do Niemiec bezpośrednio ze Śląska, lecz poprzez Kraków. I oto Mieszko namawia teraz brata do odwrócenia się do Śląska plecami, pozostawienia go swemu losowi, zatem zrzucenia obciążeń z tego tytułu wobec Niemiec (Czech). Prowadziłoby to do wyalienowania Śląska z polskiego obszaru państwowego za sprawą książąt polskich.

Bliski takiego rozwiązania zagadki był Karol Maleczyński, kiedy przypuszczał, że Fryderyk I kiedyś, po 1158, „wszedł w prawa władców Czech”, gdyż jeszcze w 1177 r. dają się zauważyć „pewne prawa cesarskie” do trybutu z Polski, „nawet ze Śląska”⁹⁸.

Ostatnie niemieckie zbrojne interwencje na Śląsku

Cesarz Fryderyk I latem 1172 czy 1173 r. przedsięwziął wielką wyprawę do Polski dla restytucji Bolesława Wysokiego, wygnanego z Wrocławia przez swego syna Jarosława i brata Mieszka Płatonogiego, przy czym powstała na Śląsku *Kronika polska* dorzuciła do grona jego przeciwników i princepsa krakowskiego Bolesława Kędzierzawego, po którego śmierci – właśnie być może spodziewanej – miano Bolesławowi Wysokiemu obiecywać tron wielkoksiążęcy w obliczu wkraczających wojsk niemieckich. Powstrzymam się tu od szczegółowego omawiania tej kwestii, bo była przedmiotem odrębnej rozprawy⁹⁹. Pragnąc jednak doprowadzić obecne rozważania do schyłku XII w., trzeba syntetycznie i tu odnieść się do kontekstu śląskiego.

Książę Mieszko był sprawcą wyprawy. Z pieniędzmi (8000 grzywien) i prośbą o pokój już na początku wyprawy niemieckiej pośpieszył właśnie również Mieszko.

⁹⁸ K. Maleczyński, *Śląsk*, s. 323.

⁹⁹ E. Ryman, *Interwencja niemiecka na Śląsku w 1172 r. a walka potomstwa Władysława II Wygnanego o polski pryncypat w latach 1163–1180*, *Śl. Kwart. Hist.* „Sobótka”, 1994, nr 3–4, s. 175 n.

Wykluczone jest jednak składanie okupu przez Mieszka Płatoniego. Nie mógł on reprezentować Polski w stosunkach z Cesarstwem. Nie miał też żadnego interesu w opłacaniu się, bo nic nie zyskiwał, skoro wygnany brat powracał na Śląsk. Kwota może odpowiadać zaległości trybutarnej powstałej od 1157 r. (16 lat po 500). Jeśli to trybut, winien go opłacać princeps Bolesław, zmarły następnego roku. W takim razie Mieszko wielkopolski albo starszego brata reprezentował, co mniej możliwe, albo wystąpił samodzielnie, zabiegając o sukcesję po nim z pominięciem śląskich bratanków. „Kupił” sobie w Niemczech pryncypat polski, składając przysięgę wierności (*imperio eius et omni voluntati sese devote subdiderunt* – piszą roczniki kolońskie), uzyskując akceptację cesarską jako trybutariusz śląsko-pomorski. W skutkach wyprawy niemieckiej z 1172 r. dostrzegam, jak w 1157 r., odnowienie stosunku trybutarnego Polski wobec Niemiec z powodu Śląska, a nie nowy dowód podkreślenia przez Cesarstwo zwierzchnictwa nad całą Polską, chociaż to książę polski, a nie śląski uiścił opłatę. Ten płacił, by nadal sprawować rządy nad dzielnicą korzystającą z protekcji cesarskiej. Gdyby Fryderyk dążył do rozbicia Polski, to po jego sukcesie z 1172 r. Bolesław Wysoki w następnych latach nie uznawałby Mieszka Starego. O żadnym zamiarze rozluźnienia związków ustrojowych Śląska z Polską mowy być nie może. Takiego celu nie stawiały sobie dotąd ani Czechy, ani Niemcy¹⁰⁰. Mogło do tego dojść za sprawą samych Polaków, gdyby za głosem Mieszka Starego (ok. 1181) wykluczyć Bolesława Wysokiego z polskiej organizacji państwowej, o czym już wyżej.



W 1177 r. został wygnany Mieszko Stary z Krakowa, następnie i z Wielkopolski, przez syna Odonę. Spiskowcy krakowscy oddali tron Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Znow na Śląsku Mieszko Płatonogi pozbawił starszego brata Wrocławia. Mieszko Stary udał się do Niemiec, nic nie uzyskując. Rzeszy zajętej akurat rozgrywką z Henrykiem Lwem saskim, jak zwykle impulsu do interwencji mogło dostarczyć złamanie przez Polskę stosunku zależności z powodu Pomorza i Śląska, zdezaktualizowanie przysięgi wierności złożonej przez obalonego princepsa i nieodnowienie jej przez następcę. Wszystko zależało więc od tego, który z trzech książąt, Mieszko Stary, Kazimierz czy Mieszko Płatonogi, zyska uznanie w Niemczech. Najwięcej szans miał oczywiście Kazimierz, cieszący się uznaniem w całym kraju, pod warunkiem, że zamelduje się w Niemczech i odetnie konkurentom drogę na dwór niemiecki. Gdyby w Rzeszy poważnie brano pod uwagę jednego z Mieszków, musiano by w jego interesie podejmować operację wojenną, jak to w 1146, 1157, 1172, które przecież nigdy nie doprowadzały do zmiany na tronie krakowskim i na pewno zniechęcały do ich powtarzania.

¹⁰⁰ *Ibid.*, s. 181 n.

O zabiegach Mieszka Starego w Niemczech szeroko rozpisuje się Kadłubek. Ani odwoływanie się do prawa – był wszak trybutariuszem niemieckim z własnej inicjatywy – ani siła wymowy, ani pośrednictwo przyjaciół (tj. książąt Rzeszy), ani zapewnienia wierności mu nie pomogły, gdyż zalety nieobecnego Kazimierza skutecznie temu przeciwdziałały. Cesarska wysokość zawyrokował, że Kazimierz nie powinien tracić pryncypatu jedynie z zawiści o swe zalety¹⁰¹. Działo się to długo po 1177 i przed 1181 r., zapewne w 1180 r. I właśnie pod 1180 r. współczesne źródło niemieckie, rocznik koloński, donosi o skierowaniu do cesarza prośby księcia polskiego o pomoc przeciwko swemu „neposowi”, popartej ofertą 10 000 grzywien¹⁰². Nikt dotąd nie wątpił, że owym księciem był właśnie Mieszko Stary¹⁰³, skoro za tym zdaje się przemawiać relacja Kadłubka. Mieszko ten był wszak na pewno księciem poszukującym pomocy w Niemczech. Ale książę oferujący pieniądze zabiegał o pomoc nie przeciwko bratu, lecz bratankowi. Czy to pomyłka źródła? Kto zatem zaoferował tak dużą kwotę? Czy została przyjęta?

Już dawno Marian Łodyński wyraził opinię, że to Bolesław Wysoki wziął udział w zamachu stanu z 1177 r. z zamiarem opanowania tronu wielkoksiążęcego, także po pokonaniu Kazimierza jako elekta spiskowców. W ślad za tym, ale nieco inaczej, postrzegał w tych wydarzeniach jego rolę Benedykt Zientara: Bolesław zabiegał o tron w Krakowie, mając poparcie legalistycznie nastawionej części opozycji jako kolejny po Mieszku senior, jednak niepowodzenia na Śląsku pozbawiły go Wrocławia do tego stopnia, że musiał zabiegać o pomoc powołanego w jego miejsce Kazimierza¹⁰⁴. Sprawę szczegółowo rozpatrzył Janusz Bieniak. Około połowy 1177 r. spiskowcy krakowscy wygnali Mieszka i przywołali Bolesława. Ten ofertę przyjął, jednak władzy nie zdołał objąć, bowiem drogę do Krakowa zamknęli mu brat Mieszko (może zażądał następstwa w dzielnicy śląskiej) i syn Jarosław, wypędzając go z Wrocławia. Bolesław pchnął przeciw stryjowi Mieszkowi jego syna Odoną. W obliczu wojny domowej na Śląsku i w Wielkopolsce spiskowcy z Krakowa poprosili Kazimierza na tron jako namiestnika i zarazem przyszłego następcę ich elekta. Wobec klęski Bolesława, Kazimierz stanął formalnie po jego stronie, ale wymógł na nim rezygnację z roszczeń do władzy wielkoksiążęcej i dopomógł w odzyskaniu księstwa. Bieniak odszukał najpierw w kronice Mistrza Wincentego jakoby na pewno ślad powołania Bolesława przez spiskowców w dialogu między wygnanym a Kazimierzem. Mieszko miał uświadamiać bratu, że w kraju, które-

¹⁰¹ MPH, II, s. 404.

¹⁰² *Annales Colonienses maximi*, MGH SS, XVII, s. 790 (*Dux Poloniorum adversus nepotem suum auxilium imperatoris impetrans, decem milia cesari marcarum primum*).

¹⁰³ W ślad za B. Z i e n t a r a, *op. cit.*, s. 385; idem, *Mieszko III Stary*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978, s. 48.

¹⁰⁴ M. Ł o d y ń s k i, *Udział książąt śląskich w zamachu z r. 1177 (Przyczynki do dziejów Bolesława Wysokiego i Mieszka Piłtonogiego)*, „Kwart. Hist.”, t. XXII, 1908, s. 35 n., 41 n.; B. Z i e n t a r a, *Bolesław*, s. 385 n.

mu nie urąga ani cudzoziemiec, ani barbarzyńca (*non peregrinus, non barbarus*), lecz rządzi nim prawowity książę (*princeps legitimus*) „stronnictwo zdrajców (*factio proditioalis*) z nienawiści do naturalnych [przyrodzonych] książąt (*naturalium principum*) usiłowało oddać panowanie wrogom (*hostibus prostituere intendebat*), którzy w tym samym duchu zdrady przeciw niemu wojować będą. Bezpieczniej zatem będzie, gdy Kazimierz, zamiast otaczać się podstępными zdrajcami, poszuka oparcia w posłusznych krewnych czy bratankach (*nepotibus*)”¹⁰⁵. Prawowici i „naturalni książęta” to Mieszko czy Kazimierz. Tym wrogiem, cudzoziemcem czy barbarzyńcą jest, zdaniem Bieniaka, Bolesław Wysoki, któremu „zdradzieckie stronnictwo” chciało przekazać godność wielkoksiążęcą i nadal otacza Kazimierza. Słowa Mieszka mają na celu przywrócenie solidarności potomstwa Salomei z Bergu kosztem potomstwa Władysława Wygnańca. Ponieważ Kazimierz nie uległ namowom brata w obliczu groźby buntu owego „zdradzieckiego stronnictwa”, Mieszko najwcześniej w 1179, po wypędzeniu z Wielkopolski przez syna Odonę, udał się do Niemiec, gdzie bezskutecznie zabiegał o pomoc Fryderyka I. Z tym, dalej zdaniem Bieniaka, należy powiązać przekaz rocznika kolońskiego pod 1180 r. Wcześniej rozpatrywał możliwość identyfikacji owego księcia, oferującego 10 000 grzywien za pomoc przeciwko bratankowi, z Mieszkim Starym (przeciwko Bolesławowi) albo raczej z Kazimierzem (przeciwko Mieszkowi Płatonogiemu)¹⁰⁶. Ponieważ jednak w 1180 r. Kazimierz rządził już krajem także po pokonaniu Płatonogiego, zatem nie potrzebował pomocy cesarskiej, księcia-petenta utożsamiał następnie ostatecznie z Mieszkim Starym, skoro na dodatek za tym przemawia przekaz Wincentego o zabiegach wygnańca w Niemczech. „Neposem” jego jest zatem tylko bratanek Bolesław Wysoki, który pozbawił go tronu w Krakowie. Ten wprawdzie przegrał rozgrywkę przed początkiem 1180 r., jednak do Niemiec wieść o tym mogła się nie przedostać. Za Bolesławem przemawia też fiasko starań wygnanego księcia na niemieckim dworze, bo jego bratanek cieszył się tam nadal protekcją. Wywody mistrza Wincentego o wysokiej ocenie zalet Kazimierza przez Fryderyka I można „między bajki włożyć”¹⁰⁷.

Nie do końca te propozycje przekonały Marka Smolińskiego. Słusznie za bardzo dyskusyjne czy wątpliwe uznał wnioski w sprawie Bolesława wysnute

¹⁰⁵ *Magistri Vincenti Chronica*, lib. IV, cap. 10, „Monumenta Poloniae Historica” II, s. 403; *Mistrz Wincenty „Kronika polska”*, tłum. K. Abgarowicz, B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 197.

¹⁰⁶ J. B i e n i a k, *Polska elita polityczna XII wieku. Cz. I*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S.K. Kuczyński, t. II, Warszawa 1982, s. 57.

¹⁰⁷ Idem, *Mistrz Wincenty o współczesnych mu Piastach*, [w:] *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 43 n., oraz podobnie idem, *Polska elita polityczna XII wieku (Część III D. Arbitrzy książąt – zmierzch)*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej...*, red. S.K. Kuczyński, t. IX, Warszawa 2001, s. 18 n. Badacz za G. L a b u d ą (*Dwa zamachy stanu w Polsce: 1177–1179, 1202–1206*, „Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk”, t. LXXXII, 1969, s. 102 n.) przyjął wygnanie Mieszka w 1177 tylko z Krakowa, w 1179 r. z Wielkopolski po buncie syna.

z przytoczonych słów dialogu Mieszka III z Kazimierzem, toteż konflikt Mieszka z Bolesławem uznał za spekulację Bieniaka. Powątpiewa też w to, czy roznikarz koloński dokładnie mógł orientować się w terminologii krewniczej, używanej w ówczesnych źródłach polskich i w stosunkach rodzinnych Piastów, stąd doszukiwanie się konkretnych osób w jego zapisce nie wydaje mu się zasadne. Gdyby tak jednak było, to zapewne znalazłby potomstwo Władysława II, wskazałby więc personalnie na Bolesława, a tego nie uczynił, zatem raczej osoba, która usunęła Mieszka III, nie była mu znana. A do tego różnica wieku między Mieszkem III i Kazimierzem mogła sugerować, że nie chodzi o braci, lecz o stryja i bratanka. Smolińskiemu wydaje się dlatego, że zapiska dotyczy skargi Mieszka na Kazimierza. Idzie jeszcze dalej zgłaszając jeszcze bardziej wątpliwą konstrukcję, zarzucając kolońskiej zapisce błąd chronologiczny. W jedno bowiem jakoby połączono wydarzenia sprzed powrotu Mieszka do kraju z pomocą Pomorzan (1181) i kolejną próbę odzyskania władzy w Krakowie z pomocą niemiecką (1183, zob. niżej). Ostatecznie uznaje całą sprawę za daleką od rozstrzygnięcia, nie wykluczając wcześniejszej propozycji Bieniaka, że ofertę złożył Kazimierz, namawiając Niemców do ataku przeciw Mieszkowi Płatonogiemu¹⁰⁸.

Również sędzę, że trzeba bardziej uwiarygodnić rolę księcia wrocławskiego w walce o Kraków w 1177 r. (przed wygnaniem z Wrocławia), co by służyło memu stanowisku o jego prawach pryncypackich, ale z tytułu primogenitury, a nie senioratu, dlatego skwapliwie do poglądów Łodyńskiego, Zientary czy Bieniaka gotów byłbym się dołączyć, zwłaszcza skoro Bolesław Wysoki brany był pod uwagę jako przyszły książę zwierzchni w 1172 w obliczu najazdu niemieckiego w świetle treści *Kroniki polskiej* – o czym już wyżej była mowa – jak i jego ustawicznych dążeń aż do śmierci do egzekucji postanowień testamentu Bolesława Krzywoustego, czemu dają wyraz papieskie bulle ślone do polskiego episkopatu i książąt, a co dokumentuje w kolejnej z 1198 r. papież Innocenty III. Nie wykluczając więc tej roli Bolesława w wydarzeniach z 1177 r., muszę i ja zgłosić wątpliwości co do trafności konstrukcji Bieniaka. Trudno np. przyjąć, że również Mieszko Stary, wygnany ostatecznie z wielkopolski w 1179 r., przebywając w 1180 r. w Niemczech także nie wiedział o katastrofie Bolesława nie tylko w Krakowie, ale i we Wrocławiu, skutkiem wystąpienia brata i oferował wielkie pieniądze do walki z nim, pupilem niemieckim, w sytuacji zgola odmienionej. By konstrukcję ratować, musielibyśmy przyjąć, że wystąpienie Mieszka Płatonogiego, wygnanie Bolesława Wysokiego

¹⁰⁸ M. S m o l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 118–120, 150. Z zaskoczeniem stwierdzam gotowość autora do uznania za trafną moją propozycję, że księciem obecnym na zjeździe niemieckim w Gelnhausen w 1180 i proponującym tam 10 000 grzywien był Bolesław Wysoki (*ibid.*, s. 150). W przywołanej w tym celu mej pracy (*Interwencja*, s. 177, 185) nie takiego jednak nie napisałem. Napisałem, że w kwietniu 1180 r. w Gelnhausen podzielono saskie posiadłości Henryka Lwa oraz że tego roku (ale przecież niekoniecznie tamże, chociaż nie można tego wykluczać) księciem oferującym cesarzowi 10 000 grzywien za pomoc przeciwko bratankowi był Kazimierz.

z Krakowa i Wrocławia nastąpiło dopiero w 1179 r. Bieniak wprawdzie nie wyklucza możliwości utrzymywania się kandydatury Bolesława w Krakowie aż do przełomu 1179/1180, bo celem uzgodnienia polskich przekazów z rocznikiem kolońskim przyjął, że Kazimierz znalazł się w Krakowie, korzystając z wojny domowej Bolesława (jakoby wspierającego Odoną) z Mieszkim III, która przeciągnęła się do 1179 r., co nie wydaje się prawdopodobne, bo Kazimierz już w 1180 r. panował w całej „Lechii”, jak to napisał mistrz Wincenty, który zresztą szeroko opisując knowania spiskowców z 1177 r. ani słowem nie napomyka o braniu przez nich pod uwagę wyboru między Bolesławem i Kazimierzem, bo tylko o niemającej konkurencji kandydaturze Kazimierza pisze, sławiąc jego zalety. W roczniku wcale nie napisano że skarżył się wygnany książę polski (co też za Bieniakiem powtarza Smoliński), ani też że poniósł fiasko, co ma przemawiać za Bolesławem cieszącym się nieustającą protekcją niemiecką. O tym Mieszko by nie wiedział? Gotów był zapłacić tak wielką sumę za pomoc przeciwko bankrutowi politycznemu? Na dodatek, skoro Niemcy powstrzymały się tym razem od interwencji, trzeba jeszcze założyć zbagatelizowanie spraw polskich (zwierzchnictwa) mimo próśb o pomoc. Opowiemy się więc jednak za Kazimierzem.

Powód do interwencji mogło Rzeszy dać złamanie stanu zależności z powodu sytuacji na Śląsku, zdezaktualizowania przysięgi wierności. Wszystko zależało od tego, który z trzech książąt, Mieszko III, Kazimierz czy Mieszko Płatonogi, zyska uznanie w Niemczech. Najwięcej szans miał Kazimierz, cieszący się uznaniem w kraju. By podporządkować dzielnicę śląską i pozbawić obydwóch Mieszków pomocy niemieckiej, Kazimierz – jak poprzednicy na krakowskim tronie, zadbał widocznie o mandat Rzeszy do spełniania roszczeń trybutarnych w Polsce. „Zalety” nieobecnego Kazimierza, skutecznie przeciwdziałające zabiegom Mieszka III, to nic innego, jak pieniądze wydobyte ze skarbcza wygnanego brata. Mieszkowi Płatonogiemu nie pozostało nic innego, jak złożyć broń, wycofać się z Wrocławia, zrezygnować z głównej roli śląskiego pretendenta do krakowskiego tronu, zadowolić się jakimiś nabytkami kosztem dzielnicy krakowskiej princepsa, bo taki mógł być warunek strony niemieckiej, co tym bardziej możliwe, jeśli odstąpione przez Kazimierza grody (Oświęcim, Siewierz i Bytom?) były położone na „śląskim” terytorium trybutarnym. To dyplomacja Kazimierza pozbawiła Mieszka III uznania w Niemczech i odebrała szanse Mieszkowi Płatonogiemu. Kazimierz „przelicytował” Mieszków, „kupując” sobie zwierzchnictwo nad Śląskiem i Pomorzem. Z zapiski kolońskiej nie wynika, że oferowanej kwoty nie przyjęto. Sądzi się, że nią wzgardzono, ale ofertę przypisuje się Mieszkowi III, któremu pomocy nie udzielono. Gdyby trybutu nie płacił od 1172 r., to i tak kwotę – chociaż nie tak wielką – przyjęto by jako należną. Tak to po raz kolejny, jak w 1157, 1172, o losach polskiego pryncypatu i dzielnicy śląskiej, a więc o utrzymaniu w całości polskiego

terytorium państwowego, zdecydowała Rzesza¹⁰⁹. „Neposem”, przeciwko któremu Kazimierz prosił o pomoc, mógł być w sytuacji z 1180 r. raczej Mieszko Płatonogi. Niemcy nie związały jednak swego parasola ochronnego rozciąganego nad śląskimi braćmi. Oni nadal mieli pozostawać w polskiej monarchii, pod warunkiem uznawania przez nią niemieckich roszczeń trybutarnych.

Mieszko Stary był świadom tego, że dopóki Kazimierz będzie uznawany w Rzeszy adresatem roszczeń trybutarnych, a więc i zwierzchnikiem Śląska i Pomorza, to nigdy nie powróci do Krakowa. Toteż gdy tylko rozerwał współpracę brata z Bolesławem Wysokim, właśnie księciem mającym dążyć do zniewolenia trybutarnego Polski, sam zaraz zawarł z nim sojusz, i może wykorzystując nawet jego wpływy w Niemczech, znowu jął zabiegać u książąt niemieckich o pomoc, uzyskując za ich pośrednictwem poparcie u cesarza przeciwko Kazimierzowi¹¹⁰. Fryderyk I podjął decyzję o kolejnej wyprawie zbrojnej, zlecając jej przeprowadzenie synowi Henrykowi w 1183 r. W toku rozpoczętej wyprawy doszło do katastrofy w marcu 1184 r. Zawaliła się podłoga sali w zamku erfurckim, w którym Henryk odbywał naradę wojenną z panami niemieckimi. Część z nich potopiła się w latrynie¹¹¹. Zdarzenie to musiało ostudzić zapał wojenny, dając Kazimierzowi czas na ratowanie się w toku nowych rokowań. W ich rezultacie król zawrócił po zawarciu w Halle pokoju z Kazimierzem, którego posłowie przywieźli obietnicę wypłacania trybutu¹¹².

Sądzi się powszechnie, że Kazimierz uznał niemieckie zwierzchnictwo nad całą Polską przez złożenie zapewnienia wierności¹¹³. Źródła nie upoważniają i tym razem do takiego pesymistycznego wniosku. Przeciż znów, jak w 1146, 1157, 1172, 1180 r. strona niemiecka porzucała sprawy skarżącego się księcia polskiego, kiedy tylko jego przeciwnik czy następca podejmował rokowania. Skoro zawierano pokój, oznacza to, że stan wojenny zaistniał z powodu wystąpienia Kazimierza przeciwko Bolesławowi Wysokiemu, nie zaś wskutek wicherzenia Mieszka Starego. Zerwanie Kazimierza z Bolesławem mogło być w Niemczech odebrane jako zerwanie stosunku zależności Śląska i złamanie przysięgi wierności z ok. 1180 r. Wyprawa niemiecka wcale nie zagrażała rządowi Kazimierza w Polsce poza Śląskiem i Pomorzem i co najwyżej mogła przynieść spustoszenie kraju.

¹⁰⁹ E. R y m a r, *Interwencja*, s. 185 n.

¹¹⁰ *Magistri Vincenti Chronica*, lib. IV, cap. 12.

¹¹¹ *Annales Colonienses maximi*, s. 791; *Annales Aquenses*, wyd. G. Waitz, MGH SS, XXIV, Hannover 1879, s. 38 (pod r. 1183); *Chronica S. Petri Erfordensis maxima*, MGH SS, XXX/1, s. 375.

¹¹² *Chronica S. Petri*, s. 375.

¹¹³ C. W e r s c h e, *Das staatsrechtliche Verhältnis Polens zum Deutschen Reich während des Mittelalters*, „Zeitschrift d. histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen”, R. 3, 1888, s. 296; S. S m o l k a, *Mieszko*, s. 350; R. G r o d e c k i, *Dzieje*, s. 180; R. G r a v e r t - M a y, *op. cit.*, s. 75; B. Z i e n t a r a, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 97; J. H a u z i Ń s k i, *op. cit.*, s. 152; J. P o w i e r s k i, [w:] J. P o w i e r s k i, B. Ś l i w i Ń s k i, K. B r u s k i, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 134 n., i liczni inni.

Interwencja z 1184 r. jest ostatnią zbrojną niemiecką w średniowieczu. Jeszcze tylko w 1189 r. cesarz Fryderyk księcia halickiego Włodzimierza, który po opuszczeniu węgierskiego więzienia złożył mu hołd i przyrzekł płacić roczny trybut aż 2000 grzywien srebra, odesłał do Kazimierza z dyspozycją udzielenia mu pomocy. Kazimierz wysłał wojska z wojewodą Mikołajem, który 6 sierpnia 1189 r. wprowadził wygnańca do Hulicza¹¹⁴. Dyspozycje te można objaśnić w ramach istniejącego stosunku trybutarnego, świadczeń Kazimierza z tytułu złożonej przysięgi wierności. Nie musi to więc być wcale kolejny dowód uzależnienia całej Polski od Cesarstwa. Sądzi się, że po śmierci Kazimierza (1194) Polska, w tym i Śląsk, wolna była od niemieckiego zwierzchnictwa oraz że do 1300 r. (gdy król Albrecht I Habsburg nadał Waławowi II w lenno ziemie „okupowane” przez księcia polskiego Władysława Łokietka) brak śladów prawnopolitycznych stosunków polsko-niemieckich, a trybut widocznie poszedł w zapomnienie¹¹⁵. Na przełomie wieków XII i XIII w. zamiast podległości wobec Cesarstwa książęta polscy mieli wybrać podległość wobec Stolicy Apostolskiej, bo tego rzekomo dowodzą protekcyjne bulle papieskie dla nich i podkreślanie przez Piastów, Kościół i naród szczególnego podporządkowania Stolicy Apostolskiej¹¹⁶. Pogląd mógł być tak sformułowany i był usprawiedliwiony w warunkach dominacji tezy o zależności całej Polski od Niemiec i widomego braku tej zależności od schyłku XII w. Ale te dwie sprawy niewiele mają ze sobą wspólnego, podobnie jak stan zależności trybutarnej Mieszka I z oddaniem pod opiekę Stolicy Apostolskiej swego *civitas Schinesghe*. Książęta polscy nigdy nie wybierali pomiędzy Cesarstwem i Papieństwem,

¹¹⁴ Zob. B. Włodarski, *Sąsiedztwo polsko-ruskie w czasach Kazimierza Sprawiedliwego*, „Kwart. Hist.” LXXVI, 1969 s. 16 (za latopisem hipackim); niedawno też szerzej K. Tanaś, *op. cit.*, s. 26 n.

¹¹⁵ G. Gravert-May, *op. cit.*, s. 75; B. Zientara, *Śląsk*, s. 51; G. Labuda, *Dyplomacja*, s. 142, 144; idem, *Polsko-niemieckie problemy graniczne we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, red. M. Biskup, Wrocław 1983, s. 33; J. Hauziński, *op. cit.*, s. 152, za nim K. Tanaś, *op. cit.*, s. 33. Ten ostatni badacz albo nie zrozumiał moich wcześniejszych wywodów (*Interwencja*, s. 181), albo usiłuje je pogodzić z „obowiązującymi” opiniami, gdy pisze: „Śląsk, o ile pozostawał *de iure* w zależności trybutarnej od Rzeszy (*via* Czechy), o tyle faktycznie system ten funkcjonował sporadycznie, a po śmierci Krzywoustego zapewne przestano uiszczać opłatę trybutarną. Dopiero bowiem od 1172 r. słychać, że jedyny ówczesny książę tej ziemi – Bolesław Wysoki – płacił Niemcom jakiś trybut, nie wiadomo zresztą, jak długo” (*ibid.*, s. 33). W takim razie są dwa trybuty (polski i śląski). Znów nie wiadomo, dlaczego Henryk Probus przygotowując się do koronacji na króla Polski składa w 1280 hołd królom Rudolfowi I Habsburgowi, a ten dysponuje księstwem wrocławskim jako opróżnionym lennem Rzeszy (1290)! W tej ostatniej sprawie zob. T. Jurk, *Plany koronacyjne Henryka Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. K. Wachowski, Wrocław 2005, s. 13–29. Komentarz w zapowiadanej części III niniejszej rozprawy.

¹¹⁶ Tezę wyraźnie postawił M. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papieństwa a koronacja św. Stanisława*, „Prace Tow. Nauk. Warszawskiego”, nr 16, 1918, s. 10 n., co rozwinęli O. Bałzer, *Królestwo polskie 1295–1370*, Lwów 1919–1920, t. II, s. 123, i G. Labuda, *Znaczenie prawnopolityczne dokumentu Dagome iudex*, „Nasza Przyszłość”, R. IV, 1948, s. 58 n.; idem, *Dyplomacja*, s. 161, i w innych pracach.

a co najwyżej ulegali wobec podnoszonych przez królów niemieckich roszczeń wobec Śląska i Pomorza.

Zwierzchnicze uprawnienia Niemiec w odniesieniu do Polski z powodu Pomorza i Śląska wcale nie wygasły, nie zostały zapomniane. Rzesza w XIII w. pogrążyła się w politycznym partykularyzmie. Słabi królowie okresu ostatnich Hohenstaufów i „wielkiego bezkrólewia” mogli zaledwie w drodze dyplomatycznej zabiegać o względy książąt polskich na Śląsku. Ci w XIII w. uczestniczyli w politycznych wydarzeniach w Niemczech (jak w wyborach króla, 1239, 1257), potem hołdy składali w toku walk o władzę w polskiej monarchii (Henryk Probus). „Śląskie” uprawnienia niemieckie (czeskie) trwały aż po czasy odrodzonego królestwa polskiego w XIV w. Dlatego zestawiono je na początku części I aż po czas wyrwania Śląska z polskiej monarchii, gdy wprowadzono go za wolą i zgodą Piastów śląskich w skład królestwa czeskiego. Oczywiście, wymagają one w przyszłości szczegółowej oceny i analizy, już na gruncie poglądu o szczególnej roli Śląska w stosunkach polsko-niemieckich i polsko-czeskich oraz o szczególnych prawach książąt śląskich do panowania w polskiej monarchii zgodnie z ostatnią wolą Bolesława Krzywoustego.

Edward Rymar

SILESIA AS A TRIBUTARY STATE
OF THE GERMAN REICH (CZECH KINGDOM) – PART 2

S u m m a r y

Over the period of X – early XIV c., the German Empire had the rights of superiority over the Piasts' Poland, which involved tributes and loyalty oaths by its rulers. The origin of those rights has so far been chiefly sought in the Empire's power and their periodical appearance and reality was supposed to reflect the then balance of powers. At the beginning, during Mieszko I reign, those rights pertained to certain part of Poland, but then they were supposed to apply to the whole of the country.

This author has, for a dozen or so years, been trying to bring down the extent of Poland's dependency on Germany to a regional level. The reason is Germany's reign over Pomerania and Silesia, territories brought under the permanent political influence of the Carolings' state whose eastern successor since the X c. was the German Reich.

This paper looks at and assesses source documents from the period of IX-XII c. which seemingly attest to the tributary dependence of the whole of Poland, but in fact it got involved in a kind of dependence through its rule over Silesia, after wrenching it off from the Czech Kingdom, tributary of Germany, in late X c. In XIV c. Silesia went back under the Czech crown, Germany approving. Thus, in order to make the argument stronger, the introductory part of this paper (Part 1) presents shortly those document sources which confirm Germany's rights of superiority over Silesia in XIII-XIV c. and the Piasts' consent to enter a vassal relationship with German and Czech rulers – and so become the dukes of the Reich, just as it also happened after the rebirth of the Polish Kingdom by the Kujawian lineage of the Piasts' relatives (Władysław

Łokietek, Kazimierz Wielki). The Silesian Piasts, being the descendants of king Bolesław Krzywousty's first-born son, had the hereditary right to become Polish monarchs. Silesia could remain part of the Polish crown if only they had become the Polish kings, for it was only them – and which Henryk Probus attempted in late XIII c. – who could negotiate with the German and Czech rulers the unification of tributary Silesia with sovereign Polish Kingdom.

Joanna Karczewska

Z DZIEJÓW KLASZTORU FRANCISZKANÓW W ŻARACH W ŚREDNIOWIECZU

Osoba świętego Biedaczyny z Asyżu oraz dzieje powołanego przez niego zgromadzenia niemal od początku istnienia budziły zainteresowanie historyków. W tym skromnym artykule pragnę przybliżyć losy klasztoru minorytów w dolnołużyckich Żarach i wskazać, jak rozwijał się fenomen popularności św. Franciszka i jego zakonu na tym, położonym przecież daleko od włoskiego centrum, obszarze.

Nie jest to zbyt łatwe zadanie, ponieważ zachowało się bardzo mało źródeł do dziejów zakonu franciszkańskiego na terenie Łużyc i Dolnego Śląska. Fakt ten sprawił, że zwłaszcza zagadnienia dotyczące początków funkcjonowania franciszkanów na tym terenie były przedmiotem wielu naukowych spekulacji i hipotez. Ze skromnego zasobu źródłowego należy wymienić franciszkańskie kroniki¹ oraz kodeks dyplomatyczny kustodii złotoryjskiej i wrocławskiej². Pewne informacje dotyczące konwentu żarskiego odnajdujemy również w *Nekrologu* franciszkanów w Zgorzelcu³.

Charakteryzując literaturę dotyczącą historii żarskich minorytów, trzeba wskazać na dawne prace niemieckie, skupiające się na przedstawieniu historii państwa stanowego Żary-Trzebiel. Przewijają się tam również wiadomości o franciszkanach; prawdopodobne jest także, że autorzy ci mogli korzystać ze źródeł obecnie już nieistniejących⁴. Z opracowań ogólnych, których nie można pominąć, trzeba wskazać prace Kamila Kantaka⁵ i Jerzego Kłoczowskiego⁶. Z późniejszej literatury trzeba

¹ *Kronika Fürstenhaina*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, cz. 2 i 3, red. J. Kłoczowski, Lublin 1989; *Fragments „Kroniki” Jana Ludwika Impekhowena*, [w:] *ibid.*

² Ch. Reisch, *Urkundenbuch der Kustodien Goldberg und Breslau*, wyd. 5, „Monumenta Germaniae Franciscana”, t. 1, (1240–1517), Düsseldorf 1917.

³ *Kalendarium Necrologicum Fratrum Minorum Conventus in Goerlitz* („Scriptores Rerum Lusaticarum”), t. 1, Görlitz 1839.

⁴ J.S. Magnus, *Historische Beschreibung Der Hoch-Reichs-Gräfflichen Promnitschen Residents – Stadt Sorau in Niederlausitz und Deroselben Regenten Kirchen und Regiment-Sachen*, Leipzig 1710; J.F. Conrad, *Kirchen – Prediger und Schulgeschichte der Herrschaften Sorau und Triebel*, Sorau-Görlitz 1803; J.G. Wobbs, *Geschichte der Herrschaft Sorau und Triebel*, Sorau 1826.

⁵ K. Kantak, *Franciszkanie polscy*, t. 1, Kraków 1937.

⁶ J. Kłoczowski, *Bracia mniejsi Polsce średniowiecznej*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Lublin 1983.

wymienić opracowanie Johna B. Freeda o saskiej prowincji franciszkanów⁷, do której należał klasztor żarski oraz prace Tadeusza Szafrąńskiego⁸, Huberta Wajsa⁹ i Luciusa Teichmana¹⁰ o przynależności organizacyjnej klasztorów minorytów z Łużyc i Śląska. Ostatnio otrzymaliśmy też cenną i ważną pracę G. Wąs o konwentach franciszkańskich na Śląsku i Górnych Łużycach¹¹. Informacje dotyczące architektury zawiera głównie niemieckie wydawnictwo o zabytkach okręgu żarskiego¹², a wiadomości o dziedzicach Żar, w tym rzeczywistych i domniemanych fundatorach klasztoru, podał Tomasz Jurek¹³.

Ze względu na zniszczenie i zaginięcie większości źródeł trudno odtworzyć początki klasztoru franciszkanów w Żarach. Jest wiele niejasności co do osoby fundatora i daty fundacji klasztoru. Nie zachował się dokument fundacyjny. Według starszej literatury, opierającej się na tradycji franciszkańskiej i przekazach w lokalnych kronikach¹⁴, fundacji miał dokonać w 1274 r. Albrecht von Döben (Dewin)¹⁵. Wiąże się też to wydarzenie z lokacją miasta (w 1260 r.); w wielu wypadkach lokacja i osiedlenie się franciszkanów w mieście nie były zbyt odległe chronologicznie¹⁶. Jednak von Döbenowie jako właściciele Żar po raz ostatni zostali wymienieni w źródłach w 1260 r.¹⁷ Po von Döbenach Żary przejęli von Packowie. Pierwszym właścicielem Żar z rodziny von Pack był Ulryk (I). Ulryk von Pack był właścicielem Przewozu, pojął za żonę córkę Albrechta Dewina – Jadwigę. Otrzymał Żary w lenno od Wettynów, co nastąpiło po 1260 r.¹⁸ Jeden z młodszych synów Ulryka nosił imię Albrecht. Możliwe zatem, że fundatorem był Albrecht, lecz z rodziny von Pack.

⁷ J.B. Freed, *Dzieje saskiej prowincji franciszkanów XIII wieku*, [w:] *ibid.*, s. 195–225.

⁸ T. Szafrąński, *Klasztory franciszkańskie na Śląsku w XIII w. i ich przynależność organizacyjna*, „Roczniki Humanistyczne”, 1958, 7/2.

⁹ H. Wajś, *Zmiana przynależności prowincjalnej kustodii wrocławskiej i zlotoryjskiej franciszkanów w drugiej połowie XIII w.*, „Przegląd Historyczny”, 74, 1983.

¹⁰ L. Teichmann, *Ordensprovinzen der Franziskaner in Schlesien*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 43, 1986.

¹¹ G. Wąs, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnołużyckich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000.

¹² *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg. Kreiss Sorau und Stadt Forst*, t. 5, cz. 6, Berlin 1939.

¹³ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1998; zob. też: idem, *Czy Piastowie głogowscy panowali nad Żarami w XIII–XIV wieku*, „Roczniki Historyczne”, 59, 1993.

¹⁴ J.G. Wobbs, *op. cit.*, s. 8.

¹⁵ J.S. Magnus, *op. cit.*, s. 1; Tę datę podają też J.G. Wobbs, *op. cit.*, s. 8; i późniejsi polscy autorzy: L. Rościszewski, *Z przeszłości Żar*, [w:] *Żary wczoraj i dziś*, red. H. Szczegółka, „Zeszyty Lubuskie LTK”, z. 3, Zielona Góra 1967, s. 21; T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 43.

¹⁶ J.B. Freed, *op. cit.*, s. 208.

¹⁷ *Urkundeninventar zur Geschichte der Niederlausitz bis 1400*, wyd. R. Lehmann, Köln–Wien 1968, nr 121.

¹⁸ T. Jurek, *op. cit.*, s. 262.

Istnieje w literaturze jeszcze inny pogląd na temat daty fundacji klasztoru w Żarach. John B. Freed jako przypuszczalną datę fundacji podaje 1283 r., według zaś Gabrieli Wąs nastąpiła ona rok później¹⁹. Wydaje się jednak, że datę fundacji należy przesunąć na czas po 1284 r. Brak bowiem jakichkolwiek informacji, aby klasztor franciszkanów w Żarach zaangażował się w latach 80. XIII w. w głośny i zataczający szerokie kręgi konflikt między biskupem wrocławskim Tomaszem a księciem wrocławskim Henrykiem IV, w którym to sporze klasztory franciszkańskie poparły księcia²⁰. Prawdopodobnie dom żarskich minorytów powstał w latach 90. XIII w., a fundacji dokonali, wzorem innych możnych feudałów łżyckich, von Packowie. Niektórzy badacze, w tym także historiografowie niemieccy, jako datę fundacji podają 1299 r. (taką zresztą datę wymienia też *Kalendarium Necrologicum fratrum minorum conventus in Goerlitz*)²¹.

Kościół klasztorny nosił wezwanie św. Anny. Klasztor franciszkański w Żarach został wzniesiony na terenie podmiejskim, należącym do feudała, z upływem czasu znalazł się w obrębie miejskich obwarowań. W literaturze podkreśla się, że klasztory minorytów były fundowane w związku z miastem, ale wyłączone były spod władzy tego miasta. Niektóre z konwentów, pierwotnie powstałe poza murami, z czasem zostały włączone w ich obręb, wewnątrz, w pobliżu murów, stanowiąc nawet ich element obronny²². Zbudowany został w południowo-zachodniej części miasta, przy tzw. Bramie Górnej. Pierwsza pewna wzmianka o konwencie franciszkanów w Żarach pochodzi z 1340 r.²³ W średniowieczu klasztor żarski organizacyjnie podlegał kustodii złotoryjskiej, należącej do saskiej prowincji franciszkanów.

W tym miejscu warto przypomnieć, że kustodia złotoryjska, a także wrocławska, wcześniej należały do prowincji czesko-polskiej franciszkanów, natomiast do saskiej prowincji zostały przeniesione w 1272 r. Fakt ten wskazuje na udział franciszkanów w procesie germanizacji, podobnie jak przechylenie się na stronę popierającego żywioł niemiecki księcia Henryka IV. Charakteryzując to zjawisko, należy wskazać na typową dla franciszkanów wielką ruchliwość, która przecież umożliwiła przeniknięcie na Śląsk i Łżycę osób obcej narodowości. Otwarcie na kontakty z mieszkańcami miast, aktywna obecność w środowisku miejskim były przejawami nowego typu pracy duszpasterskiej franciszkanów, który to przenikanie i wpływy dodatkowo ułatwiał²⁴. W 1523 r. nastąpiła kolejna zmiana w organizacji zakonu – kapituła generalna, która zebrała się w tym roku w Burgos, zdecydowała,

¹⁹ J.B. Freed, *op. cit.*, s. 208; G. Wąs, *op. cit.*, s. 19.

²⁰ J.B. Freed, *op. cit.*, s. 223.

²¹ J. Muszyński, *Krosno Odrzańskie*, Warszawa–Poznań 1972, s. 54; R. Lehmann, *Die Herrschaften der Niederlausitz*, Köln–Graz 1966, s. 27, (cyt. za: *Kalendarium Necrologicum*).

²² G. Wąs, *op. cit.*, s. 80.

²³ J.B. Freed, *op. cit.*, s. 209.

²⁴ Zwrócił na to uwagę J. Mitkowski w recenzji pracy C.C. Barana, *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.*, Warszawa 1954, zamieszczonej w: „Nasza Przyszłość”, t. 6, 1957, s. 397.

że konwent w Żarach wejdzie w skład utworzonej wówczas kustodii zgorzeleckiej, włączonej do prowincji górnosaskiej, zwanej też prowincją Turynгии.

Ze względu na niedostatek źródeł o pewnych faktach z dziejów klasztoru można jedynie wnioskować, porównując losy innych łużyckich i dolnośląskich konwentów franciszkańskich, domyślając się, że pewne ogólne procesy zachodzące w domach tej reguły nie ominęły także klasztoru w Żarach. W XV w. takim ważnym procesem była rosnąca popularność tzw. ruchu obserwanckiego, czyli ścisłego przestrzegania reguły. Jego wybitnymi przedstawicielami byli Bernardyn ze Sieny i Jan Kapistran – znani kaznodzieje i uczeni. Reforma obserwancka nawoływała do pierwotnego ubóstwa tak braci, jak i całego konwentu. Zwracano w niej także uwagę na dobre wykształcenie, dyscyplinę oraz włączenie się w życie świeckich – przede wszystkim społeczności miejskich²⁵.

W związku ze wzrostem znaczenia i popularności obserwantów w prowincji saskiej, saski minister prowincjalny franciszkanów konwentualnych Maciej Döring (1427–1461) przedsięwziął reformy w podległej sobie prowincji. Dotyczyły one stworzenia studium prowincjalnego dla zapewnienia lepszego wykształcenia zakonników oraz powrót do pierwotnego ubóstwa – przez pozbywanie się nieruchomości należących do klasztorów oraz stałych dochodów, np. czynszów. Ten ostatni projekt nawiązywał do *Constitutiones Martinianae* sformułowanych w 1430 r. przez obserwantów, a nakłaniających do powrotu do pierwotnych wartości reguły franciszkańskiej, zwłaszcza ubóstwa. W związku z tą reformą powołano urząd *visitatora regiminis*, któremu podlegały reformowane klasztory²⁶. Jego władzy podlegał także klasztor w Żarach. Powołanie tego urzędu spowodowało decentralizację wewnątrz zakonu, lecz także wzrost zależności klasztorów od rad miejskich. Przejawiało się to np. w ograniczeniu autonomii obszaru klasztornego, kontroli nad działalnością gospodarczą zakonników, dokonywaniu inwentaryzacji cennych przedmiotów należących do klasztoru czy wręcz przekazywaniu władzom miejskim części majątku klasztornego. Reforma ta spowodowała zespolenie klasztoru z miastem, jego władzami i mieszkańcami. W ośrodkach miejskich z terenu Łużyc i Dolnego Śląska proces ten jest w XV w. doskonale widoczny. Łużyckie konwenty minoryckie cieszyły się popularnością wśród mieszczan, co uwidaczniało się chociażby w czynionych na ich rzecz legatach. I chociaż ubóstwo źródeł skąpi nam szczegółowych informacji, z pewnością te zjawiska nie ominęły Żar i tamtejszego konwentu. Przykładowo w 1495 r. mieszcza z Görlitz Barbara Weissgerberyn poczyniła na rzecz klasztoru w Żarach zapis w wysokości 5 grzywien²⁷.

Nie znamy obsady konwentu żarskiego, jedynie z 1500 r. zachowała się wzmianka, że w kapitule uczestniczył lektor z Żar, świecki sługa (terciarz?) – Mar-

²⁵ G. Wąs, *op. cit.*, s. 95–96.

²⁶ *Ibid.*, s. 46–47.

²⁷ *Urkundenbuch der Kustodien...*, nr 676.

cin stelmach²⁸. Prawdopodobnie kościół franciszkański spełniał funkcję nekropolii dziedziców Żar, bowiem zmarły w 1424 r. Jan z rodu Biberstein został pochowany u franciszkanów²⁹. Reformacja zagościła w Żarach wcześniej. W 1524 r. wprowadzono nabożeństwa luterzańskie, a od 1533 r. obowiązywał zakaz kultu katolickiego. Dom franciszkanów żarskich posiadał znaczną bibliotekę i archiwum³⁰. Kościół i zabudowania klasztorne zostały wzniesione w stylu gotyckim. Zachodnia i północna ściana kościoła oraz wieża pochodzą z XIV–XV w. Klasztor został poważnie uszkodzony wskutek licznych pożarów w 1550 r., 1562 r., 1619 r. i w 1728 r.³¹

Obecność konwentu franciszkanów w Żarach z pewnością wycisnęła piętno na miejscowym środowisku miejskim. Typ duchowości franciszkańskiej odpowiadał bowiem potrzebom duchowym szerokich mas mieszczańskich w średniowieczu. Trzeba też wskazać, że istnienie konwentu franciszkańskiego podkreślało znaczenie i zamożność miasta, bowiem egzystencja klasztoru zależała wszak od ofiar wiernych.

Joanna Karczewska

ON THE MEDIEVAL HISTORY
OF THE FRANCISCAN MONASTERY IN ŻARY

S u m m a r y

This paper presents information on the history of the Franciscan monastery in Żary in the Middle Ages. It mainly deals with the founding of the monastery and the founder himself. These issues are open to discussion since few document sources from the earliest history of the monastery have survived. The paper also mentions the reforms of the XV c. which involved the Silesian and Lusatian monasteries. Besides, it includes information on the monks' means to support themselves.

²⁸ *Ibid.*, nr 735.

²⁹ J. S. Magnus, *op. cit.*, s. 8.

³⁰ T. Jaworski, *op. cit.*, s. 53.

³¹ J. S. Magnus, *op. cit.*, s. 32, 124.

Jarosław Kuczer

TRANSFER ARYSTOKRACJI A EWOLUCJA ŚLĄSKIEGO *HERRENSTAND* W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII W.

Transmisja kultury elit szlacheckich na Śląsk w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. była konsekwencją cesarskich nobilitacji i nadań ziemskich. Długotrwały proces, zapoczątkowany już w pierwszych dziesięcioleciach XVII w., przybrał na sile w okresie po spacyfikowaniu opozycji czeskiej w 1620 r. i wyraźniej po 1629 r., z chwilą utworzenia Urzędu Zwierzchniego (*Oberamt*) we Wrocławiu, stanowiącego wyznacznik walki cesarza o rządy absolutne. Na Śląsku pojawiła się duża grupa szlachty obcej w sensie etniczno-geograficznym, w większości homogeniczna wyznaniowo, wypełniająca misję katolicyzmu w służbie państwa. Tytuł i nadania ziemskie przypadały osobom wybitnym, które oddały znaczne usługi w służbie cesarskiej – dyplomatom, wysokim urzędnikom dworu, dowódcom armii cesarskiej. Stała rotacja majątkowa w sensie kulturowym wykształciła niemal permanentną łączność szlachty śląskiej ze światem Starej Rzeszy, co doprowadziło do zmiany w strukturze samego, w istocie czeskiego *Herrenstandu*¹. Niemal naturalnie wzrost liczebności szlachty tytularnej powodował intensyfikację poszukiwań konkretnej przestrzeni politycznej samorealizacji. Dało to w efekcie faktyczne przejęcie przez nią przede wszystkim administracji księstw dziedzicznych (w tym największych: głogowskiego, jaworsko-świdnickiego i opolsko-raciborskiego). Ostatecznie w 1697 r. dokonano się ustrojowe zamknięcie elitarnej grupy sześciu wolnych panów stanowych (*Freistandesherr*) w kurii książęcej sejmu śląskiego. Przełomem było natomiast przejście prowincji pod panowanie pruskie w wyniku pokoju wrocławskiego z 1742 r. Zakończyło ono migracje, w kształcie, w jakim znane były one z okresu habsburskiego. Po tej dacie przemieszczenia dokonywały się prawie wyłącznie w obrębie państwa prusko-brandenburskiego. Sprowokowano też wzrost znaczenia szlachty miejscowej, sukcesywne podnoszonej przez Hohenzollernów w hierarchii szlachestwa. W polityce tej odznaczył się zwłaszcza młody Fryderyk II, który pragnąc zaskarbić sobie arystokrację śląską, już

¹ W XVIII w. na terenie Śląska pojęcie *Herrenstandu* miało wyłącznie wymiar kulturowo-społeczny. W sensie politycznym nigdy bowiem nie doszło do wykształcenia odrębnej struktury stanowej, z własną kurią w sejmikach księstw śląskich (poza księstwami opolsko-raciborskim i cieszyńskim). Po 1620 r. odpowiednikiem pojęcia *Herrenstandu* na Śląsku stała się szlachta tytularna. Podobnie nie w sensie politycznym, a jedynie społecznym, istniały wymieniane jako samodzielne *Freiherrstand* i *Grafenstand*.

w 1741 r. do najniższego stanu książęcego (*Fürst*) podniósł dotychczasowe rodziny hrabiowskie (*Reichsgrafen*), a zarazem wolnych panów stanowych (*Freistandesherrn*) von Schönaich na Siedlisku i Bytomiu (*Carolath und Beuthen*) i von Hatzfeld na Żmigrodzie (*Trachenberg*)².

Badania nad istotą i specyfiką szlachty śląskiej w okresie XVI–XVIII w. cieszą się zwiększonym zainteresowaniem zarówno historyków polskich, czeskich, jak i ostatnio niemieckich. Wśród polskich ośrodków wymienić należy przede wszystkim Uniwersytet Zielonogórski: Wojciecha Strzyżewskiego, Jarosława Kuczera, Małgorzatę Konopnicką i Tomasza Andrzejewskiego. Prowadzone tam badania dotyczą głównie udziału szlachty w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym księstw śląskich, w dalszej kolejności ewolucji i migracjom arystokracji śląskiej w dobie absolutyzmu cesarskiego po 1526 r. oraz modeli świeckich karier szlachty w epoce fryderycjańskiej (1740–1806)³. Śmiały krok ku analizie zjawisk kultury

² Ich dobra podniesione zostały do rangi księstw Rzeszy: W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891, s. 8; idem, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des Fürstenhauses Carolath auf Grund der fürstlich Carolather Archivacten*, Beuthen 1883, s. 2–10; J. Gottschalk, *Abriß einer Geschichte des Kreises Militsch*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938: 3, s. 53; O prawach politycznych wolnych panów stanowych: F.W. Pachaly, *Sammlung verschiedener Schriften über Schlesiens Geschichte und Verfassung*, t. I, Breßlau 1790, s. 319–320; K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 168; M. Ptań, *Pozycja publicznoprawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1477, „Prawo” CCXXII, Wrocław 1993, s. 79–102.

³ W. Strzyżewski, *Nowożytnie pieczęcie szlachty księstwa głogowskiego* [w druku]; idem, *Kartera rodziny Fernemont w księstwie głogowskim w świetle wczesnonowożytnych pieczęci (XVII–XVIII wiek)*, [w:] *Polacy – Niemcy – Pogranicze*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 139–147; „Rocznik Lubuski”, 27: 2001, cz. 1: *Rola szlachty w kształtowaniu oblicza społeczno-gospodarczego Nowej Marchii (XVI–XVIII w.)*, red. W. Strzyżewski; idem, *Jerzy Schönaich (1557–1619): kanclerz cesarzy niemieckich, fundator akademickiego gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII–XX wiek)*, Zielona Góra 1998, s. 187–188; idem, *Jan Rechenberg (ok. 1480–1537). Szlachcic, wojskowy w służbie Jagiellonów, prekursor luteranizmu w księstwie głogowskim*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza...*, s. 165–167; idem, *Od rycerza do księcia – kariera rodziny von Schönaich z księstwa głogowskiego w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 7: 2005, s. 143–150; idem, *Herby szlachty Nowej Marchii w herbarzu Johanna Siebmachera*, „Rocznik Lubuski”, 26: 2000, s. 115–123; J. Kuczer, W. Strzyżewski, *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671, 1681, 1718 i 1727*, Warszawa 2007; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej* [w druku]; idem, *Kryteria definiujące elitę szlachecką księstwa głogowskiego po wojnie trzydziestoletniej (1648–1741)*, „Kwartalnik Historyczny Śląska Sobótka”, 61: 2006, s. 276–289; idem, *Hrabiowie von Dünnewald jako właściciele majątku Zabór (1669–1718). Przykład osadnictwa szlachty tytułarnej w księstwie głogowskim po wojnie trzydziestoletniej* [materiały z sesji naukowej: „Szlachta na Śląsku”]; idem, *Podstawy kształtowania kontaktów szlachty krosieńskiej i głogowskiej z prowincją wielkopolską w okresie wczesnonowożytnym (1526–1741)*, [w:] *Polacy – Niemcy...*, s. 95–111; idem, *Zielonogórski „Landhaus” jako miejsce obrad sejmiku szlacheckiego na przełomie XVII i XVIII w.*, „Studia Zielonogórskie”, 11: 2006, s. 67–76; idem, *Szlachta enklawy świebodzińskiej w życiu księstwa głogowskiego doby habsburskiej (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Świebodziń – 700 lat historii*, red. W. Strzyżewski, Świebodziń 2002, s. 111–124; idem, *Współdziałanie szlachty protestanckiej księstwa głogowskiego w obronie wyznania w XVII w. i w początkach XVIII w.*, „Studia Zachodnie”, 8: 2006, s. 121–137; idem, *Znaczenie rodu von Kottwitz enklawy chobieńskiej na przestrzeni lat 1477–1638*, „Studia Zachodnie”, 7: 2004,

materialnej zrobił zespół badawczy prowadzony przez Jana Harasimowicza na Uniwersytecie Wrocławskim. Istotnym elementem systemowych badań nad źródłami i kulturą szlachty pozostaje program „Szlachta na Śląsku”, zainicjowany przy współpracy z ośrodkami w Strasburgu, Oldenburgu i Pasawie. Ponadto najsilniejszymi ośrodkami tworzenia swego rodzaju klucza metodycznego do rozważań nad szlachtą czeską w ogóle pozostają niewątpliwie Uniwersytet w Czeskich Budziejowicach (České Budějovice): Marie Koldinská, ale także ośrodki akademickie w Pradze (Praha): Jaroslav Pánek, i Brunowicach (Brünn): Josef Válka, Tomáš Knoz. Trwale w badaniach historycznych zdążył się też zapisać młody historyk czeski, związany z Uniwersytetem Wiedeńskim, Petr Matá. Dorobek niemiecki w odniesieniu do szlachty śląskiej ogranicza się do nielicznych przyczynków i artykułów tak uznanych autorytetów historii wczesnonowożytnej, jak Joachim Balcke, Matthias Weber, Tomas Wunsch czy Ulrich Schmillewsky⁴. Forum integracji wymienionych środowisk historycznych pozostaną cykliczne konferencje, organizowane zarówno przez Uniwersytet Wrocławski („Szlachta na Śląsku. Władza, kultura, wizerunek własny”), jak i Uniwersytet Zielonogórski („Szlachta europejska w nowożytnych strukturach lokalnych XV–XVIII w.”).

Osadnictwo i kapitał kulturowy „nowej” szlachty

Osadnictwo *in genere* rodzin obcych, tak pod względem terytorialnym, jak i nieposiadających indygenatu śląskiego, zostało zapoczątkowane w drugiej dekadzie XVII w. Do pierwszych rodzin, jakie mogą być kojarzone ze szlachtą procesarską, należeli Hatzfeldowie i Sprintzensteinowie⁵. Kolejny okres, od 1620 do 1629 r.,

s. 75–88; idem, *Majątki szlacheckie współczesnej gminy Świdnica w okresie habsburskim (1526–1740)*, „Studia Zachodnie”, 9: 2006, s. 81–96; idem, *Szlachta w strukturze administracyjnej i majątkowej weichbildu zielonogórskiego w epoce habsburskiej (1526–1741)*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, t. 5, s. 69–85; idem, *Rodzina von Biberstein w księstwie głogowskim w XVI w.*, [w:] *Bibersteinowie w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2006, s. 97–110; idem, *Obsada urzędów starościńskich w dziedzicznych księstwach śląskich w obliczu absolutyzmu cesarskiego (1629–1741)*, [w:] *Dziedzictwo historyczno-kulturowe narodów Europy Środkowo-Wschodniej a presje polityczne*, red. W. Strzyżewski, J. Jurkiewicz [w druku]; T. Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI–XVII wieku*, Zielona Góra 2007.

⁴ Wykaz literatury, będącej wynikiem prac czeskiego i niemieckiego środowiska naukowego, zebrał T. Winkelbauer, *Ein neues Standardwerk zur Geschichte der böhmischen Aristokratie im 16. und 17. Jahrhundert*, „Zeitenblicke” 4 (2005), nr 2, [2005-06-28], URL: http://www.zeitenblicke.de/2005/2/Winkelbauer/index_html, URN: urn:nbn:de:0009-9-1274 (27.11.2006).

⁵ Österreichisches Staatsarchiv [dalej: ÖS], Finanz und Hofkammerarchiv [dalej: FHA], Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 28; J. Krebs, *Melchior von Hatzfeld und der kleine Krieg um Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altherthum Schlesiens” [dalej: ZVGAS], 35: 1901, s. 271–302; J. Kuczer, *Współdziałanie szlachty protestanckiej...*, s. 125; idem, *Dzieje Nowego Miasteczka od XIV do końca XVIII w.*, [w:] *Nowe Miasteczko. Zarys dziejów*, red. W. Strzyżewski [w druku].

był związany z początkami budowy absolutyzmu cesarskiego i charakteryzował się wzrostem liczby nadań i tytułów dla nowej szlachty. Wskazują na to coraz liczniejsze przykłady. Przykładowo w 1623 r. tytuł barona otrzymała rodzina von Fernemont⁶. W 1626 r. hrabiami tytułowali się przemieszczający się w strukturze ziemskiej Śląska i w wielu księstwach stanowiący element nowy Oppersdorffowie⁷. Prócz pozostających w służbie wojskowej Hatzfeldów, tytuły i dobra uzyskują tacy żołnierze, jak baron von Dakelmann czy marszałek-generał cesarski hrabia Johann von Götz⁸. Proces nobilitacyjny trwał nieprzerwanie do końca XVII w. Do XVIII w. do stanu hrabiowskiego zostali podniesieni w 1675 r. Dünnewaldowie, w 1679 Proskau'owie. Na austriackim Śląsku w ostatnich latach panowania Habsburgów obecne były stare rodziny posiadające tytuły: Schaffgotschowie, Dohnowie, Schönaichowie, Braunowie, Keßlitzowie, Nimptschowie, Nostitzowie, Dohnowie, Kottwitzowie, Schlichtingowie, Schönbornowie, Oppernsdorffowie, Schwainitzowie, Silberowie, Stoschowie, Zedlitzowie, Dyhernowie, Schweidnitzowie, Knobelsdorffowie i Glaubitzowie. Na proces osadniczy natomiast złożyły się migracje takich rodzin, jak Dünnewald, Hatzfeld, Proßkau, Knigge, Blumenthal, Churschwandt, Kanitz, Herberstein, Brayda, Maltzan, Müllenau, Montani, Bironow, Gaschin, Trenczynsky, d'Hautois le Bronne, Globen, Leschcorault, Hohenhaus, Canon, Sintzendorff, Trach, PachtaBergowie, Kittlitzowie, Schönaichowie, Oppernsdorffowie, Schaffgotschowie, Dohnowie, Nostitze.

Szlachta tytułarna Śląska w XVIII w. składała się więc z dwóch niejednorodnych, acz dających się wyodrębnić grup. Tworzyli je przedstawiciele starych rodów śląskich, swymi korzeniami sięgających XV i XVI w., oraz szlachta pochodzenia obcego. Do tej drugiej grupy zaliczyć należy zarówno szlachtę czeską prowincji pozaśląskich oraz szlachtę nieczeską⁹. Zjawisko to stanie się tym istotniejsze, gdy przyjrzymy się procentowemu stosunkowi nobilitacji do stanu szlacheckiego z lat panowania Karola VI (1712–1740). Wynosi ona bowiem ledwie 56:44% na rzecz rodzimych przedstawicieli¹⁰. Z uwagi na brak badań analitycznych zmuszeni jesteśmy oprzeć

⁶ W. Strzyżewski, *Kariera rodziny Fernemont...*, s. 139–147.

⁷ ÖS, FHA, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 21.

⁸ C.F. Michaelis, *Rechtliche und Historische Entwicklung der Verhältnisse der Lehn- und Fidei-Commis-Herrschaften Amtitz und Möllendorf und Rechte des jedesmaligen regierenden Fürsten zu Carolath-Beuthen auf dieselben*, Glogau 1832, s. 20; W. Barth, *Die Familie von Schönaich...*, s. 74.

⁹ Taki stan rzeczy potwierdza analiza zachowanych herbarzy: L. Zedlitz-Neukirch, *Neues preussisches Adels-Lexicon...*, t. 1–5, Leipzig 1836–1839; J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels*, t. 1–2, Leipzig 1720; C. Blázquez, *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, t. 1–4, Nürnberg 1885–1887; A. Dörr, *Der Adel der böhmischen Kronländer. Ein Verzeichnis derjenigen Wappenbriefe und Adelsdiplome welche in den böhmischen Saalbüchern des Adelsarchives*, Prag 1900; J.F. Gauhen, *Genealogisch-Historisches Adels-Lexicon...*, Leipzig 1719; R. Sekowski, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 1–3, Katowice 2002–2004.

¹⁰ T. Krejčík, J. Brňovják, *Nobilitationen der böhmischen Hofkanzlei und Besonderheiten*

się na obserwacjach o charakterze ogólnym w odniesieniu do miejsc pochodzenia szlachty śląskiej, która po 1700 r. uzyskiwała nobilitację oraz prawo posługiwania się indygenatem śląskim. Do głównych terenów pochodzenia zaliczyć należy kraje niemieckie (Rzesza) oraz kraje Królestwa Czeskiego, a przede wszystkim Czechy właściwe i Morawy. Jeśli jednak jest kontynuowany proces osadnictwa, legitymującego się pochodzeniem luksemburskim, włoskim (piemonckim), austriackim i niderlandzkim, to po 1700 r. do tej grupy dołączyły rodziny bliżej niesprecyzowanego pochodzenia francuskiego (d'Hautois le Bronne, Leschcorault). Przełom stuleci i częściowa „pauperyzacja” tytulatury znamionowały wzmocnienie grupy hrabiów, jako swoistej elity panów. Prócz nadań rodzimych (Schönaichowie), na Śląsku pojawiły się możliwe rody magnackie. By nazwać najznamienitsze przykłady, byli nimi czescy von Pacht w 1726 r. czy pełniący wysokie stanowiska w administracji cesarskiej hrabiowie von Sintzendorff w 1718–1720 r., wspomniani hrabiowie d'Hautois le Bronne przed 1718 r. i wreszcie w 1719 r. hrabiowie von Biron, jako właściciele wolnego państwa stanowego Syców¹¹.

Istotnym elementem systemu nadań pozostawała własność gruntowa, a majątek ziemski w obliczu indygenatu księstw stanowił jedyną drogę, która wiodła na urzędy tak królewskie, jak i stanowe (ziemskie). Majątki dzierżone przez adherentów cesarskich odbiegały zazwyczaj znacznie od największych czasem majątków szlachty zasiedziałej. Były one podstawą materialną działalności politycznej szlachty tytularnej, a w dalszej kolejności zaopatrzeń z tytułu sprawowanych urzędów. W źródłach drukowanych poświęconych historii nowożytnej księstw śląskich określenie *Herrschaft* stanowi derywat majątku szlachty tytularnej¹². Do niej należały największe majątki ziemskie oraz niepodzielna własność rodowa – fideikomisy¹³. Uzyskanie cesji majątkowej nie gwarantowało jednak stabilności

der Nobilitationen der Schlesier während der Regierung des Kaisers Karl VI (1712–1740), [w:] *Szlachta na Śląsku. Władza, kultura, wizerunek własny* [materiały pokonferencyjne w druku].

¹¹ ÖS, Allgemeine Verwaltungsarchiv, Adelsakten, Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich und die österreichischen Erblande bis 1806 sowie kaiserlich-österreichischen bis 1823 mit einem Nachträgen zum „Alt-Österreichischen Adels-Lexicon” 1823–1918, t. 1, s. 56, 89, t. 4, s. 114, 264; ÖS, FHA, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 23; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej: APZG], Majątek Zabór, sygn. 57–58.

¹² *Brockhaus Enzyklopädie in vierundzwanzig Bänden*, t. 10, Mannheim 1989, s. 20; J.H. Z e d l e r, *Großes vollständiges Universal Lexicon Aller Wissenschaften und Künste...*, t. 1, s. 407–408; por. też opisy zbiorów archiwalnych w: *Codex Diplomaticus Silesiae* [dalej: CDS], t. 24, 28 i 33.

¹³ J.K. K e l l e r, *Joachim von Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834, s. 57; Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APW], Księstwo glogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 513, Rubrika 10, s. 47; R. S ę k o w s k i, *Herbarz szlachty śląskiej...*, t. 1, s. 159 i t. 3, s. 160; CDS, t. 24, s. 155; W. S e e l m a n n, O. K l ä s s e l, *Das Recht der Familienfideikomisse und anderen Familiengüter*, Berlin 1920; J.H. Z e d l e r, *op. cit.*, t. 9, s. 818–819, t. 20, s. 630; *Der Große Brockhaus...*, t. 6, Leipzig 1930, s. 218; C.D. K l o p s c h, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, t. 3, Glogau 1853, s. 1–6 i 18; ÖS, Haus- Hof- und Staatsarchiv [dalej: HHSA], Staatskanzlei (5): Provinzen, Schlesien, Krt. 4, Faz. 8, s. 127; ÖS, FHA,

osadniczej. Porównanie matrykuł dóbr ziemskich księstwa głogowskiego, obejmujących lata 1671, 1681, 1718, 1727, a nawet spisu katolików jego poszczególnych weichbildów, zwraca bowiem uwagę na zjawisko rotacji, w której wyniku obserwujemy zniknięcie ze sceny politycznej i gospodarczej szeregu osób. I tak mimo szerokich działań na polu polityki państwa w XVIII w. swe śląskie majątki opuściły rodziny hrabiów Herberstein i Dünnewald oraz baronowie Kanitz, Montani, Knigge, Sprintzenstein i Rechenberg¹⁴.

Proces ten spowodował wprowadzenie na Śląsk złożonych elementów kulturowych, uniwersalnych w swym charakterze. Nagłe pojawienie się, poparte poruczeniem cesarskim i związane z kulturowo nieakceptowanym przez ogół szlachty katolicyzmem, jako konfesją dworską, prowadziło niejednokrotnie do wyobcowania szlachty tytularnej spośród szeregów szlachty i rycerstwa. Choć nie był to oficjalny warunek awansu, w rzeczywistości w strukturze szlachty przemieszczenia dotyczyły głównie tej grupy. Dane szacunkowe odnoszą się jedynie do szlachty tytularnej księstwa głogowskiego i opolskiego. Jeśli na terenie pierwszego w 1718 i 1729 r. zanotowano równowagę pomiędzy katolikami i luteranami, to w drugim księstwie katolicy stanowili niemal całość tamtejszej szlachty tytularnej. Na dolnym Śląsku zwłaszcza stare, osiadłe przynajmniej od XVI w. rodziny wykazywały silny opór przeciw konwersjom na „urzędowy” katolicyzm. Z kolei na terenie księstw górnośląskich jako wyznanie szlachty tytularnej już od 2. poł. XVII w. całkowicie dominuje katolicyzm, czemu do dziś daje wyraz silna wizualizacja życia duchowego tamtego obszaru. Szczególnie istotny dla Śląska pozostanie jednak fakt, iż proces ten, mimo oporu szlachty „zwykłej” (*einfacher Adel*) i dużej części rycerstwa (*Ritterschaft*) rozbił struktury szlachty luteranckiej, zmieniając oblicze szlachty tytularnej w XVIII w., ale i w ogóle całości śląskich *nobiles*¹⁵.

Nowy, ukształtowany ostatecznie w XVIII w. obraz życia publicznego prowincji, dokonał się zatem w wyniku wprowadzenia do jej administracji ludzi oddanych dworowi wiedeńskiemu. W szybkim czasie taka polityka została zorientowana na szlachtę tytularną, wąską elitę stanu drugiego. Za panowania Leopolda III, Józefa I i Karola VI to ona właśnie otwarcie stała się fundamentem śląskiego państwa

Böhmische Gedenkbücher, t. 25, s. 34; APW, Księstwo głogowskie, sygn. 511, 513, 517, 527; C.F. Mich a e l i s, *op. cit.*, s. 10–13, 23, 27 i 41; N. H e n e l i u s, *Silesiographia renovata necessarii Scholii observationibus et indice aucta*, Cap. 7, Wratislaviae & Lipsiae 1704, s. 36; *Indykacja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. K. Orzechowski, Wrocław 1995; H.L. G u d e, *Staat von Schlesien*, Halle 1708, s. 846–847.

¹⁴ APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 511, 513, 517, 527 i 529; APZG, Majątek Zabór, sygn. 60, s. 9; APZG, Schulamt in Deutsch Wartenberg, sygn. 193,teczka 15, dok. 2; P. K n o e r t e l, *Eine schlesische Soldatenbibliothek des 17. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für die Geschichte und Alterthum Schlesiens” [dalej: ZVGAS], 29: 1895, s. 245–250; W.A. S c h a d e, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Saabor*, Grünberg 1843, s. 43.

¹⁵ APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 527 i 529; J. K u c z e r, W. S t r z y ż e w s k i, *Spisy dóbr ziemskich szlachty księstwa głogowskiego...*

stanowego *pro forma*, funkcjonującego w ramach monarchii absolutnej¹⁶. W efekcie doprowadzono do wykształcenia, charakteryzującej się indywidualnymi teraz prawami politycznymi – oddzielnej warstwy, spadkobierczyni tzw. *Herrenstand*, udzielając jej wsparcia materialnego. Dominacja szlachty tytularnej dała się zauważyć głównie na terenie księstw dziedzicznych, mniej lennych, natomiast możemy stwierdzić całkowity brak tej warstwy jako właścicieli ziemskich czy urzędników w strukturze wolnych państw stanowych, prócz samych wolnych panów stanowych. W poszczególnych weichbildach księstw dolnośląskich po 1700 r. możemy stwierdzić średnią obecność od 5 do 40% tytularnych posesjonatów. Ogółem w skali księstw daje to średnią między 30 a 40% ogółu posesjonatów szlacheckich¹⁷. Niosła ona ze sobą swoiste rozumienie roli arystokracji w życiu społeczeństw doby państwa absolutnego i rodzącego się absolutyzmu oświeconego, jako pierwszej po namaszczonej do egzekucji rządów cesarskich w prowincjach.

Szlachta z przywileju a śląski *Herrenstand*

Szlachta śląska doby oświecenia wywodziła się z wyróżnianych w średniowiecznych dokumentach dwóch grup: *Adelschaft*, *Adel* i *Ritterschaft*, *milites*. Na Śląsku pojawiała się też pojęcie *Mannschaft*, *Mannen*, które początkowo obejmując obie grupy, w XVII w. stało się derywatem „zwykłej” *Adel*¹⁸. Warstwa szlachty tytularnej (*Herren* – panowie) stanowiła kontynuację nadawania średniowiecznego statusu: *Herr*; *Markgraf*, *Pfalzgraf*, *Burggraf*. W XVIII w. w jej skład weszły rodziny, którym po 1620 r. przysługiwały odnośne tytuły baronów (*Freiherr*, *Baron*) i hrabiów (*Graf*). Rzeczywistego dostępu do grona tej grupy nie uzyskało uważające się za szlachtę „wyższą” – „stanową”, rycerstwo (*Ritterschaft*). W XVIII w. wyróżniano też grupę hrabiów Rzeszy (*Reichsgraf*) i rzadziej baronów Rzeszy (*Reichsfreiherr*). Była to jednak forma wyłącznie honorowa, nie niosąca ze sobą adekwatnych średniowiecznym praw elektorских w Rzeszy Niemieckiej¹⁹.

Pojawienie się dużej liczby szlachty niemieckiej na terenie Śląska spowodowało przejście hierarchii stanowej adekwatnej do zachodnioeuropejskich relacji społecznych. W ten sposób zastąpiona została struktura czeska – nie do końca

¹⁶ K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska...*, s. 238–239.

¹⁷ Analiza nie dotyczy korporacji duchownych i miejskich: J. Kuczer, W. Strzyżewski, *Spisy dóbr ziemskich...*; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym...*

¹⁸ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 31–33; M. Szczeniowski, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1995, s. 256; H. Aubin, *Geschichte Schlesiens*, t. 1, Breslau 1938, s. 286; R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej...*, t. 1, s. 29.

¹⁹ Dopiero czasy nowożytne przyniosły rozkwit tytułatury oraz określającą ją pozycję społeczną (A. Bógucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Wrocław 2001, s. 53).

wykształcony, pozbawiony swych praw politycznych *Herrenstand*. Nowa szlachta zwana była teraz szlachtą z przywileju (*Briefadel*). Definicja szlachty z przywileju pozostaje problemem dwuwymiarowym. Rodzi się bowiem pytanie, jak dalece szlachta tytułarna może zostać uznana za szlachtę z przywileju. Jest ono jednak rozstrzygalne, pod warunkiem, że przyjmiemy dwutorowość rozwoju grupy szlacheckiej w XVIII w. Z jednej strony, obserwujemy bowiem tworzenie się nowej szlachty „zwyklej” (*einfacher Adelstand*), z drugiej – hermetyzację kulturowo-społeczną stanów najwyższych: *Freiherrenstand* i *Grafenstand*. Przemieszczenia możliwe były w obu grupach, co zapewniały przyjęte wzorce. W takim sensie do grupy cesarskiej *Briefadel* należy zaliczyć po części każdą z warstw szlachty, zarówno śląską *Noblesse de Robe*, jak i wysoce niepełną formację *Herrenstandu*, składającego się ze szlachty tytułarnej. Wprawdzie zgodnie z reskryptem Ferdynanda II z 1629 r. do szlachty „właściwej” wprowadzono też *Ritterstand*, ta grupa nie stanowiła jednak części tradycyjnego *Herrenstandu*. Nie była traktowana bowiem jako szlachta tytułarna, głównie dlatego, że w XVIII w. jej szeregi można było wejść wprost, z pominięciem stanu „zwykłego”. Ponadto rycerstwo, którego status majątkowy i polityczny nie różnił się od szlacheckiego, nigdy nie było identyfikowane z arystokracją, tak pod względem kulturowym, jak i pod względem zakresu i możliwości udziału w życiu publicznym. Inaczej bowiem niż w Czechach tego okresu, na terenie Śląska – mimo oficjalnych klas nobilitacyjnych – obserwujemy funkcjonowanie starego, zwyczajowego podziału na szlachtę niższą i wyższą. W skład pierwszej wchodziło prócz rycerstwa i szlachta „zwykła”, w skład drugiej prócz baronów także hrabiowie. Określenie „rycerz” nie było traktowane tu jako tytuł pański (*Herrentitel*), a raczej wyróżnik pradawności rodu. A to właśnie na rzecz panów wydawane były zwłaszcza reskrypty, gwarantujące wyłączność w sprawowaniu urzędów, zajmowania wyższych urzędów kościelnych *etc.*²⁰

T a b e l a

Stopnie szlactwa przyznawane przez kancelarię czeską
za panowania Karola VI (1712–1740)²¹

Szlactwo „zwykle” (<i>einfacher Adelstand</i>)	
Szlachta „stanowa” (<i>Ständeadel</i>)	Stan rycerski (<i>Ritterstand</i>)
	Stan baronowski (<i>Freiherrnstand</i>)
	Stan hrabiowski (<i>Grafenstand</i>)
	Stan książęcy (<i>Fürsten- oder Herzogenstand</i>)

²⁰ J. K u c z e r, *Obsada urzędów starościńskich w dziedzicznych księstwach śląskich w obliczu absolutyzmu cesarskiego (1629–1741)*, [w:] *Dziedzictwo historyczno-kulturowe narodów Europy Środkowo-Wschodniej a presje polityczne*, red. W. Strzyżewski, J. Jurkiewicz [w druku].

²¹ T. K r e j č í k, J. B ř a n o v á k, *op. cit.*

Szlachta z przywileju pojawiała się sukcesywnie w obu grupach. Określana jako „nowa”, w drodze tzw. listu herbowego (*Wappenbriefu*) lub udostojnienia herbowego (*Wappenverbesserung*), podnosiła swój status, zajmując stanowiska w administracji ogólnos Śląskiej i strukturze urzędniczej poszczególnych księstw śląskich, tak dziedzicznych, będących własnością cesarza, jak i lennych, pozostających we władaniu indygenów śląskich, takich jak Wittenbergowie i dynastia lotaryńska oraz czescy Auersbergowie, Lobkowitzowie, Lichtensteinowie²². Podstawą nobilitacji do stanu panów była pozytywna odpowiedź ze strony kancelarii czeskiej i samego cesarza. Po opłaceniu całej procedury i uzyskaniu zrewidowanej wersji herbowej (*Wappenzensur*) dyplom baronowski lub hrabiowski (*Freiherrndiplom*, *Grafendiplom*) przesyłano jego nowemu posiadaczowi. Starania o nobilitację były uzasadniane chęcią uzyskania korzyści majątkowych na terenie Śląska, za czym nie zawsze szła w parze ewentualna zmiana miejsca zamieszkania. W związku z tym ważniejszym motywem działań pozostawały ambicje podniesienia swojego statusu społecznego. Regularną podstawą przyznania tytułów barona lub hrabiego w XVIII w. w prowincjach Królestwa Czeskiego pozostawały zasługi w służbie państwa, prawe pochodzenie, przynależność do stanu szlacheckiego (przynajmniej „zwykłego”), posiadanie krewnych stanu szlacheckiego oraz określany jako „wystarczająca podstawa materialna” – majątek. Ostatnim wymogiem wynikającym z litery prawa była „niezdolność do prowadzenia niestanowego trybu życia”. Należy też nadmienić, iż odmiennie niż w Czechach, książęta „młodszy” (*Fürst*) i „starszy” (*Herzog*) nie byli traktowani jak szlachta, posiadając nieporównywalne przywileje polityczne i prawo wiązania umowami lennymi, dlatego też na Śląsku byli oni czymś nieporównywalnie „lepszemu”, niezwiązanym i całkowicie niedostępnym nawet szlachcie tytularnej, która do 1740 nie znalazła sobie drogi wiodącej przez tę barierę społeczną.

Do przejścia Śląska przez Prusy, wraz z intensyfikacją polityki Wiednia, obserwujemy wspomniany już znaczny przyrost liczbowy „panów” na Śląsku. Ich liczba na terenie poszczególnych księstw w porównaniu z 2. poł. XVII w. wzrosła dwukrotnie. Potwierdzają to jednostkowe dane z księstwa głogowskiego, dla którego procent szlachty tytularnej wzrasta z 16 w 1681 r. do 34 w 1718 r.²³ Wyodrębniona grupa szlachty tytularnej księstwa głogowskiego od zwykłej szlachty różniła się tytułem baronów lub hrabiów i zazwyczaj większymi majątkami ziemskimi. Od 2. poł. XVII w. głównym modelem wchodzenia do szlachty tytularnej było bezpośrednie pozyskanie dla siebie i rodziny nadania cesarskiego wraz z to-

²² C. Grünhagen, *Der schlesische Adel vor hundert Jahren im Lichte der öffentlichen Meinung*, ZVGAS, 30: 1896, s. 1–2; K. Orzechowski, *op. cit.*, s. 183.

²³ Dokładny wykaz szlachty tytularnej księstwa głogowskiego: J. Kuczer, *Kryteria definiujące elitę szlachecką...*, s. 279–281; APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 513, Rubrika 1 i 2, s. 3–22, sygn. 527; ÖS, FHA, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 19; M. Ptak, *op. cit.*, s. 38; J. Sinaپیus, *op. cit.*, t. 1, s. 9, t. 2, s. 97.

warzyszącą mu cesją ziemską²⁴. Był to model odwrotny do XVI-wiecznego, kiedy przeważały udostojnienia rodów w konsekwencji posiadania faktycznej pozycji społeczno-majątkowej. „Panowie” dzierżyli prawo do tytułu i ulepszanego herbu oraz przysługiwała im odnośna ranga w społeczeństwie, wiążąca się z adekwatnymi korzyściami natury majątkowo-własnościowej²⁵. Tytuły te, w przeciwieństwie do reguł obowiązujących tytuły Rzeszy, były dziedziczne, zarówno w linii męskiej, jak i żeńskiej, a tytuł barona mógł być łączony z tytułem hrabiego. Szlachta tytularna Śląska tworzyła elitę polityczną i społeczną (elita majątkowa). Ponieważ udziałem tylko wąskiej grupy doradców (*Hofrath*) stały się decyzje ogólnopaństwowe, dlatego w odniesieniu do *Herrenstandu* tylko z wielką ostrożnością możemy mówić o elicie władzy²⁶.

Panowie a struktura polityczna Śląska przed 1740 r.

Śląskie „państwo” w dobie oświecenia wykształciło indywidualny system, w którego ramach funkcjonowały jego elity. Nie prezentowało modelu francuskiego państwa Ludwików, gdzie kontrolę sprawowali intendenci i ministrowie, a w rzeczywistości kler i urzędnicy. Należy je porównywać raczej z wykształconym w Anglii modelem *clientèle de service*, gdzie szlachta godziła się na podporządkowanie królowi, w zamian za wyłączność jej przedstawicieli na stanowiskach państwowych i w prowincjach. Dopiero bowiem ziemiańskość i związane z nim poczucie arystokratyczności dawały wyniesienie na urzędy i odnośny splendor, wynikający przede wszystkim z bliskości i kontaktów z władzą centralną. Równorzędne i silnie zakorzenione w *Herrenstandzie* było hołdowanie tradycyjnemu modelowi kariery w armii cesarskiej i na tej drodze dochodzenia jeśli nie do władzy, to z pewnością do względów cesarskich i będących ich wynikiem korzyści materialnych²⁷.

Aktywność polityczną szlachty tytularnej na Śląsku potwierdza analiza funkcjonowania królewskiego urzędu starosty ziemskiego (*Fürstenthumshauptmann*),

²⁴ N. Henelius, *Silesiographia hoc est: Silesiae delineatio brevis et succincta...*, Francofurti 1613, s. 69.

²⁵ APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 513, Rubrika 2, s. 18; CDS, t. 28, s. 258, nr 19.

²⁶ T. Jurek, *Elity Śląska w późnym średniowieczu*, [w:] *Kolory i struktury średniowiecza*, red. W. Fiałkowski, Warszawa 2004, s. 405; J. Pałucki, *Wielkopolska elita władzy politycznej w I poł. XIV w. Kryteria kwalifikacyjne*, [w:] *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 61–91; S. Kutrzeba, *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, 30: 1936, s. 25–39; W. Wesołowski, *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa 1974; J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 98–104; J. Halbersztadt, *Problematyka „elit władzy” w badaniach historycznych*, [w:] *Historia XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 154.

²⁷ J. Kuczer, *Hrabiowie von Dünnewald (1669–1718)...*

najwyższego urzędnika monarszego w księstwach dziedzicznych, sprawującego kontrolę nad całością życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Starostwa po 1629 r. zostały wchłonięte przez utworzone wówczas urzędy rejencji (*Amtregierung*). Odrębne prawa, zwane porządkami ziemskimi, i przywileje cesarskie potwierdzały wyłączność dostępu do tych urzędów szlachcie tytularnej już od XVI w. Analizą objęto osoby sprawujące urzędy starostów opolsko-raciborskiego, jaworsko-świdnickiego i głogowskiego, co wynika z faktu ich terytorialnej i politycznej dominacji oraz roli tamtejszej szlachty w pracach sejmu i urzędów stanowych i królewskich Śląska. Tak więc w księstwie opolsko-raciborskim w okresie 1700–1740 urząd ten sprawowało czterech panów: hrabia Rzeszy Georg Adam Franz Leopold von Gaschin (1695–1719), baron Franz Wilhelm von Larisch (1719–1723), hrabia Carl Heinrich von Sobock und Kornitz (baron von Rauthen, 1723–1738) i hrabia Rzeszy Carl Joseph Erdmann Henckel von Donnersmark. Na terenie księstwa świdnicko-jaworskiego na urząd starosty „instalowano” w rzeszonym czasie trzech tytularnych. Byli to hrabia Rzeszy Christoph Wenzel von Nostitz und Reineck (1697–1703), hrabia Rzeszy Franz Joseph von Oppersdorf (baron von Aich- und Friedstein) i hrabia Rzeszy Hans Anton von Schaffgotsch (1704–1742). Na terenie księstwa głogowskiego natomiast wśród panów pojawił się wyjątek ostatniego starosty księstwa Franza von Kottulinsky (1726–1740). Pozostali starostowie sprawujący ten urząd po 1700 r. to hrabiowie Rzeszy Johann Heinrich von Nimptsch (1697–1705), Hans Wolf von Frankenberg (1705–1719), Hans von Nimptsch (1719–1726). Stanowi to argument na rzecz dominacji publicznej rodzin tytularnych zwłaszcza na Górnym Śląsku, która z racji hermetyzacji tej grupy w osobnych kuriach tamtejszych sejmików (opolsko-raciborski i cieszyński), zapewniła sobie wpływ na decyzje polityczne w samych księstwach. Wysoka pozycja starostów w księstwach związana była ponadto z materialnym wyposażeniem urzędu starosty²⁸.

Wydaje się, że nie tylko nieudane starania cesarskie, ale przede wszystkim niższa ranga, dochody i uznanie publiczne towarzyszyły pozostałym urządóm związanym z rejencją (kanclerz, podkanclerz, pisarz *etc.*). Zmieniło się to jednak właśnie z początkiem XVIII w. Przykładowo w księstwie opolsko-raciborskim na urzędy te powołano hrabiego Alberta Leopolda von Paczyński i hrabiego Leopolda Constanina von Tenczin²⁹. Po roku 1700, nawet na urzędy pisarzy ziemskich (*Land-*

²⁸ Ch. Brachvogel, *Continuation derer Kayser- und Königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien...*, t. 2, Breslau 1717, s. 432–433; *Register Der Haubtleute in Glogischen Fürstenthumb unter oberwehnten Fürsten und Herren*, [w:] A. Gryphius, *Glogawischen Fürstenthumbs Landstände unnd Ritterschafft Privilegia, Statuten, Keyserl. Königl. und Fürstliche Indulten und Bekräftigungen*, Lissa in Posen 1653 [wykazy końcowe, b.n.s.]; idem, *Glogawischen Fürstenthumbs Landstände unnd Ritterschafft Privilegia...*, s. 70; A. Weltzel, *Die Landesbeamten der Fürstenthümer Oppeln-Ratibor von 1532 bis 1741*, ZVGAS, 12: 1874, s. 62–63; J. Kuczer, *Obsada urzędów starościńskich...*; M. Hatańska, *op. cit.*, s. 11–12.

²⁹ A. Weltzel, *op. cit.*, s. 40.

schreiber) wybierano tam szlachtę tytułarną³⁰. W księstwie glogowskim szlachta tytułarna obejmowała ponadto urząd kanclerza, pełniącego w rzeczywistości rolę niegdyśszego zastępcy starosty (*Amtverweser*)³¹.

Szlachta tytułarna opanowała najbardziej wpływowe urzędy stanowe. Jako grupa najsilniejszej warstwy w regionie, w dużej mierze ciesząca się autorytetem. Było to tym istotniejsze, że elekcja na nie odbywała się przy zgodzie *nobiles* księstwa i w praktyce pozostawała niezależna od decyzji cesarskich. Prócz narzucanych odgórnie deputowanych do zgromadzeń ogólnosląskich (*Abgesandten* i *Gesandten von der Ritterschaft*), wymienić tu należy wchodzących w skład kolegium ziemskiego (*Landeskollegium* i *Landesauschuß*): starszych ziemskich (*Landesaelteste*) oraz deputowanych ziemskich (*Landesdeputierte*). Wszystkie trzy urzędy były opatrzone rozległymi prawami politycznymi z poręczenia stanów (choć przy zatwierdzeniu starościńskim) i przysługiwało im odpowiednie zaopatrzenie ze skarbu cesarskiego lub kasy stanów. Przykładowo w księstwie glogowskim wśród 22 członków kolegium w dniu 17 lutego 1739 r., 9 należało do szlachty tytułarnej (8 baronów i 1 hrabia)³². Analogicznie wyglądała sytuacja w odniesieniu do funkcjonowania sądu manów (*Manngericht*), najwyższych instancji sądowniczych w księstwach dolnosląskich. Na urzędach 12 asesorów tego sądu (*Mannrechts Assessor*) w 1718 r. notujemy 7 „panów”, a wśród nich 5 baronów i 2 hrabiów³³. Nie inaczej rzecz się miała na Górnym Śląsku, gdzie w księstwie opolsko-raciborskim pierwszy w hierarchii stanowej urząd sędziów weichbildowy (*Oberste Landrichter*) obejmowali właśnie panowie: baron Johann von Matha Franz Wilhelm Larisch (1699–1730) i hrabia Rzeszy Franz Albert von Tenczin (1730–1742)³⁴.

Pozycję osób sprawujących urzędy umacniały uposażenia i przywileje ekonomiczne związane z ich wykonywaniem. Przykładowo starości glogowskiemu przysługiwało zaopatrzenie z dóbr zamkowych w weichbildzie glogowskim, prawo łowów w promieniu mili od zamku na terenie lasów miejskich oraz w dobrach przywioskowych, pobieranie opłaty urzędowej, liczone według wielkiej taksy. Według danych pruskich z 1740 r. wypłacano mu od 14 000 do 15 000 Rtl. rocz-

³⁰ Baron Georg Leopold von Welczek (1696–1700) i baron Franz Maximilian von Reiswitz (1706–1720): A. W e l t z e l, *op. cit.*, s. 42.

³¹ Register Der Haubtleute in Glogischen Fürstenthumb... [wykazy końcowe, b.n.s.].

³² APW, Księstwo glogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 440; *Allgemeines Historisches Lexicon in welchen das Leben und die Thaten...*, t. 1, Leipzig 1730, s. 407–408; *Grosses vollständiges Universal Lexicon Aller Wissenschaften und Kunst...*, t. 3, Leipzig–Halle 1733, s. 509–510; W. T s c h i e r s i g, *Geschichte der Stadt Köben a. O.*, t. 1, Köben a. O. 1928, s. 44.

³³ Kolejnymi urzędami księstw śląskich, których sprawowanie oddano w ręce szlachty, były urzędy deputowanych do ogólnosląskich organów stanowych (*Deputierter des Glogauischen Fürstenthums*), poborców podatkowych (*Steuereinnnehmer*), deputowanych akcyzowych (*Akzisendeputierte*), starostów weichbildu górskiego (*Hauptmann des Guhrischen Kreises*), pełnomocnika ziemskiego (*Landesbestellte*), wyższego poborcy podatkowego (*Oberstauereinnnehmer*) oraz urzędy o charakterze policyjnym (*Marschkommarius*, *Landesdragoner*): M. P t a k, *op. cit.*, s. 204–260.

³⁴ A. W e l t z e l, *op. cit.*, s. 35–36.

nie wraz z sumami na utrzymanie rejencji. Niżej opłacani byli już starostowie świdnicko-jaworski: od 7000 do 8000 Rtl., wołowsko-brzesko-legnicki 6000 Rtl., wrocławski 5000 Rtl. Najprawdopodobniej jeszcze niższe apanaże otrzymywał starosta opolsko-raciborski. Cesarz wynagradzał też starostów okazyjnie za sprawne zarządzanie księstwem. Tak zwaną gratyfikację w wysokości 1000 talarów śląskich otrzymał hrabia Carl Heinrich von Sobeck w 1726 r.³⁵ Był to czynnik wtórny, który zwiększał atrakcyjność wejścia w skład tej grupy, a nobilitowanym dawał możliwość szybkiego rozwoju materialnego i upragnioną izolację w hermetycznej strukturze bliskich sobie pozycją (*Standesverwandten*).

W nawiązaniu do rozważań Philippe’a Ariès’a i jego dyskusji na temat sfer życia *privé* i *public*, rozważania nad modelem życia *Herrenstandu* można by ograniczyć do tej drugiej struktury³⁶. Wpasowanie jednak śląskiej szlachty tytularnej w taki spolaryzowany układ nie przynosi efektów ostatecznych, jak by tego chciał badacz. Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że na Śląsku w grupie szlachty urzędniczej i wojskowej nie doszło do całkowitego oddzielenia posług państwowych i struktur życia rodzinnego. Ich ściśle związanie ze sobą pozostaje widoczne tak na poziomie administracji ogólnos Śląskiej Urzędu Zwierzchniego (*Oberamt*), jak i w strukturach lokalnych księstw śląskich. Dom urzędnika królewskiego coraz rzadziej był traktowany jako centrum administracyjne, podobnie jak w poprzednim okresie. W świadomości szlachty *weichbildowej*, dla której centrum życia publicznego stanowiło miasto *weichbildowe* (królewskie), urzędnicy danej ziemi pozostawali punktem oparcia przeciw tendencjom dworów starościńskich, realizujących program monarchii absolutnej Leopolda I, Józefa I i Karola VI. Mentalny wymiar życia publicznego jakby na nowo zakładał wprowadzenie weń nawet swego rodzaju pierwiastków towarzyskich. Taki stan rzeczy znakomicie dokumentują pamiętniki starosty księstwa wrocławskiego hrabiego Otta Wenzela von Nostitz³⁷.

W zasadzie już przybliżone przykłady wskazują źródło wzorców kultury politycznej na Śląsku. Wpływ na kształtowanie relacji politycznych i sposób uprawiania polityki zależał w zasadzie od szlachty tytularnej, zwłaszcza że nobilitacje dotyczyły głównie osób zasłużonych w administracji państwa, a więc umiejętnie

³⁵ ÖS, HHSA, Staatskanzlei (5): Provinzen, Schlesien, Krt. 4, Faz. 8: Kurzer Vermerk Sowohl der Ehemaligen Kayserlichen als nunmehrigen Königlichen Preußisch Schlesi-schen LandesVerfassung nebst Beygefüigten pro notitia dienenden Anmerkungen, s. 83–85; R. B e r n d t, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau*, t. 1, 1879, s. 7; APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 513, Rubrika 5, s. 38; A. W e l t z e l, *op. cit.*, s. 31.

³⁶ *Historia życia prywatnego od Renesansu do Oświecenia*, red. P. Ariès, G. Duby, Wrocław 2005, s. 18–21.

³⁷ O trybie życia i pozycji społecznej szlachty tytularnej: C. G e b a u e r, *Schlesischer Adel im Spätbarock. Nach Tagebüchern des Grafen Otto Wenzel von Nostitz, Landeshauptmanns von Breslau*, ZVGAS, 68: 1934, s. 133–167; J. H a b e r m a s, *Strukturwandel der Öffentlichkeit*, Neuwied–Berlin 1962; N. E l l i s, *Die höfische Gesellschaft. Untersuchungen zur Soziologie des Königtums und der höfischen Aristokratie*, Neuwied–Berlin 1969.

poruszających się w meandrach biurokracji cesarskiej. W sensie politycznym rozwój *Herrenstandu* został zahamowany w sposób samoistny i śląscy panowie, jako wywodzący się ze szlachty niższej, nigdy nie doczekali się zrównania z grupą książąt czy nawet uhonorowania oddzielną kurią w sejmie śląskim lub sejmikach ziemskich większości księstw. Pewne egzemplum w 1. poł. XVIII w. stanowili wolni panowie stanowi (*Freistandesherren*), hrabiowie Rzeszy: Dohna, Biron, Hatzfeld, Promnitz, Maltzan i od 1697 r. Schönaich i Henckel von Donnersmarck, którzy otrzymali prawo wspólnego wotum w pierwszej, książęcej kurii konwentu publicznego (*conventus publicus*), kadłubowej kontynuacji sejmu prowincji śląskiej 1. poł. XVIII w.³⁸

Uwagi końcowe

Rozkwit form tytułarnych obserwowany był na terenie wszystkich państw i księstw Cesarstwa Rzymskiego, a jako charakterystyczny dla całej epoki nowożytnej, znalazł przełożenie i na realia Śląska nowożytnego. Prawo do nobilitacji było w XVIII-wiecznych Czechach jednym z generalnych praw majestatu króla czeskiego i cesarza austriackiego. Rzeczywiste przeniknięcie do elit w 1. poł. XVIII w. nie odbywało się w sposób mechaniczny, tzn. wyłącznie wraz z uzyskaniem cesji majątkowej i tytułu. Dawało jedynie możliwość wejścia w pewien układ społeczny, odnoszący się do określonego obszaru, i stanowiło przejściowy etap osadniczy. Drugim etapem wchodzenia w struktury miejscowych elit była umiejętność związania się przybyśza (bądź jego potomków) z lokalnymi strukturami władzy i ewentualna akceptacja połączona z piastowaniem jednego z urzędów księstwa. Osiągnięcie względnie wysokiego statusu majątkowego (wejście w posiadanie przynajmniej kilkuwioskowego majątku) czy publicznego (sprawowanie wyższego urzędu o charakterze królewskim bądź stanowym) świadczyło o wejściu rodziny w szeregi miejscowych elit szlacheckich (społecznych i politycznych), dając możliwość wpływania na rzeczywistości polityczną i gospodarczą księstwa głogowskiego. Było to szczególnie pożądane tak przez monarchę, jak i samego szlachcica.

Jako przejawy faktycznych zmian, jakie przyniósł ze sobą transfer arystokracji europejskiej na Śląsk w okresie do 1740 r., można rozumieć:

1. Hierarchizację i przekształcenie oblicza stanu szlacheckiego przez wprowadzenie doń elementów obcych. Dało to w rezultacie wykształcenie struktury nowej, acz atrakcyjnej dla hermetyzujących się elit szlacheckich. Umożliwiło bowiem silniejszą niż dotychczas izolację grupową.

2. Izolację zaistniałą wskutek wzrostu liczebnego szlachty wyższej, w większości stronników cesarskich, na urzędach królewskich i stanowych Śląska,

³⁸ *Historia Śląska. Monografia historyczna*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 123.

a w ostateczności doprowadzenie do wyłączności (częściowo formalnej) tej części szlachty w ich sprawowaniu.

3. Zmianę struktury wyznaniowej *Herrenstandu*. Nie ma pewności, aby ostatecznie rozstrzygać, czy w mentalności szlachty Śląskiej doby absolutyzmu rozwinął się obraz przeciwstawiający sobie w sposób zdecydowany katolickiego pana i protestanckiego szlachcica. Niemniej podział taki sugeruje zebrany dotychczas materiał. Zdecydowanie jednak ten sposób myślenia zyskiwał na znaczeniu w 2. poł. XVII w., co pozwala wysunąć tezę, iż przełom wojny szwedzkiej z początku wieku i konwencji altranstadzkiej z 1707 r. ugruntował i skryształizował ten schemat myślowy. Konwersje dotyczą przecież nadal prawie wyłącznie szlachty tytularnej lub nielicznej grupy nowonobilitowanych, a rzesze drobniacy szlacheckiej pozostają nadal przy wyznaniu protestanckim.

Jarosław Kuczer

TRANSFER OF ARISTOCRACY AND THE EVOLUTION OF THE SILESIAN
HERRENSTAND IN THE FIRST HALF OF THE 18th CENTURY

S u m m a r y

The transfer of upper-class culture into Silesia in the first decades of the 18th century followed the awards of nobility and grants of land by the emperor. That long-term process, that was started as early as in the first decades of the 17th century, gathered momentum after the Czech opposition had been crushed in 1620 and got even stronger with the establishment of the 'Supervisory Agency' (*Oberamt*) in Breslau in 1629, which manifested the emperor's strife for absolute power. Silesia saw the arrival of a large group of ethnically and geographically foreign gentry, mostly homogenous with regard to religion, whose mission was to spread Catholicism on behalf of the state. The titles and land grants were bestowed on outstanding individuals who had served the emperor well: diplomats, high court officials, emperor's army commanders. The continuing estate rotation helped develop – in a cultural sense – an almost permanent link with the world of the 'Old Reich', which brought about a change in the structure of the, essentially, Czech *Herrenstand*. Almost naturally, the increase in the number of titular gentry caused the escalation of the search for specific political space suitable for self-fulfilment. As a result, this social group practically took over the administration of hereditary duchies in the first place (including the duchies of Glogau, Jauer-Schweidnitz, and Oppeln-Ratibor).

Radostaw Domke

PROPAGANDA DOTYCZĄCA ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH POLSKI W PRASIE KRAJOWEJ 1945 ROKU

Terytoria poniemieckie przejęte przez Polskę po II wojnie światowej, nazywane początkowo przez Polaków ziemiami odzyskanymi odznaczały się wieloma swoistymi cechami, które odróżniały je od pozostałej części kraju. Składała się na nie odrębna przeszłość i struktura gospodarcza, odmienne warunki demograficzne oraz inny charakter i stopień zniszczeń wojennych¹. Różnice te spowodowały, że przez wiele lat po wojnie liczne zjawiska, procesy społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne odbiegały swoim charakterem i nasileniem od takich samych zjawisk na ziemiach dawnych RP. Do podstawowych zadań polskich władz na tych terytoriach po zakończeniu działań wojennych należało: przeprowadzenie wysiedlenia ludności niemieckiej i osiedlenia ludności polskiej, zorganizowanie administracji, instytucji życia społecznego i politycznego, uruchomienie przedsiębiorstw, zakładów produkcyjnych. Należało stworzyć od podstaw społeczeństwo ze wszystkimi jego elementami². Jak podkreśla Grzegorz Strauchold, pełne zintegrowania ziem odzyskanych z resztą państwa było sprawą najważniejszą. Pod pojęciem integracji władze rozumiały odbudowę gospodarki oraz ukształtowanie „tkanki społecznej”, która odpowiadałaby interesom państwowym³.

Definicji zjawiska propagandy jest przynajmniej tyle, ile autorów zajmujących się tym zagadnieniem. Można rozumieć ją w dość wąskim bądź też w bardzo szerokim kontekście⁴. Propaganda występuje zarówno w społeczeństwach totalitarnych, jak i demokratycznych. Jest nieodzownym elementem komunikacji poszczególnych ośrodków politycznych ze społeczeństwem⁵. W niniejszym artykule zjawisko to będziemy traktować jako „zorganizowane działanie, polegające na masowym

¹ Na temat odrębności i specyfiki ziem odzyskanych zob. szerzej w: C. O s ę k o w s k i, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 32–44.

² *Ruch ludowy wobec Ziemi Odzyskanych*, red. M. Ordylowski, Zielona Góra 2005, s. 5.

³ G. S t r a u c h o l d, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 93.

⁴ Zob. S. K u ś m i e r s k i, *Świadomość społeczna, opinia publiczna, propaganda*, Warszawa 1987, s. 182–195.

⁵ M. C z y ż ń i e w s k i, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 24–30.

upowszechnianiu określonych poglądów, doktryn politycznych oraz teorii społeczno-politycznych w celu kształtowania opinii, postaw i zachowań w interesie jakiejś klasy bądź grupy społecznej”⁶.

W Polsce Ludowej nie tylko komuniści, ale także demokratyczna opozycja (w tym także kościół katolicki) dysponowały bardziej lub mniej rozbudowanym aparatem propagandowym, który stosowano do realizacji własnych interesów. Zagadnienie zasiedlenia ziem zachodnich i północnych odgrywało zaś ważną rolę w walce między tymi ośrodkami oraz służyło realizacji określonych przez nie celów i pozyskania dla nich jak największej części społeczeństwa.

W propagandzie okresu powojennego fundamentalną funkcję pełniła prasa i właśnie przez jej pryzmat podejmiemy próbę analizy tego zjawiska⁷. Przystępując do badania informacji prasowych, dotyczących interesującego nas zagadnienia, odnosi się nieodparte wrażenie podobieństwa pomiędzy językiem propagandy zarówno władz państwowych, jak i opozycji. Podobieństwa owe dotyczą zarówno treści informacji, jak i ich formy. Przyjrzyjmy się poniższym dwom fragmentom:

Całe nasze nastawienie zwraca się obecnie na zachód i na Bałtyk. Siła Rzeczypospolitej, jej przyszłość, leżą na zachodzie. Granice na Nisie Łużyckiej i Odrze, Wrocław i Szczecin w obrębie Rzeczypospolitej, około 600 km wybrzeża Bałtyku z polskim Gdańskiem, to nie marzenia, ale realia polityki zagranicznej nowej Polski, Polski Demokratycznej, to nie obietniczki, ale fakty [...]. Na nowych ziemiach o ogromnych właściwościach przemysłowych i rolniczych znajdzie miejsce kilka milionów repatriantów, poszkodowanych wojną. Znajdzie się na tych ziemiach miejsce dla wszystkich, którym Polska przedwojenna nie mogła nic pomóc [...]. Na kilka milionów ludzi czekają ziemie Opolszczyzny, Pomorza Szczecińskiego i Warmii

– pisze partyjny organ prasowy PPR⁸. Prasa opozycyjna wobec władzy wypowiada się wobec zagadnienia ziem odzyskanych w podobnym tonie:

Każdy z nas wiedział od dawna, że klęska Niemiec otworzy nam wielkie perspektywy na zachodzie. Ponury szereg koszmarnych lat wojennych żyliśmy z myślą odzyskania Śląska Pomorza, Prus Wschodnich. Teraz nadszedł wielki moment dziejowy [...]. Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebienia ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda – gdzie narodził się początek wszystkich burz i nieszczęść wojennych, ciężko doświadczających całą Europę [...]. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna – że nie odstąpimy od naszego programu oparcia granic zachodnich państwa polskiego o Odrę i Nisę!⁹

⁶ S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 193–195.

⁷ Idem, *Propaganda polityczna PPR w latach 1944–1948*, Warszawa 1976, s. 103–148.

⁸ „Trybuna Robotnicza”, nr 53 (60), 17.04.1945, s. 2.

⁹ „Tygodnik Powszechny”, katolickie pismo społeczno-kulturalne, Kraków, R. I, nr 3, 08.04.1945, s. 3.

Jak widać na podstawie tych fragmentów, zagadnienie przejęcia ziem na zachodzie w podobny sposób zaprzętało umysły komunistów i inteligencji katolickiej. Z jednej strony, każdy dostrzegał możliwość realizacji swoich celów politycznych poprzez objęcie tych terenów¹⁰, z drugiej zaś – zwyczajną szansę rozwoju polskich potrzeb narodowych. Przejęte 103 000 km² stwarzało bowiem ogromne możliwości rozwiązania problematyki demograficznej. Z przeludnionych regionów Polski centralnej można było przesunąć ludność na nowo przejęte obszary, przyczyniając się przez to do względnego wyrównania struktury ludnościowej.

Mamy w województwach centralnych szereg powiatów tak zniszczonych przez działania wojenne, że w najbliższym czasie nie są one zdolne wyżywić – i [...] zapewnić ludzkich możliwości mieszkania – wszystkim ich dotychczasowym mieszkańcom. Część ludności tych powiatów należy skierować na zachód[...]¹¹

– pisała w 1945 r. „Wola Ludu”.

Ziemie zachodnie i północne można było też wykorzystać w propagandzie jako argument przemawiający za współpracą polityczną ze Związkiem Radzieckim, a co za tym idzie, realizacją nowej linii politycznej przez komunistów¹². Rzecz jasna, zagadnienie to podkreślała prasa związana z Polską Partią Robotniczą. W organie prasowym tej partii czytamy:

[...] Zw. Radziecki wziął na siebie przyjacielskie zobowiązanie poparcia wobec świata naszych żądań powrotu Polski na jej prastare ziemie nad Odrą i Nisą Łużycką. [...] Rządy emigracyjne [...] wystąpiły przeciw ustaleniu zachodniej granicy Polski nad Odrą i Nisą. Wyrzekanie się w imieniu Polski jej praw do ziem zachodnich jest pospolitą zdradą interesów Polski i sprawą bezpieczeństwa jej granic [...]¹³.

Istotę tego zagadnienia najlepiej oddaje jednak ten oto fragment:

Kto chce budować państwowość polską na ziemiach odzyskanych, a równocześnie [...] zajmować dwuznaczne stanowisko wobec sojuszu polsko-radzieckiego buduje domy z piasku [...] Jakaż byłaby przyszłość ziem odzyskanych w systemie antyradzieckim, w systemie, w którym Niemcy stanowiłyby poważną – i z biegiem czasu – coraz poważniejszą pozycję? [...] kto osłabia sojusz polsko-radziecki, osłabia [...] naszą pozycję na ziemiach odzyskanych [...]¹⁴.

Władysław Gomułka słusznie twierdził, iż ziemie zachodnie „wiążą naród z systemem”¹⁵. Na ziemiach nowych spadała oporność wobec władzy komunistycznej,

¹⁰ Zob. J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa ziem odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 16.

¹¹ „Wola Ludu”, nr 10, 03.06.1945, s. 1.

¹² Por. J. Tyszkiewicz, *op. cit.*

¹³ „Wola Ludu”, nr 70, 11.12.1945, s. 2.

¹⁴ „Trybuna...”, nr 280 (287), R. III, 02.12.1945, s. 3.

¹⁵ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 147.

bowiem po pierwsze, ruchliwość przyczyniała się do dezintegracji społeczeństwa, po drugie, osiedlając się na terytorium całkowicie nowym, tak niedawno będącym częścią innego państwa, ludzie wiązali się z porządkiem, któremu je zawdzięcza-
li¹⁶. Konsekwencje tych procesów widać po dziś dzień przy analizie tzw. geografii wyborczej – na zachodzie zwyciężają ugrupowania postkomunistyczne.

Wracając do zagadnienia podobieństw w propagandzie prasowej tego okresu, należy wspomnieć o pewnych charakterystycznych zwrotach, regularnie powtarzanych przez poszczególne gazety w 1945 r. Przy określaniu ziem zachodnich i północnych dominują terminy typu: „ziemie odzyskane”, „polskie ziemie zagrabione”, „odwieczne ziemie piastowskie”, „prastare ziemie słowiańskie”, „nasze ziemie zgermanizowane”, „powracające do nas tereny zachodnie”, „polskie kresy zachodnie”, „Zachód”, „polskie ziemie zachodnie”. Wiele z tych określeń pisano wielką literą. W terminologii z tamtych lat zwraca uwagę nieustanne podkreślanie polskości (czy też szerzej słowiańskości) tych ziem. Propaganda permanentnie utwierdzała w świadomości narodowej poczucie, iż „powracamy na”, a nie „zajmujemy” ziemie zachodnie. Miało to doniosłe znaczenie dla planowanej integracji tych terytoriów z resztą kraju.

Z kolei starano się podkreślić, iż ziemie utracone przez Polskę na mocy decyzji jałtańskich były „mniej polskie”, nie posiadały narodowego charakteru ani tysiącletniej tradycji. Zwracano też uwagę na zyski, wynikające z przesunięcia Polski na zachód, kosztem utracenia Kresów Wschodnich. Dobrze oddaje to poniższy fragment przemówienia prezydenta Bieruta: „Tam na wschodzie są tereny pod względem gospodarczym biedne, zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską. [...]”¹⁷. Organ prasowy PPS, „Naprzód” pisał zaś: „Dostajemy kraj znacznie lepiej zagospodarowany niż Ukraina zach. i Białoruś zach., dwa razy więcej kolei, 2,5 razy więcej nas, 10 razy silniej wyposażony w energię elektryczną [...]. Ostateczny [...] bilans jest dodatni [...]”¹⁸. „Wola Ludu” z września 1945 r. pisała z kolei:

Rzeczoznawcy sowieccy obliczyli, że wartość gospodarcza inwestycji, które Polska otrzymuje na ziemiach zachodnich w wyniku granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, wynosi 9,5 miliarda dolarów, podczas gdy wartość inwestycji, które Polska traci w związku z nową granicą wschodnią, wynosi 3,5 miliarda dol. Z różnicy cyfr należy odjąć około 0,5 miliarda dol., jako wartość wywiezionego sprzętu z tego terenu przed konferencją berlińską¹⁹.

W języku propagandy zarówno władza, jak i opozycja używały bardzo ograniczonego słownictwa. Zapewne poprzez swoją prostotę miało ono ułatwić szerszy dostęp do jak największej liczby czytelników, a przez to wzmocnić rolę

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2.

¹⁸ „Naprzód” ..., nr 6, 01.04.1945, s. 3.

¹⁹ „Wola Ludu”, nr 28, 04.09.1945, s. 2.

propagandową przedstawianych treści. W szczególności tyczy się to fragmentów piętnujących naród niemiecki. Przyjrzyjmy się kilku cytatom:

Wielkie nas czekają zadania. Chodzi o to, aby nie tylko odebrać nasze ziemie, ale trzeba rozgraniczyć potęgę niemiecką, rozgromić gada hitlerowskiego [...] ²⁰.

Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebień ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda – gdzie narodził się początek wszystkich burz i nieszczęść wojennych, ciężko doświadczejących całą Europę [...] ²¹.

[...] każdy Polak, a w szczególności idący na teren ziem zachodnich, [powinien] uświadomić sobie, jakie posiadamy prawa do owych ziem, gdzie z popiołów i zgliszcz trzeba będzie odgrzebywać ślady dawnej polskości, oczyszczać z nalotu germańskiego prastare dzielnice piastowskie ²².

Tylko po części można usprawiedliwić taki język świeżym poczuciem krzywdy, a co za tym idzie żywymi emocjami, albowiem nawet w takim wypadku można było użyć bardziej wysublimowanego języka. Cel takich zabiegów był prosty – należało rozbudzić wśród społeczeństwa niechęć do Niemców zamieszkujących ziemie zachodnie i północne, aby uzyskać pomoc i aprobatę narodu dla masowych deportacji ludności niemieckiej za Odrę. Co ciekawe, nawet katolickie pismo społeczno-kulturalne, jakim był „Tygodnik Powszechny”, posługiwało się takim językiem ²³.

W języku propagandy z tamtego okresu aż roi się od patosu. Jest to kolejna charakterystyczna cecha obejmująca *de facto* całą prasę polską. Takie fragmenty jak:

Jedynym wyjściem, które może uregulować sprawę naszej granicy zachodniej na całe lata, może na wieki, jest linia Odry i Nissy Łużyckiej. Tego wymaga sprawiedliwość dziejowa, za takim rozwiązaniem przemawiają nasze prawa historyczne, etniczne, geopolityczne [...] ²⁴,

czy też:

W dziejowej chwili potrzebna jest wyraźna, jednolita postawa całego narodu. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemieczyzna – że nie odstąpimy od naszego programu oparcia granic zachodnich państwa polskiego o Odrę i Niszę! ²⁵

– nie należały wcale do rzadkości.

Umiejętna polityka propagandowa polega nie tylko na odpowiednim przekształcaniu faktów, ale również na ich przemilczaniu. Wiele informacji dotyczących

²⁰ „Trybuna...”, nr 26 (33), 20.03.1945, s. 4.

²¹ „Tygodnik...”, s. 3.

²² „Naprzód...”, nr 5, 25.03.1945, s. 4.

²³ „Tygodnik...”.

²⁴ „Naprzód...”, nr 5, 25.03.1945, s. 4.

²⁵ „Tygodnik...”, s. 3.

realnych utrudnień w życiu codziennym na ziemiach zachodnich i północnych nie mogło przedostać się do wiadomości opinii publicznej. Mowa tutaj m.in. o zachowaniu się Armii Czerwonej na tych terenach. Komendantura radziecka znacznie utrudniała cały proces osadniczy poprzez grabież mienia nieruchomego i ruchomego, sprzyjanie niemieckim osadnikom kosztem polskich, gwałty i rabunki na miejscowej ludności oraz przeciągającą się „okupację” znacznych obszarów ziem odzyskanych²⁶. Polityka informacyjna komunistów zatajała również fakty niesprawiedliwego przydziału majątków. Potencjalny osadnik nie mógł bowiem dowiedzieć się, iż przybywając na zachód może otrzymać np. niewielki skrawek ziemi o wątpliwej jakości oraz napotkać poważne problemy aprowizacyjne. Co prawda komunistyczna prasa enigmatycznie podkreślała „mogące się nadarzyć przejściowe trudności”, ujmując to jednak w takim kontekście, iż „bardzo wiele będzie zależeć od postawy i pracowitości obywatela Polski Ludowej”. W rzeczywistości często niewiele zależało od przybyłych na te obszary, pozostawionych na łasce miejscowych władz i wiążących się z ich polityką lokalnych nadużyć²⁷.

Logika takiej polityki nie podlega specjalnym dyskusjom, albowiem chodziło o to, aby rodziny przybywające na „ziemie piastowskie” widziały praktycznie same plusesy. W innym wypadku ruch migracyjny nie wystąpiłby w tak ogromnej skali w stosunkowo krótkim czasie, co byłoby niewątpliwą szkodą dla polityki Ministerstwa Ziem Odzyskanych, a co za tym idzie PPR i współpracujących z nią stronnictw. Można postawić tutaj pytanie: dlaczego wewnętrzny obieg informacji między osadnikami nie spowolnił zjawiska zasiedlania ziem zachodnich i północnych Polski? Odpowiedź wydaje się prosta poprzez ujęcie komparatystyczne siły oddziaływania masmediów kontrolowanych przez władzę z siłą oddziaływania kontaktów interpersonalnych między poszczególnymi jednostkami, znajdującymi się w różnych regionach kraju. Nawet indywidualne skargi obywateli nie mogły wyjść przecież na forum publiczne, a co za tym idzie, zasięg ich oddziaływania pozostał minimalny. Jakub Tyszkiewicz twierdzi, że na początku 1945 r. w argumentacji za przyłączeniem ziem zachodnich i północnych do Polski na pierwszy plan wysuwano kwestie moralne – rekompensaty za zniszczenia dokonane przez Niemców w czasie wojny²⁸. Autor niniejszej monografii nie może jednak się z tym zgodzić. Podstawową argumentacją w pierwszej połowie 1945 r. wydaje się ta, która miała aspekt historyczny (czy też szerzej etniczno-historyczny) oraz geopo-

²⁶ Zob. S. Łach, *Społeczno-gospodarcze aspekty stacjonowania Armii Czerwonej na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, s. 255–279, [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997. Zdarzały się nawet wypadki morderstw ze strony żołnierzy Armii Radzieckiej na polskich obywatelach. Por. AAN, Akta MZO, sygn. 60. Pismo pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski do Ministra Ziem Odzyskanych z 28 I 1946, s. 65–66, oraz AAN, Akta MłP, sygn. 90, Sprawozdanie z wyników akcji osiedleńczej, s. 21.

²⁷ „Gazeta Ludowa”, nr 53, 29.12.1945, s. 3.

²⁸ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 33–34.

lityczny²⁹. W dalszej kolejności następowała argumentacja społeczno-gospodarcza (ekonomiczna) oraz tzw. zadośćuczynienia moralnego³⁰. W drugiej połowie tego roku proporcje wydają się podobne, z lekkim przesunięciem ciężaru propagandy na aspekt ekonomiczny³¹.

W argumentacji historycznej, przemawiającej za przynależnością ziem zachodnich do Polski, widać wyraźne nawiązania do tradycji piastowskiej, przeciwstawiającej się koncepcji jagiellońskiej. Odzyskanie tych ziem to zwycięstwo tej pierwszej i odwrót od „błędnej polityki”, która zaciążyła na całej przeszłości Polski i stała się przyczyną jej osłabienia³². „Chwila obecna daje nam szansę do ręki, aby błąd Konrada Mazowieckiego naprawić [...]. Nie Kijów, a Gdańsk, Szczecin i Wrocław oto nasza przyszłość” – pisała „Wola Ludu”³³. Z kolei argumentację historyczną wysuwano znacznie przed X wiek n.e., nawiązując do słowiańskiego charakteru ziem między Wisłą a Bugiem na długo przed powstaniem państwa polskiego³⁴.

Historia narodów słowiańskich wypełniona jest na przestrzeni tysiąclecia lat zażartą walką z niemieckim imperializmem i militaryzmem. W dziesiątym [...] wieku Słowianie zamieszkiwali tereny po Łabę – Berlin, jak wiadomo, był osadą słowiańską [dalej autor rozpisuje się nad historią, kładąc nacisk na zagadnienie jedności słowiańskiej – przyp. R.D.], [...]]³⁵

czytamy w „Trybunie Robotniczej”. Nie sposób zgodzić się z Jakubem Tyszkiewiczem, iż „Tygodnik Powszechny”, bagatelizował aspekt historyczny w propagandzie ziem zachodnich i północnych³⁶. Przeczy temu poniższy fragment:

Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebieńca ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda [...]. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna³⁷.

Zagadnienie słowiańskich korzeni nad Odrą również było dość szeroko rozwijane w tygodniku Jerzego Turowicza³⁸.

²⁹ Zob.: „Trybuna...”, nr 26 (33), 20.03.1945, s. 4; „Trybuna...”, nr 24 (31), 18.03.1945, s. 6; „Naprzód...”, nr 5, 25.03.1945, s. 4; „Naprzód...”, nr 6, 01.04.1945, s. 3; „Tygodnik...”, s. 3; „Wola Ludu”, Poznań, R. I, nr 3, 15.04.1945, s. 2 i in.

³⁰ „Trybuna...”, nr 45 (52), 09.04.1945, s. 3.

³¹ Zob.: „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2; „Wola Ludu”, nr 26, 04.09.1945, s. 2; „Tygodnik...”, nr 18, 22.07.1945, s. 1–2.

³² J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 34.

³³ „Wola Ludu”, Poznań, nr 3, 15.04.1945, s. 2.

³⁴ J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 35.

³⁵ „Trybuna...”, nr 119 (126), 24.06.1945, s. 2.

³⁶ Zob. J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*

³⁷ „Tygodnik...”, s. 3.

³⁸ *Ibid.*, nr 5, 22.04.1945, s. 1.

Prawa etniczne do ziem zachodnich, choć powiązane z historycznymi, miały jednak swoją autonomię. Akcent tradycji państwowej został tu odsunięty na rzecz ciągłości narodowego osadnictwa Nad Odrą i Bałtykiem. Tym samym zagadnienie to wiązało się z podkreśleniem obecności ludności autochtonicznej na przejmowanych przez Polskę terenach.

W związku Polaków w Niemczech na długo przed wojną obserwowaliśmy ten proces kurczenia się niemieczyny a napierania polskich robotników rolnych na „wschodnie Niemcy” - [...] wola posiadania granicy Odry i Nisy była i jest nie tylko u Polaków nad Wisłą, ale i u tych, którzy żyli setki lat odcięci od Polski, właśnie nad Odrą i Nisą³⁹.

– pisał latem 1945 r. „Tygodnik Powszechny”. W udowadnianiu etnicznych praw do ziem zachodnich i północnych posuwano się do daleko idącej przesady:

Na całym tym obszarze są wszędzie jeszcze Polacy, a zwłaszcza w południowej części Prus Wschodnich oraz na zachód od dawnej granicy RP na Pomorzu, w Poznańskim i na Dolnym Śląsku, gdzie Polacy są nawet w większości [sic!]⁴⁰.

Gros artykułów prasowych z roku 1945 akcentuje geopolityczne prawa Rzeczypospolitej do ziem zachodnich i północnych. Z jednej strony, podkreślana jest korzystniejsza granica niżli przed wojną⁴¹, z drugiej zaś – usiłownię się przekonać społeczeństwo, iż wschodnia granica Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej ma fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy⁴². Sporo miejsca przy zagadnieniach geopolityki i bezpieczeństwa poświęcono przejściu przez Polskę ponad 500-kilometrowego wybrzeża Bałtyku⁴³. Ten aspekt propagandy dość łatwo dało się powiązać z aspektem historycznym⁴⁴.

Osobną grupę działalności propagandowej, mającej nakłonić ludność do zasiedlania zachodu, stanowią argumenty natury ekonomicznej.

Ziemie te, albo wysoko uprzemysłowione, albo zajęte przez duże gospodarstwa rolne doskonale zagospodarowane [...], zostały w dużej mierze wyludnione i pozbawione rąk roboczych do pracy w przemyśle i na roli [...], brak wysoko wykwalifikowanych fachowców, jakich potrzebuje przemysł [...]⁴⁵

– pisała „Trybuna Robotnicza”. Starano się również połączyć przejście tych terytoriów o wysokim potencjale gospodarczym z zagadnieniem reformy rolnej:

³⁹ *Ibid.*, nr 18, 22.07.1945, s. 1–2.

⁴⁰ „Naprzód”, nr 6, 01.04.1945, s. 3.

⁴¹ Zob.: „Naprzód”, 18.03.1945, s. 2; *ibid.*, nr 5, 25.03.1945, s. 4; *ibid.*, nr 6, 01.04.1945, s. 3; „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2.

⁴² Zob.: „Trybuna...”, nr 45 (52), 09.04.1945, s. 3; *ibid.*, nr 101 (108), 06.06.1945, s. 1.

⁴³ „Naprzód”, nr 4, 18.03.1945, s. 2; „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2; „Trybuna...”, nr 53 (60), 17.04.1945, s. 2.

⁴⁴ „Trybuna...”, nr 158 (165), R. III, 02.08.1945, s. 3.

⁴⁵ *Ibid.*, nr 39 (46), 03.04.1945, s. 3.

Powracając do nas tereny zachodnie to domena najlepiej organizowanych gospodarstw niemieckiego Bauernstandu, gdzie prawie każdy ma jakieś urządzenie przemysłowe, przetwarzające plody rolne w półfabrykanty lub fabrykanty. Chłop z Wołynia czy Polesia będzie musiał w szybkim tempie zmienić swoje metody gospodarze [...], jest to doniosły w skutkach proces i jeden z etapów reformy rolnej⁴⁶.

W kontekście perspektywicznego celu, jakim była integracja nowo pozyskanych obszarów z resztą kraju, stosowano argumenty typu:

Górny i Dolny Śląsk tworzą z sobą nierozdzielalną całość gospodarczą [...]. Pomiędzy linią Curzona na wschodzie a linią Odry musi i pod względem gospodarczym powstać taki organizm państwowy, który by miał wszelkie możliwości rozwoju gospodarczego i dobrobytu szerokich mas chłopskich, robotniczych i pracującej inteligencji. Pod tym względem przyłączenia całego Śląska do Polski, a przede wszystkim ziem położonych na lewym brzegu Odry, stwarza te właśnie możliwości⁴⁷.

Prawa moralne związane z rekompensatą za zniszczenia kraju przez niemiecką okupację podkreślano co prawda przez cały 1945 r., jednak miały one charakter argumentacji dodatkowej, można by rzec, posilkującej wcześniejsze aspekty działalności propagandowej. Jako przykład przytoczmy następujący fragment:

Niemcy zrabowali Polskę do ostatnich granic możliwości. Zniszczyli nasze miasta, nasz przemysł. [...] Jedyną formą zadośćuczynienia z ich strony jest oddanie nam terenów niegdyś naszych, które w pewnym stopniu chociażby wynagrodzą nam wyrządzone szkody [...]⁴⁸.

Jak widać, zaistniała tutaj wyraźna korelacja z argumentacją praw historycznych do omawianych terytoriów.

W ostatnim kwartale 1945 r. ton prasy krajowej stał się bardziej obiektywny. Gazety starały się demaskować dotychczasowe naiwne postrzeganie ziem zachodnich i północnych jako swoistego „eldorado”. Dotyczyło to zarówno prasy związanej z PPR⁴⁹, jak i opozycji mikołajczykowskiej⁵⁰. Teraz podkreślano, iż mimo początkowych trudności i straconych złudzeń udało się w końcu znormalizować stan faktyczny na ziemiach odzyskanych i – co za tym idzie, można już bez obaw dalej zasiedlać te tereny. W szeregach komunistów wiązało się to ze zmianą polityki informacyjnej z „apologetycznej” na rzecz bardziej zobiektywizowanej⁵¹.

Propaganda zachęcająca Polaków do wyjazdu miała charakter apelu, będącego według Elliаса Canettiego ukrytym rozkazem⁵². Inwektywy zawarte w odezwach programowych i artykułach prasowych zarówno komunistów, jak i opozycji, za-

⁴⁶ *Ibid.*

⁴⁷ „Dziennik Zachodni”, nr 54, 08.04.1945, s. 3.

⁴⁸ *Ibid.*, nr 42, 25.03.1945, s. 7.

⁴⁹ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 38.

⁵⁰ *Gazeta Ludowa*, nr 53, 29.12.1945, s. 3.

⁵¹ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*

⁵² Por. E. Canetti, *Masa i władza*, Warszawa 1996, s. 342–383.

wierały silny akcent obowiązku, jaki spoczywa na zbiorowości, swoistej „misji dziejowej” zasiedlenia „utraconych” obszarów. Dla wielu obywateli owo poczucie obowiązku wiązało się ze świadomością podporządkowania realnym warunkom politycznym, a co za tym idzie – podporządkowania się władzy. Jak inaczej można by wyjaśnić fenomen przemieszczenia się milionowych mas ludzkich na obszary do niedawna całkiem etnicznie obce? Imperatyw posłuszeństwa wobec władzy, jej autorytetu i apeli zaistniał w korelacji z podświadomą koniecznością realizacji idei „powrotu na ziemie piastowskie”, tak mocno lansowanej w ówczesnych massmediach. Idea, jako najwyższa forma skupiająca „masy otwarte”, poprzez swój wręcz mesjanistyczny charakter skrzętnie przeniknęła do serc pionierów, stając się wartością samą w sobie. Przez aksjologiczny aspekt imperatywu przesiedlenia stała się ona warunkiem *sine qua non* polskiego bytu narodowego w nowej przestrzeni geopolitycznej.

Idąc za rozumowaniem Gustava Le Bona, mamy tutaj do czynienia z tłumem, choć fizycznie rozproszonym w swej początkowej fazie, to psychicznie zjednoczonym wokół umiejętnie lansowanych haseł⁵³. Machina propagandowa PPR, jak również działalność propagandowa opozycji, skrzętnie wykorzystała technikę manipulacji pewną zbiorowością przez powtarzalność i prostotę głoszonych przez siebie haseł⁵⁴. „Wielokrotnie powtarzane kłamstwo staje się w końcu prawdą”, dlatego slogany „odwiecznie polskich ziem”, „Polski Piastowskiej”, czy też „1000-letniej wojny z naporem germańskim”, szybko przeniknęły do świadomości obywateli, którzy zdecydowali się wziąć udział w tej nietypowej krucjacie walki o polskość ziem zachodnich i północnych Polski.

Nawet aspekt ewentualnych indywidualnych korzyści, choć niewątpliwie odgrywał znaczną rolę w podejmowaniu życiowej decyzji przez daną rodzinę, był doskonale wykreowany w prasie i radiu. Gdyby nie umiejętnie machinacje w zakresie socjotechniki władzy, krenujące wizerunek indywidualnego dobrobytu potencjalnych pionierów, nie byłoby mowy o tak masowym w swych skutkach zjawisku. Należy bowiem skonfrontować tutaj strach przed nieznanym obszarem z egoistycznym pędem ku materialnemu dobrobytowi. Skoro zwyciężył ten drugi, w połączeniu z nadbudową realizacji „historycznej misji”, należy zatem zminimalizować wpływ czynników indywidualnych w stosunku do psychospołecznych aspektów podejmowania decyzji.

⁵³ G. L e B o n, *Psychologia tłumy*, Kęty 2004, s. 16–20.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 60–63.

Radosław Domke

PROPAGANDA ON POLAND'S WESTERN
AND NORTHERN TERRITORIES BY THE NATIONAL PRESS IN 1945

S u m m a r y

This paper focuses on the Polish national press' propaganda on the so-called 'Recovered Territories' which peaked in the year 1945, when the fate of those territories was decided and the Polish local administration established – first, as it were, in a self-styled way (over the period of February – July) and then, after the Potsdam Conference, formally (August – December). That period required special propaganda effort in order to convince the international public that those territories needed to be acquired by Poland – and to persuade as many Poles as possible to settle there.

The author focuses on the propaganda language and argumentation by the communist authorities, whereas the propaganda on the northern and western territories by the opposition press (including the Catholic Church) gets less attention because of its much restricted range – a result of the communist censorship.

Mariusz Mazur

ARGUMENTACJA LEGITYMIZUJĄCA PRZYNALEŻNOŚĆ ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOČNYCH DO POLSKI W PIERWSZYCH LATACH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Podstawą treści niniejszego tekstu jest argumentacja legitymizacyjna na płaszczyźnie propagandowej w latach 1944/45–1948¹. Praca stanowić ma próbę jej ogólnej systematyzacji. Najczęściej legitymacja rozpatrywana jest jako interakcja: władza–społeczeństwo. Tutaj pojęcie to odnosi się nie do samego procesu rządzenia społeczeństwem, ale do panowania nad konkretną przestrzenią geograficzną i propagandowego usankcjonowania tego stanu rzeczy². Najważniejszym adresatem akcji legitymizacyjnej było oczywiście społeczeństwo polskie. Legitymizację na arenie międzynarodowej prowadzono głównie za pomocą dyplomacji wspomaganą co najwyżej m.in. propagandowo wykreowanymi faktami.

Wypracowanie koncepcji uzasadniającej przejęcie czy odzyskanie tych ziem było jednym z podstawowych zadań myśli zachodniej, rozwijającej się zarówno przed, w trakcie, jak i po II wojnie światowej³. W okresie międzywojennym tak socjaliści, jak i ludowcy, oficjalnie współtrudzący po 1944 r., przejawiali zaинтере-

¹ Przełom lat 1944/45 stanowi oczywistą cezurę. Druga data to rok 1948, kiedy to, co potwierdza wielu badaczy, doszło do stopniowej marginalizacji problematyki ziem dołączonych. H. Szczegóła, *Ziemie zachodnie i północne w polityce PZPR w latach 1949–1956*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 20; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 318–319. Zresztą katalog argumentów legitymizujących przynależność opisywanych ziem do Polski był niezmienny także i w okresie późniejszym. Fluktuacji ulegała jedynie ważkość różnych formuł w różnym czasie. Przedstawiony tu katalog argumentacyjny zawiera jedynie wypunktowanie podstawowych argumentów legitymizacyjnych, bowiem analityczne przedstawienie tej problematyki wymagałoby znacznie szerszych ram. Warstwę propagandową należałoby wzbogacić choćby znacznie obszerniejszą gamą przykładów z różnych dziedzin nauki, jednak jest to zadanie obszerniejszej pracy monograficznej, która, miejmy nadzieję, kiedyś powstanie.

² Definicja legitymacji: „w szerszym rozumieniu obejmuje uprawomocnienie, usprawiedliwienie, uzasadnienie wartości, symboli i wzorów działania, co sprawia, że stają się one w planie rzeczywistości życia codziennego standardami oczywistymi i normalnymi, nie budzącymi wątpliwości, tworząc względnie trwałe struktury społecznego świata” (W. Świątkiewicz, *Wprowadzenie. Legitymacja: zagadnienia podstawowe*, [w:] *Spółeczny świat i jego legitymacje*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1993, cyt. za: T. Bieńat, *Legitymacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Toruń 1999, s. 29. Por.: *ibid.*, s. 31).

³ G. Strauchold, *op. cit.*, s. 24.

resowanie poszerzeniem terytorialnym Polski na zachodzie. Odmienne zdanie wyrażały KPRP, a następnie KPP, prezentujące jednoznacznie negatywny stosunek do polskości Śląska i Pomorza⁴. Częściowa egzogeniczność władzy w Polsce po II wojnie światowej wymusiła ewolucję tego stanowiska⁵, włącznie do uzurpowania sobie przez PPR pozycji pioniera w walce o ziemie zachodnie⁶. Pozademokratyczne techniki uprawnomożenia, np. represje, szybka instytucjonalizacja oficjalnej wizji dobrego ładu społecznego, utrzymywanie stabilności układu, argumenty propagandowe i symbole ideologiczne prezentujące wyłącznie preferencje grupy rządzącej⁷, zostały w tym wypadku wzmocnione zaprezentowaniem zbieżności jej stanowiska z oczekiwaniami społeczeństwa wobec przyrostu terytorialnego na zachodzie i północy. Rządzący spragnieni byli doraźnego sukcesu. Każda władza rewolucyjna legitymizuje się teleologicznie dostarczeniem społeczeństwu akceptowalnego dla niego celu. W tym wypadku zapowiadane kapitalne osiągnięcia w przyszłości legitymizować miały stan obecny⁸. Oceniano więc efektywność władzy, pragnącej dopiero zdobyć zaufanie w drodze do celów bardziej długodystansowych. Ziemie zachodnie i północne były zaś sukcesem ewidentnym, aktualnym i namacalnym.

W tym kontekście możemy mówić o legitymizacji w podwójnym znaczeniu: 1. ziem zachodnich i północnych jako przynależnych do Polski, 2. legitymizacji nowej władzy poprzez pozyskanie tych ziem⁹, kiedy to pozytywny wynik starań

⁴ A. C z u b i Ń s k i, *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1985, s. 221.

⁵ P. M a d a j c z y k, *Polska myśl zachodnia w polityce komunistów polskich*, „Przegląd Zachodni” 1997, nr 3, s. 15–36; G. S t r a u c h o l d, *op. cit.*, s. 52–59. Zob. także: R. S u d z i Ń s k i, *Taktyka i propaganda władz komunistycznych w stosunku do ziem odzyskanych w latach 1944–1949*, [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 7–27.

⁶ *Ziemie odzyskane – fundament siły Polski*, „Notatnik Referenta” 1946, nr 7, s. 9. Władysław Gomułka już w sierpniu 1945 r. przekonywał: nasza partia „na czoło swojej walki o wyzwolenie i odrodzenie Polski pierwsza wysunęła hasło ustalenia granic zachodnich Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej” (W. G o m u ł k a, *O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1984, s. 50). Na temat przejmowania roli jedynej siły zainteresowanej w polskości tych ziem np.: C. P i l i c h o w s k i, *Zagadnienie ziem zachodnich w programie i działalności Polskiej Partii Robotniczej*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 1/29, s. 11–44; J. T y s z k i e w i c z, *Propaganda ziem odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1948*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4, s. 115–132.

⁷ W. L a m e n t o w i c z, *Kulturowe aspekty legitymizacji monocentrycznych struktur politycznych*, [w:] *Legitymacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, red. A. Rychard, A. Sułek, Warszawa 1988, s. 74.

⁸ *Ibid.*, s. 76.

⁹ Dla komunistów, którzy zgodzili się na utratę ziem wschodnich, przyrost na zachodzie był sprawą priorytetową z kilku powodów: odpowiedzialności za zmniejszenie terytorialne kraju po zwycięskiej wojnie czy pragmatyzmu przyszłego rządu (Polska bez tych ziem byłaby słabsza, a rządzący nią staliby się mniej liczącym się partnerem). Władysław Gomułka podczas plenum KC PPR w maju 1945 r. mówił: „Rozszerzenie ziem na zachód i reforma rolnawiążą naród

uprawomocniał ją i tworzył nie porozumienia między rządzącą mniejszością a rządzone społeczeństwem, wykorzystując tożsamość interesów¹⁰. Nas interesować będzie tylko ta pierwsza opcja¹¹.

Spółeczeństwo polskie było układem mocno policentrycznym. Nie wystarczyło tylko odwoływanie się do prostych, semantycznych presupozycji, jak w nazwie „Ziemie Odzyskane” czy też „nasze ziemie zachodnie” lub „powrót na prastare polskie ziemie”. Konieczne było sięganie do różnych metod legitymizacyjnych, wynikających z tradycji, odnoszących się do bezpieczeństwa, w minimalnym zaś stopniu – ideologicznych. Na legitymację przejęcia tych ziem składają się ponadto: uznanie ich polskości wynikającej z procesu historycznego, w tym przeszłej struktury etnicznej, aspekty moralne, prawne, uwarunkowania gospodarcze, zachowanie pokoju w Europie i na świecie, nieodwracalność procesów demograficznych zachodzących obecnie na tych ziemiach, czyli zmniejszający się odsetek ludności niemieckiej zastępowanej przez wzrastającą liczebnie ludność polską, kwestie finansowe, czyli trwający tam proces inwestycyjny.

z systemem» władzy ludowej” (cyt. za: N. K o l o m e j c z y k, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966, s. 95). Oczywiście, pewne miejsce zajmuje jeszcze kwestia najzwyczajszego patriotyzmu, który pomimo hasel ideologii internacjonalistycznej, rewolucji światowej i jednej ojczyzny proletariatu nie do końca mógł być wyeliminowany ze świadomości wielu członków KPP, a co dopiero mówić PPR. Dodatkowo, możliwe jest także wypełnianie woli samego Stalina, który mógł wskazać polskim komunistom granice na Odrze i Nysie Łużyckiej (por.: G. S t r a u c h o l d, *op. cit.*, s. 55). O autokracji PPR przy okazji podkreślania swej roli w pozyskaniu ziem zachodnich i północnych zob. *ibid.*, s. 84–87. Legitymacja własnej władzy poprzez pozyskanie dodatkowych terenów ma jeszcze jeden aspekt. Jak sugerowała propaganda, w wypadku utraty władzy przez komunistów czy zerwania przyjaźni z gwarantem *status quo*, Związkiem Radzieckim, może dojść do końca legitymacji polskości tych ziem i powrotu do *status quo ante*. Przejęcie i zagospodarowanie dawało więc legitymację trwałą, nie ograniczoną czasowo, w myśl zasady: dokąd my rządzymy – te ziemie będą polskie. Gomułka mówi nawet w przemówieniu z kwietnia 1946 r.: „Każdy, kto pragnie szczerze, aby ziemie odzyskane pozostały na zawsze złączone ze swoją Macierzą, aby na zawsze stanowiły integralną część państwa polskiego, musi być równocześnie szczerym i gorącym zwolennikiem przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego” (W. G o m u ł k a, *O problemie...*, s. 90).

¹⁰ Wystarczy wspomnieć międzywojennych działaczy narodowych, których część po wojnie szybko znalazła zbieżny język z komunistami, m.in. na płaszczyźnie wspólnoty poglądów dotyczących ziem zachodnich. Choćby najbardziej znany przykład Zygmunta Wojciechowskiego, założyciela Instytutu Zachodniego. Jednak zinstytucjonalizowana myśl narodowa się nie odrodziła, dlatego przywołana jest tutaj wyłącznie z uwagi na wykorzystywanie jej przez siły rządzące.

¹¹ Jest jeszcze, co najmniej, jedna formuła badań nad legitymacją. Badanie legitymacji przynależności tych ziem do Polski na płaszczyźnie instytucjonalnej. Chodzi tu o instytucje czy organizacje powołane do zagospodarowywania ziem, jak np. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Polski Związek Zachodni i cały związany z nimi system instytucjonalny.

Argumentacja historyczna

W myśl argumentacji historycznej przeszłość sankcjonować miała teraźniejszość. Restytucja prawa historycznego, czyli polskiego prawa posiadania, czy jak to podkreślano, „powtórnego objęcia” ziem zachodnich, wykazuje się starszą proveniencją niż rok 1945. Kwestia ta pojawiła się (jeśli chodzi o wiek XX, bo istniała również wcześniej) bezpośrednio po roku 1918¹². W myśl tej argumentacji odwoływano się do racji historycznych, językowych, etnograficznych i źródeł archeologicznych. Fundamentalnym pryzmatem, przez który prezentowano dzieje tych ziem, uczyniono permanentny konflikt słowiańsko-germański, a w szczególności polsko-niemiecki, oraz obronę przed zagrożeniem ze strony niemieckiego ekspansjonizmu. W legitymizację zaangażowali się dziennikarze, pisarze i naukowcy. Powstawały prace z literatury pięknej (tzw. literatura piastowska Antoniego Gołubiewa, Władysława Jana Grabskiego czy Karola Bunscha), prace publicystyczne, par naukowe oraz czysto naukowe, o różnej zresztą jakości i sile przekonywania¹³. Naturalnie, tezy podnoszone na poziomie propagandowym rzadko opierały się na badaniach, a głównie na życzeniach, zresztą zarówno w publicystyce, jak i wykorzystywanej propagandowo pracy naukowej¹⁴.

Z konieczności szczególnie często nawiązywano do średniowiecza i tradycji piastowskiej, rzadziej późniejszej. Przeważały odwołania do postaci Chrobrego, Krzywoustego oraz takich symbolicznych miejsc, jak Psie Pole¹⁵, Głogów czy

¹² Por. L. Turek-Kwiatkowska, *Związki Pomorza z Polską w powojennej historiografii polskiej*, [w:] *Z problemów przemian społeczno-kulturowych na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, „Ziemie Zachodnie i Północne Polski”, Opole 1991, nr 3, s. 21. Por.: G. Strauchold, *op. cit.*, s. 17.

¹³ Np. J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, 1946. Zadanie propagowania polskości ziem zachodnich stało przed redagowanym przez Z. Wojciechowskiego cyklem monografii pod tytułem „Ziemie Staropolskie”, ale też było podstawową działalnością Instytutu Zachodniego (F.A. Grabski, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 475–476). Inne światło na skuteczność argumentacji historycznej rzucają słowa J. Winiewicz, który w sprawozdaniu z rozmów przeprowadzonych w Research Department Foreign Office stwierdził, że powoływanie się Polski na prawa historyczne robi bardzo złe wrażenie na Wielkiej Brytanii. Również J. Meysztowicz pisał: „Argumenty historyczne, zwłaszcza w Ameryce, nie przekonują nikogo. A już powoływanie się na wiek XII jest wprost absurdalne i wywołuje najgroźniejszy odruch – śmiech i wzruszenie ramion” (*Widmo Barbarossy*, „Słowo Powszechne” 12 czerwca 1947, cyt. za: W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1974, s. 167).

¹⁴ Szerzej na ten temat: G. Strauchold, *op. cit.*, s. 195–256. Nowa władza kreowała się niejako na kontynuatora tradycji piastowskiej. Dzierżąc zaś tak skomponowane filiacje, podkreślała swą polskość i starała się zadać klam posądzeniom o sprzyjanie obcym interesom i obcą proveniencję.

¹⁵ Nieprzypadkowo dożynki ogólnokrajowe w 1949 r. odbyły się na Psim Polu. O ich rozmiarach miała świadczyć podkreślana w mediach obecność ponad 100 000 chłopów, robotników, 50 000 mieszkańców Wrocławia, a także: Bolesława Bieruta, marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, premiera Józefa Cyrankiewicza, marszałka Michała Żymierskiego, członków

Byczyna. Dyrektor Instytutu Zachodniego Zygmunt Wojciechowski, nazywał powrót na ziemie zachodnie „doniosłą chwilą dziejową”, na którą czekaliśmy od schyłku XII stulecia¹⁶. Wyjaśniano także: „Na ziemiach zachodnich leżała kolebka państwa polskiego. Tam było źródło sił wzrostu Polski”¹⁷.

Koncepcje odnoszące się do jeszcze wcześniejszych czasów poszukiwały oparcia we wspólnotcie etnicznej Słowian, co miało sankcjonować polskie roszczenia. Uzupełniało to argumentację historyczną aspektem etnicznym¹⁸. Czasami pole roszczeń terytorialnych ulegało znacznemu poszerzeniu. „Dziennik Ludowy” przekonywał: do świadomości na zachodzie musi dotrzeć, że:

Polsce się należy, tytułem prostego unieważnienia niemieckiej grabieży, nie tylko to, co już odzyskała, ale jeszcze duże obszary za Odrą, nad Łabą, jeszcze Rugia z Arkoną, jeszcze naturalne [podkr. – M.M.] nasze dziedziny nad Bałtykiem, jak porty Hamburga, Lubeki i inne pomniejsze dziedziny wydarte nam przez rozbójniczy najazd niemiecki już w historycznych czasach. Dokument średniowieczny zwie Hamburg „Hamburg in terra slavorum”. Miasta dziś niemieckie, jak: Wiedeń, Bayruta, Koburg, Altenburg, Misna, Drezno, Halla, Dessau, Berlin, Brandenburg, Poczdam, Apandawa, Lubeka i wiele innych, leżą na ziemiach słowiańskich!¹⁹

Tak szeroko przedstawiane postulaty nie wynikały jedynie z megalomanii. Miały one pewne podstawy naukowe w ukazującej się wówczas historiografii wykorzystywanej przez propagandę. Prace Tadeusza Lehr-Splawińskiego, Józefa Widajewicza czy Józefa Kostrzewskiego, będące kontynuacją koncepcji „ziem macierzystych”, Zygmunta Wojciechowskiego – dowodziły rozległości terytorialnej prasydizy słowiańskiej, od Łaby po Bug i od Bałtyku po Karpaty²⁰. Oprócz kwestii historycznych niebagatelną rolę odgrywała w tym wypadku również socjotechnika. Stosowano tu klasyczną metodę nacisku psychologicznego, gdzie stawiane żądania radykalne mają skłonić drugą stronę do łatwiejszej akceptacji ich ograniczonej wersji. W myśl tej zasady, Niemcy winni wdzięczność za relatywnie niewielkie zmiany terytorialne; polskie pretensje do słowiańskich ziem mogłyby być bowiem znacznie szersze. Polska stawiała się w ten sposób w roli, po pierwsze, sukcesora tradycji całej słowiańszczyzny zachodniej, po drugie, rozsądnego part-

rządu, władz partyjnych, organizacji związkowych i młodzieżowych (*Na historycznym Psim Polu*, „Rzeczpospolita” 13 września 1949).

¹⁶ M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra – Nisa. Najlepsza granica Polski*, Poznań 1946, s. 5.

¹⁷ *O ziemię polskie na zachodzie*, [b.m.w.] styczeń 1945, s. 7.

¹⁸ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 68.

¹⁹ S. Jasiński, *Straż nad Odrą i pomruk nad Tamizą*, „Dziennik Ludowy” 24 kwietnia 1946. Por. wypowiedź Z. Wojciechowskiego (A.F. Grabski, *op. cit.*, s. 471–472).

²⁰ F.A. Grabski, *op. cit.*, s. 508–513; R. Stobiecki, *op. cit.*, s. 68–69. Dyskusja na temat pojęcia „ziem macierzystych” w: Z. Kaczmarczyk, *Polskie ziemie macierzyste*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 6, s. 529–531; S. Urbaczuk, *Ziemie „ośrodkowe” nie „macierzyste”*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 6, s. 531–533.

nera, zadowalającego się tylko częściowym odszkodowaniem, a co za tym idzie, po trzecie – pozostawała nadal na pozycji ofiary.

O szczególnej roli i sile zakorzenienia polskiej kultury na tych terenach miał świadczyć choćby fakt przetrwania mowy i obyczajów polskich pomimo wielowiekowego procesu wynaradawiania. Generalizując to zjawisko, propaganda zyskiwała jednorodny model o podobnym nasileniu polskości na wszystkich terenach przyłączonych. Innej możliwości nie artykułowano. Podkreślanie jednoznacznej polskości i monokulturowości tych ziem wymagało jednocześnie marginalizacji czy jeszcze częstszego przemilczania innych etnicznie tradycji historycznych. Przynajmniej propagandowo podnoszono też wagę ludności autochtonicznej. Zresztą to ostatnie pojęcie zarezerwowane było wyłącznie dla zamieszkujących te ziemie osób przyznających się do polskości. Warta podkreślenia jest też typowo narodowa formuła używanej tu argumentacji, pochodząca zupełnie spoza katalogu nomenklatury i aksjologii komunistycznej²¹. Ówczesni decydenci bardzo szybko przywłaszczyli sobie tradycję walki o polskość tych ziem, posiłkując się różnego rodzaju egzemplifikacjami. W myśl zasad dialektyki marksistowsko-leninowskiej komuniści, będąc emanacją klasy robotniczej – ludu, mogli przejąć jego czyny jako aktywność własną, np. poprzez utożsamienie samych siebie z „ludem śląskim”, walczącym w powstaniach o polskość tej dzielnicy wbrew Piłsudskiemu, przykładającemu ponoć interesy obszarników na wschodzie²². Tak też robili. Jeszcze więcej przykładów dostarczać miał okres II wojny światowej.

Oprócz tego typu racjonalizacji subiektywnej zdarzały się też takie wyjaśnienia, w których emocje całkowicie brały górę nad rzetelnością. Cechowała je niedookreśloność i posiłkowanie się wartościami abstrakcyjnymi: sprawiedliwymi wyrokami historii czy sprawiedliwością dziejową²³. Było to odwołanie do „obiektywnych”, apriorycznych mechanizmów historycznych, czyli nieuświadomianej, ale wyznawanej przez komunistów metafizyki. Taką formę przybiera oświadczenie podnoszące obok prawa historycznego również prawo „przedhistoryczne, istotne i przyrodzone”²⁴. Zresztą powrót Słowian na ziemie praojców przedstawiano nie tylko jako sprawiedliwość dziejową, ale i „oznakę nieomylnego instynktu narodu”²⁵. W tej samej grupie należy umieścić argumenty pochodzące z języka tzw. magicznego: „[ziemie te] Były nasze przed wiekami i po wieki zostaną” lub „ziemie

²¹ Na temat legitymizacji nacjonalistycznej zob.: M. Z a r e m b a, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

²² R. W e r f e l, *Na piastowskie tory wraca polityka zagraniczna nowej Polski*, „Głos Ludu” 17 lipca 1945.

²³ *Ziemie odzyskane – fundament siły Polski...*, s. 6; J.K., *Sprawiedliwość dziejowa*, „Dziennik Ludowy” 16 kwietnia 1946.

²⁴ S. J a s i ń s k i, *op. cit.*

²⁵ (mil), *Polskie uderzenie na Odrę*, „Rzeczpospolita” 15 sierpnia 1945.

zachodnie – twierdza polskości”²⁶. W tym wypadku wypowiedziane słowa miały potwierdzać niepodważalność głoszonej kwestii i niezmiennosc zawartych w niej prawd. Stwierdzenia tego typu tworzyły przeświadczenie zaistnienia absolutnych i niedyskusowalnych dogmatów, przy czym nie opierały się one w sposób bezpośredni na żadnych dowodach. Stąd ich siła manipulacyjna.

Zbliżoną pod względem racjonalnym przesłankę stanowiło szukanie pozytywnych analogii. Publicystyka powoływała się na podobną sytuację Polski i Francji. Pisano: „Polska ma takie samo prawo do obrony swych granic nad Odrą i Nisą Łużycką, jakie ma Francja do obrony swoich praw nad Renem [...]”²⁷. W ten sposób szukano filiacji przynajmniej z jednym z zachodnich sojuszników. Zresztą ten pozytywny stosunek do Francji zachował się nawet w późniejszym okresie zimnowojennym.

Argumentacja moralna

Argumentacji legitymizacyjnej w aspekcie moralnym można przypisać pięć odmiennych formuł: jako rekompensaty za krzywdy, jako zadośćuczynienia za twórczy i finansowy wkład w te ziemie dokonany w ostatnim czasie, jako aktu sprawiedliwości uniwersalistycznej, bardzo rzadko jako rekompensaty za utracone ziemie na wschodzie, oraz, nieco odmiennie, jako moralnego szantażu.

Przy rekompensacie za krzywdy powoływano się na wieki szkód, strat, nieszczęść i upokorzeń, jakie musieli znosić zamieszkujący te ziemie Polacy; na proces wynaradawiania, germanizację, niesprawiedliwość wywołaną stratami terytorialnymi sprzed wieków. Powrót Nadodrza przynajmniej w części miał powetować szkody, jakich Polska doznała przez stulecia niemieckiej agresji²⁸. Szczególne miejsce zajmowała tragedia ostatniej wojny, terror, przemoc, ogrom zbrodni. Nieoczekiwanie, Gomułka dołączył do tego ostatni etap wojny, mówiąc: „W ziemie nad Odrą i Nisą Łużycką zainwestowana została krew tysięcy synów narodu polskiego, którzy padli w walce o przywrócenie tych ziem Polsce”²⁹. Ta osobliwa przesłanka podnosiła konieczność terytorialnego zadośćuczynienia za krew żołnierzy polskich, która została przelana podczas ich zdobywania. W myśl tej idei, należą się one Polsce, ponieważ ich zdobycie okupione zostało krwią. Nieco mniej absurdalnie, choć równie trywialnie brzmiały inne słowa:

²⁶ *Ziemie odzyskane – fundamentem siły Polski...*, s. 6; *Ziemie zachodnie – twierdza polskości*, „Dziennik Ludowy” 9 września 1946.

²⁷ Cyt. za: A. Rudnicki, *Problem niemiecki w publicystyce Polski Ludowej w latach 1944–1949*, Warszawa 1988, s. 59.

²⁸ M. Kiełczewska, A. Grodek, *op. cit.*, s. 65.

²⁹ W. Gomułka, *O problemie...*, s. 102. Por.: *Ziemie odzyskane – fundamentem siły Polski...*, s. 6.

Za te wszystkie straty, za udział, jaki wojska polskie wzięły w rozgromieniu Niemców [...], należy się słusznie Polsce jakaś nagroda. Wymaga tego sprawiedliwość. [...] Niemcy zostały zwyciężone, przegrały wojnę, przegrały sprawę. Teraz muszą płacić za swoje zbrodnie, muszą dać odszkodowanie tym wszystkim narodom, które pokrzywdziły. Majątkiem narodu jest przede wszystkim ziemia, którą ten naród włada i wszystko, co się na niej znajduje. Jako odszkodowanie Niemcy muszą dać Polsce kawał ziemi, którym przed wojną władały³⁰.

Oczywiście nie wszystkie teksty propagandowe prymitywizowały problem do tego stopnia, ale wymowa wielu z nich była tożsama.

Równie ważną motywacją jest przywołanie dotychczasowych polskich dokonań na tych ziemiach, w myśl zasady: im bardziej je zagospodarujemy, tym większe mamy prawo moralne do przebywania tutaj (patrz: argumentacja za pomocą faktów dokonanych).

Propaganda polska musiała odpowiadać także na pojawiające się zarzuty niemieckie, wskazujące, że tak głęboka ingerencja w substancję terytorialną Niemiec doprowadzi do kryzysu żywnościowego i recydywy sytuacji z okresu powersalskiego. By się uporać z takimi racjami dowodzono braku samowystarczalności żywnościowej tych terenów w okresie międzywojennym, kiedy to grawitowały one gospodarczo ku Polsce, skąd zmuszone były sprowadzać produkty rolne. Podkreślano ich ówczesną postępującą degradację gospodarczą, pauperyzację mieszkańców, gospodarcze wyobcowanie z organizmu politycznego Niemiec³¹. Umiejętnie wyrażał to jeden z tytułów prasowych: *Ziemie odzyskane biedniały pod panowaniem niemieckim – zakwitły jako część Rzeczypospolitej Polskiej*³². Powoływano się tu na tzw. argumentację racjonalną, w tym wypadku zjawisko *Ostflucht*, czyli ucieczki do bardziej uprzemysłowionych ziem niemieckich, wywołujące osłabienie żywiołu niemieckiego na tych terenach i trwające do 1939 r. mimo różnych zachęt podatkowych i kredytowych. Zmniejszał się areal upraw, pogarszała się wydajność, spadała liczba rolników. Rolnictwo dolnośląskie, zamierające pod administracją niemiecką, odżyło dopiero po wcieleniu do Polski³³. „Wschód Niemiec wyludniał się, bo Niemcy nie chcieli pracować na roli. Tymczasem Polska, położona tuż za miedzą cierpiała na nadmiar ludności, która chciała na roli pracować, ale nie miała możliwości” z powodu niedoboru arealu i przeludnienia³⁴. Ten argument ponownie odwoływał się do poczucia ponadprawnej, uniwersalistycznej i utylitarnej sprawiedliwości, gdzie naprawienie krzywd doprowadziło do ustabilizowania czegoś w rodzaju metafizycznej, rozchwianej równowagi świata.

³⁰ T. Kraszewski, *Były i będą nasze*, Poznań 1946, s. 3–4.

³¹ „Tydzień Ziemi Zachodnich” w Polsce i Europie, „Sztandar Ludu” 13 kwietnia 1947.

³² (A. Kubacki), „Głos Ludu” 5 kwietnia 1947.

³³ *Dopiero w rękach polskich zakwitnie rolnictwo dolnośląskie*, „Dziennik Ludowy” 24 października 1947. Por. C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984.

³⁴ M. Kiełczewska, A. Grodek, *op. cit.*, s. 49.

Kolejny poruszany aspekt moralny występował oficjalnie i bezpośrednio niezwykle rzadko, choć w wiedzy potocznej stanowił jedno z podstawowych uzasadnień. W sierpniu 1945 r., po konferencji w Poczdamie, Bolesław Bierut przyznał nieoczekiwanie: „Uszczuplenie terytorialne Polski przez uregulowanie sprawy granicy na wschodzie musiało być zrekompensowane odpowiednim ustaleniem granicy na zachodzie”³⁵. Taka otwartość była zapewne efektem próby racjonalizacji sytuacji oraz uzyskania więzi z powszechnym zdaniem opinii publicznej.

Ostatnią, nieco odmienną sferę legitymizacji moralnej, stanowił pewien typ szantażu, w myśl którego każdy, kto opowiadał się za rewizją granic, był zdrajcą, hitlerowcem i nie przysługiwało mu miano Polaka; kto nie chciał polskości tych ziem, ten odrzucał pokój i dążył do nowej wojny³⁶. Tego typu presja dzięki odwołaniu się do sfery emocjonalnej była tyle sugestywna, co trudna do obalenia w ówczesnych warunkach politycznych, a co za tym idzie, dobrze wypełniała funkcję skuteczności.

Argumentacja prawna

Priorytetową rolę w sankcjonowaniu przesłanek legislacyjnych miały odgrywać umowy w Jaltie i Poczdamie. Dokładnie przeanalizował je Alfons Kłafkowski w swej książce *Podstawy prawne granicy Odra – Nisa*³⁷, która na płaszczyźnie prawnej dowodziła nieodwracalności przyjętych postanowień normatywnych. Kłafkowski podkreślał znaczenie uzgodnień konferencji w Jaltie oraz potwierdzających i precyzujących je rozstrzygnięć z Poczdamu. Zwracał choćby uwagę na zaczerpnięty z tych dokumentów termin: *Unconditional Surrender*, tj. bezwarunkowa kapitulacja. Jego zdaniem, sformułowanie to wywoływało fundamentalne implikacje dotyczące porządku prawnego po wojnie. Oznaczało, że Niemcy zostały poddane jurysdykcji międzynarodowej, stanowiącej nieograniczoną wolę zwyciężskich narodów. Bez tego terminu Rada Kontroli nie byłaby w stanie wykonywać suwerennych uprawnień w Niemczech, niemożliwa stałaby się przebudowa ustroju, głęboka demilitaryzacja, nie dałoby się wreszcie posadzić rządu III Rzeszy na ławie oskarżonych w Norymberdze. Byłego państwa niemieckiego nie można by traktować tak jak było to w praktyce, ale należałoby odnieść do niego prawo konwencji międzynarodowych. Na tej samej podstawie określone zostały granice zachodnie i wschodnie Polski. Umowa poczdamska jednoznacznie wypowiada się o granicach na Odrze i Nysie Łużyckiej, których ostateczna, szczegółowa delimitacja miała nastąpić w późniejszym okresie, ale była już obowiązującym stanem

³⁵ Cyt. za: A. Rudnicki, *op. cit.*, s. 88.

³⁶ *Ziem zachodnich nie oddamy*, „Dziennik Ludowy” 26 czerwca 1946.

³⁷ A. Kłafkowski, *Podstawy prawne granicy Odra – Nisa na tle umów: jaltańskiej i poczdamskiej*, Poznań 1947.

prawnym. Dodatkowo, z prawnego punktu widzenia, „ziemie odzyskane” nie przypadły Polsce jako ziemie niczyje. Polska przejęła je bowiem z rąk zjednoczonych mocarstw zwycięskich. I to wola państw sprzymierzonych cedowała jej na jej rzecz. Wreszcie, do Umowy Poczdamskiej nie można podchodzić wybiórczo i realizować jej tylko w części. Innymi słowy, każde jej naruszenie rozsądzało cały skonstruowany tam system³⁸.

Oprócz najważniejszej umowy w Poczdamie oraz nieco rzadziej przypominanych ustaleń w Jaltie powoływano się także na porozumienia między rządem polskim a władzami sojuszniczymi o przesiedleniu ludności Niemiec na zachód, które, co prawda nie *expressis verbis*, ale również świadczyć miały o prawowitych właścicielach tych ziem³⁹. Tego typu mniej lub bardziej naukowych analiz prawnych ukazało się wówczas znacznie więcej.

Legitymizowanie polskości ziem następowało także w sferze propagandowej, poprzez potwierdzenie tego stanu nie tylko przez różne państwa czy instytucje, ale także ludzi uważanych za autorytety, np. polityków brytyjskich, francuskich czy, co szczególnie cenne, radzieckich⁴⁰. Ci, którzy pomogli nam je zdobyć, pomogą i utrzymać – głoszono, powołując się tutaj na słowa Stalina, Mołotowa czy Gottwalda⁴¹.

Argumentacja ekonomiczna

Prezentując argumentację ekonomiczną, propaganda posługiwała się w zasadzie jedną prostą, ale sugestywną metodą manipulacyjną. Opierała się ona na arbitralnym przekonaniu o fatalistycznej alternatywie: albo Polska będzie biedna, przeludniona, a może nawet niesuwerenna, bez ziem zachodnich i północnych, albo zasobna, z szerokimi możliwościami i perspektywami, władając nimi. „Bez Ziem Odzyskanych – nie ma odbudowy Polski. Bez Ziem Odzyskanych – nie ma Niepodległej Polski. Bez Ziem Odzyskanych – nie ma dla nas życia”⁴². Tego typu zero-jedynkowa aplikacja alternatywy narzucała w istocie oczywistość wyboru.

³⁸ R. Jurys, *W obronie polskości ziem odzyskanych staje prawo międzynarodowe*, „Głos Ludu” 17 marca 1947. W niepublikowanych analizach prawnych pojawiły się opinie odmienne, mówiące o tym, że status ziem na wschód od Odry i Nysy jest, co najmniej, bardziej skomplikowany i niejednoznaczny (T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 121–124).

³⁹ *Sprawa granic zachodnich jest przesądzona*, „Dziennik Ludowy” 12 kwietnia 1947.

⁴⁰ *Polskość Gdańska i ziem odzyskanych stwierdza delegacja brytyjska na Wybrzeżu*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy” 13 kwietnia 1947; *Były, są i pozostaną ziemie zachodnie polskie*, *ibid.*

⁴¹ *Ziemie odzyskane – fundament siły Polski...*, s. 19–26.

⁴² *Ibid.*, s. 34. W przemówieniu wygłoszonym we Wrocławiu 2 grudnia 1946 r. Gomułka mówił: „Bez ziem odzyskanych Polska byłaby podobna do kadłuba pozbawionego rąk i nóg, a oderwanie od Polski Dolnego Śląska i Szczecina oznaczałoby to samo, co dla człowieka am-

Jeszcze przed ostatecznym zakończeniem wojny wskazywano, że taka zmiana terytorialna przyniesie postęp i rozwój, umożliwi szybszą odbudowę, zlikwiduje bezrobocie, pomoże w ogólnej poprawie warunków egzystencji⁴³. Eksponowano przejętą bazę surowcową, w tym zasoby kopalne, leśne, wodne i infrastrukturę⁴⁴. Wyznaczano nawet zadania w przyszłych planach gospodarczych: dla Śląska – wydobywanie i eksport bogactw naturalnych; Szczecin to, obok Gdańska, okno na świat i droga wodna dla eksportu. Podkreślano gospodarcze i komunikacyjne znaczenie Odry. Takie przemyślenia czasami prowadziły nawet do ujawnienia się tendencji mocarstwowych. Przyszłość Polski, stającej się państwem morskim, z dostępem do długiego wybrzeża, licznymi portami, napawała nie tylko nadzieją, ale była podstawą do wieszczona oczywistego sukcesu gospodarczego⁴⁵. Posługując się argumentacją ekonomiczną antycypowano wspaniały rozwój kraju. Przedstawiano przyszłą Polskę jako potęgę morską i handlową. Dobrobyt miał być tylko kwestią czasu i cierpliwości. Nie było w stanie powstrzymać sukcesu. Był on na tyle pewny, że czasem (choć przyznać należy, że dość rzadko), zapominano nawet o konieczności włożenia jakiegokolwiek wysiłku w urzeczywistnienie przyszłych triumfów.

Przylączone ziemie zyskać miały nawet na zapóźnieniu przemysłowym Polski. M. Kiełczewska i A. Grodek, wymieniając ich zasoby konkludowali: „Polska będzie na nie lepszym rynkiem zbytu aniżeli Niemcy, które posiadały również inne ośrodki przemysłowe tego rodzaju [...]”⁴⁶.

Oprócz cennego przemysłu nowe tereny wносиły także ziemię rolną⁴⁷. Jej wykorzystanie przyczynić się miało do likwidacji przeludnienia Polski centralnej.

Powrót ziem zachodnich do Polski – niesłychanie ułatwi nam przezwyciężyć głód ziemi, istniejący nawet po podziale ziemi obszarowej w województwach centralnych i wschodnich Polski, oznacza on wielokrotne skrócenie czasu, który będzie nam potrzebny dla przezwyciężenia gospodarczego zacofania naszego kraju, dla podniesienia go na wyższy poziom kultury i dobrobytu. Nie będzie u nas głodu ziemi – bo dokonaliśmy reformy rolnej, bo stoją przed nami otworem olbrzymie przestrzenia Pomorza Zachodniego, Śląska

putacja obydwu nóg. I kadłub ludzki, i inwalida bez nóg mogą wprowadzić życie, lecz nie tak jak żyją normalni, zdrowi ludzie” (W. G o m u l k a, *O problemie...*, s. 114–115). Por.: M. Z a r e m b a, *op. cit.*, s. 161.

⁴³ *O ziemie polskie na zachodzie...*, s. 5, 8.

⁴⁴ F. B a r c i ń s k i, *Bogactwa naturalne ziem odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 1, s. 12–30; J. R a f a ł s k i, *Zachodnia granica Polski a postulaty gospodarstwa leśnego i obrony kraju*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 2, s. 213–217.

⁴⁵ R. W e r f e l, *Ziemie zachodnie – perspektywy i zadania*, [w:] *O ziemie zachodnie*, Warszawa–Łódź–Lublin, 1945, s. 56; *Nad Odrą i Bałtykiem*, „Głos Ludu” 25 stycznia 1945. Czasami przywoływano w tym aspekcie metaforę „ziemi obiecanej” (K. K o t o w i c z, *Ziemia obiecana*, „Rzeczpospolita” 29 czerwca 1945).

⁴⁶ M. K i e ł c z e w s k a, A. G r o d e k, *op. cit.*, s. 63.

⁴⁷ J. K., *Ziemia pachnąca chlebem*, „Dziennik Ludowy” 25 kwietnia 1946.

Opolskiego i Dolnego, Prus Wschodnich – przestrzenie, z których usuniemy junkrów pruskich i niemieckich kolonistów⁴⁸.

Propaganda musiała się tu jednak zmierzyć też z pewnym dylematem. Pisanie o „ziemiach odzyskanych” jako dobrze zagospodarowanych i kwitnących burzyło kreowany obraz Niemca – złego gospodarza, ale opisy ruin i terenów zaniedbanych odpychałyby w pierwszym okresie powojennym od ich kolonizacji. Wartość reklamującą miały słowa wicewojewody dolnośląskiego Orczykowskiego:

Zabudowania gospodarcze po prostu wzorowe: z cegły, pod dachówką, zelektryfikowane. Domy mieszkalne urządzone nowocześnie: w każdym domu chłopskim znajdujemy zegar, rower i telefon, maszynkę do mięsa i maszynkę do krajania chleba. W każdym chlewie, w każdej stodole znajdziemy wtyczkę z gniazdkiem elektrycznym. Niemal wszędzie widzimy dużo porcelany, serwisy w wysokim gatunku, kryształ. Przy rozbudowie tych gospodarstw pracowały darmo tysiące robotników polskich schwytych w łapankach przez gestapo i żandarmerię niemiecką. Jest tu więc cały ogrom ciężkiego trudu polskiego.

Zwraca uwagę próba wyjaśnienia wysokiego statusu materialnego tych terenów wyzyskiem Polaków, co dodatkowo miało dowodzić zasadności polskich roszczeń. Ziemie te są niewyczerpanym źródłem pracy w przemyśle, a więc przyczynią się do likwidacji bezrobocia. Przyciągają wspaniałym umeblowaniem domów, mnóstwem mieszkań, szpitali i gabinetów lekarskich. Mimo olbrzymiego zainteresowania osadnictwem, ich chłonność jest nadal ogromna – pisano w 1945 r.⁴⁹ Taka promocja zderzała się z relacjami odmiennymi. Te jednak były znacznie ogólniejsze. Informowały, co prawda, o zburzonych miastach, fabrykach, zniszczonej infrastrukturze, przyznawały konieczność wielkiego wysiłku, jaki należy włożyć w odbudowę i reorganizację przemysłu nastawionego dotąd na wojnę. Zarazem, natychmiast pojawiały się łagodzące obraz przykłady szybkiego tempa zmian, rozwoju i wzrostu⁵⁰.

Argumentacja geopolityczna

Niezwykle ważny argument legitymizacyjny, rozszerzający spektrum sił zainteresowanych w przynależności tych ziem do Polski, został wypracowany w sferze geopolityki. Jej doktrynalne tezy podkreślają ścisły związek pomiędzy położeniem geograficznym a polityką. Obecna polska polityka zewnętrzna miała być kontynuacją polityki piastowskiej zrywającą z dotychczasową, podobno antytetyczną do niej, koncepcją Polski Jagiellońskiej. Wśród przyszłych kanonów polityki zagranicznej pierwszorzędne miejsce wyznaczano przyjaźni z narodami słowiań-

⁴⁸ R. W e r f e l, *Ziemie zachodnie...*, s. 55.

⁴⁹ *Śląsk Dolny jako teren osadnictwa polskiego*, „Rzeczpospolita” 24 maja 1945.

⁵⁰ (p), *Przemysł na Wystawie Ziemi Odzyskanych*, „Robotnik” 19 sierpnia 1948.

skimi, szczególnie ze Związkiem Radzieckim, oraz czujności wobec imperializmu i nienawiści do Niemców⁵¹.

Już w 1945 r. pisano, że dobra tych ziem wreszcie przestaną służyć „imperializmowi niemieckiemu”. W polskich rękach miały one zwiększać potencjał Polski, a co za tym idzie, na odwrót, uszczuplić zasoby niemieckie. Kraj umacniał się w obliczu możliwej przyszłej napaści wroga, zgodnie z ówczesnym hasłem: „dopóki ziemie zachodnie są nasze – Niemiec naszej granicy nie przejdzie”, i odwrotnie, utrata tych ziem otworzyłaby Niemcom łatwą drogę do Polski. Na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie umiejscawiano przedwojenny niemiecki arsenał, kuźnię uzbrojenia, bez której Niemcy nie podźwigną się już do nowej wojny⁵². Wyrokowano metaforycznie: „Od Odry i Nisy bowiem rozpoczęła się przed wiekami narośl raka, który w pruskiej, a ostatecznie hitlerowskiej postaci dążył do całkowitego wytępienia imienia polskiego”. Powrót na te ziemie pozwolić miał na unicestwienie tej patologii⁵³. Od nich zależały siła i bezpieczeństwo kraju. Potwierdzały to nawet słowa ślubowania, składanego przy wręczaniu osadnikom aktów własności ziemi:

Czuć się zawsze będziemy na swych własnych zagrodach strażnikami i bojownikami polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, w zgodzie, jedności i braterstwie zjednoczeni wokół Bloku Demokratycznego i Rządu robotniczo-chłopskiego⁵⁴.

Inną formą tego samego schematu było bezpieczeństwo państw słowiańskich. Ten relatywnie nowy motyw uległ wzmocnieniu w roku 1947, wraz z zaostreniem konfliktu z byłymi sojusznikami zachodnimi. Wówczas też wzbogacony został krąg zagrażających Polsce wrogów. Obok dotychczasowych ekspansjonistycznych Niemiec pojawiły się imperialistyczne Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Tak ostro zwalczana koncepcja Polski jako przedmurza chrześcijaństwa (na wschodzie) została zastąpiona wówczas ideą przedmurza Słowiańszczyzny. W tej projekcji rysowano dzieje Europy Środkowo-Wschodniej jako tysiącletnie zmagania Słowiańszczyzny z naporem germańskim. Nacisk niemiecki na Zachodnią Słowiańszczyznę zmierzał do opanowania kluczowych pozycji gospodarczych, a co za tym idzie, osiągnięcia przewagi politycznej elementu niemieckiego nad narodami słowiańskimi. Niemcy systematycznie osłabiali i otaczali pierścieniem Czechy i Morawy, opanowali północną część Bramy Morawskiej, łączącej Polskę z Czechosłowacją i Słowianami południowymi, odciełli Słowian północnych i zachodnich od Bałtyku, opanowali niemal wszystkie większe zachodniosłowiańskie

⁵¹ R. Werfel, *Na piastowskie tory...* Por. koncepcję Z. Wojciechowskiego (F.A. Grabski, *op. cit.*, s. 469–470).

⁵² *Ziemie odzyskane – fundamentem siły Polski*.

⁵³ M. Kiełczewska, A. Grodek, *op. cit.*, s. 5.

⁵⁴ *Święto ziem odzyskanych*, „Sztandar Ludu” 12 marca 1947.

złoża surowców mineralnych, wielkie połacie ziem i lasów⁵⁵. Pozostawienie Prus Wschodnich i Śląska w rękach niemieckich prowadziło dotąd, i w przyszłości prowadziłoby, do agresji na Polskę, ale też na Czechosłowację: „dlatego, że krainy, które tworzą [...] kleszcze: Śląsk, Pomorze, Prusy Wschodnie, nie mają przyrodzonych podstaw do związków z Niemcami”. Dowodzono, że nawet geograficznie ziemie te dążyły do tego, by być polskimi, a odebranie ich Niemcom wytręcało im bazy wypadowe do ponownej agresji⁵⁶. Teraz to właśnie granica Odry i Nysy Łużyckiej stać się miała zaporą wobec ekspansjonizmu niemieckiego, a „zwarta geopolitycznie” Polska zyskiwała miano pierwszego obrońcy świata, tym razem wschodniego. Powrót Polski na te ziemie przywracał więc naturalne możliwości gospodarcze i życiowe, a przez skrócenie granic poprawie ulegała ich obronność⁵⁷. To musiało przekonywać.

Pobocznym, ale nie mniej ważnym aspektem tego typu argumentacji było przeświadczenie o zbawiennym wpływie nowej granicy na przyjaźń polsko-czechosłowacką. Mimo pewnych sporów terytorialnych obie strony zdawały sobie sprawę z konieczności współpracy. Wreszcie po wielomiesięcznych dyskusjach, spotkaniach i notach, na początku 1947 r. doszło do porozumienia. Kłuszyńska pisała: „Granica na Odrze i Nysie, gwarantka bezpieczeństwa narodów słowiańskich pogodziła zwaśnionych sąsiadów”. W podobny sposób, po zawarciu układu z 10 marca 1947 r., wypowiadali się również przedstawiciele obu państw⁵⁸.

Często optykę bezpieczeństwa rozszerzono zresztą jeszcze bardziej: „Ziemie zachodnie przestały być kuźnią wojenną. W rękach Polski stały się one warsztatem pracy pokojowej i czynników gospodarczej odbudowy Europy”⁵⁹. Nie chodziło tu więc już tylko o bezpieczeństwo Polski, państw słowiańskich, ale o interes całego kontynentu. Co więcej, stworzono zbitkę pojęciową, w której podważanie polskości ziem przyłączonych było przedstawiane jak atak na pokój światowy. Mówiąc inaczej, droga do trwałego pokoju w Europie i na świecie prowadziła przez

⁵⁵ *Ziemie zachodnie w rękach polskich – zwycięstwem słowiańszczyzny*, „Dziennik Ludowy” 16 kwietnia 1947.

⁵⁶ M. Kiełczewska, A. Grodek, *op. cit.*, s. 13–19.

⁵⁷ Przed wojną było to prawie 2000 km (*Ziemie odzyskane – fundament siły Polski...*, s. 14). Por.: F. Barciński, *op. cit.*, s. 29.

⁵⁸ K. Kłuszyńska, *Odra i Nysa – pomostem do porozumienia między Czechosłowacją a Polską*, „Robotnik” 19 marca 1947, cyt. za: W. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 134–135. Por.: *ibid.*, s. 120–137.

⁵⁹ „Tydzień Ziemi Zachodnich” w Polsce i Europie... Alfred Lampe już 1943 r. twierdził: „Przyszły pokój europejski winien uniemożliwić zachowanie Śląska jako jednego z arsenałów imperializmu niemieckiego. [...] Polsko-śląska ludność, wyrwana spod władzy niemieckich junkrów, fabrykantów broni, militarystów i imperialistów, przywrócona narodowi pokojowemu i demokratycznemu, wzmocni siły twórcze w Polsce, osłabi siły destrukcyjne w Niemczech i w Europie”. Śląsk nie będzie służył celom agresji, ale odbudowie, by uniemożliwić Niemcom imperializm, Polsce potrzebne są granice na Odrze (A. Lampe, *Miejsce Polski w Europie*, [w:] *O ziemie zachodnie*, Warszawa–Łódź–Lublin, 1945, s. 20–21).

utrwalenie polskiej granicy zachodniej na Odrze, Nysie i Bałtyku⁶⁰. Inna publikacja konstatowała: ten, kto kontroluje ujście Odry, panuje nad całym biegiem rzeki, dlatego polskość Szczecina leży w interesie pokoju dla całej Europy⁶¹. Czasami odwoływano się do kolejnego rodzaju szantażu: bez tych ziem nie może istnieć Polska niepodległa, a co za tym idzie, niemożliwy jest pokój w Europie⁶². W tej samej konwencji w połowie kwietnia 1947 r. z okazji „Tygodnia Ziem Odzyskanych” w całej Polsce odbywały się uroczystości pod hasłem „Ziemie zachodnie – bezpieczeństwo i dobrobyt Polski – pokój świata”⁶³.

Każda próba choćby werbalnej rewizji spotykała się z natychmiastową i ostrą reakcją. Tak było choćby z wypowiedzią sekretarza stanu USA Jamesa Byrnesa, która doprowadziła do kilkutygodniowej kampanii propagandowej w polskich mediach, czy kilka miesięcy później, w kwietniu 1947 r., z wypowiedzią Georga Marshalla, ale już bez kampanii odwetowej. W wydanym natychmiast oświadczeniu minister MSZ Modzelewski stwierdził jedynie, że jakakolwiek próba podważenia granicy pomaga siłom dążącym do wojny, w szczególności agresywnym kołom niemieckim myślącym o rewanżu, zaś sama granica nazwana została tu rozwiązaniem sprawiedliwym i pokojowym⁶⁴.

Argumentacja za pomocą faktów dokonanych

Nie mniej ważna niż wcześniej omówione formy była legitymizacja za pomocą faktów dokonanych. Pisano:

Swoją pionierską pracą i osiągnięciami na wszystkich odcinkach odbudowy ludność polska na zachodzie godnie zaprezentowała postawę całego narodu, niezłomną jego wolę zachowania w granicach Polski tych ziem wydartych nam przed wiekami przez Niemców. Dzięki osiągnięciom naszym w akcji przesiedleńczej i pracy rodaków naszych, którzy tu przybyli z rozmaitych stron kraju, systematycznie odbudowuje się tu życie polskie,

⁶⁰ *Ziem zachodnich nie oddamy.*

⁶¹ J.K., *Sprawiedliwość.*

⁶² *Sprawa granic zachodnich.*

⁶³ „Tydzień Ziem Odzyskanych”. Uzasadniając konieczność objęcia przez Polskę lewego brzegu Odry i pełnego ujścia do Zatoki Szczecińskiej, autorzy książki *O lewy brzeg Odry* przyznawali, że może to zostać uznane za wyraz nienasyconych żądań ze strony polskiej i przekroczenia zasięgu etnicznego, ale jest to nieuniknione w obliczu „konieczności historycznej”. „Trzeba pamiętać, że skoro przystępujemy do kładzenia podwalin pod trwałą organizację pokoju światowego, należy unikać przy wytyczaniu nowych granic jakichkolwiek kompromisowych rozwiązań, zawierających w sobie zalążek przyszłych konfliktów” (M. K i ł c z e w s k a, K. G ł u c k a, Z. K a c z m a r e k, *O lewy brzeg Odry*, Poznań 1946, cyt. za: A. R u d n i c k i, *op. cit.*, s. 89–90).

⁶⁴ *Sprawa granic zachodnich*. Na temat skutków wypowiedzi Marschalla, zob.: J. T y s z k i e - w i c z, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 29.

powstają placówki gospodarcze, instytucje społeczne, oświatowe i kulturalne w miastach i na wsi⁶⁵.

Jednym z najważniejszych argumentów miała być demografia. Stąd potężna i długotrwała kampania propagandowa promująca akcję przesiedleńczą na te tereny. Rozpoczęła się ona bezpośrednio po ich zdobyciu, a szczególne nasilenie nastąpiło od maja 1945 r. Media epatowały całymi ciągami danych. Wyliczały liczbę przesiedlanych rodzin, nazwy powiatów, z których pochodziły, podawały nawet ilości przewożonego dobytku, inwentarza i narzędzi rolniczych⁶⁶. Już w lutym 1946 r. zaludnienie tych ziem wynosiło 5 000 000 ludzi, w tym 2 890 000 Polaków i 2 076 000 Niemców⁶⁷. We wrześniu 1946 r. było 4 237 000 Polaków, w listopadzie – 4 440 000. Przeciętny miesięczny przyrost sięgał 177 000 osób. Równocześnie, po rozpoczętej repatriacji, odnotowywano spadek ludności niemieckiej. Do połowy listopada 1946 r. zarejestrowano 1 400 000 Niemców. Stwierdzano powrót polskiej ludności autochtonicznej, której liczbę określano na 2 000 000 osób. Powstały spółdzielnie osadnicze o tymczasowej powierzchni 1 000 000 ha, które wchłonać miały 280 000 ludzi⁶⁸. Planowano „doludnienie” w pierwszej kolejności miast do 10 000 mieszkańców, które będą mogły przyjąć ok. 250 000 osób; tyle samo przewidywano dla większych miast. Zakładano usunięcie ok. 250 000 Niemców zatrudnionych w przemyśle, instytucjach państwowych i samorządowych – na rzecz migrujących Polaków. Te dane zadawać miały kłam szerzonym przez Niemców informacjom o wyludnieniu tych ziem. Przekonywano, że stopień ich zaludnienia wzrósł w porównaniu z okresem wcześniejszym, kiedy to większość arealu należała do „junkrów – ostoji wstęcznictwa”⁶⁹. W pierwszej połowie roku 1947 na ziemiach

⁶⁵ *Powróciło do nas prastare słowiańskie Pomorze*, „Dziennik Ludowy” 16 kwietnia 1946. Gomułka przekonywał: „Szybkie przyswojenie polskości tych ziem posiada również wielkie znaczenie polityczne od strony postawienia wszystkich przeciwników rozszerzenia granic państwa polskiego nad Odrę i Nysę przed faktem dokonany. Przez zadokumentowanie przed światem zdolności gospodarzenia i opanowania tych ziem stworzy się mocną pozycję dla Rządu Tymczasowego i dla wszystkich naszych przyjaciół na arenie międzynarodowej, gdy ostatecznie będzie decydowana sprawa tych ziem” (cyt. za: N. K o ł o m e j e z y k, *op. cit.*, s. 94). Była to odpowiedź na oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii z jesieni 1945 r., który sugerował możliwość utraty ziem zachodnich, gdyby Polska w ciągu roku nie potrafiła ich zagospodarować (J. T y s z k i e w i c z, *Sto wielkich dni...*, s. 18).

⁶⁶ *Rolnicy lubelscy jadą na zachód*, „Sztandar Ludu” 1 marca 1947. Więcej na ten temat w: J. T y s z k i e w i c z, *Sto wielkich dni...*, s. 36–40.

⁶⁷ 14 lutego 1946 r. odbył się spis ludności. Dane dotyczące ziem przyłączonych: 5 022 200 osób, w tym 2 724 700 Polaków i 2 075 900 Niemców, oraz weryfikacja 194 000 i 27 000 innych narodowości (I. S o b e z a k, *Ludność ziem zachodnich i północnych Polski – dynamika i struktura*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w półwieczu 1945–1995*, red. R. Rybiński, Toruń 1997, s. 33).

⁶⁸ Por. N. K o ł o m e j e z y k, *op. cit.*, s. 162–174. W rzeczywistości polską ludność autochtoniczną oblicza się na 1 000 000 osób (J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowości na ziemiach odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 11–16, tabela s. 308).

⁶⁹ *Dwa lata na ziemiach odzyskanych*, „Sztandar Ludu” 4 lutego 1947.

zachodnich miało żyć już 5 000 000 Polaków⁷⁰. Ta przesłanka dysponowała mocną siłą dowodową.

Kolejnym czynnikiem legitymizacyjnym jest sprawność ekonomiczna⁷¹. Zagospodarowanie tych terenów uczyniono jedną z najsilniejszych racji. Szczególnie że oczekiwano zapowiadanej konferencji pokojowej, która ostatecznie miała ustalić przebieg spornych granic. Już w dwa lata po wojnie pisano: zastaliśmy tam pustynię, gdyż większość ludności niemieckiej uciekła, zastaliśmy zniszczone miasta, zrujnowany przemysł, brak maszyn, budynków i robotników. Jedynym obszarem nienaruszonym był południowy Dolny Śląsk⁷². Szczecin, Wrocław i Gdańsk uległy zniszczeniu w 40%. Z chwilą objęcia miasta przez władze polskie rozpoczęło się porządkowanie ulic, odbudowa i naprawa. Słowa te ilustrowały ciągi liczb wyremontowanych gmachów, szkół, urzędów, szpitali, włącznie z ich kubaturą⁷³. Uruchomiono kompletnie zniszczone w czasie działań wojennych fabryki. Odwoływano się do wykorzystanej przy tym polskiej myśli technicznej⁷⁴. Padły drobiazgowo wyliczane sumy, jakie odbudowa pochłonęła do tej pory i jakie planowano wydać w przyszłości. Inwestycje na ziemiach zachodnich osiągnęły sumę 600 mln dolarów. Plan inwestycyjny np. na rok 1947 szacowano na dalsze 29 mld zł⁷⁵. O zachodzących przemianach świadczyły również kolejne „Zjazdy Przemysłowe Ziem Odzyskanych” czy warszawska „Wystawa Przemysłu Ziem Odzyskanych”.

Do polityki faktów dokonanych odwoływał się także Bierut podczas obchodów w Szczecinie: „Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, gdyż Niemcy, których gospodarstwo tutaj zbudowane zostało na fundamentach z polskich kości, opuścili już w przeważającej części te ziemie”⁷⁶. Oprócz sięgającego do emocji przypomnienia polskich ofiar, zawarte jest tu stwierdzenie: przecież Niemców już tutaj nie ma.

Niemcy zlekli się tej ziemi. Zlekli się i uciekli. Wiedzieli, że to nie jest ich własność, wiedzieli też i o tym, że ziemia chowa prochy, że ta ziemia kryje cmentarzyska polskości, że zewsząd wyziera stłamszona przez nich polskość, zrozumieli, że niemiecka ich obecność jest na tym miejscu niczym nieuzasadniona, że wszystko to, co niepolskie, traci w tej ziemi punkt oparcia, że minęło to wraz z mitem o panowaniu swastyki nad światem [...]”⁷⁷.

⁷⁰ *Sprawa granic zachodnich...*; W. Wołski, *Tych faktów nie da się przekreślić*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy” 14 kwietnia 1947.

⁷¹ W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 121.

⁷² *Dwa lata na ziemiach odzyskanych*.

⁷³ T. Łada, *Miasta i wsie dolnośląskie podnoszą się z ruin*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy” 12 maja 1947.

⁷⁴ *Triumf myśli i pracy polskiego przemysłu na ziemiach odzyskanych*, „Sztandar Ludu” 6 lutego 1947.

⁷⁵ W latach 1945–1949 w ziemie zachodnie i północne wpompowano 40% ogółu inwestycji w skali całego kraju, później wielkość ta zmalała (W. Turnowiecki, *Przemiany gospodarcze ziem zachodnich i północnych*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w półwieczu 1945–1995...*, s. 56).

⁷⁶ *Sprawiedliwość dziejowa zwyciężyła*, „Dziennik Ludowy” 16 kwietnia 1946.

⁷⁷ W. Grzybowski, *Dlaczego jedziemy na zachód*, „Zielony Sztandar” 1945, nr 25.

Za polską przynależnością tych ziem miało przemawiać wreszcie jednoznaczne i jednobrzmiące stanowisko narodu. Powrót na nie miał być „niezależnym aktem woli całego narodu”, dowodem jego dojrzałości politycznej i „narodowego rozumu”⁷⁸. Taką rolę wyznaczono spodziewanym wynikom referendum z 30 czerwca 1946 r., w którym ostatnie pytanie odnosiło się do utrwalenia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Oficjalne wyniki, 91,4% głosów „za”, potwierdzać miały wobec świata wolę i jedność Polaków. Podobną rolę odegrała potężnie propagowana pod koniec 1946 r. akcja „Daniny Narodowej na rzecz Ziem Odzyskanych”. Minister Modzelewski stwierdził w kilka miesięcy później: „Niespotykane w historii tempo tego zaludnienia i zrastania z Macierzą tych ziem jest najlepszym przykładem tego, że poczdamskie rozwiązanie kwestii zachodnich granic Polski było słuszne i zgodne z zasadami budowania pokoju w Europie”⁷⁹. Ziemie te są już organiczną częścią Polski „całkowicie zespoloną z Macierzą”, zarówno pod względem ekonomicznym, kulturalnym, instytucjonalnym, jak i naukowym. Świadczył o tym często przywoływany przykład Wrocławia będącego, jak pisano, polskim ośrodkiem naukowym i kulturalnym promieniującym na cały kraj⁸⁰. Tego stanu nie można było już odwrócić; nie można było ponownie przesiedlać ludności, odbierać jej tego, co zbudowała i osiągnęła do tej pory.

Aspekt faktów dokonanych dopełniały wreszcie chiliastyczne hasła w rodzaju: „Nigdy nie damy się odepchnąć od Bałtyku, nigdy nie opuścimy odzyskanych ziem [...], zostaniemy tu już na wieki”⁸¹. Podkreślając w ten sposób, choćby werbalnie, zdolność do trwania, również wypełniano jedną z formuł legitymizacyjnych.

Argumentacja ideologiczna

Pierwsze lata powojenne to dopiero początek ideologizacji życia społecznego w Polsce. Jednak nie to było główną przyczyną nikłego nasycenia propagandy argumentacją ideologiczną⁸². Zadziałała tu zapewne obawa przed tzw. efektem bumerangu. By nie zrazić społeczeństwa, dla którego oficjalna ideologia była projektem do pewnego stopnia zewnętrznym, a co za tym idzie, mało przekonującym, sięgano do niej rzadko. Jak już zostało powiedziane, decydenci preferowali raczej odwołanie do sfery narodowej. Nie oznacza to jednak, że legitymizacja doktrynalna nie występowała w ogóle.

Natychmiast rozpoczęło się pisanie nowej historii zgodnej z pryncypiami wy-

⁷⁸ E. S e r w a ń s k i, *Polska na starym szlaku dziejowym*, [w:] *Odzyskane ziemie – odzyskani ludzie*, Poznań 1946, s. 31.

⁷⁹ *Sprawa granic zachodnich*.

⁸⁰ W. W o ł s k i, *op. cit.*

⁸¹ *Sprawiedliwość dziejowa*.

⁸² Por. W. S o k ó ł, *op. cit.*, s. 158.

nikającymi z ideologii. Według marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego: „Tu, na tych ziemiach od Odry i Nisy, zrodziło się Państwo Polskie, którego założycielami byli kmiecie polscy [...]”⁸³. Ziemie te wróciły do Macierzy za sprawą wytrwale walczących o nie mas ludowych i wspierających je PPR-u i AL-u⁸⁴. Pojawiała się radość z faktu, że własność magnatów i fabrykantów przechodzi we władanie hutników i górników, że dostaje się „z rąk szowinistycznych junkrów pruskich w ręce polskich robotników, chłopów i pracowników umysłowych”⁸⁵. Ten proces, potwierdzający założenia wynikające z zasad materializmu historycznego, wymagał troski robotników i chłopów, jako nowych włodarzy na nowym gospodarstwie. Ich predestynowanie do nowej roli stawało się tym donioślejsze, że wypełniało jedynie odkryte już prawidła rozwoju dziejowego.

Często stosowaną metodą perswazji stawała się manipulacja semantyczna. Cyrankiewicz, krytykując ekspansję szlachty na wschód, wskazywał na odmienność obecnej sytuacji:

Nasz powrót na ziemie zachodnie nie jest ekspansją. Jest wyrównaniem krzywdy dziejowej. Jest samoobroną Słowiańszczyzny. Jest odepchnięciem naporu germańskiego imperializmu – pracą polskiego chłopą, robotnika i inteligenta. Ta praca jest najlepszą gwarancją polskich ziem odzyskanych⁸⁶.

Z tego typu uzasadnieniem trudno było polemizować.

Przywoływano tu również argumenty socjologiczne, czy raczej ś w i a t o p o g l ą d o w o - s o c j o l o g i c z n e. Wysoko uprzemysłowione i zindustrializowane tereny zachodnie przeobrażały konfigurację gospodarczą Polski z rolno-przemysłowej na przemysłowo-rolną. Przekształceniu ulegała także struktura społeczna. Zmiana granic miała przynieść – jak tłumaczono – poprawę składu socjalnego obywateli Polski. Wyrokowano: na wschodzie odpadną obszarnicy, magnaci, a na zachodzie kraj zasili zahartowana w pracy i w walce polska ludność robotnicza⁸⁷. Ponadto, dzięki industrializacji, przeważających dotychczas chłopów można będzie zamienić w cenniejszych ideologicznie robotników⁸⁸. Był to więc kierunek zgodny z założeniami ideologii.

Ówczesna władza dążyła do uzyskania akceptacji swej prawomocności. Propaganda nastawiona na legitymizację miała przekonać Polaków o stabilności

⁸³ *Święto ziem odzyskanych*.

⁸⁴ R. W e r f e l, *Ziemie zachodnie...*, s. 56.

⁸⁵ *Nad Odrą i Bałtykiem*, „Głos Ludu” 25 stycznia 1945; „Tydzień Ziemi Zachodnich” w *Polsce i Europie*.

⁸⁶ *Prastare ziemie piastowskie objęliśmy na zawsze*, „Dziennik Ludowy” 16 kwietnia 1947.

⁸⁷ *O ziemie polskie na zachodzie...*, s. 9.

⁸⁸ Pośrednio potwierdzają to słowa Gomułki: „Z włączeniem ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem do Polski [...] zmieni się całkowicie oblicze gospodarcze naszego kraju, zmieni się jego struktura” (cyt. za: N. K o ł o m e j c z y k, *op. cit.*, s. 95). Podobnie z reformą rolną i eksperymentem kolektywizacji ziemi, której w większości wypadków nie trzeba było nikomu odbierać.

sytuacji. Zgodnie z artykułowanymi przez nią tezami, ziemie te przynależą do polski oraz, co równie istotne, znajdują się w obrębie państwa polskiego na stałe. Przeciwdziałało to dość silnie wówczas rozpowszechnianym poglądom o tymczasowości tego stanu rzeczy. Legitymacja potrzebna była władzy, by usunąć obawy przed migracją. Pierwsza fala samorządnego osiedlania nadciągnęła już na początku 1945 r., bezpośrednio po przejściu frontu. Później ustąpiła miejsca rozczarowaniu, ucieczkom, zmianie miejsca pobytu. By odwrócić tendencję, pisano:

Idea ziem zachodnich musi wejść w naszą krew, w mózg, w serce. Musimy wierzyć i wiedzieć, że żaden wysiłek, żadna ofiara poniesiona przez naród dla pozyskania tych ziem nie jest zbyt ciężka i duża. Ziemie odzyskane to nie kaprys [...]. Bez ziem odzyskanych istnienie Polski staje się złudą, bez nich stajemy się państwkiem, które zdmuchnąć może lada powiew. Ziemie odzyskane to polskie „być albo nie być”⁸⁹.

Permanennie rozładowywana przez propagandę PPR-owską niepewność co do trwałości granicy zachodniej utrzymywała się jeszcze do przełomu 1946/1947 r.⁹⁰ W późniejszym okresie *status quo* wydawało się już nicodwralne.

Dodatkowymi przyczynami zaangażowania propagandy na polu legitymizacyjnym była argumentacja skierowana do niższego szczebla aparatu partyjnego, któremu dostarczano przesłanek do aktywności agitatorskiej, a oprócz tego: mobilizowanie społeczeństwa do wzmożonej pracy, wykreowanie jedności poprzez integrację wokół zagospodarowania tych ziem, stworzenie figury wroga-Niemca, zagrażającego integralności terytorialnej⁹¹, co wymuszało włączenia się w jej obronę. Legitymacja skierowana była także do świata zewnętrznego, zarówno do Niemiec i Zachodu, jak i do Związku Radzieckiego, którym pokazywano, że nowa władza radzi sobie z problemami i jest zdeterminowana w obronie nowych granic. Aktywność ta była też odpowiedzią na wcześniejsze i aktualne działania na polu nauki i propagandy ze strony niemieckiej. Stanowiła polemikę z, najczęściej antytetycznym, niemieckim dorobkiem w tym zakresie. Jak widać z późniejszych lat, robiła to skutecznie.

⁸⁹ T. K r a s z e w s k i, *op. cit.*, s. 3–4. Z. Wojciechowski mówił: „To przeżycie musi być udziałem nie tylko przesiedleńców i osiedleńców na ziemiach odzyskanych, ale całego narodu polskiego. Nowoczesny naród kształtuje się na gruncie wspólnych głębokich przeżyć. Istota demokracji zasadza się m.in. na tym, że w tym współżyciu bierze udział cały naród, wszystkie warstwy, które w ślad za tym czują współodpowiedzialność za los i byt narodu” (A. F. G r a b s k i, *op. cit.*, s. 475).

⁹⁰ J. T y s z k i e w i c z, *Sto wielkich dni...*, s. 28.

⁹¹ Literalnie stwierdza to Gomulka, przyznając, że świadomość możliwości ponownej agresji niemieckiej stanowi czynnik jednoczący naród (N. K o ł o m e j c z y k, *op. cit.*, s. 94).

Mariusz Mazur

THE EARLY POST-WAR PROPAGANDA OF THE WESTERN
AND NORTHERN 'TERRITORIES' TIES TO POLAND

S u m m a r y

This paper's main focus is an analysis of the propaganda arguments used over the period of 1944-1948 to legitimise Poland's acquisition of the Western and Northern Territories. The approach adopted is a systematic one. Most commonly, legitimisation is viewed as the interaction between the authorities and the society. Here, this notion refers not only to the very process of ruling a society, but also to the rule over a specific geographic area and the propaganda efforts to sanctify the status quo. The authorities' propaganda in the period in question drew on historical, moral, legal, economic, geographic, and ideological arguments and targeted chiefly the Polish society – in order to motivate people to work hard, undivided, to put the formerly German territories to good use. Yet, the propaganda work was also aimed at the outside world – Germany and the West as well as the USSR, that were shown this way that the new authorities could cope with the problems and were determined to defend the new state boundaries.

Stefan Dudra

KSZTAŁTOWANIE SIĘ STRUKTURY ADMINISTRACYJNEJ PRAWOSŁAWNEJ DIECEZJI WROCŁAWSKO-SZCZECIŃSKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Prawosławna diecezja wrocławsko-szczecińska jako samodzielna jednostka terytorialna Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego została erygowana 7 września 1951 r.¹ Terytorialnie obejmowała ówczesne województwa: koszalińskie, szczecińskie, wrocławskie i zielonogórskie. W początkowym okresie liczyła 16 parafii. Do momentu jej ukształtowania powstające po zakończeniu II wojny światowej na obszarze ziem przyłączonych na zachodzie i północy Polski parafie prawosławne działały początkowo w strukturze utworzonej 7 maja 1946 r. Administratury dla Parafii Prawosławnych na Ziemiach Odzyskanych². W wyniku nowego podziału diecezjalnego 15 lipca 1946 r. dokonano przekształcenia Administratury w Diecezję Ziem Odzyskanych³. Kolejne zmiany zaszły 12 listopada 1948 r., kiedy to decyzją Soboru Biskupów wydzielono trzy diecezje: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską i łódzko-wrocławską. W skład diecezji łódzko-wrocławskiej weszły cztery dekanaty: łódzki, krakowski, szczeciński i wrocławski. Diecezja obejmowała terytorium województw: łódzkiego, krakowskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i wrocławskiego. Siedziba kurii biskupiej mieściła się w Łodzi⁴.

W dalszym ciągu była to jednak sytuacja tymczasowa, wymagająca zmian przede wszystkim ze względów kanonicznych (istnienie co najmniej czterech diecezji). Kolejne propozycje szły m.in. w kierunku podziału Metropolii na diecezje:

¹ Archiwum Metropolii Prawosławnej (dalej: AMP), Pismo metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań z 7 września 1951 r.

² Uchwała Soboru Biskupów PAKP z 5 czerwca 1946 r., tekst Uchwały „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 3–12; w rzeczywistości decyzję o utworzeniu Administratury podjęto już 7 maja 1946 r. (Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 10 maja 1946 r., Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Administracji Publicznej [dalej: MAP], sygn. 1042).

³ AAN, MAP, sygn. 1042, mkrf. B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 19 sierpnia 1946 r.; także „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 3–12, s. 12.

⁴ AAN, MAP, sygn. 1043, mkrf. B-2063, Pismo abpa Tymoteusza do Ministra MAP z 11 marca 1949 r.; por. także: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1948, nr 6–12; „Kalendarz Prawosławny na rok 1950”.

warszawską, białostocką, łódzką i gdańską⁵. Wybór nowego metropolity Makarego (1951 r.) spowodował odrzucenie tej koncepcji. Reorganizacja zmierzała do utworzenia diecezji: warszawsko-bielskiej, białostocko-sokólskiej, łódzko-wrocławskiej i gdańsko-szczecińskiej⁶. Również ta propozycja nie została zrealizowana. Ostatecznie prace związane z podziałem diecezjalnym zostały uregulowane 7 września 1951 r. Decyzją Soboru Biskupów Warszawska Metropolia Prawosławna została podzielona na cztery diecezje: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską, łódzko-poznańską i wrocławsko-szczecińską⁷.

Powyższe zmiany zostały zaakceptowane przez Urząd do Spraw Wyznań. Tym samym Kościół prawosławny w Polsce stał się jednostką spełniającą wymogi autokefalii. Równocześnie w sposób bardziej efektywny i racjonalny mógł zarządzać podległymi placówkami duszpasterskimi. Nowy podział na diecezje przetrwał zasadniczo do początków lat osiemdziesiątych (w 1983 r. została erygowana diecezja przemysko-nowosądecka, a w 1989 r. diecezja lubelsko-chełmska). Nastąpiły jedynie korekty terytorialne, dotyczące przynależności poszczególnych parafii, ich tworzenia bądź likwidacji i powstawania nowych dekanatów.

Przejmowanie terenów, mających znaleźć się w granicach państwa polskiego, stawiało przed władzami Kościoła prawosławnego kwestię unormowania statusu jurysdykcyjnego poszczególnych parafii. Istotnym zagadnieniem związanym z funkcjonowaniem Cerkwi była stabilizacja życia religijnego, jak również zapewnienie opieki duszpasterskiej wiernym na ziemiach przyłączonych na zachodzie i północy Polski. Władze kościelne rozpoczęły organizowanie prawosławnego życia religijnego na obszarze ziem odzyskanych bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Już w sierpniu 1945 r. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny delegował ks. Stefana Bieguna⁸ na ziemie zachodniej Polski. Celem wyjazdu było objęcie opieką duszpasterską zamieszkałej tam ludności prawosławnej. Parafia w Poznaniu 18 października 1945 r. odnowiła działalność⁹. Ks. Leonidasowi By-

⁵ AMP, Uchwała Soboru Biskupów nr 15 z 31 stycznia 1951 r.

⁶ *Ibid.*, Pismo metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań z 16 sierpnia 1951 r.; także K. U r b a n (*Kościół Prawosławny w Polsce 1945–1970*, Kraków 1996, s. 154).

⁷ Pierwszymi zarządzającymi późniejszej diecezji wrocławsko-szczecińskiej byli metropolita Dionizy (15.07.1946–17.04.1948) i arcybiskup Tymotusz (21.04.1948–8.09.1948). Następnie posługę pełnił bp Michał, początkowo jako wikariusz (21.05.1948–7.09.1951), a od 7 września 1951 r. do 6 listopada 1951 r. jako ordynariusz zarządzający. Po śmierci bpa Michała diecezją czasowo zarządzał metropolita Makary (5.12.1951–22.03.1953). 22 marca 1953 r. ordynariuszem został bp Stefan, który godność tę pełnił do 5 maja 1961 r. Kolejnymi ordynariuszami byli: bp Bazyli (5.05.1961–24.01.1970) i bp Aleksy (26.01.1970–24.09.1982). 9 września 1983 r. ordynariuszem diecezji został bp Jeremiasz (*Kościół prawosławny w Polsce. Dawniej i dziś*, red. L. Adameczuk, A. Mirowicz, Warszawa 1993, s. 90).

⁸ Archiwum Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej (dalej: APDWSz), Akta osobowe ks. S. Bieguna; por. także K. U r b a n, *Ks. Stefan Biegun (1903–1983). Zapis jednego życia*, Kraków 2000.

⁹ *Z Warszawskiego Konsystorza. Ruch służbowy za rok 1945*, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 7; także K. U r b a n, *Kościół prawosławny w Polsce...*, s. 160–161.

czukowi 9 listopada 1945 r. polecono obsługiwanie ludności prawosławnej w Pile i okolicznych miejscowościach¹⁰. Ks. Eugeniusz Lachocki otrzymał 26 kwietnia 1946 r. misję opieki i udzielania posług religijnych dla prawosławnych w Jeleniej Górze¹¹. Podobne dyspozycje dotyczące opieki i organizowania placówek duszpasterskich w Zielonej Górze i okolicach skierowane zostały również do ks. ks. Mikołaja Pronińskiego i Piotra Łopatko¹².

Od marca 1946 r. pierwsze nabożeństwa w Walczu odprawiał przybyły z Pily ks. Leonidas Byczuk¹³. W tym okresie udało się utworzyć także parafię w Szczecinie¹⁴. Metropolita Dionizy 12 marca 1946 r. mianował ks. Jana Ignatowicza proboszczem tworzącej się parafii prawosławnej. We Wrocławiu 15 października 1946 r. rozpoczęły się nabożeństwa prawosławne¹⁵. Powstanie późniejszej parafii związane było m.in. z działalnością ks. Wacława Rafalskiego, który wielokrotnie monitorował władzom kościelnym o rozwój tamtejszego życia religijnego¹⁶. Obowiązki pierwszego proboszcza nowo utworzonej placówki powierzono ks. Eugeniuszowi Lachockiemu¹⁷, jednak wskutek jego odmowy godność tę pełnił ks. Aleksy Znosko¹⁸. Od 30 grudnia 1946 r. potrzeby religijne wiernych w Słupsku i okolicach realizował ks. Piotr Weremczuk¹⁹. Pierwsze nabożeństwo prawosławne w Słupsku zostało odprawione 31 maja 1947 r. w byłym kościele ewangelickim (wcześniej odbywały się sporadyczne nabożeństwa w prywatnych mieszkaniach).

Wymienione wyżej parafie stanowiły swego rodzaju fundament dla późniejszego rozwoju życia prawosławnego na tym terenie. Pierwszą grupę wiernych na

¹⁰ AAN, Urząd do Spraw Wyznań (dalej: UdSW), Wydz. III Nierzymskokatolicki, syg. 5b/3; także *Z Warszawskiego Konsystorza. Ruch służbowy za rok 1945*, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 1–2.

¹¹ AMP, syg. 135/p, Decyzja metropolity Dionizego z 16 kwietnia 1946 r.; por. także K. Urban, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku 1946–1956*, Białystok 1998, s. 22.

¹² APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego.

¹³ Oficjalnie parafia w Walczu została erygowana w dzień Świętej Trójcy w 1947 r. (APDWSz, Parafia Walcz); także *Jubilatka z Walcza*, „Przegląd Prawosławny” 1996, nr 9.

¹⁴ AMP, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 28 marca 1946 r., według danych Konsystorza w Szczecinie zamieszkiwało ok. 800 osób wyznania prawosławnego.

¹⁵ *Ibid.*, Uchwała Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 15 października 1946 r. We Wrocławiu już w latach 1944–1945 były sporadycznie organizowane nabożeństwa prawosławne dla przebywającej tam ludności ukraińskiej. Przebywało tam również kilku hierarchów Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, por. K. Urban, *Z dziejów Kościoła prawosławnego...*, s. 22.

¹⁶ APDWSz, Pismo ks. W. Rafalskiego do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 6 września 1946 r.

¹⁷ AMP, syg. 135/p, Uchwała Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 15 października 1946 r., tekst Uchwały także w APDWSz, Parafia Wrocław.

¹⁸ O. Aleksy Znosko, „Przegląd Prawosławny” 1994, nr 8.

¹⁹ APDWSz, Akta osobowe ks. P. Weremczuka; szerzej o kształtowaniu się sieci parafialnej Kościoła prawosławnego na ziemiach zachodnich Polski zob.: S. Duda, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004.

terenach ziem odzyskanych stanowiła ludność, która wiązała swoją lepszą przyszłość z nowym miejscem zamieszkania. Część jej stanowili prawosławni żołnierze walczący na zachodzie Europy, jeńcy wojenni oraz powracający pracownicy z robót przymusowych. Trudno określić dokładną liczbę tej ludności. Według zachowanych archiwaliów liczbę jej można szacować na 2000–3000 osób²⁰. W celu objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej przebywającej na tych obszarach oraz zorganizowania dla niej życia religijnego 7 maja 1946 r. utworzona została wspomniana już Administratura dla Parafii Prawosławnych na Ziemiach Odzyskanych²¹, a następnie 15 lipca 1946 r. diecezja ziem odzyskanych²². Jej zadaniem było ujęcie w ramy organizacyjne dotychczas funkcjonujących i powstających parafii prawosławnych. Wikariuszem nowej diecezji, z nadanym tytułem biskupa wrocławskiego z siedzibą w Łodzi, 31 grudnia 1946 roku został mianowany biskup Jerzy (Korenistow)²³.

Do połowy 1947 r. na terenie późniejszej diecezji wrocławsko-szczecińskiej rozwinęły działalność parafie prawosławne w Pile, Wałczu (ks. L. Byczuk), Szczecinie (ks. J. Ignatowicz), Wrocławiu (ks. A. Znosko) i Słupsku (ks. P. Wermczuk).

Zasadniczo sytuacja uległa zmianie w wyniku Akcji „Wisła”. Na obszarze Polski zachodniej i północnej znalazła się zarówno ludność wyznania greckokatolickiego, jak i prawosławnego. Została ona osiedlona na terenie 9 województw, w tym w województwie białostockim – 995 osób, gdańskim – 5280, koszalińskim – 31 169, olsztyńskim – 56 625, opolskim – 2542, poznańskim – 1437, szczecińskim – 15 058, wrocławskim – 15 491 i zielonogórskim – 10 870²⁴. W zachowanych archiwaliach dane ilościowe osiedlonej w poszczególnych województwach ludności różnią się. Według moich obliczeń na terenie województwa zielonogórskiego osiedlono

²⁰ APDWSz, Pismo ks. A. Kalinowicza do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 18 września 1946 r.

²¹ AAN, MAP, syg. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznań MAP z 10 maja 1946 r. Zwracano w nim uwagę na o potrzebę objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej w Szczecinie, Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Jeleniej Górze, Olsztynie i Wrocławiu. Początkowo Administraturą zarządzał ks. A. Kalinowicz (5.06.1946–5.02.1947), a następnie ks. W. Rafalski (5.02.1947–17.09.1947), *ibid.*, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 8 lutego 1947 r.

²² AAN, MAP, syg. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 19 sierpnia 1946 r.; w 1947 r. w skład diecezji ziem odzyskanych wchodziły trzy dekanaty: wrocławski, szczeciński i olsztyński.

²³ AAN, MAP, syg. 1046, mkrf B-2066, Pismo metropolity Dionizego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 3 stycznia 1947 r.

²⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Sztab Generalny WP, IV, 111, t. 513, k. 592–605, 776–787, por. także: E. Misio, *Akcja „Wisła”*, Warszawa 1993, s. 443–448; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1945–1989*, Warszawa 2001. Powyższe dane nie uwzględniały osób zatrzymanych i więzionych oraz przesiedlonych po 1947 r.

11 768 osób²⁵. Trudno dokładnie określić, ilu przesiedleńców było wyznania prawosławnego. W większości wypadków nie były prowadzone statystyki dotyczące podziału przesiedlanej ludności według kryteriów wyznaniowych. Należy pamiętać, że w momencie powstawania parafii prawosławnych część grekokatolików, ze względu na niemożność tworzenia własnych miejsc kultu, powracała do wyznania prawosławnego²⁶.

Trudności z odtworzeniem faktycznej liczby ludności prawosławnej przesiedlonej w ramach Akcji „Wisła” wynikają także z faktu nieprowadzenia szczegółowych danych parafialnych, jak również zniesienia przez władze państwowe rejestracji wyznania obywateli. Trudnością dodatkową były wypadki zmiany wyznania już po osiedleniu bądź rezygnowania z potrzeby odbywania praktyk religijnych. W miarę stabilny obraz rozmieszczenia i stanu liczbowego ludności prawosławnej na ziemiach zachodnich i północnych Polski został ustalony, po licznych próbach władz kościelnych, dopiero na początku lat pięćdziesiątych. Było to związane zapewne z ustabilizowaniem sytuacji Kościoła prawosławnego (wybór zwierzchnika, nowy podział diecezjalny). Według niepełnych danych z poszczególnych parafii na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej Cerkiew skupiała 8305 wiernych, w tym w dekanacie wrocławskim 5393 i szczecińskim 2912²⁷.

W celu usprawnienia organizacji życia kościelno-religijnego dla przesiedlonej ludności 17 września 1947 r. dokonano podziału diecezji ziem odzyskanych na trzy dekanaty: wrocławski – ks. dziekan A. Znosko (1947–1949)²⁸, szczeciński – ks. dziekan Jan Ignatowicz (1947–1961)²⁹ i olsztyński (ks. A. Awajew)³⁰. Dwa pierwsze w późniejszym okresie stały się podstawą funkcjonowania i rozwoju diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Dekanat olsztyński włączony został do diecezji białostocko-gdańskiej³¹.

²⁵ S. D u d r a, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Głogów 1998, s. 110.

²⁶ Symptomatyczny jest przykład grekokatolików osiedlonych we wsi Biernatów (pow. Szprotawa), którzy byli twórcami parafii prawosławnej w Lesznie Górnym (APDWSz, Parafia Leszno Górne).

²⁷ „Sprawozdanie roczne Warszawskiej Metropolii z 1951 rok”, AMP, sygn. RVI-3C 1365, por. także K. U r b a n, *Kościół prawosławny w Polsce 1944–1956*, Studia i materiały, Kraków 1998, s. 214–218.

²⁸ Następnie funkcje dziekanów dekanatu wrocławskiego pełnili ks. ks. S. Biegun (19 stycznia – 12 października 1949), M. Kalin (1949–1953), A. Sławiński (1953–1971), J. Tyczyno (21 lipca – 3 września 1971), J. Rydzaj (1971–1973), M. Żuk (1973–2000) i A. Konachowicz (od 2000).

²⁹ Kolejnymi dziekanami dekanatu szczecińskiego byli ks. ks. A. Baranow (1961–1977), K. Bajko (1978–1984), A. Surel (1984–1993), M. Sidoruk (1993–1997) i B. Michalczyk (od 1997).

³⁰ AAN, MAP, sygn. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 24 września 1947 r.

³¹ AAN, MAP, sygn. 1043, mkrf B-2063, Pismo abpa Tymoteusza do Ministra MAP z 11 marca 1949 r.; por. także: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1948, nr 6–12. Ponadto

Powstanie i rozwój diecezji wrocławsko-szczecińskiej należy wiązać z osadnictwem na ziemiach odzyskanych ludności prawosławnej, przesiedlonej w ramach Akcji „Wisła”. Początkowo nie brano pod uwagę jej utworzenia. Na tym obszarze, jak już wspomniano, funkcjonowała od końca 1948 r. diecezja łódzko-wrocławska, a jeszcze na początku 1951 r. rozważano koncepcję utworzenia diecezji gdańsko-szczecińskiej z siedzibą w Gdańsku-Wrzeszczu. Przymusowa deportacja dała zasadniczą bazę społeczną do ukształtowania sieci parafialnej, a następnie dekanalnej przyszłej diecezji. Wiele trudności nastręcza dokładne odtworzenie rozwoju placówek duszpasterskich w pierwszych latach po przesiedleniu. W wielu wypadkach erygowanie parafii czy również odprawienie pierwszego nabożeństwa nie oznaczało rozpoczęcia jej stałego funkcjonowania. Często pierwsze nabożeństwa miały bardziej charakter „spotkań modlitewnych” niż uroczystej liturgii. Szczególnie w pierwszym powojennym dziesięcioleciu nabożeństwa w poszczególnych parafiach nie były odprawiane systematycznie. Często proces powstawania parafii rozpoczynał się od „nielegalnego” odprawienia pierwszej liturgii, później następowało erygowanie parafii, a na samym końcu jej poświęcenie. Na przykład nabożeństwa w Lubinie odprawiane były od 1949 r., a oficjalne erygowanie parafii nastąpiło 9 stycznia 1951 r.³²

W związku z tworzeniem parafii prawosławnych i występującymi na tym tle utrudnieniami ze strony władz³³ Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny zwracał się w 1948 r. do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych o wydanie dla miejscowych organów władzy administracyjnej rozporządzenia, dotyczącego niestwarzania dla przesiedlonych wraz z ludnością księży prawosławnych przeszkód w obsłudze potrzeb religijnych wiernych. Postulowano także wydanie zezwolenia na delegowanie księży prawosławnych do obsługi potrzeb religijnych przesiedleńców do miejscowości, w których nie ma duchownych prawosławnych, oraz o przychylne potraktowanie sprawy tworzenia stałych placówek duszpasterskich (parafii), w miejscowościach, gdzie „[...] ujawni się znaczne skupisko ludności prawosławnej”³⁴.

w 1950 r. utworzony został dekanat gdański. Początkowo w jego skład wchodziły tylko dwie parafie: Gdańsk i Elbląg (*Kalendarz prawosławny na 1951 rok*).

³² APDWSz, Parafia Lubin, szerzej zob.: S. Dudra, *Dzieje parafii prawosławnej Świętej Trójcy w Lubinie*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 2006, nr 5, s. 16–17.

³³ Początkowo MZO nie wyrażało zgody na utworzenie parafii m.in. w Przemkowie, Lubinie Legnickim i Zimnej Wodzie oraz na przeniesienie ks. J. Lewiarza, osiedlonego w okolicach Skwierzyny, do Zimnej Wody (AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 5b/3, Pismo MZO Departament Administracji Publicznej do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 31 stycznia 1948 r.).

³⁴ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 5b/3, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do MZO z 23 lutego 1948 r. Równocześnie Konsystorz wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z prośbą o przychylne ustosunkowanie się do sprawy utworzenia parafii prawosławnych na terenie powiatów Kłodzko, Oleśnica, Świdnica,

Zasadniczo sieć parafialna diecezji wrocławsko-szczecińskiej ukształtowała się w latach 1947–1958. Już na przełomie lipca i sierpnia 1947 r. odprawiono pierwsze nabożeństwo prawosławne dla przesiedleńców osiedlonych w Przecławiu. Celebrował je ks. Dymitr Chylak. Prawdopodobnie była to pierwsza św. liturgia na ziemiach zachodnich po Akcji „Wisła”. W Zimnej Wodzie (ks. Jan Lewiarz)³⁵ oraz w Michałowie (ks. Stefan Biegun)³⁶ nabożeństwa zostały odprawiane 28 sierpnia 1947 r. Uroczystą liturgię w Stodołowicach (Studzionki) 16 listopada 1947 r. celebrował ks. Dymitr Chylak³⁷, który również od jesieni rozpoczął odprawianie nabożeństw w Brzezinach (pow. Szprotawa) i Buczynie (pow. Głogów).

Jeszcze w trakcie Akcji „Wisła” do Jeleniej Góry został delegowany ks. Aleksy Baranow. Celem jego podróży było zorganizowanie parafii dla miejscowej ludności³⁸. W czasie jego misji, która zakończyła się 15 września 1947 r., wskazano obiekty nadające się na przyszłą cerkiew. Poza tym zwrócono uwagę na konieczność zaspokojenia potrzeb religijnych ludności prawosławnej³⁹. Działania w celu erygowania parafii w Jeleniej Górze kontynuował ks. Aleksy Znosko z Wrocławia⁴⁰. Ostatecznie starania wielu duchownych zaowocowały jej uruchomieniem. Pierwsze nabożeństwo celebrował 27 listopada 1947 r. ks. Stefan Biegun, pierwszy proboszcz jeleniogórski⁴¹. Proces kształtowania się życia religijnego w 1947 r. zakończył się

Walbrzych, Żary, Nowa Sól i Góra Śląska. Postulowano utworzenie jednej parafii w powiecie, początkowo bez określenia siedziby parafii (Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APW], Urząd Wojewódzki Wrocławski [dalej: UWW], syg. VI/687, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z 23 marca 1948 r.).

³⁵ Ks. J. Lewiarz był pierwszym proboszczem parafii w Zimnej Wodzie. W ramach Akcji „Wisła” został osiedlony koło Skwierzyny. Do Zimnej Wody przybył, gdyż tam zostali przesiedleni m.in. jego parafianie z Łemkowszczyzny. Świątynia w Zimnej Wodzie była kościołem ewangelickim, adaptowanym w latach 1947–1949 na potrzeby kultu prawosławnego (APDWSz, Akta osobowe ks. J. Lewiarza).

³⁶ Pierwsze nabożeństwa były odprawiane w kaplicy przystosowanej w prywatnym domu miejscowej parafianki. W początkowym okresie nabożeństwa były celebrowane m.in. przez ks. ks. J. Lewiarza i D. Chylaka; o tworzeniu cerkwi w Michałowie i pierwszych liturgiach w sposób sugestywny wspominał Semań Madzelań, por. S. M a d z e l a n, *Smak dołi*, Nowy Sącz 1986, s. 5–7.

³⁷ Pierwszą liturgię odprawiał ks. S. Biegun 16 grudnia 1947 r. O utworzeniu parafii we wsi Stodołowice poinformował MZO Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny (APW, UWW, syg. VI/687, Pismo MZO do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z 21 kwietnia 1948 r.).

³⁸ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 5b/3, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do UWW z 22 sierpnia 1947 r.; por. także: P. G e r e n t, *Prawosławie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2003, s. 259.

³⁹ AMP, RV-4C 129, Pismo ks. A. Baranowa do Starosty Jeleniogórskiego z 18 września 1947 r.

⁴⁰ APDWSz, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do ks. A. Znosko z 14 października 1947 r.

⁴¹ Dokumentacja dotycząca powstania parafii w APDWSz, Parafia Jelenia Góra, także APW, UWW, syg. VI/687, materiały dotyczące przydzielenia kościoła parafii prawosławnej w Jeleniej Górze.

25 grudnia. Odprawiono wtedy pierwsze nabożeństwa w Jaworze (ks. Jarosław Tyczyno)⁴² i Barlinku (ks. Eugeniusz Protasiewicz)⁴³.

Parafie istniejące na terenie późniejszej diecezji wrocławsko-szczecińskiej zostały 17 września 1947 r. włączone w skład nowo powstałych dekanatów: wrocławskiego (ks. dziekan Aleksy Znosko) i szczecińskiego (ks. dziekan Jan Ignatowicz)⁴⁴.

W tym okresie podejmowano również nieudane próby utworzenia ośrodków duszpasterskich w Chocianowie (pow. Lubin)⁴⁵ oraz dwóch placówek w powiecie wołowskim w Chobieni⁴⁶ i Ścinawie⁴⁷. Nie zostały one erygowane pomimo znacznej liczby osiedlonej tam ludności prawosławnej: gminę Chobień zamieszkiwało ok. 155 prawosławnych⁴⁸, gminę Chocianów – 242⁴⁹, a okolice Ścinawy ok. 198 wiernych⁵⁰. Ludność ta w późniejszym okresie zasiłała powstające okoliczne parafie prawosławne (m.in. w Lubinie, Przemkowie i Studzionkach).

Pierwszą prawosławną liturgię w Legnicy celebrował w prywatnym mieszkaniu 15 lutego 1948 r. ks. Jarosław Tyczyno (proboszcz parafii w latach 1948–1972)⁵¹. W kwietniu nabożeństwo w szkole podstawowej w Stanach koło Lipin odprawił

⁴² Pierwsza liturgia odbyła się w prywatnym mieszkaniu i zgromadziła 9 wiernych, celebrowana była przez ks. J. Tyczynę (APDWSz, Akta osobowe ks. J. Tyczyny). Parafię św. Mikołaja w Jaworze erygowano 20 listopada 1947 r. (AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 131/391, Raport Dolnośląskiego Dziekana Prawosławnego ks. A. Znosko do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 21 listopada 1947 r.).

⁴³ Zestawienie na podstawie materiałów dotyczących poszczególnych parafii znajdujących się w APDWSz we Wrocławiu oraz materiałów w AAN, UdSW, Wydział III Nierzymskokatolicki; por. także: P. G e r e n t, *Wierni wyznania prawosławnego na Dolnym Śląsku w świetle powojennych migracji ludności*, „Zeszyty Naukowe Studenckiego Koła Ukrainoznawczego”, z. 3, Wrocław 1996.

⁴⁴ APDWSz, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do ks. J. Ignatowicza z 20 września 1947 r.

⁴⁵ *Ibid.*, Pismo ks. W. Masika do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 10 listopada 1947 r.

⁴⁶ Sprawę erygowania punktu w Chobieni zajmował się ks. S. Biegun (APDWSz, Pismo ks. S. Bieguna do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 10 września 1947 r.). W następnych latach kwestię tę podejmował także ks. J. Lewiarz przy wsparciu metropolity Makarego (AAN, UdSW, sygn. 22/18, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 21 października 1955 r.).

⁴⁷ APDWSz, Pismo ks. S. Bieguna do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 10 września 1947 r.

⁴⁸ APW, UWW, sygn. VI/686, Pismo Zarządu Gminnego w Chobieni do Starostwa Powiatowego Wołowskiego z 15 września 1947 r.

⁴⁹ *Ibid.*, Pismo Starosty Powiatu Lubinńskiego do UWW z 6 października 1947 r.

⁵⁰ APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna, Pismo ks. S. Bieguna do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 21 września 1947 r.

⁵¹ *Istotyczny narys prawosławności parafii św. Woskresinny w Lihnyci*, [w:] *Cerkownyj Kalendar* 1995, Sjanik 1994. W początkowym okresie na proboszczą legnickiej parafii był wyznaczony ks. Aleksy Semieńczuk, psalmista z Bydgoszczy, jednakże ze względu na chorobę nie objął tego stanowiska (por. AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 131/391, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do UWW z 22 stycznia 1948 r.).

ks. Jan Lewiarz⁵², który obsługiwał tę parafię w latach 1948–1950⁵³. Wiosną 1948 r. rozpoczęły się także pierwsze liturgie w Łagoszowie Wielkim (pow. Głogów), gdzie posługę religijną pełnił ks. Wiktor Masik. W Zalesiu koło Kozuchowa 2 maja nabożeństwo celebrował ks. Michał Popiel⁵⁴, a 6 czerwca w Łagowie ks. Stefan Biegun (kilka miesięcy później przeniesione do kaplicy cmentarnej w Torzymiu). W Zielonej Górze 8 września rozpoczął pracę duszpasterską z osiedloną tam ludnością ks. Mikołaj Proniński (proboszcz parafii w latach 1948–1972). Jesienią 1948 r. odprowadzane były przez ks. Jana Reszetko pierwsze nabożeństwa w Łobzie (proboszcz parafii w latach 1948–1953)⁵⁵.

We wrześniu 1948 r. MZO wyraziło zgodę na utworzenie parafii prawosławnych w Żarach i Nowej Soli⁵⁶. Jednak do erygowania tych placówek nie doszło. Nie udało się również na stałe uruchomić parafii w Mirsku (pow. Lwówek)⁵⁷. Pod koniec 1948 r. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny delegował do Wałbrzycha ks. Piotra Rodkiewicza, proboszcza parafii w Kuźnicy (dekanat sokólski), w celu zapoznania się z możliwościami uruchomienia tam parafii⁵⁸. Na skutek braku dokumentów nie są znane wyniki działań ks. Rodkiewicza. Kwestię tę w późniejszym okresie ponownie podjął ks. Stefan Biegun⁵⁹.

Powstawanie parafii prawosławnych było uzależnione od władz administracyjnych. Istotny wpływ na odpowiednie decyzje miały również władze bezpieczeństwa, które opiniowały poszczególne wnioski dotyczące przydzielania świątyni.

⁵² Archiwum Parafii Prawosławnej w Lipinach (dalej: APPL), Akta parafialne 1948–2000.

⁵³ A. Ł u c z k o w i e c, *Jubileusz 50-lecia parafii prawosławnej w Lipinach*, „Wiadomości PAKP” 2000, nr 2. Data pierwszej liturgii budzi pewne kontrowersje, m.in. w literaturze podawana jest jako 7 stycznia 1949 r.; por. także: *Ciemista droga*, „Przegląd Prawosławny” 1995, nr 7.

⁵⁴ Archiwum Parafii Prawosławnej w Kozuchowie (dalej: APPK), Akta parafialne 1948–1990.

⁵⁵ Ks. J. Reszetko organizował parafię w Łobzie z polecenia Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 24 lutego 1948 r. Podejmowano równocześnie próby uruchomienia punktów duszpasterskich w Chocianowicach (pow. Lubin), Oleśnicy Dolnej (pow. Szprotawa), Żarach i Nowej Soli (APW, UWW, syg. VI/687, Pismo MZO do UWW z 14 lutego 1948 r. oraz Wojewody Wrocławskiego do MZO Departament Administracji Publicznej w Warszawie z 28 sierpnia 1948 r.). W 1948 r. MZO wyraziło zgodę na utworzenie parafii w Żarach, jednak do jej uruchomienia nie doszło (APDWSz, Pismo MZO Departament Administracji Publicznej do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 16 września 1948 r.).

⁵⁶ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 131/391, Pismo MZO do UWW z 16 września 1948 r.

⁵⁷ K. U r b a n, *Ks. S. Biegun...*, s. 120. Nabożeństwa w Mirsku odprowadzał kilkakrotnie w pierwszej połowie 1948 r. ks. S. Biegun (APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna, Pismo ks. S. Bieguna do Starosty Powiatowego we Lwówku z 10 marca 1948 r.); por. także: P. G e r e n t, *Prawosławni na Dolnym Śląsku...*, s. 441.

⁵⁸ AMP, RV-4C 129, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do ks. A. Znosko z 7 grudnia 1948 r.

⁵⁹ *Ibid.*, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 21 grudnia 1948 r.; także: K. U r b a n, *Ks. Stefan Biegun...*, s. 172.

Dotyczyło to również, szczególnie w początkowym okresie, kwestii obsady personalnej poszczególnych ośrodków duszpasterskich. W 1948 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych zgłaszało wiele zastrzeżeń, dotyczących tworzenia parafii i obsadzania ich duchowieństwem bez uprzedniej zgody odpowiednich organów⁶⁰.

W roku 1949 rozpoczęto zaspokajanie potrzeb duchowych ludności prawosławnej w Przemkowie (14 czerwca – ks. Wiktor Masik)⁶¹, Lipinach (przeniesione nabożeństwa ze Stanów)⁶², Szprotawie, Wilczkowie (5 kwietnia – ks. Stefan Biegun)⁶³, Lubinie, Koźuchowie (4 grudnia – ks. Michał Popiel – przeniesione z Zalesia)⁶⁴ i Polkowicach (17 czerwca). Ponadto wymieniane są jeszcze jako miejsca pierwszych nabożeństw Wrociszów (1948), Stocin (1949) i Dolice (1949)⁶⁵. Mimo mocno zaawansowanych przygotowań uruchomienie punktu w Grębocicach nie doszło do skutku⁶⁶. Pierwsze nabożeństwo w Wałbrzychu zostało odprawione przez ks. Stefana Bieguna 29 maja 1950 r.⁶⁷ W 1950 r. zostały przeniesione nabożeństwa z Wilczkowa do Malczyc⁶⁸. Według moich ustaleń dochodziło w niektórych miejscowościach do

⁶⁰ Por. bogata dokumentacja w AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, syg. 9/1, 9/6, także: APDWSz, Akta poszczególnych parafii.

⁶¹ AAN, UdSW, III Nierzymskokatolicki, syg. 9/7, Sprawa utworzenia parafii w Przemkowie. Początki życia religijnego w Przemkowie sięgają 1947 r. W październiku ks. S. Biegun zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu o wyrażenie zgody na utworzenie parafii w Przemkowie. Nie dało to pozytywnych rezultatów ze względu na odmowę Urzędu Wojewódzkiego, który „[...] nie widział potrzeby tworzenia parafii prawosławnej w tej miejscowości”. Podobnej treści pisma, w początkowym okresie, dotyczyły również innych ośrodków zamieszkałych przez ludność prawosławną.

⁶² APPL, Pismo ks. J. Lewiarza do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 12 listopada 1948 r.

⁶³ Por. AAN, MAP, syg. 1050, mkrf 2567, Pismo ks. S. Bieguna do MAP z 21 maja 1949 r.

⁶⁴ Dokumentacja dotycząca przekazania kościoła ewangelickiego parafii prawosławnej w Koźuchowie w: APW, UWW, syg. VI/767, Pismo Starosty Powiatowego Koźuchowskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 17 października 1949 r.; także: APPK, Akta parafialne 1948–1990.

⁶⁵ W początkowym okresie parafia w Dolicach była obsługiwana przez wikariusza parafii ze Stargardu Szczecińskiego ks. J. Wołoszczuka (APDWSz, Parafia Dolice).

⁶⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), Pismo PWRN w Zielonej Górze do UdSW z 28 lipca 1952 r. Kościół w Grębocicach był zniszczony w 95%, a ponadto w większości zamieszkiwali tam grekokatolicy, którzy zdaniem ks. W. Masika byli wrogo usposobieni do Cerkwi prawosławnej i nie życzyli sobie prawosławnych nabożeństw (APPB, Pismo ks. W. Masika do Kancelarii Metropolitalnej z 19 kwietnia 1953 r.).

⁶⁷ AAN, UdSW, III Nierzymskokatolicki, syg. 45/7; 13/15, Przekazanie kościoła w Wałbrzychu. Pierwszym proboszczem parafii w Wałbrzychu był ks. S. Biegun (1950–1983). W początkowym okresie parafia liczyła około 40 osób (obszerna dokumentacja w APDWSz, Parafia Jelenia Góra).

⁶⁸ AAN, UdSW, III Nierzymskokatolicki, syg. 9/5, Sprawa utworzenia parafii w Malczycach. Pierwsze nabożeństwo w Malczycach zostało wyznaczone na 8 czerwca 1950 r. (APW, UWW, syg. VI/771, Pismo Dolnośląskiego Dziekana Prawosławnego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 2 maja 1950 r.). Wykaz terminów rozpoczęcia działalności poszczególnych parafii zestawiono na podstawie materiałów znajdujących się w APDWSz.

odprawiania nabożeństw przez przybyłego księdza, który posiadając misję kanoniczną zapoznania się z liczbą osiedlonej ludności i możliwością objęcia jej opieką religijną, celebrował, nieraz kilkakrotnie, liturgie w prywatnych mieszkaniach. Nie oznaczało to jednak powstania w danej miejscowości parafii czy stałego punktu duszpasterskiego. Proces ten ze względu na zbyt rozbieżne dane źródłowe trudno uchwycić.

Według informacji ks. Stefana Bieguna, zawartych w referacie wygłoszonym 18 września 1951 r. na zebraniu przedstawicieli duchowieństwa dolnośląskiego w Warszawie, na Dolnym Śląsku zostało zorganizowanych 9 parafii (Wrocław, Jelenia Góra, Legnica, Zimna Woda, Stodołowice, Zielona Góra, Kozuchów, Malczyce i Przemków) oraz 11 punktów filialnych (Jawor, Wałbrzych, Michałów, Szprotawa, Brzeziny, Lubin Legnicki, Lipiny, Torzym, Gręboszyce-Łogisza⁶⁹, Polkowice i Buczyńa)⁷⁰. W tym okresie nie odbywały się nabożeństwa w Buczynie, ze względu na przeprowadzany remont i adaptację cerkwi, w zastępstwie były celebrowane w Łagoszowie Wielkim⁷¹. Nie powiodły się również próby uruchomienia w 1951 r. parafii w Chojnowie⁷², Laskowicach Oławskich⁷³ i Trzebinie⁷⁴. Niepowodzeniem zakończyła się także misja duchownych prawosławnych (ks. ks. S. Bieguna, M. Pronińskiego i J. Tyczyno) wiosną 1951 r., dotycząca zorganizowania życia cerkiewnego na terenie powiatu milickiego⁷⁵. Głównym zamierzeniem było erygowanie punktu duszpasterskiego w Żmigrodzie. Jednakże istniejące tam dwie świątynie zostały przydzielone Kościołowi rzymskokatolickiemu. Pomimo zaangażowania bpa Stefana oraz metropolity Makarego w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nie udało się uruchomić parafii w tej miejscowości⁷⁶.

W 1951 r. na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej, składającej się z dekanatów wrocławskiego i szczecińskiego, funkcjonowało 28 prawosławnych ośrodków duszpasterskich. W dekanacie wrocławskim, obejmującym obszar województwa wrocławskiego i część południową województwa zielonogórskiego, istniały parafie

⁶⁹ Chodzi zapewne o parafie w Grębolicach i Łagoszowie Wielkim (pow. Głogów).

⁷⁰ K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku...*, s. 31; inne dane znajdujemy w „Sprawozdaniu rocznym Warszawskiej Metropolii z 1951 rok” (AMP, sygn. RVI-3C 1365), w którym wymieniana jest świątynia filialna w Samborzu, a nie uwzględniono funkcjonującej w Polkowicach i Torzymiu.

⁷¹ APPB, Pismo ks. W. Masika do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 21 kwietnia 1950 r.

⁷² Inicjatorem powstania placówki w Chojnowie był ks. J. Lewiarz (AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 22/28, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 5 listopada 1951 r.).

⁷³ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 9/35, Pismo PWRN we Wrocławiu do UdSW z 2 maja 1951 r.

⁷⁴ APDWSz, Akta osobowe ks. M. Kalina, Pismo metropolity Makarego do bpa Stefana z 28 lipca 1953 r.

⁷⁵ AMP, sygn. RV-4C 1142, Raport ks. Dziekana M. Kalina do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 19 czerwca 1951 r.

⁷⁶ APDWSz, Pismo bpa Stefana do metropolity Makarego z 26 maja 1953 r.; AAN, UdSW, sygn. 24/56, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 3 czerwca 1953 r.

we Wrocławiu, Legnicy, Jeleniej Górze, Zielonej Górze, Kozłuchowie, Przemkowie, Zimnej Wodzie, Stodołowicach i Malczycach. Funkcjonowały punkty filialne w Jaworze, Wałbrzychu, Lipinach, Buczynie, Łagoszowie Wielkim, Michałowie, Lubinie, Brzezinach, Torzymiu i Polkowicach. W dekanacie szczecińskim (obszar województwa szczecińskiego i części koszalińskiego) istniały parafie w Szczecinie, Słupsku, Pile, Łobzie, Wałczu i Barlinku oraz dwa punkty filialne Dolice i Dyminek⁷⁷. Wymienione ośrodki duszpasterskie stanowiły sieć placówek, które istniały oficjalnie. Ponadto w wielu miejscowościach odbywały się sporadycznie nabożeństwa (m.in. Samborz i Rudna), lecz do utworzenia parafii doszło w nich w okresie późniejszym.

Na początku lat pięćdziesiątych rozważano kwestię utworzenia dekanatu lub administratury parafii, w których większość stanowiła ludność łemkowska. Przyszła jednostka terytorialnie miała objąć województwa wrocławskie, szczecińskie i olsztyńskie. Funkcję dziekana miał pełnić ks. Jan Lewiarz⁷⁸. Propozycja ta była rozważana m.in. w związku z możliwością przyciągnięcia do Cerkwi prawosławnej jak największej liczby tej ludności, w tym również obrządku unickiego. Koncepcja ta rodziła jednak problemy natury organizacyjnej (Łemkowie zamieszkiwali teren różnych dekanatów), co mogło wpływać negatywnie na kształtowanie się i rozwój życia religijnego oraz rodzić konflikty pomiędzy duchowieństwem. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny upoważnił nawet ks. Lewiarza do sporządzenia dokładnych danych, dotyczących stanu i liczby ludności łemkowskiej w poszczególnych parafiach⁷⁹. Jednakże do realizacji tych zamierzeń nie doszło.

Na przełomie lat 1951/1952 powstała parafia w Rudnej (dekanat wrocławski), chociaż sporadycznie nabożeństwa odbywały się tu już od 1948 r.⁸⁰ W dekanacie wrocławskim w 1952 r. erygowano parafie w Wołowie Starym (pierwsze nabożeństwo 8 listopada)⁸¹, Oleśnicy⁸² i Wińsku⁸³, a w 1955 r. uruchomiono placówkę w Lesznie Górnym⁸⁴.

⁷⁷ Zestawiono na podstawie materiałów znajdujących się w AAN, UdSW, II Nierzym-skokatolicki, syg. 19/16, utworzenie parafii w Szczecinie oraz APDWSz, Parafia Słupsk, Pila, Wałcz, Łobez, Barlinek i Dolice.

⁷⁸ AMP, RV-4C 579, Raport ks. W. Wieżańskiego do abpa Tymoteusza z 22 marca 1950 r.

⁷⁹ APDWSz, Akta osobowe ks. J. Lewiarza, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do ks. J. Lewiarza z 31 marca 1950 r.

⁸⁰ K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku...*, s. 31.

⁸¹ Starania o utworzenie parafii w Wołowie Starym czynił w 1951 r. metropolita Makary (AAN, UdSW, syg. 25/68, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 14 grudnia 1951 r.). Oficjalnie świątynia została przekazana ludności prawosławnej 13 listopada 1953 r. (por.: APDWSz, Parafia Stary Wołów, Protokół zdawczo-odbiorczy z 13 listopada 1953 r.).

⁸² AAN, UdSW, Wydz. III Nierzym-skokatolicki, syg. 22/21, Sprawa przekazania cerkwi w Oleśnicy; także: APDWSz, Parafia Oleśnica.

⁸³ Kwestia utworzenia poszczególnych parafii w AAN, UdSW, III Nierzym-skokatolicki, syg. 13/37; 13/55; 14/92; 22/21; także: APDWSz, Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu z 13 lutego 1954 r.

⁸⁴ APDWSz, Parafia Leszno Górne, Protokół przekazania kaplicy cmentarnej w Lesznie

Nie doszło natomiast do erygowania punktu duszpasterskiego we wsi Powidzko (pow. Milicz). W lipcu 1952 r. metropolita Makary zwrócił się do Urzędu do Spraw Wyznań o przekazanie kościoła poewangelickiego na potrzeby kultu prawosławnego⁸⁵. Pomimo pozytywnych decyzji, zarówno Referatu do Spraw Wyznań we Wrocławiu, jak i Urzędu w Warszawie⁸⁶, i oficjalnego przekazania 17 lutego 1953 roku obiektu Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu, na skutek interwencji Kurii rzymskokatolickiej we Wrocławiu cofnięto wcześniejsze ustalenia.

W dekanacie szczecińskim w 1952 r. powstały parafie w Drzonowie⁸⁷, Bobolicach⁸⁸, Ługach, Brzozie i Szczecinku. W 1953 r. uruchomiono placówki duszpasterskie w miejscowościach Bytów⁸⁹, Konikowo⁹⁰, Rzeczenica⁹¹, Kwasowo⁹², Koniewo i Gryfice. Pierwsze nabożeństwo w Gryficach zostało odprawione 17 marca przez ks. Jana Ignatowicza, 3 grudnia 1953 roku została przekazana ludności prawosławnej

Górnym dla parafii prawosławnej w Szprotawie z dnia 21 października 1954 r.; *ibid.*, Pismo ks. M. Popicla do Kancelarii Biskupa Wrocławsko-Szczecińskiego z 26 stycznia 1955 r. oraz Sprawozdanie z otwarcia świątyni w Lesznie Górnym w dniu 26 lutego 1954 r. sporządzone przez ks. J. Lewiarcza w dniu 1 marca 1955 r.

⁸⁵ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 24/56, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 25 lipca 1952 r.

⁸⁶ *Ibid.*, Pismo PWRN we Wrocławiu do UdSW z 25 września 1952 r.; *ibid.*, Pismo UdSW do PWRN we Wrocławiu z 27 października 1952 r. por. także: P. G e r e n t, *Prawosławie na Dolnym Śląsku...*, s. 397–398.

⁸⁷ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 13/37, Sprawa przekazania kościoła w Drzonowie. W latach 1952–1956 funkcję proboszcza pełnił ks. Włodzimierz Meżerycki. W 1956 r. parafia liczyła 63 osoby (15 rodzin), które pochodziły z woj. lubelskiego i rzeszowskiego, w większości wyznania greckokatolickiego. Od jesieni 1956 r. obsługiwana była przez ks. L. Tofiluka i stanowiła filię parafii w Bobolicach.

⁸⁸ *Ibid.*, syg. 13/55. Parafia w Bobolicach liczyła 37 rodzin. Pierwszymi proboszczami byli ks. ks. J. Ignatowicz, T. Maksymiuk i M. Budzko.

⁸⁹ Przejmowany obiekt tak charakteryzował ks. C. Jaworski: „Świątynia w bardzo opłakanym stanie, brak okien, podziurawiony dach, brak wszystkich drzwi. Nie ma ołtarza i najpotrzebniejszych rzeczy do odprawiania nabożeństw” (APDWSz, Parafia Bytów, Pismo ks. C. Jaworskiego do bpa Stefana z 15 września 1953 r.). Głównym problemem była mała liczba wiernych. W 1955 r. na nabożeństwa, odprawiane co drugą niedzielę, przychodziło 5–8 osób. Tak niska frekwencja była spowodowana osiedleniem w tym regionie większości ludności unickiej, pochodzącej z powiatów: Lubaczów, Jarosław i Przemyśl, która była nieprzychylna prawosławiu. Funkcje proboszczów parafii w Bytowie pełnili ks. ks. C. Jaworski (1953–1955), W. Meżerycki (1955–1956), P. Weremczuk (1956–1961) (APDWSz, Pismo bpa Stefana do Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN w Koszalinie z 17 października 1957 r.).

⁹⁰ Twórcą parafii był ks. C. Jaworski, który w grudniu 1953 r. został upoważniony przez Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego do przejęcia kaplicy poewangelickiej w Konikowie na cele kultu religijnego Kościoła prawosławnego. Parafia była filią ośrodka w Koszalinie (APDWSz, Pismo biskupa Stefana do ks. C. Jaworskiego z 14 grudnia 1953 r.).

⁹¹ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 14/92. Oficjalne przekazanie obiektu nastąpiło 26 sierpnia 1953 r. (APDWSz, Parafia Rzeczenica).

⁹² APDWSz, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do Prezydium WRN w Koszalinie z 12 listopada 1953 r.; *ibid.*, Pismo bpa Stefana do ks. W. Meżeryckiego z 30 stycznia 1954 r.

kaplica cmentarna, a 27 grudnia 1954 r. został przejęty w użytkowanie były kościół ewangelicko-augsburski⁹³.

Kolejne parafie prawosławne w dekanacie szczecińskim powstały w 1954 r. w Olużnej⁹⁴, Stargardzie Szczecińskim (12 lipca)⁹⁵ i w Koszalinie, gdzie 1 sierpnia odprawione zostało przez ks. Dymitra Doroszkiewicza (proboszcza w latach 1954–1961) pierwsze prawosławne nabożeństwo⁹⁶. W 1956 r. erygowane zostały placówki w Rokosowie⁹⁷, Sławnie⁹⁸ i Trzebiatowie⁹⁹.

W 1952 r. podejmowano próby uruchomienia parafii prawosławnej w Sulechowie¹⁰⁰ oraz czyniono starania o przydział obiektów poewangelickich na potrzeby kultu prawosławnego w Międzyrzeczu, Żarach i Świebodzinie¹⁰¹. Związane to było m.in. z misją ks. Michała Popiela, który uzyskał 21 maja 1952 r. upoważnienie od metropolity Makarego do obsługiwanego potrzeb religijnych wiernych nieposiadających swoich świątyń i duszpasterzy na terenie powiatów kożuchowskiego, szprotawskiego, żagańskiego i żarskiego. Ponadto ks. Popiel uzyskał prawo organizowania parafii oraz załatwiania wszelkich formalności urzędowych z tym związanych¹⁰². Pomimo zgody Urzędu do Spraw Wyznań na przekazanie ludności prawosławnej obiektu w Międzyrzeczu kwestia ta nie została załatwiona pozytywnie, ze względu na sprzeciw proboszcza parafii rzymskokatolickiej w tym

⁹³ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 25/39, Protokół zdawczo-odbiorczy z 27 grudnia 1954 r.

⁹⁴ APDWSz, Parafia w Olużnej.

⁹⁵ Nabożeństwa w Stargardzie Szczecińskim odbywały się sporadycznie już od 1946 r. (w prywatnym pomieszczeniu). Ludność prawosławna była obsługiwana przez duchowieństwo ze Szczecina (APDWSz, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do ks. J. Reszetto z 20 lipca 1953 r.).

⁹⁶ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 14/71, Przekazanie kościoła w Koszalinie.

⁹⁷ Poewangelicki obiekt kościelny w Rokosowie został przekazany pod zarząd i użytkowanie Kościoła prawosławnego w marcu 1956 r. z przeznaczeniem na cele kultu religijnego. Według zalecenia Kancelarii Biskupa Wrocławsko-Szczecińskiego świątynia miała przybrać charakter kościoła filialnego i wchodzić w skład parafii w Olużnej (AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 25/46).

⁹⁸ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 25/42, Kościół poewangelicki w Sławnie został przejęty w użytkowanie PAKP 12 maja 1956 r. Parafię prawosławną erygowano latem 1956 r. Uroczystą liturgię odprawił pierwszy proboszcz, ks. Włodzimierz Meżerycki.

⁹⁹ AAN, UdSW, III Nierzyskokatolicki, syg. 22/572. Pierwsze nabożeństwa w Trzebiatowie odbywały się już od 1953 r. Pierwsza liturgia w nowo przekazanej świątyni poewangelickiej odbyła się 19 września 1956 r. W początkowym okresie parafia liczyła ok. 150 rodzin.

¹⁰⁰ APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana z 30 czerwca 1953 r.

¹⁰¹ AMP, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do metropolity Makarego z 22 marca 1952 r.

¹⁰² AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 131/391, Upoważnienie metropolity Makarego dla ks. M. Popiela z 21 maja 1952 r.

mieście¹⁰³. W tym okresie w ogóle zintensyfikowano prace nad rozwojem prawosławnych placówek duszpasterskich. Pomimo erygowania wielu punktów nie udało się utworzyć nowych w Bolesławcu¹⁰⁴, Bystrzycy Kłodzkiej¹⁰⁵, Górze Śląskiej¹⁰⁶, Legnickim Polu¹⁰⁷, Lubaniu¹⁰⁸, Oławie¹⁰⁹, Opolu¹¹⁰, Rudicach (pow. Lubań)¹¹¹, Rzeszotarach¹¹², Wąsoszu (pow. Góra Śląska)¹¹³ i Zgorzelcu¹¹⁴.

W lutym 1953 r. próbowano uruchomić ponownie punkt duszpasterski w Chojnowie (dekanat wrocławski)¹¹⁵. W kwietniu 1953 r. ks. dziekan Jan Ignatowicz czynił starania o uzyskanie lokalu dla kaplicy prawosławnej w Pyrzycach (dekanat szczeciński)¹¹⁶. W sierpniu 1953 r. rozważano możliwość utworzenia parafii lub punktu dla nabożeństw prawosławnych w miejscowości Laskowice Oławskie. Kwestię tę powierzono ks. Michałowi Kalinowi, który pełnił funkcję Dziekana Okręgu Wrocławskiego¹¹⁷. W piśmie z 30 września 1953 r., skierowanym do metropolity Makarego, Biskup Wrocławski i Szczeciński Stefan stwierdzał, iż w Laskowicach Oławskich istnieje konieczność utworzenia świątyni prawosławnej „[...] gdyż zamieszkują tam i w okolicznych wioskach w odległości 3–10 km liczni Łemkowie i inna ludność prawosławna. Poza tym w parku znajduje się nieduża

¹⁰³ APDWSz, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze z 28 lipca 1952 r. oraz Pismo PRN w Międzyrzeczu z 12 września 1952 r.

¹⁰⁴ AMP, RV-4C 579, Raport ks. S. Bieguna do metropolity Makarego z 8 czerwca 1952 r., por. także: P. G e r e n t, *Prawosławie na Dolnym Śląsku...*, s. 424.

¹⁰⁵ AMP, RV-4C 129, Raport ks. E. Lachockiego do metropolity Makarego z 6 grudnia 1952 r.

¹⁰⁶ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymsskokatolicki, syg. 13/11, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 20 marca 1952 r.

¹⁰⁷ *Ibid.*

¹⁰⁸ AMP, RV-4C 579, Raport ks. S. Bieguna do metropolity Makarego z 8 czerwca 1952 r.

¹⁰⁹ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymsskokatolicki, syg. 22/28, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 9 maja 1952 r.

¹¹⁰ *Ibid.*, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 19 grudnia 1952 r. Bezskuteczne starania o otrzymanie odpowiedniego pomieszczenia trwały aż do lat 70.

¹¹¹ AMP, RV-4C 579, Pismo metropolity Makarego z 9 maja 1952 r.

¹¹² APDWSz, Pismo ks. J. Lewiarza do PWRN we Wrocławiu z 12 listopada 1952 r.

¹¹³ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymsskokatolicki, syg. 22/28, Pismo ks. J. Lewiarza do PWRN we Wrocławiu z 6 grudnia 1952 r.

¹¹⁴ *Ibid.*, syg. 13/11, Raport ks. S. Bieguna do metropolity Makarego z 8 czerwca 1952 r.; także, APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna, Pismo Kancelarii Metropolitalnej w Warszawie do ks. S. Bieguna z 9 maja 1953 r. informujące o negatywnej decyzji UdSW dotyczącej przekazania świątyni poewangelickiej w Zgorzelcu.

¹¹⁵ APDWSz, Akta osobowe ks. J. Lewiarza, Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu z 13 lutego 1953 r. i z 20 lipca 1953 r.

¹¹⁶ *Ibid.*, Akta osobowe ks. J. Ignatowicza, Pismo Kancelarii Metropolity Warszawskiego i całej Polski z 5 kwietnia 1954 r.

¹¹⁷ *Ibid.*, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do ks. M. Kalina z 5 sierpnia 1953 r.

kaplica nadająca się na świątynię"¹¹⁸. W październiku 1953 r. podjęto także kroki w kierunku utworzenia punktu duszpasterskiego w Białogardzie (woj. koszalińskie)¹¹⁹.

W maju 1954 r. władze Kościoła prawosławnego podjęły próbę uruchomienia placówki duszpasterskiej w Dobiegniewie¹²⁰. Prezydium WRN w Zielonej Górze nie wyraziło jednak zgody na przekazanie kościoła i budynku plebanii ludności prawosławnej. Powodem negatywnej decyzji był fakt zajmowania kościoła i plebanii przez księdza katolickiego (obiekt w Dobiegniewie był czynną placówką filialną) oraz istnienie oddalonej o 6 km parafii prawosławnej w Ługach. Ponadto, zdaniem Wydziału do Spraw Wyznań w Zielonej Górze, powstanie nowej placówki prawosławnej w Dobiegniewie doprowadziłoby do zaostreżenia i tak tam istniejących antagonizmów międzywyznaniowych¹²¹. Nie przyniosły również skutku czynione od lipca 1954 r. starania metropolity Makarego, dotyczące przekazania na cele kultu prawosławnego kościoła w Lubiechowie¹²². Zdaniem Urzędu do Spraw Wyznań przekazanie obiektu w Lubiechowie „[...] spowodowałoby, jak to już praktyka niejednokrotnie wykazała, wrogi nastrój okolicznej ludności rzymskokatolickiej i stałe ekscesy, wyrażające się w wybijaniu szyb i niszczeniu urządzeń kościelnych”¹²³. W zamian Urząd proponował przekazanie we współużytkowanie z Kościołem ewangelicko-augsburskim świątyni w Karcinie.

15 stycznia 1954 r. nastąpiło przekazanie ludności prawosławnej świątyni w Samborze. Podkreślić należy, że inicjatywę w tej sprawie wykazywali wierni wraz z ks. Stefanem Biegunem już od początku 1952 r.¹²⁴ Starania o uzyskanie odpowiedniego obiektu trwały aż do końca 1953 r. Ostatecznie po otrzymaniu budynku i przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych wewnątrz cerkwi pierwsze nabożeństwo zostało odprawione 7 kwietnia 1954 r.¹²⁵

W połowie lat pięćdziesiątych próbowano uruchomić punkty duszpasterskie

¹¹⁸ AMP, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do metropolity Makarego z 30 września 1953 r.

¹¹⁹ APDWSz, Upoważnienie Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana dla ks. J. Reszetko z 28 października 1953 r.

¹²⁰ AMP, Pismo metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 17 lutego 1954 r.; także, AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 19/49, Sprawa kościoła w Dobiegniewie.

¹²¹ APZG, PWRN, Wydział do Spraw Wyznań, syg. 231, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 28 maja 1954 r.

¹²² APDWSz, Pisma metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań z 21 lipca 1954 r. oraz z 21 grudnia 1956 r. Punkt duszpasterski w Lubiechowie (pow. Kołobrzeg) miał być filią parafii w Ołusznej.

¹²³ *Ibid.*, Akta osobowe ks. D. Doroszkiewicza, Pismo Urzędu do Spraw Wyznań z 23 stycznia 1957 r.

¹²⁴ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 19/55, Pismo metropolity Makarego do UdSW z 7 marca 1952 r.

¹²⁵ APDWSz, Parafia Malczyce, Pismo ks. S. Bieguna do bpa Stefana z 10 kwietnia 1954 r.

w Lipkach Małych, Dobrojewie¹²⁶ oraz w Gromadce (dekanat wrocławski)¹²⁷. Również ks. Eugeniusz Lachocki otrzymał w lutym 1955 r. upoważnienie do zbadania możliwości otwarcia parafii w Świdnicy¹²⁸. Jednak do jej erygowania doszło dopiero w połowie lat sześćdziesiątych.

Jesienią 1956 r. zakończyły się powodzeniem długoletnie starania dotyczące erygowania punktu duszpasterskiego w Żmigrodzie (pow. Milicz). Po nieudanych projektach utworzenia placówek w Powidzku i Radziedzu, które miały zapewnić posługi religijne dla ludności prawosławnej w powiecie milickim, 18 września 1956 r. nastąpiło przekazanie cmentarnej kaplicy poewangelickiej¹²⁹. Jednakże przez długi okres występowały utrudnienia w celebrowaniu nabożeństw (kwestią sporną było m.in. użytkowanie cmentarnej kostnicy). Wierni korzystali częściowo z cerkwi we Wrocławiu¹³⁰. Ostatecznie kwestia ta, po uzgodnieniach między bp. Aleksym i abp. Henrykiem Gulbinowiczem, została załatwiona dopiero w kwietniu 1976 r.¹³¹

Od 1956 r. metropolita Makary czynił starania o przekazanie na potrzeby ludności prawosławnej świątyni we wsi Mrzeżyno (pow. Gryfice). Jednak ze względu na fakt, iż obiekt ten wcześniej w posiadał Kościół rzymskokatolicki (w 1947 r.) i pretensje do jego dalszego użytkowania zgłaszała kuria rzymskokatolicka w Gorzowie, nie został on przekazany ludności prawosławnej. Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie argumentował, iż przekazanie „[...] w takiej sytuacji kościoła w Mrzeżynie na cele prawosławnego kultu religijnego spowoduje niepożądane zaostreżenie stosunków międzywyznaniowych na tym terenie”¹³². Nie udało się również uruchomić punktu duszpasterskiego w miejscowości Przeradz (pow. Szczecinek), pomimo znajdującego się tam nieczynnego obiektu poewangelickiego¹³³.

¹²⁶ Archiwum Parafii Prawosławnej w Przemkowie (dalej: APPP), Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu do ks. M. Poleszczuka z 10 listopada 1955 r.

¹²⁷ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, sygn. 13/11, Pismo bpa Stefana do metropolity Makarego z 8 lutego 1955 r. Sprawą erygowania parafii w Gromadce zajmował się już od 1952 r. ks. J. Lewiarz; por. P. G e r e n t, *Prawosławie na Dolnym Śląsku...*, s. 434.

¹²⁸ APDWSz, Akta osobowe ks. E. Lachockiego, Pismo Kancelarii Biskupiej do ks. E. Lachockiego z 3 lutego 1955 r.

¹²⁹ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, sygn. 24/56, Protokół zdawczo-odbiorczy z 18 września 1956 r. W opisie technicznym przekazywanego obiektu stwierdzano m.in. zniszczenia dachu w 50%, braki 2 drzwi, 3 ram okiennych, kompletnego oszklenia i wyposażenia wewnętrznego (*ibid.*).

¹³⁰ Pismo bpa Stefana do PWRN we Wrocławiu z 24 kwietnia 1958 r., APDWSz, Parafia Wrocław.

¹³¹ APDWSz, Parafia Żmigród, Pismo bpa Aleksego do abpa H. Gulbinowicza z 5 kwietnia 1976 r., *ibid.*, Pismo abpa H. Gulbinowicza do bp Aleksego z 14 kwietnia 1976 r. Nabożeństwa miały być odprawiane w co drugą niedzielę, poczynając od 25 kwietnia 1976 r.

¹³² *Ibid.*, Akta osobowe ks. D. Doroszkiewicza, Pismo Urzędu do Spraw Wyznań z 16 stycznia 1957 r.

¹³³ AMP, Pismo metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 24 sierpnia 1956 r.

Wyliczone ośrodki duszpasterskie do 1958 r. były częścią składową wymienionych już dekanatów wrocławskiego i szczecińskiego. W związku z rozwojem sieci parafialnej i w celu lepszego administrowania poszczególnymi placówkami 30 kwietnia 1958 r. powołano dekanaty zielonogórski i koszaliński¹³⁴. Jako jednostki administracyjne rozpoczęły pracę z dniem 1 sierpnia 1958 r. W skład dekanatu zielonogórskiego weszły parafie w Brzozie, Buczynie, Kożuchowie, Lipinach, Ługach, Przemkowie, Szprotawie, Torzymiu, Zielonej Górze i Polkowicach. Pierwszym Dziekanem Okręgu Zielonogórskiego został mianowany proboszcz parafii w Zielonej Górze ks. Mikołaj Proniński¹³⁵. Dekanat koszaliński obejmował 13 punktów duszpasterskich: Bobolice, Bytów, Drzonowo, Karcino, Konikowo, Koszalin, Ołóżna, Rokosowo, Sławno, Rzeczenica, Słupsk, Szczecinek i Walecz¹³⁶. Funkcję dziekana pełnił ks. Piotr Weremczuk, proboszcz parafii prawosławnej w Słupsku¹³⁷.

W 1958 r. w skład diecezji wrocławsko-szczecińskiej wchodziły cztery dekanaty: wrocławski, zielonogórski, koszaliński i szczeciński, na których terenie działało 46 parafii i punktów duszpasterskich¹³⁸.

Od stycznia 1959 r. odbywały się nabożeństwa prawosławne w miejscowości Głodowo (pow. Koszalin)¹³⁹. Oficjalne przekazanie obiektu na potrzeby kultu prawosławnego nastąpiło w lutym 1959 r. W 1963 r. rozpoczęły się nabożeństwa w Gorzowie Wielkopolskim. Próby uruchomienia parafii prawosławnej podejmował ks. Mikołaj Proniński już od 1952 r.¹⁴⁰ W 1953 r. ks. Mikołaj Poleszczuk, proboszcz parafii prawosławnej w Torzymiu, otrzymał upoważnienie biskupa Stefana do przedsięwzięcia kroków w celu zorganizowania parafii w Gorzowie

¹³⁴ *Ibid.*, Uchwała nr 26 Św. Soboru Biskupów PAKP z 30 kwietnia 1958 r.; szerzej zob.: A. D u d r a, S. D u d r a, *Prawosławny dekanat zielonogórski*, Strzelce Krajeńskie 2004.

¹³⁵ APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego, Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu do ks. M. Pronińskiego z 7 sierpnia 1958 r. Początkowo stanowisko Dziekana Prawosławnego Okręgu Zielonogórskiego miało być powierzone ks. M. Popielowi, por.: Akta osobowe ks. M. Popiela, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego z 10 lipca 1958 r.

¹³⁶ *Ibid.*, Pismo Dziekana Prawosławnego Okręgu Szczecińskiego ks. J. Ignatowicza z 17 lipca 1958 r.

¹³⁷ *Ibid.*, Dekret nr 141 z 15 lipca 1958 r.; także: AMP, Pismo Kancelarii Metropolity Warszawskiego i całej Polski z 16 lipca 1958 r.

¹³⁸ W drugiej połowie lat 60. podejmowano próby utworzenia nowego dekanatu, w styczniu 1967 r. Urząd do Spraw Wyznań wyraził zgodę na utworzenie dekanatu legnickiego. W jego skład miały wejść parafie w Legnicy, Lubinie, Zimnej Wodzie, Rudnej i Studzionkach. Jednak do jego powstania nie doszło (AMP, Pismo Urzędu do Spraw Wyznań do Metropolity PAKP z 9 stycznia 1967 r.).

¹³⁹ APDWSz, Akta osobowe ks. D. Doroszkiewicza, Pismo Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN w Koszalinie z 9 stycznia 1959 r.

¹⁴⁰ *Ibid.*, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana z 30 czerwca 1953 r.

Wielkopolskim¹⁴¹. Ponownie w kwietniu 1962 r. ks. Włodzimierz Kochan z polecenia biskupa Bazylego prowadził rozeznanie, dotyczące możliwości utworzenia placówki duszpasterskiej w tym mieście¹⁴². Działania powyższe zakończyły się początkowo otrzymaniem zgody na prowadzenie punktu w Niwinach Wielkich, który w marcu 1963 został przeniesiony do Gorzowa Wielkopolskiego. Pierwsze nabożeństwo zostało odprawione 27 marca 1963 r. przez ks. Atanazego Sienkiewicza (proboszcz parafii w latach 1963–1984)¹⁴³.

W 1963 r. podjęto nieudaną próbę erygowania placówki duszpasterskiej w Dzierżoniowie¹⁴⁴. W tym samym okresie rozpoczęto tworzenie parafii w Oleśnicy, której administratorem został ks. Jan Zbiorowski¹⁴⁵, a w 1964 r. we Wrocławiu (obrzędku zachodniego)¹⁴⁶. We wrześniu 1964 r. podjęto próby uruchomienia parafii w Nowogardzie (woj. szczecińskie)¹⁴⁷, a w marcu 1965 r. próbowano uruchomić punkt duszpasterski w Piotrowicach (pow. Środa Śląska)¹⁴⁸. Pomimo pozytywnej decyzji Urzędu do Spraw Wyznań parafie w Nowogardzie i Piotrowicach nie zostały utworzone¹⁴⁹. Na niepowstanie wielu projektowanych punktów duszpasterskich złożyło się wiele przyczyn. W większości jednak wypadków górowała niechęć władz do rozszerzania się i stabilizowania prawosławnego życia religijnego.

W 1965 r. rozpoczęto działalność duszpasterską w Świdnicy. Pierwsze próby uruchomienia parafii podjęto już na początku 1955 r. Związane one były z misją ks. Eugeniusza Lachockiego, która ostatecznie zakończyła się niepowodzeniem¹⁵⁰.

¹⁴¹ *Ibid.*, Akta osobowe ks. M. Poleszczuka, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana z 22 października 1953 r.

¹⁴² *Ibid.*, Akta osobowe ks. W. Kochana, Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu do ks. W. Kochana z 18 kwietnia 1962 r.

¹⁴³ Pismem z 1 kwietnia 1963 r. ks. A. Sienkiewicz informował Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Zielonej Górze o otwarciu parafii prawosławnej w Gorzowie Wielkopolskim (APDWSz, Parafia Gorzów Wielkopolski).

¹⁴⁴ *Ibid.*, Delegacja służbowa dla ks. ks. S. Kosackiego i K. Marczyka z 14 listopada 1963 r.

¹⁴⁵ AAN, UdSW, III Nierzymskokatolicki, syg. 68/5, Dekret nr 19 z 3 października 1963 r. Przekazanie kościoła w Oleśnicy nastąpiło na mocy decyzji Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN we Wrocławiu z dnia 19 czerwca 1964 r.

¹⁴⁶ APDWSz, Akta osobowe ks. J. Napierały, Dekret Nr 8/64 bp Bazylego z 15 marca 1964 r.

¹⁴⁷ *Ibid.*, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Bazylego do Prezydium WRN Wydział do Spraw Wyznań w Szczecinie z 28 września 1964 r. Jako miejsce odbywania praktyk religijnych wskazywano nieczynną kaplicę cmentarną lub kościół poewangelicki.

¹⁴⁸ AAN, UdSW, III Nierzymskokatolicki, syg. 69/5, Pismo Prezydium WRN Wydział do Spraw Wyznań we Wrocławiu do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 31 marca 1965 r. (w załączeniu petycja 26 mieszkańców Piotrowic).

¹⁴⁹ *Ibid.*, Pismo Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie do Prezydium WRN we Wrocławiu z 9 kwietnia 1965 r.

¹⁵⁰ APDWSz, Akta osobowe ks. E. Lachockiego, Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu do ks. E. Lachockiego z 3 lutego 1955 r. i Pismo ks. E. Lachockiego do Kurii Biskupiej z 19 marca 1955 r.

Dopiero działalność ks. Sergiusza Kosackiego¹⁵¹ umożliwiła odprawienie w kwietniu 1965 r. przez ks. Stefana Bieguna, w prywatnym mieszkaniu Olgi Rogozin, pierwszego prawosławnego nabożeństwa¹⁵².

W 1966 r. powstała również parafia w Żąbkowicach Śląskich¹⁵³. Starania o jej erygowanie czyniono od początków lat sześćdziesiątych¹⁵⁴. W dniu 27 stycznia 1964 r. prawosławni mieszkańcy „Żąbkowic Śląskich i okolic” zwrócili się do kurii biskupiej z prośbą o utworzenie parafii¹⁵⁵. W piśmie podkreślali, że „[...] brak własnego kościoła pozbawiał ich możliwości odbywania praktyk religijnych”. I dalej: „[...] od chwili zamieszkania na tym terenie nikt nie opiekował się i nie dbał o ich los”¹⁵⁶. Działania bpa Bazylego przyczyniły się do przekazania poewangelickiej świątyni¹⁵⁷. Pierwsze nabożeństwo odprawił ks. Teodor Kuczyński w lutym 1966 r. Długoletnim proboszczem żąbkowickiej parafii był ks. Eugeniusz Cebulski (1967–1985)¹⁵⁸.

W dniu 17 stycznia 1969 r. połączono parafie Gryfice i Trzebiatów. Siedzibę proboszcza ustanowiono w Gryficach¹⁵⁹.

Największa liczba parafii prawosławnych na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej funkcjonowała w latach 1964–1966. Łącznie działało w tym okresie 47 punktów duszpasterskich (16 w dekanacie wrocławskim, 13 w koszalińskim, 11 w zielonogórskim i 7 w szczecińskim).

Na początku lat siedemdziesiątych doszło do powiększenia terytorium diecezji. Zabieg o przyłączenie do niej województwa opolskiego podejmował metropolita Bazyli, który w piśmie z 12 października 1970 r. uzasadniał, iż „[...] włączenie tego

¹⁵¹ *Ibid.*, Akta osobowe ks. S. Kosackiego, Delegacja służbowa z 25 stycznia 1964 r.; o powstaniu parafii w Świdnicy: AAN, UdSW, III Nierzymkokatolicki, syg. 22/21.

¹⁵² APDWSz, Parafia Świdnica, Pismo Biskupa Wrocławsko-Szczecińskiego Bazylego do Prezydium MRN w Świdnicy z 25 listopada 1969 r. Problem świątyni prawosławnej w Świdnicy został rozstrzygnięty dopiero na początku lat 80.

¹⁵³ *Ibid.*, Parafia Żąbkowice Śląskie. Próbę uruchomienia tej parafii podejmowano już jesienią 1963 r., por.: Delegacja służbowa dla ks. K. Marczyka z 14 listopada 1963 r.; *ibid.*, Akta osobowe ks. K. Marczyka. Pod koniec lat 60. rozważana była propozycja ks. M. Poleszczuka (proboszcza parafii Przemków), dotycząca utworzenia punktów duszpasterskich dla ludności prawosławnej w Żarach, Zaganiu i Jagłowicach (APPP, Pismo ks. M. Poleszczuka do Kancelarii Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego we Wrocławiu z 27 listopada 1970 r.).

¹⁵⁴ AAN, UdSW, III Nierzymkokatolicki, syg. 9/6, Pismo Prawosławnego Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Bazylego do Prezydium WRN we Wrocławiu, Wydział do Spraw Wyznań z 13 sierpnia 1964 r.

¹⁵⁵ APDWSz, Parafia Żąbkowice Śląskie, Pismo 22 wiernych do Kurii Biskupiej we Wrocławiu z 27 stycznia 1964 r.

¹⁵⁶ *Ibid.*

¹⁵⁷ Por.: Pismo bpa Bazylego do Wydziału do Spraw Wyznań PWRN we Wrocławiu z 13 sierpnia 1964 r., APDWSz, Parafia Żąbkowice Śląskie.

¹⁵⁸ W początkowym okresie funkcję proboszcza pełnił ks. hieronim Aleksy (Jaroszuk), (1966–1967), APDWSz, Akta osobowe ks. Aleksego (Jaroszuk).

¹⁵⁹ APDWSz, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Bazylego do Metropolii w Warszawie z 20 stycznia 1969 r.

regionu [...] dałoby możliwość Kościołowi lepszego administrowania, ze względu na korzystną odległość od centrum diecezjalnego Wrocławia i jednolity charakter pracy na terenie województw zachodnich”¹⁶⁰. Po uzyskaniu pozytywnej opinii Urzędu do Spraw Wyznań oraz decyzji Soboru Biskupów województwo opolskie weszło w skład diecezji wrocławsko-szczecińskiej¹⁶¹. Decyzja ta zasadniczo nie wpłynęła na rozwój placówek duszpasterskich na tym terenie.

W 1970 r. powołano do życia drugą parafię prawosławną we Wrocławiu (pw. św. św. Cyryla i Metodego). Była to jedyna na terenie Polski parafia prawosławna, w której językiem liturgicznym był język polski. W tym języku głosi się kazania, czyta *Apostoła*, śpiewa. Od 1970 r. funkcję proboszcza pełnił ks. Eugeniusz Cebulski¹⁶².

W 1982 r. erygowano parafię w Głogowie, której pierwszym proboszczem został ks. Anatol Fedasz¹⁶³. Starał się o jej utworzenie już od 1981 r. bp Aleksy, który 23 grudnia zobowiązał ks. Michała Żuka – Dziekana Wrocławskiego, do stosownych działań¹⁶⁴. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych podejmowano również próbę uruchomienia parafii w Opolu. Funkcję proboszcza organizującego się punktu duszpasterskiego powierzono ks. Jerzemu Krysiakowi¹⁶⁵. Jednak ze względu na małą liczbę wiernych, jak również problemy lokalowe, placówka ta nie rozpoczęła działalności.

5 października 1996 r. na terenie parafii katedralnej we Wrocławiu została powołana do duszpasterskiej działalności prawosławna parafia wojskowa, pw. Podwyższenia Św. Krzyża (proboszczem został ks. kpt. A. Konachowicz). W 1996 r. doszło również do przejścia przez Cerkiew prawosławną świątyni w Sokołowsku. Obiekt ten jest jedyną świątynią prawosławną wzniesioną na ziemiach zachodnich przed 1945 r., został zbudowany na początku XX w. dla rosyjskich kuracjuszy¹⁶⁶. Po zakończeniu II wojny światowej został przejęty przez Zakład Opieki Zdrowotnej, na pewien czas urządzono w nim kostnicę i prosektorium. Od 1981 r. miał prywatnego właściciela i służył – po wielu przeróbkach – jako domek letniskowy.

¹⁶⁰ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, sygn. 139/34, Pismo metropolity Bazylego do UdSW z 12 października 1970 r.

¹⁶¹ *Ibid.*, Pismo UdSW do metropolity Bazylego z 30 listopada 1970 r.; *ibid.*, Uchwała nr 126 Św. Soboru Biskupów PAKP z 9 grudnia 1970 r.

¹⁶² APDWSz, Parafia św. św. Cyryla i Metodego.

¹⁶³ 27 stycznia 1982 r. misję obsługiwaną organizującej się placówki prawosławnej w Głogowie otrzymał ks. Anatol Fedasz proboszcz parafii w Rudnej – pełnił funkcję proboszcza parafii w Głogowie do 1989 r. (APDWSz, Akta osobowe ks. A. Fedasza, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Aleksego do ks. A. Fedasza z 27 stycznia 1982 r.).

¹⁶⁴ APDWSz, Akta osobowe ks. M. Żuka, Pismo bpa Aleksego do ks. M. Żuka z 23 grudnia 1981 r.

¹⁶⁵ Ks. J. Krysiak pełnił funkcję proboszcza organizującej się parafii opolskiej od października 1983 r. do marca 1984 r. (APDWSz, Akta osobowe ks. J. Krysiaka); także: Ankieta osobowa ks. J. Krysiaka z 12 czerwca 2003 r. (zbiory prywatne autora).

¹⁶⁶ Szerzej zob.: D. W y s o c k a, *Zapomniana świątynia*, „Przegląd Prawosławny” 1999, nr 9; także *Stulecie sokołowskiej świątyni*, „Przegląd Prawosławny” 2001, nr 12.

Zainteresowanie była cerkwią Grzegorza Cebulskiego i jego ojca ks. Eugeniusza Cebulskiego, proboszcza wrocławskiej parafii św. św. Cyryla i Metodego, doprowadziło do wykupienia w 1996 r. świątyni, która stała się filią tejże parafii. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych, jeszcze w prowizorycznych warunkach, ks. Piotr Sokołowski odprawił pierwsze uroczyste nabożeństwo. W grudniu 1998 r. erygowano w Sokołowsku samodzielną parafię pw. św. Michała Archanioła. Jej proboszczem został ks. Eugeniusz Cebulski.

Część prawosławnych placówek duszpasterskich, które powstały po 1947 r., nie przetrwała. Najwięcej punktów duszpasterskich, bo aż 10, zamknięto w dekanacie koszalińskim. Przestały funkcjonować m.in. parafie w Kwasowie (1960), Karcinie (1961), Rzeczenicy (1962), Bytowie (1972), Konikowie (1973), Sławnie (1973), Ołużnej (1975), Rokosowie (1976) i Głodowie (1977). W 1985 r. zamknięto parafię w Drzonowie¹⁶⁷. W dekanacie zielonogórskim zostały zamknięte parafie w Szprotawie (1964) i Polkowicach (1969). W dekanacie wrocławskim w Łagoszowie Wielkim (1957), Wińsku (1960), Jaworze (1970) i Wrocławiu (obrzędka zachodniego – 1976). W dekanacie szczecińskim przestały funkcjonować, na skutek zaniku życia religijnego, parafie w Koniewie (1957), Dolicach (1968) i w Pile (1977)¹⁶⁸. Ogółem na terenie diecezji zaprzestało działalności 19 parafii prawosławnych¹⁶⁹. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wśród najistotniejszych należy wymienić małą liczbę wiernych w danej parafii. Uwidoczniło się to szczególnie po 1956 r. w związku z pojawiającymi się możliwościami ich powrotów w rodzinne strony. Istotnym elementem był także brak stałej posługi kapłańskiej. W większości wypadków zamknięte parafie były obsługiwane sporadycznie (często raz w miesiącu). Ks. Anatol Kuczyński w 1968 r. stwierdzał: „[...] wszystkie placówki powiatu (oprócz miasta Gryfice) były i są nadal obsługiwane dorywczo i z przerwami”¹⁷⁰. Sytuacje tego typu występowały również na terenie innych powiatów.

¹⁶⁷ APDWSz, Akta poszczególnych parafii dekanatu koszalińskiego. Cerkiew w Drzonowie została przekazana ludności prawosławnej w 1952 r.; w 1971 r. na nabożeństwa uczęszczali trzy rodziny (AAN, UdSW, III Nierzyskokatolicki, syg. 139/30).

¹⁶⁸ 19 października 1977 r. bp Aleksy przekazał byłą kaplicę prawosławną na rzecz Wydziału do Spraw Wyznań w Pile. Wyposażenie kaplicy o charakterze sakralnym (ikony, ikonostas, ołtarz i księgi liturgiczne) zostały przekazane do parafii w Wałczu (AMP, Wałcz, 163/P, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Aleksiego do Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Pile z 19 października 1977 r.). Parafia w Pile formalnie należała do dekanatu bydgoskiego (diecezja łódzko-poznańska). Faktycznie związana była z parafią w Wałczu (proboszcz tej parafii obsługiwał również wiernych w Pile). Placówka w Pile była ośrodkiem bardzo słabym, w 1954 r. skupiała 11 osób (APDWSz, Pismo proboszcza parafii w Wałczu do ks. Dziekana Okręgu Szczecińskiego z 28 października 1954 r.).

¹⁶⁹ Faktycznie nie rozpoczęły także działalności parafie w Chojnowie (dekanat wrocławski) i w Żarach (dekanat szczeciński), chociaż funkcjonowały w statystykach kościelnych (AMP, Pismo Metropolii Prawosławnej w Warszawie z 3 czerwca 1958 r.).

¹⁷⁰ APDWSz, Pismo ks. A. Kuczyńskiego do Dziekana Szczecińskiego z 11 listopada 1968 r.

Powroty wysiedlonej ludności, szczególnie po 1956 r., jak również wyjazdy poza granice Polski doprowadzały także do znacznego osłabienia poszczególnych parafii¹⁷¹. Zjawisko to w sposób charakterystyczny ilustruje sytuacja wspomnianej już parafii w Gryficach, która w początkowym okresie liczyła ponad 200 rodzin. W większości była to ludność pochodząca z terenów Chełmszczyzny (powiat Włodawa). W 1970 r. placówka ta liczyła 72 wiernych (26 rodzin), a w 1996 r. już tylko 20 osób i była uznawana za najmniejszą prawosławną parafię w Polsce¹⁷². Tak drastyczny spadek spowodowały masowe powroty wiernych w rodzinne strony oraz wyjazdy zagraniczne. Duży wpływ na zaistniałą sytuację wywarł brak duchownego (parafia była obsługiwana przez proboszcza z Łobza).

Czynniki zasadnicze, wpływające na funkcjonowanie parafii prawosławnych na ziemiach zachodnich Polski (możliwości ich erygowania, rozwoju czy zaprzestawiania działalności), wynikały przede wszystkim z ich diasporowości. Poszczególne parafie obejmowały swoim zasięgiem terytorialnym znaczne obszary, co – szczególnie w początkowym okresie, ze względu na występujące trudności komunikacyjne, znacznie ograniczało możliwości dotarcia wiernych do świątyni. Na przykład w skład parafii gorzowskiej wchodziły miejscowości: Międzychód, Międzyrzecz, Skwierzyna, Rzepin, Sulęcín, Kostrzyn, Witnica, Drezdenko, Krzyż i Osno Lubuskie. Do parafii w Łobzie należały miejscowości: Łobez, Dalno, Radów Mały, Resko, Czechów, Łagiewniki, Przybórz, Trzuszczyn, Nielep, Dołganowo, Trzmiel, Świdwin, Łęgi, Rokosowo, Sława, Bierzwnice, Łaski, Stanomin, Czarnewąsy i Sieńce¹⁷³. Podobnie kształtowała się sytuacja w pozostałych ośrodkach duszpasterskich.

W 2000 r. nastąpiły zmiany w strukturze dekanalnej diecezji. Do istniejących czterech dekanatów (wrocławskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego i koszalińskiego) 1 maja doszedł nowo utworzony dekanat lubiński (ośrodki duszpasterskie wyodrębnione z dekanatu wrocławskiego)¹⁷⁴. Skupiał on parafie w Legnicy, Lubinie, Zimnej Wodzie, Michałowie, Rudnej, Głogowie, Studzionkach i Jeleniej Górze. Funkcję dziekana pełnił ks. Michał Żuk¹⁷⁵. Łącznie w pięciu dekanatach funkcjonowało 40 ośrodków duszpasterskich¹⁷⁶.

W 2002 r. decyzją arcybiskupa Jeremiasza, ordynariusza diecezji wrocław-

¹⁷¹ Ks. M. Poleszczuk stwierdzał w grudniu 1956 r.: „[...] 40% wiernych parafii Ługi wyjechało w Karpaty” (APDWSz, Pismo ks. M. Poleszczuka do Kurii Biskupiej we Wrocławiu z 16 grudnia 1956 r.).

¹⁷² „Wiadomości Bractwa” 1996, nr 1/18.

¹⁷³ APDWSz, Parafia Gorzów Wielkopolski.

¹⁷⁴ *Ibid.*, Okólnik Kancelarii Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego z 19 kwietnia 2000 r.; szerzej zob.: A. D u d r a, S. D u d r a, *Prawosławny dekanat lubiński*, Strzelce Krajeńskie – Krynica Zdrój 2005.

¹⁷⁵ APDWSz, Akta osobowe ks. M. Żuka.

¹⁷⁶ W 2000 r. doszło także do wydzielenia parafii Brzoza i Ługi z dekanatu zielonogórskiego i włączenia ich w skład dekanatu szczecińskiego.

sko-szczecińskiej, powołano nowe parafie: 17 czerwca we Wrocławiu, pw. św. Metropolity kijowskiego Piotra Mohyty, nabożeństwa odbywają się w tradycji kijowsko-halickej z czytaniem Apostoła, *Ewangelii* i kazania w języku ukraińskim, siedzibą parafii jest cerkiew św. św. Cyryla i Metodego, funkcję proboszcza pełni ks. Mikołaj Petriwskij; 18 października – parafia pw. św. Równych Apostołom Konstantyna i Heleny w Zgorzelcu, pierwszym proboszczem mianowano ks. Marka Bonifatiuka¹⁷⁷.

Proces kształtowania się sieci parafialnej diecezji został zakończony 24 grudnia 2004 r. erygowaniem punktu parafialnego w Słubicach. W początkowym okresie posługę duszpasterską pełnił ks. Antoni Habura (proboszcz parafii w Zielonej Górze), a następnie ks. Michał Kowal¹⁷⁸.

Stefan Dudra

THE DEVELOPMENT OF THE ADMINISTRATION STRUCTURE OF THE ORTHODOX DIOCESE OF WROCLAW-SZCZECIN AFTER WORLD WAR II

S u m m a r y

The Wrocław-Szczecin diocese was established on September 7, 1951, and comprised the then states of Koszalińskie, Szczecińskie, Wrocławskie, and Zielonogórskie. Its establishment was connected with the 'Wisła' resettlement campaign of 1947. The first Orthodox parishes, however, were set up immediately after World War II had ended and were grouped in two deaneries: Wrocław and Szczecin. The diocese's parish network formed mainly over the period of 1947-1958. Its further development brought about the establishment of two other deaneries: Koszalin and Zielona Góra (1958). The process of changes in the deanery structure continued until 2000 when the deanery of Lubin was set up.

Some of the Orthodox parishes established after 1947 have not survived. On top, the deanery of Koszalin has seen as many as ten parishes closed down. Overall, nineteen parishes in the Wrocław-Szczecin diocese have ceased to exist. The reasons were many. Among the main ones was the low number of parishioners, which was best seen after 1956 when they were offered the chance to return to their homelands. Another reason was the lack of permanent priest service. The process of parish dissolution was brought to an end in 1983 when archbishop Jeremiasz (Anchimiuk) was appointed ordinary of the diocese. Under his jurisdiction new parishes were established (in Słubice, Sokołowsko, Wrocław, Zgorzelec). In 2007, the Wrocław-Szczecin diocese was made up of 43 parishes, providing service to ca. 15,000 worshippers.

¹⁷⁷ APDWSz, Dekret nr 237/4/2002 na Diecezję Wrocławsko-Szczecińską z 18 października 2002 r.; por. także „Wiadomości PAKP” 2002, nr 12; wcześniej nabożeństwa celebrował ks. B. Sawczuk z Jeleniej Góry, o parafii w Zgorzelcu zob.: „Przegląd Prawosławny” 2002, nr 9.

¹⁷⁸ Zob.: „Rocznik Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej” 2005, red. A. Dudra, S. Dudra, Wrocław 2006, s. 97.

Daniel Koteluk

RUCH LUDOWY W POWIECIE ŻAGAŃSKIM W LATACH 1945–1949*

Po złamaniu oporu wojsk niemieckich 18 lutego 1945 roku Armia Czerwona wkroczyła do Żagania¹. W rezultacie walk miasto to zostało zniszczone w 50 procentach². W wyniku konferencji poczdamskiej ziemie zachodnie i północne znalazły się w granicach państwa polskiego, aczkolwiek należy zaznaczyć, że o ich ostatecznym kształcie miał zdecydować w przyszłości polsko-niemiecki traktat pokojowy³. W omawianym okresie powiat żagański należał do województwa wrocławskiego⁴.

Następstwem ewakuacji i ucieczki Niemców w 1945 r. z ziemi lubuskiej było jej wyludnienie⁵. Mimo to w powiecie żagańskim w listopadzie tego roku mieszkało jeszcze 8000 Niemców. Wielu z nich po zakończeniu działań wojennych wracało do swoich miejsc zamieszkania. W marcu 1946 r. w wyniku wysiedleń ich liczba w powiecie spadła do 6075, zaś w 1947 r. pozostało na ziemi lubuskiej 2000 Niemców⁶. Zdarzało się, że razem z ludnością niemiecką wysiedlano również polską ludność rodzimą (autochtoniczną) i nawet okazywane przez jej przedstawicieli w takich sytuacjach tymczasowe zaświadczenia polskości nie pomagały, bowiem np. inspektor Państwowego Urzędu Repatriacyjnego⁷ w Międzyrzeczu

* Niniejszy artykuł to jeden z rozdziałów maszynopisu pracy autora *Między zaangażowaniem a negacją. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w powiecie żagańskim 1949–1956*.

¹ W. Świątek, *Wyzwolenie miasta – powstanie władzy ludowej i organizacja administracji*, „Zeszyty Lubuskie”, 18:1981, s. 69.

² S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1950*, Słupsk 1996, s. 15.

³ Szerzej zob. K. Kersten, *Jajta w polskiej perspektywie*, Londyn–Warszawa 1989, s. 220–222.

⁴ E. Hładkiewicz, *Ruch ludowy na ziemi lubuskiej 1945–1949*, Warszawa 1978, s. 6.

⁵ H. Szczegół, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na ziemi lubuskiej w latach 1945–1947*, Poznań 1971, s. 24.

⁶ *Sprawozdanie pełnomocnika obwodowego Bronisława Podhorskiego za okres od 12 do 31 maja 1945 r. wystane do władz okręgowych w Koszalinie*, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej na ziemi lubuskiej 1945–1947*, wybór i oprac. H. Szczegół, Poznań–Zielona Góra 1971, s. 39; H. Szczegół, *op. cit.*, s. 100–101.

⁷ PUR powstał na podstawie dekretu z 7 października 1944 roku. Odpowiedzialny był za organizację repatriacji z obszaru innych państw do Polski, regulację napływu ludności, planowe osadnictwo oraz akcję pomocy i opieki nad osadnikami. Dekret z 7 maja 1945 r. powierzył PUR

z bliżej nieokreślonych powodów ich nie uznawał⁸. Należy dodać, że w powiecie żagańskim liczba autochtonów była znikoma⁹.

Istotną rolę w zasiedlaniu tego terytorium odegrali przybywający z innych regionów kraju członkowie powstałego z inspiracji Polskiej Partii Robotniczej – Stronnictwa Ludowego¹⁰. Organizowali oni nie tylko administrację państwową¹¹, ale prowadzili także np. zespoły chóralskie¹².

Szczególna rola w zasiedleniu niniejszego powiatu przypadła również osadnikom wojskowym którzy, poprzez swoją obecność, mieli nie tylko przyczynić się do zapewnienia większego ładu, ale zarazem utwierdzać innych osadników w poczuciu trwałości polskiej granicy zachodniej. Nie mówiąc już o tym, że ci zdemobilizowani żołnierze mieli stanowić swoistego rodzaju trwałą zaporę przed potencjalnym ponownym zagrożeniem ze strony państwa niemieckiego. Początkowo, tj. do dnia 1 grudnia 1945 r., osiedliło się ich w powiecie 2615, natomiast w 1948 r. łączna liczba mieszkańców powiatu żagańskiego wynosiła 23 647, w tym aż 10 500 stanowili osadnicy wojskowi¹³.

Niewątpliwie niekorzystny wpływ na rozwój zasiedlenia wywarła trapiąca osadników niepewność co do trwałości polskiej granicy zachodniej¹⁴. Nawet po osiedleniu się, prawdopodobnie z racji dotychczasowego przywiązania do poprzedniego miejsca zamieszkania, niektórzy z nich przejawiali nie tylko widoczną

kolejne obowiązki, związane mianowicie z organizacją powrotu wysiedlonych przez III Rzeszę do ich poprzednich miejsc zamieszkania oraz organizację przesiedlenia na ziemiach zachodnie i północne z innych terenów państwa polskiego (P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na ziemiach odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 41).

⁸ H. Dominiak, *Osadnictwo w powiecie międzyrzeckim w latach 1945–1967*, „Zeszyty Lubuskie”, 8:1970, s. 57–60; A. Markiewicz, *Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945–1975*, Warszawa 1981, s. 14.

⁹ Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1947 r., Żagań, 23 czerwca 1947 r., Sprawozdawczość i statystyka. Miesięczne i kwartalne, PK ZSL Żagań, 1947–1963,teczka nr 80, Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze (dalej A ZW PSL), b. sygn.

¹⁰ SL tzw. „Wola Ludu” lub też określane czasem jako „lubelskie” SL powstało w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań zbrojnych z inspiracji komunistów (R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945*, Londyn 1975, s. 411; R. Halała, *Stronnictwo Ludowe 1944–1946. Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej*, Warszawa 1966, s. 43–44).

¹¹ PK ZSL w Żaganiu do WK ZSL w Zielonej Górze, 4 czerwca 1964 r., PK ZSL Żagań. Dokumenty archiwalne do historii Ruchu Ludowego. Lata 1945–1963,teczka udostępniona przez prywatnego właściciela; E. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 83–84, 86.

¹² Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1947 r., Żagań, 23 sierpień 1947 r., Sprawozdawczość i statystyka.

¹³ C. Osękowski, *Osadnictwo wojskowe na ziemi lubuskiej w latach 1945–1948*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe Środkowego Nadodrza*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1986, s. 93, 108–113.

¹⁴ W. Bartocha, *Wspomnienia Władysława Bartochy z okresu II wojny światowej oraz z okazji obchodów 45 rocznicy powstania Polski Ludowej*, Zielona Góra, marzec 1989 r., s. 5; Praca nadesłana na konkurs wspomnień działaczy ruchu ludowego, A ZW PSL, b. sygn.

niechęć do nowego miejsca pobytu, ale zarazem wyjątkowo trudno było się im odnaleźć w tej nowej dla nich sytuacji życiowej¹⁵.

Z pewnością stan poczucia niebezpieczeństwa wśród osiedleńców potęgowało zachowanie się nie tylko niektórych żołnierzy Armii Czerwonej¹⁶, ale również funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy np. wiosną 1947 r. w jednej z miejscowości w powiecie żagańskim „zachęcali” jej mieszkańców do udziału w akcji przeciwpowodziowej za pomocą strzałów z broni palnej w ich kierunku. Poza tym bezpodstawnie osadzili w areszcie znaczną, chociaż bliżej nieokreśloną, liczbę osób. Lokalne władze PPR wykorzystały ten fakt jako dogodną okazję do zwerbowania w niegodny sposób kilku nowych członków, bowiem w zamian za podpisanie deklaracji członkowskiej milicjanci oferowali przetrzymywanym osobom wypuszczenie na wolność¹⁷.

Poczucie tymczasowości zamieszkania w powiecie żagańskim wśród osiedleńców pogłębiało nieuregulowanie spraw własności, bowiem rzeczywistym właścicielem poniemieckich gospodarstw, inwentarza żywego i martwego było państwo polskie, a oni byli z jego woli jedynie ich użytkownikami. Co gorsza, władze prawdopodobnie celowo nie dążyły do uregulowania spraw własnościowych, ale za to, niestety, w coraz większym stopniu interesowała je walka z reakcją czy też wrogiem klasowym¹⁸.

Napływ ludności w omawianym okresie doprowadził do tego, że na tym terytorium zaczęła kształtować się nowa i zróżnicowana, przede wszystkim przez zewnętrzne elementy kulturowe, społeczność¹⁹.

Utworzenie 13 listopada 1945 r. Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, na którego czele stanął sekretarz generalny PPR Władysław Gomułka, należy uznać za wyraźny dowód na to, że na niniejszym terytorium partia ta pragnęła we wszystkich sprawach zachować jak dotychczas decydujący głos²⁰. Niektórzy z jej działaczy uważali się wręcz za jedynych gospodarzy w powiecie żagańskim i dlatego też nawet oficjalnie sojusznicze Stronnictwo Ludowe napotykało z ich strony poważne trudności podczas powoływania swoich struktur. Świadczy o tym chociażby relacja władz

¹⁵ H. Szczegółka, *op. cit.*, s. 111.

¹⁶ M. L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000, s. 187.

¹⁷ ZP SL w Żaganiu do Prezydium PRN w Żaganiu, 25 marzec 1947 r., Uchwały, zarządzenia, okólniki, instrukcje polityczno-organizacyjne i materiały z porad i konferencji własne, i ze szczególnej nadzór 1947–1949, PK ZSL w Żaganiu,teczka nr 76, A ZW PSL, brak sygn.

¹⁸ S. Łach, *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1949. Studium historyczne*, Słupsk 1993, s. 51–52.

¹⁹ K. Mamiak, *Proces adaptacji i integracji osadników wojskowych na ziemi lubuskiej*, „Przegląd Lubuski”, 1977/8/3, s. 41 przyp. 2.

²⁰ T. Marczał, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 127–128; A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 299–300.

powiatowych SL w Żaganiu (tab. 1), które w 1947 r. stwierdziły: „[...] element zza Buga [...] świadomie wstępuje pod sztandary Stronnictwa Ludowego, lecz cechuje go obawa, gdyż [...] jednostki z PPR [...] na każdym kroku podkreślają, że są partią rządzącą i co chcą, to robią [...]”²¹. Starali się oni decydować o rozwoju organizacyjnym stronnictwa w taki sposób, jak uczynił to np. I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Żaganiu, który doprowadził, bez wiedzy miejscowych władz stronnictwa, do usunięcia sekretarza powiatowego Stanisława Filipka z zajmowanego stanowiska w SL, a nawet z powiatu. Został on usunięty za to, że na każdym kroku występował w obronie chłopów. W efekcie takich działań pokrzywdzony członek stronnictwa zyskał tak dużą popularność wśród mieszkańców wsi żagańskiej, że nawet pepeerowcy w znacznej, chociaż nieokreślonej liczbie, zaczęli przechodzić do SL. Warto dodać, że w opinii jednego z członków stronnictwa sekretarz ten dążył do usunięcia Filipka z powiatu i stronnictwa już od listopada 1946 r., ponieważ widział w nim przeciwnika, który mógł doprowadzić swoją działalnością do tego, że w powiecie żagańskim SL stałoby się silniejsze oraz liczniejsze od PPR²². Doszło wręcz do tego, że aktywni działacze chłopscy za powoływanie struktur SL w powiecie, niewątpliwie z woli władz partii, byli nie tylko zastraszani przez jej członków lub funkcjonariuszy MO, ale także aresztowani przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Żaganiu²³. Nie mówiąc już o tym, że osoby należące do Polskiej Partii Socjalistycznej traktowały SL jako przybudówkę partii komunistycznej²⁴. Szeregowi zaś pepeerowcy żywili przekonanie, że z czasem działacze SL, będący w ich ocenie jedynie agenturą PPR, zasila jej szeregi²⁵. Ta pogarda członków wymienionych partii wynikała ze słabości stronnictwa, które nawet w sprawach finansowych było uzależnione od PPR²⁶. Inną specyficzną formą „pomocy” partii dla SL było werbowanie do niego w charakterze członków komunistów²⁷. Konsekwencją tej słabości stronnictwa było między innymi to, że do PPR w powiecie żagańskim w o wiele większym stopniu w porównaniu z SL wstępowali mieszkańcy wsi, bowiem liczyli na to, że jako członkom partii znacznie

²¹ Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok, Całość akt 1946, protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów ZP SL i PKW ZSL oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL w Żaganiu 1946–1949,teczka nr 59 udostępniona przez prywatnego właściciela.

²² *Ibid.*

²³ Protokół nr XVII z posiedzenia Prezydium WK ZSL w Zielonej Górze, odbytego w dniu 30 grudnia 1963 r., Protokoły posiedzeń Prezydium WK ZSL, 1963 r., A ZW PSL, b. sygn.: Sprawozdanie za miesiąc styczeń 1947 r., brak daty, Żagań, Sprawozdawczość i statystyka...; Sprawozdanie za miesiąc lipiec 1947 r., Żagań 24 lipca 1947 r., *ibid.*

²⁴ Sprawozdanie za miesiąc lipiec 1947.

²⁵ Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok.

²⁶ T. Ż e n c y k o w s k i, *Polska lubelska*, Warszawa 1990, s. 136.

²⁷ Sprawozdanie organizacyjne ZP PSL za czas od 1 kwietnia do 20 sierpnia 1946 r., Żnin, 21 sierpnia 1946 r., Protokoły – sprawozdania Września, Piła, Słubice, Żnin, Gorzów Wlkp. 1945–1946 Akta Wydziału Organizacyjnego, ZW SL w Poznaniu, tom I,teczka udostępniona przez prywatnego właściciela.

Tabela 1

Skład osobowy Tymczasowego Powiatowego Zarządu SL
w Żaganiu z 28 stycznia 1946 r.^a

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko
1.	Zbigniew Śliwak	prezes ^b
2.	Zdzisław Gryglicki	wiceprezes
3.	Władysław Gryglicka	sekretarz
4.	Jan Karsznia	skarbnik
5.	Stanisław Kulej	członek
6.	Henryk Maślak	członek
7.	Stanisław Sikorski	członek

^a Opracowanie własne na podstawie: PK ZSL w Żaganiu do WK ZSL w Zielonej Górze, 4 czerwca 1964...; Protokół z dnia 28 stycznia 1946 r., Całość akt.

^b Pierwszym prezesem władz powiatowych SL w Żaganiu od maja do sierpnia 1945 r. był Stanisław Janucht (B. P a s i e r b, *Ruch ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Warszawa 1972, aneks s. 240).

Tabela 2

Liczba członków PPR, PPS oraz SL
w powiecie żagańskim w latach 1945–1948^c

Lp.	Ugrupowanie polityczne	Rok	XII 1945	XII 1946	XII 1947	XI 1948
1.	Polska Partia Robotnicza		103	1100	1815	1993
2.	Polska Partia Socjalistyczna		73	499	brak danych	688 (?)
3.	Stronnictwo Ludowe		25 (?)	261	758	556 ^d

^c Opracowano na podstawie: ankiet statystycznych i sprawozdań władz powiatowych SL z 1947 oraz z maja i grudnia 1948 r., Sprawozdawczość i statystyka..., Wzrost liczby członków SL na terenie pow. Żagań w okresie 1945–1963, 4 kwietnia 1964, PK ZSL Żagań. Dokumenty..., E. H ł a d k i e w i c z, *op. cit.*, tabela 4, s. 51; B. P a s i e r b, *op. cit.*, aneks s. 246; A. M a r k i e w i c z, *op. cit.*, tabela 11, s. 43, tabela 13, s. 45, tabela 15, s. 47; H. S z c z e g ó ł a, *op. cit.*, tabela 1, s. 167, s. 171–172, tabela 2, s. 179.

^d Dane z maja oraz grudnia 1948 roku.

łatwiej uda im się otrzymać np. przydział koni (tab. 2)²⁸. Zdarzało się też i tak, że niektórzy członkowie stronnictwa, prawdopodobnie zdając sobie sprawę z tego, że tak naprawdę o wszystkim, co działo się w powiecie, decydowała partia, postępowali tak jak jeden z nich. Otóż nie tylko głośno deklarował on chęć przejścia do PPR, ale również namawiał do tego prezesa władz powiatowych SL w Żaganiu. Trzeba dodać, że m.in. za to usunięto go ze stronnictwa²⁹.

²⁸ *Fragmenty sprawozdania instruktora KC PPR, Stanisława Pazery z wyjazdu służbowego do powiatów: żagańskiego, żarskiego i szprotawskiego, 10 październik 1946 r., Warszawa, [w:] Źródła do pocztówek...*, s. 168–169.

²⁹ Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu SL, które odbyło się dnia 13 kwietnia 1947 r. w Żaganiu, Całość akt.

Należy zaznaczyć, że przytoczone dane statyczne dotyczące rozwoju liczebnego SL w powiecie żagańskim trzeba traktować jako dane o charakterze orientacyjnym, gdyż zdarzało się niekiedy tak, że jeden z prezesów stronnictwa, nie mogąc codziennie przebywać w siedzibie Powiatowego Zarządu SL, podpisywał z góry niewypełnione sprawozdania miesięczne³⁰. Nie mówiąc już o tym, że np. na początku maja 1947 r. stan członków stronnictwa wynosił co prawda 759 osób, jednak aktywnych i posiadających aktualne legitymacje ludowców było zaledwie 286. Pozostałych członków stronnictwa nie udało się władzom powiatowym SL zachęcić do aktywnej działalności m.in. z powodu konfliktów z PPR. Podobnie rzecz się miała w tym okresie z kołami gromadzkimi SL, ponieważ z istniejących oficjalnie 22 kół funkcjonowało zaledwie 11, zaś 9, jak to określono, było niekompletnych, natomiast 2 pozostałe były dopiero w trakcie organizacji (tab. 3)³¹.

Tabela 3

Liczba kół SL w powiecie żagańskim
w latach 1945–1949³²

Rok	Liczba kół
1945	0 lub 2
1946	9
1947	20 lub 24
1948	28
20 XI 1949	28

³⁰ Opracowano na podstawie: ankiet statystycznych władz powiatowych SL z lat 1947–1948 oraz pisma tych władz z 29 listopada 1949 r., Sprawozdawczość i statystyka..., Wzrost liczby kół SL na terenie pow. Żagań w okresie 1945–1963, 4 kwietnia 1964, PK ZSL Żagań. Dokumenty..., E. Hładkiewicz, *op. cit.*, tabela 3, s. 48; A. Markiewicz, *op. cit.*, tabela 15, s. 47.

Niewątpliwie podejmowane przez ludowców działania, zmierzające do poszerzenia szeregów stronnictwa, były znacznie utrudnione z powodu braku środków lokomocji. W początkowym okresie swojej kadencji sam wiceprezes władz powiatowych SL w Żaganiu Waław Cieśla udawał się w teren pieszo³². Warto dodać, że PPS nie miała takich problemów. Z kolei członkowie PPR bez ograniczeń korzystali ze środków lokomocji, które znajdowały się w gestii starostwa, w celu realizacji swoich zadań partyjnych³³.

³⁰ Sprawozdanie Instruktora personalnego Korczali Bolesława z odprawy aktywu powiatowego, która odbyła się w Żaganiu dnia 6 lutego 1949 r., z podsumowaniem dyskusji, krytyki i samokrytyki Wicestarosty XY oraz Zarządu Powiatowego SL, luźne, A ZW PSL, b. sygn.

³¹ Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok.

³² Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok; Protokół z posiedzenia Poszerzonego Plenum odbytego w dniu 6 lutego 1949 r. z udziałem delegata WZ SL Korczali Bolesława w lokalu PZ SL w Żaganiu, luźne, A ZW PSL, b. sygn.

³³ Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok.

Działacze PPR konsekwentnie dążyli do ograniczenia udziału członków stronnictwa w administracji państwowej w powiecie żagańskim. Tym bardziej byli skłonni do tego, zważywszy na fakt, że ludowcy nie kryli się z zamiarem opanowania wszystkich ogniw tej administracji³⁴. To tłumaczy, dlaczego w marcu 1948 r. jeden z sekretarzy partii poinformował spotkanych członków stronnictwa, że u nich w kole wybory się nie odbędą z powodu przejścia Stronnictwa Ludowego do PPR. Uznał również za stosowne obwieścić im, że w jego mniemaniu w żadnym wypadku sołtysiem nie może być, tak jak dotychczas, działacz chłopski, bowiem Stronnictwo Ludowe nie jest partią tylko organizacją lub ewentualnie, jak to określił – przytułkiem. Od gróźb przeszedł do czynów, gdyż tego samego dnia udał się do domu sołtysa i zabrał jego żonie pieczęć, należącą do jej męża, którą następnie bezprawnie się posługiwał. Po tym wydarzeniu sołtys-ludowiec zapytał go, dlaczego tak postąpił. W odpowiedzi na to pytanie komunista obraził się na niego³⁵. W Łozach wybór sołtysa odbył się wręcz pod dyktando karabinu³⁶. W rezultacie tego rodzaju działań PPR liczba sołtysów z SL, a od końca listopada 1949 r. zeteselowców, wyraźnie malała, bowiem jeżeli w czerwcu 1947 r. na łączną liczbę 34 sołtysów w powiecie, aż 25 należało do stronnictwa to już 22 września 1949 r. było ich 16 (tab. 4), zaś zaledwie 7 w październiku 1950 r.³⁷ Podobnie rzecz się miała z ludowcami piastującymi stanowisko wójtów, ponieważ np. jeden z nich został usunięty ze stanowiska, po to, aby jego miejsce mógł zająć przedstawiciel PPR³⁸. Zdarzało się też i tak, jak w Dietrichowicach, że nie było chętnego ludowca do objęcia funkcji radnego w GRN³⁹. Bywało i tak, że w celu osiągnięcia materialnych korzyści lub też w wyniku osobistych animozji niektórzy członkowie stronnictwa „pomagali” działaczom partii m.in. w usunięciu ze stanowiska sekretarza powiatowego SL wspomnianego już Stanisława Filipka. Świadczy o tym postępowanie pełnomocnika władz wojewódzkich SL, który według opinii władz powiatowych stronnictwa w Żaganiu przekroczył swoje uprawnienia. Zamiast bowiem stworzyć warunki, pozwalające na współpracę między skonfliktowanymi działaczami chłopskimi, doprowadził do wzrostu zadrażeń pomiędzy nimi, albowiem „[...] zamiast sprawę bezstronnie zbadać i swoje spostrzeżenia ewentualnie

³⁴ Protokół z odprawy zarządu SL, która odbyła się dnia 28 czerwca 1947 r., Całość akt.

³⁵ Pismo do PZ SL w Żaganiu, Chrobrów, 20 marca 1948 r., Współdziałanie międzypartyjne na szczeblu Prezydium (komisje porozumiewawcze, wspólne narady), PK ZSL Żagań, 1946–1963,teczka nr 73, A ZW PSL, b. sygn.; Protokół przesłany do PZ SL w Żaganiu, Chrobrów, 2 kwietnia 1948 r., *ibid.*

³⁶ Protokół z posiedzenia Poszerzonego Plenum odbytego w dniu 6 lutego 1949.

³⁷ Ankieta statystyczna za okres od 1 października do 1 listopada 1950 r., Żagań, 31 października 1950 r., Roczne ankiety statystyczne 1950–1959 r., PK ZSL w Żaganiu,teczka nr 81, udostępniona przez prywatnego właściciela; Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1947.

³⁸ Protokół z posiedzenia PZ SL w Żaganiu oraz aktywu w łącznej ilości 31, które odbyło się w dniu 7 maja 1947 r., Całość akt.

³⁹ Protokół z posiedzenia Poszerzonego Plenum odbytego w dniu 6 lutego 1949.

przedstawić Prezydium Wojew. Zarz. SL, to wymieniony w porozumieniu z Ob. XY i Ob. XY i na skutek ich interwencji robił nacisk na Prezesa, aby wystosował pismo do Wojew. Zarz. SL, aby usunąć Ob. Filipka Stanisława z sekretarza, a podłożem tego było, aby uzyskać od wymienionych załatwienie dzierżawy rakarni, o którą stara się [...]”⁴⁰.

Nie było też miejsca dla ludowców w funkcjonujących w powiecie żagańskim zakładach przemysłowych. Potwierdza to chociażby następujące wydarzenie. Otóż w 1948 r. przebywający z wizytą w fabryce dachówek w Gozdnicy pierwszy sekretarz KP PPR, zapytał trzech swoich rozmówców, czy są oni członkami partii, i dowiedział się od dyrektora zakładu, że jeden z nich jest członkiem SL. Wówczas zwrócił się, według relacji owego ludowca, do niego: „[...] co ja tu robię na zakładach, tu nie jest dla mnie miejsce, dodając, że ja jako robotnik powinienem być w PPR. Odgrazając się [...] stwierdził: ja tu przyjechałem zrobić porządek, tak jak już zrobiłem w innych powiatach, i za Was się wezmę”⁴¹. Wydaje się, że odbywające się już w okresie istnienia SL brutalne nakłanianie przez członków partii robotników należących do stronnictwa do odejścia z niego do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w następnych latach w stosunku do zeteselowców mogło się nasilić. Niestety, brak źródeł nie pozwala na ukazanie skali tego zjawiska.

Niewątpliwie wyjątkowe spustoszenie w Stronnictwie Ludowym w powiecie żagańskim powodowały czynności weryfikacyjne z inspiracji poszczególnych jego ogniw. W listopadzie 1948 r., w porównaniu z poprzednim rokiem, zanotowano spadek członków SL, wynoszący 202 osoby. Natomiast od 17 lipca 1949 r. do 26 marca 1950 r. liczba działaczy chłopskich w szeregach stronnictwa zmniejszyła się aż o 127 osób⁴². Podejmowane w SL z inspiracji PPR (później PZPR) czynności weryfikacyjne miały uniemożliwić stronnictwu znaczący rozwój liczebny. Dzięki temu partia miała gwarancję, że stronnictwo to nie zagrozi jej pozycji w kraju, tak jak w wypadku opozycyjnego w stosunku do niej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Poza tym przedstawiciele partii w powiecie żagańskim nie tylko decydowali o rozwoju liczebnym stronnictwa, ale również np. o składzie osobowym władz powiatowych SL w Żaganiu. W kwietniu 1949 r. dążyli oni m.in. do usunięcia z niego byłego prezesa Franciszka Sikorskiego, wiceprezesa Wacława Cieśli oraz członków PZ SL Stanisława Miecznikowskiego i Franciszka Niesłuchowskiego za, jak to określono, prawicowe odchylenie oraz nieudzielanie się na rzecz stronnictwa. Szczególnie zabolowało ich to, że jeden z wymienionych żywił w przeszłości

⁴⁰ Protokół z posiedzenia Prezydium PZ SL w Żaganiu, które odbyło się dnia 2 sierpnia 1947 r., Całość akt.

⁴¹ Oświadczenie członka SL, Gozdnica 25 luty 1948 r., Współdziałanie międzypartyjne.

⁴² Sprawozdanie z działalności byłego Zarządu SL, a później Tymczasowego Komitetu Wykonawczego ZSL, za czas od dnia 17 lipca 1949 r. do dnia 26 marca 1950 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów, prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1950 r., teczka nr 60, A ZW PSL, b. sygn.

Tabela 4

Udział członków SL w samorządzie terytorialnym
oraz administracji państwowej
w powiecie żagańskim (stan z dn. 22 września 1949 r.)¹

Lp.	Przynależność polityczna Stanowisko	SL	PZPR	Bezpartyjni	ZMP
1.	przewodniczący PRN	–	1	–	–
2.	wiceprzewodniczący PRN	1	–	–	–
3.	kierownik Biura Prezyd. PRN	–	1	–	–
4.	inspektor Rad Terenowych	–	1	–	–
5.	czł. Prezydium PRN	2	3	1	–
6.	radni PRN	11	25	7	–
7.	starosta	–	1	–	–
8.	wicestarosta	1	–	–	–
9.	pracownicy Starostwa	6	40	24	7
10.	czł. Wydziału Powiatowego	2	3	1	–
11.	inspektor Samorządu Gminnego	1	–	–	–
12.	przewodniczący MRN	–	1	–	–
13.	wiceprzewodniczący MRN	1	–	–	–
14.	czł. Prezydium MRN	2	2	–	–
15.	radni MRN	6	17	–	–
16.	burmistrzowie	1	–	–	–
17.	wiceburmistrzowie	1	–	–	–
18.	czł. Zarządu Miejskiego	vacat	2	–	–
19.	prac. Zarządów Miejskich	2	31	–	–
20.	przewodniczący GRN	3	2	67	7
21.	wiceprzewodniczący GRN	2	3	–	–
22.	czł. Prezydium GRN	9	14	–	–
23.	radni GRN	36	71	–	–
24.	wójtowie	2	3	–	–
25.	podwójci	3	2	–	–
26.	czł. Zarządu Gminny	9	14	–	–
27.	prac. Zarządów Gminnych	12	15	–	–
28.	sołtysi	16	8	–	–
Łącznie:		129	260	100	14

¹ Opracowanie własne na podstawie: Wykaz ilościowy dla WZ SL Wydział Samorządowo-Administracyjny, Żagań, 22 września 1949 r., Sprawozdawczość i statystyka.

nadzieję, iż ludowcy będą polskimi komunistami „szosy brukowali”⁴³. Możliwe, że stawiane tym osobom zarzuty były mocno naciągane, gdyż tak naprawdę wówczas popularne było oskarżanie przez członków partii ludowców o czyny niepopołnione. Nie chodziło im, bowiem o zasadność stawianych zarzutów, lecz o to, aby pozbyć się ze stronnictwa zasłużonych jego działaczy. Dzięki temu mogli w o wiele łatwiejszy sposób decydować o roli SL w powiecie żagańskim. Takie postępowanie było prawdopodobnie w ich opinii tym bardziej wskazane, zważywszy na fakt, że w lipcu 1949 r. w obliczu słabej współpracy stronnictwa z partią sam I sekretarz KP PZPR w Żaganiu mówił o konieczności manipulacji SL w kierunku przez niego pożądanym⁴⁴. Warto dodać, że posądzony przez niego o celowe unikanie kontaktów z partią sekretarz PZ SL w Żaganiu tłumaczył się z tego w następujący sposób: „[...] kiedy rozmawiam z wami telefonicznie to nie wiem, co i jak mam robić, gdzie mówiliście, że ja sabotuję robotę, jest to niesłuszne, ja staram się, jak mogę, i trzeba mnie w tym tylko pomóc, aby uzgodnić wspólnie nasze cele”⁴⁵.

Udział SL w organizowanych z inspiracji władz takich akcjach polityczno-gospodarczych, jak: akcja „O”, która polegała na uzyskaniu przez rolników w ich gospodarstwach jak największych oszczędności lub w akcji „H”, mającej na celu zwiększenie hodowli, a w konsekwencji wzrost skupu bydła i nierogacizny, czy też w późniejszym czasie podejmowanej przez członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego walki ze stonką ziemniaczaną, spotkał się z wyjątkowo nieprzychylnym przyjęciem ze strony niektórych działaczy chłopskich⁴⁶. Potwierdza to chociażby zachowanie jednego z nich, który tak się zirytował w wyniku czynionych mu podczas zebrania stronnictwa zarzutów związanych z jego uchylaniem się od walki ze stonką ziemniaczaną, że zdecydował się na opuszczenie zebrania⁴⁷.

Bardzo ważną formą aktywności ludowców była działalność kulturalno-oświatowa, gdyż ożywiała życie wsi. Zakres jej był znaczny, ponieważ nie tylko organizowali oni półkolonie dla dzieci, remontowali świetlice wiejskie czy też urządzali w nich zabawy, ale również pomagali w zakładaniu szkół podstawowych⁴⁸. Nie

⁴³ Protokół z posiedzenia powiatowej szóstki politycznej odbytego w dniu 9 kwietnia [...] w lokalu PZPR, Żagań, 10 kwietnia 1949 r., Protokoły posiedzeń Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych 1949–1951, 1957, 1960–1961, 1965, Zespół Akt KP PZPR w Żaganiu 1948–1975 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej AP w ZG), nr zespołu 328, sygn. 162.

⁴⁴ Protokół w dniu 11 lipca 1949 z odbytego posiedzenia szóstki politycznej PZPR i SL, *ibid.*

⁴⁵ *Ibid.*

⁴⁶ Odpis protokołu z zebrania gromadzkiego w sprawie stonki ziemniaczanej, Żenichów, 6 lipca 1950 r., Protokoły z posiedzeń Prezydium i zebrań kół ZSL, PK ZSL Lubsko,teczka nr 5(4), A ZW PSL, b. sygn.; Protokół z posiedzenia Komitetu Samorządowo-Gospodarczego obytego w dniu 24 lutego 1949 r. w PZ SL w Żaganiu, Całość akt...; Protokół z zebrania Plenum PZ SL w Żaganiu w dniu 29 kwietnia 1948 r., *ibid.*

⁴⁷ Odpis protokołu z zebrania gromadzkiego w sprawie stonki ziemniaczanej.

⁴⁸ PK ZSL w Żaganiu do WK ZSL w Zielonej Górze, 4 czerwca 1964...; Sprawozdanie instruktora PZ SL w Głogowie za miesiąc sierpień 1949 r., luźne, A ZW PSL, b. sygn.

zawsze jednak władze powiatowe SL w Żaganiu przywiązywały do tego zagadnienia należytą wagę. W lutym 1949 r. jeden z członków SL, a zarazem dyrektor szkoły w Gozdnicy, stwierdził, że w sprawie organizacji kursów doszkalających oraz czytelnictwa prasy nie władze te nie uczyniły⁴⁹. Miało to według niego dowodzić, że nie są one zainteresowane upowszechnianiem kultury wśród mieszkańców wsi. Świadczy o tym także stosunkowo niska liczba nauczycieli w stronnictwie w powiecie żagańskim. W dniu 1 kwietnia 1948 r. np. było ich zaledwie 7, w PPS również 7 i aż 23 w PPR⁵⁰. Brak na tym polu niekiedy aktywności władz powiatowych SL jest zrozumiały, zważywszy na to, że władze PPR (następnie PZPR) starały się tę ich jak najbardziej pożyteczną działalność spożytkować do osiągnięcia własnych celów programowych. Jednym bowiem z ważniejszych zadań ludowców z woli partii było przekonanie chłopów do realizacji na wsi tzw. walki klasowej. Dzięki temu mieszkańcy wsi, bez żadnych zastrzeżeń, mieli akceptować program partii⁵¹. To tłumaczy, dlaczego niektórzy z działaczy chłopskich, a zwłaszcza nauczyciele, nie garnęli się do tego rodzaju aktywności społecznej⁵².

Istotną formą pomocy dla chłopów miało być reagowanie ludowców na ich skargi i zażalenia, wpływające do poszczególnych władz SL oraz ZSL. Niektórzy działacze chłopscy, mimo wszechwładzy partii i jej obojętności na rzeczywiste problemy mieszkańców wsi, starali się im pomóc w miarę swoich skromnych możliwości. To wyjaśnia, dlaczego jeden z nich nieustannie zabiegał o węgiel i żarówki dla skarżących się chłopów⁵³.

Niektórzy z członków stronnictwa żywili przekonanie, że „Stronnictwo Ludowe jako organizacja Chłopska skupia w pierwszym rzędzie Masy Chłopskie i tym samym jest powołane do obrony interesów wsi”⁵⁴. Dlatego też starali się mieć decydujący głos m.in. w zarządach powiatowych oraz gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej⁵⁵. Do tego jednak nie dopuściła partia, która w celu realizacji własnych założeń programowych pragnęła w tym związku mieć decydujący głos. Z tego też powodu w powiecie żagańskim usuwano działaczy chłopskich z ZSCH za pomocą

⁴⁹ Sprawozdanie Instruktora personalnego Korczali Bolesława z odprawy aktywu powiatowego, która odbyła się w Żaganiu dnia 6 lutego 1949.

⁵⁰ Charakterystyka powiatu. Liczebność stronnictwa na tle ilości mieszkańców, Żagań, 1 kwietnia 1948 r., Całość akt.

⁵¹ Protokół z posiedzenia ZP SL w Żaganiu, 28 września 1948 r., *ibid.*

⁵² Referat pt. „Ocena pracy nauczycieli ZSL-owców i ich ogniw na przyszłość”, 1951 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1951 r., teczka nr 61, A ZW PSL, b. sygn.; Referat z 11 lipca 1954 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1954 r., teczka nr 64, A ZW PSL, b. sygn.

⁵³ Protokół z odbytego poszerzonego Plenum w dniu 18 grudnia 1955 r. w lokalu PKW ZSL, PKW Gorzów. Różne sprawy organizacyjne 1954–1956, A ZW PSL, b. sygn.

⁵⁴ Protokół z odprawy zarządu SL, która odbyła się dnia 28 czerwca 1947.

⁵⁵ *Ibid.*; W. Rogala, *Rozwój i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej w woj. poznańskim w latach 1945–1956*, Warszawa 1980, s. 63.

funkcjonariuszy PUBP w Żaganiu. Dla przykładu można podać, że w 1947 r. prezes Zarządu Powiatowego ZSCH w Żaganiu Eugeniusz Witterzheim, a zarazem członek SL, został prawdopodobnie z polecenia I sekretarza KP PPR zatrzymany przez PUBP. Dzięki tej intrydze władze powiatowe partii pod jego nieobecność usiłowały narzucić ludowcom nowy ZP ZSCH. Wobec jednak stanowczego ich sprzeciwu i prawdopodobnie w wyniku nagłośnienia przez nich całej sprawy ów prezes nie tylko został uniewinniony, ale również nadal pełnił swoje obowiązki⁵⁶. Szczególnie przykre jest to, że w wydarzeniach tych po stronie partii uczestniczyli niektórzy członkowie stronnictwa⁵⁷.

W opinii władz powiatowych SL po aresztowaniu wspomnianego działacza oraz innych tego rodzaju represjach, wymierzonych przeciw ludowcom przez PPR, aktywiści stronnictwa „[...] zobojętnieli zupełnie, obawiając narażenia się, gdyż w wypadku jakichkolwiek trudności nie widzą żadnej obrony ze strony Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego”⁵⁸. Członkowie PZPR prawdopodobnie tak samo jak z działaczami SL postępowali z zeteselowcami, działającymi w ZSCH. Potwierdza to chociażby spadek ich liczebności we władzach tej organizacji w powiecie żagańskim. Tak zatem, jeżeli w pierwszym kwartale 1951 r. zeteselowców, a zarazem członków Zarządów Gromadzkich ZSCH, było 48, to już w trzecim kwartale tego roku tylko 30⁵⁹. Nie można wykluczyć, że do niniejszego spadku, oprócz celowych działań PZPR, przyczynił się także brak odpowiednich kandydatów na stanowiska w tej organizacji ze strony ZSL. Wielu bowiem potencjalnych kandydatów w następstwie czynności weryfikacyjnych usunięto ze stronnictwa. Należy zaznaczyć, że mimo upolitycznienia ZSCH chłopci liczyli się z nim, ponieważ związek ten zajmował się wieloma sprawami związanymi z życiem wsi⁶⁰. Dlatego też w latach 1945–1949 około 80% ludowców na ziemi lubuskiej należało do ZSCH⁶¹.

Godny odnotowania jest udział członkiń SL w Chłopskim Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, albowiem organizowały one nie tylko koła Towarzystwa na ziemi lubuskiej, ale również dziecińce, akcje dożywiania oraz pomoc materialną dla ubogich dzieci wiejskich. Podkreślić trzeba – z jednej strony – to, że w powiecie żagańskim w maju 1948 r. wszyscy członkowie stronnictwa wzięli udział w zbiórec

⁵⁶ Protokół z posiedzenia Prezydium PZ SL w Żaganiu, które odbyło się dnia 5 lipca 1947 r., Całość akt...; Protokół z posiedzenia Prezydium PZ SL w Żaganiu, które odbyło się dnia 2 sierpnia 1947 r., *ibid.*

⁵⁷ Sprawozdanie za miesiąc lipiec 1947.

⁵⁸ *Ibid.*

⁵⁹ Ankieta statystyczna za okres od 1 stycznia do 1 kwietnia 1951 r., Żagań, brak daty, Roczne ankiety...; Ankieta statystyczna za okres od 1 lipca do 1 października 1951 r., Żagań, brak daty, *ibid.*

⁶⁰ M. O r d y ł o w s k i, *Wiesz dolnośląska w latach 1945–1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 76.

⁶¹ E. H ł a d k i e w i c z, *op. cit.*, s. 139.

pieniędzy na rzecz Towarzystwa⁶². Z drugiej jednak – władze powiatowe SL w Żaganiu nie traktowały chyba tej kwestii z należytą troską, skoro w sprawozdaniach miesięcznych z lat 1947–1948 informowały notorycznie, że Towarzystwo jest dopiero w trakcie organizacji⁶³. Być może nie potrafiły one skutecznie zachęcić kobiet do członkostwa w SL (tab. 5), w następstwie czego brakowało lub było zbyt mało aktywnych działaczek z ramienia stronnictwa potrafiących poświęcić swój czas na rzecz rozwoju tego towarzystwa. Co prawda władze te deklarowały chęć zmiany tej sytuacji⁶⁴, jednak nic z tego nie wyszło. W sprawozdaniu z sierpnia 1949 r. czytamy, że działalność „[...] Sekcji kobiet przy PZ SL jest bardzo mała ze względu na zmiany. I w ogóle dotychczas kobiety w naszym terenie nie przejawiają większej działalności (za wyjątkiem kilku kobiet)”⁶⁵.

Tabela 5

Liczba członkiń SL w powiecie żagańskim w latach 1947–1949*

Rok	Liczba kobiet
VI 1947	6
XI 1947	54
IV 1948	54
V 1948	67
20 XI 1949	60

* Opracowanie własne na podstawie: Charakterystyka powiatu...; sprawozdań miesięcznych władz powiatowych SL z lat 1947–1948 r. oraz pisma tych władz z 29 listopada 1949 r., Sprawozdawczość i statystyka.

W 1949 r. PZPR doprowadziła do połączenia Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, w wyniku czego powstało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci⁶⁶. Wydaje się jednak, że postępująca z woli PZPR stalinizacja wszystkich dziedzin życia, a także usuwanie kobiet ze stronnictwa w powiecie żagańskim⁶⁷, przyczyniło się nie tylko u schyłku lat czterdziestych, ale i w późniejszym okresie do tego, że ich udział w omawianej organizacji był niepokojąco mały. Dla przykładu można podać, że zarówno w paź-

⁶² Sprawozdanie za miesiąc maj 1948 r., Sprawozdawczość i statystyka...; E. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 118.

⁶³ Charakterystyka powiatu...; Sprawozdania miesięczne władz powiatowych SL z lat 1947–1948, Sprawozdawczość i statystyka.

⁶⁴ Protokół Instruktorski z powiatu Żagań, maj 1947 rok.

⁶⁵ Sprawozdanie Kierow. biura PZ SL w Żaganiu za miesiąc sierpień 1949 r., 15 września 1949 r., Sprawozdawczość i statystyka.

⁶⁶ E. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 119; M. Ordylowski, *op. cit.*, s. 78.

⁶⁷ Ankieta statystyczna za okres od 1 października 1952 do 22 grudnia 1952 r., Żagań, brak daty, Roczne ankiety...; Referat wygłoszony przez jedną z działaczek stronnictwa w 1956 r. lub na początku 1957 r., luźne, A ZW PSL, b. sygn.

dzienniku 1950 r., jak i w drugim kwartale 1952 r. należało do TPD w powiecie zaledwie 10 działaczy chłopskich oraz 15 kobiet⁶⁸.

Podobnie rzecz się miała z uczestnictwem ludowców w Ludowych Zespołach Sportowych kontrolowanych przez Związek Młodzieży Polskiej⁶⁹. Ich możliwości oddziaływania na LZS były celowo przez partię ograniczane. Nie więc dziwnego, że przewodniczący ZP ZMP w Żaganiu nie zgodził się na udzielenie im informacji na temat aktywności jego organizacji na wsi, twierdząc, iż ZSL nie jest partią polityczną⁷⁰. Ograniczanie wpływu ludowców na LZS musiało być szczególnie przykre dla tych z nich, którzy począwszy od 1945 r. je współtworzyli⁷¹. Być może wielu z działaczy chłopskich w obliczu wykorzystania LZS w celach propagandowych przez PZPR, tj. w obchodach pierwszomajowych, nie chciało firmować swoim nazwiskiem tego rodzaju działań i rezygnowano ze swojej aktywności na rzecz LZS. To by tłumaczyło, dlaczego tak mała liczba zeteselowców angażowała się w LZS w powiecie żagańskim, gdyż w pierwszym kwartale 1951 r. było ich 7 zaś zaledwie 4 w pierwszym kwartale następnego roku⁷².

Szczególne rozgoryczenie, jak i sprzeciw, zwłaszcza wierzących oraz praktykujących katolików należących do SL, a od listopada 1949 r. do ZSL, musiało budzić popieranie przez ludowców działań, z inspiracji partii komunistycznej, wymierzonych przeciwko Kościołowi katolickiemu w Polsce. Niektórzy z nich, zgodnie z życzeniem władz PPR (PZPR) apelowali, tak jak prezes władz powiatowych SL w Żaganiu, do członków stronnictwa, aby informowali władze SL o wypadkach wykorzystywania przez duchownych katolickich „[...] ambon do celów niezwiązanych z religią”⁷³. Inni zaś, ci bardziej odważni, nie zważając na grożące im konsekwencje, publicznie występowali przeciwko antykościelnej polityce prowadzonej przez komunistów polskich. Przykładowo jeden z nich w lutym 1952 r. w świetle relacji informatora PUBP w Żaganiu, „[...] na zebraniu w PZ ZSCH [...] podczas dyskusji wypowiedział się [...] na temat kościoła mówiąc: jestem często w terenie, gdzie ludzie narzekają, iż UB prześladowuje wierzących, i jaka to może być gwarancja Projektu Konstytucji, jeżeli tak jest, tj. wszystko tylko na papierze. Mogę to potwierdzić sam, gdyż widziałem, jak się ubierają po cywilnemu

⁶⁸ Ankieta statystyczna za okres od 1 października 1950 do 1 listopada 1950 r., Żagań, 31 października 1950 r., *Roczne ankiety...*; Ankieta statystyczna za okres od 1 kwietnia 1952 r. do 30 czerwca 1952 r., Żagań, 4 lipca 1952 r., *ibid.*

⁶⁹ LZS powołał w 1946 r. odpowiedzialny za upowszechnienie kultury fizycznej na wsi ZSCH (*Ludowe Zespoły Sportowe na Środkowym Nadodrzu w latach 1946–1986*, red. E. Chamera, T. Chrostowicz, Zielona Góra 1986, s. 4–5; M. O r d y ł o w s k i, *op. cit.*, s. 77).

⁷⁰ Referat z 11 lipca 1954.

⁷¹ E. H ł a d k i e w i c z, *op. cit.*, s. 128.

⁷² Ankieta statystyczna za okres od 1 stycznia do 1 kwietnia 1951...; Ankieta statystyczna za okres od 1 stycznia 1952 do 31 marca 1952 r., Żagań, brak daty, *Roczne ankiety*.

⁷³ Protokół z posiedzenia Poszerzonego Plenum odbytego w dniu 6 lutego 1949.

i przychodzą do kościoła w Żaganiu oraz notują, kto chodzi do kościoła, a to jest przecież wbrew Konstytucji”⁷⁴.

Opisane powyżej utrudnienia natury organizacyjnej, czynione przez niektórych członków PPR (PZPR) w stosunku do SL, oczywiście nie wynikały z oficjalnej polityki tej partii, bowiem działacze stronnictwa w jej ramach mogli liczyć ze strony PPR m.in. na intratne posady w administracji państwowej. Na taką „przychylność” ze strony PPR nie mieli szans opowiadający się za agraryzmem⁷⁵, a także demokratyczną i niepodległą Polską członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego⁷⁶. Stronnictwo to zostało utworzone w lipcu 1945 r. przez Stanisława Mikołajczyka i jego zwolenników. Początkowo używało ono nazwy Stronnictwo Ludowe, tak jak podszywające się pod reprezentanta ruchu ludowego z inspiracji PPR wspomniane stronnictwo. Próby polskich komunistów, zmierzające do podporządkowania tego stronnictwa lub też zjednoczenia go z uzależnionym od nich SL okazały się bezskuteczne. Ostatecznie doszło do rozłamu i powstania dwóch Stronnictw Ludowych, tj. „lubelskiego” oraz mikołajczykowskiego⁷⁷. W obliczu takiego rozwoju wydarzeń w sierpniu 1945 r., aby uniknąć skojarzeń z dyspozycyjnym wobec PPR stronnictwem działacze, skupieni wokół osoby Stanisława Mikołajczyka zdecydowali się na przyjęcie nazwy Polskie Stronnictwo Ludowe⁷⁸. Możliwości organizacyjne PSL na ziemi lubuskiej były znacznie ograniczone, ponieważ w latach 1945–1947 działacze PPR zachowali całkowitą kontrolę nad administracją państwową. Co gorsza członkowie tej partii niewątpliwie nie pozostali obojętni na apele np. I

⁷⁴ Sprawozdanie z pracy Ref. V PUBP w Żaganiu, Sekcji II za miesiąc luty 1952 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie pow. Żagań z lat 1945–1954, Wydż. III SB KW MO w Zielonej Górze 1945–1958, sygn. Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej IPN Po) 00/38/1/t. 16 z 18.

⁷⁵ Zwolennicy agraryzmu, do których należy zaliczyć działaczy PSL, uważali ziemię za największe bogactwo narodu. Dlatego też postulowali, aby gospodarka państwa opierała się na rolnictwie, w którym dominującą rolę odgrywałyby silne gospodarstwa chłopskie. Odrzucali także zarówno socjalizm, jak i kapitalizm, na rzecz „trzeciej drogi”. Ponadto przywiązywali wielką wagę do rozwoju przemysłu rolno-spożywczego oraz spółdzielczości rolnej, a także opowiadali się za upaństwowieniem wielkiego przemysłu, górnictwa oraz transportu publicznego (Protokół z zebrania Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego, Drezdenko, 28 lutego 1946 r., Akta Polskiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu. Protokoły z zebrań [1945–1946], t. 1, materiał powielony udostępniony przez prywatnego właściciela; L. B ł a d e k, *Wizja Polski w programie Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945–1947*, Warszawa 1996, s. 55–59).

⁷⁶ Protokół z zebrania Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego, Drezdenko, 28 lutego 1946...; szerzej na temat programu PSL zob.: F. M l e c z k o, *Dlaczego jestem ludowcem*, Warszawa 1946 (*passim*); A. S ł o w a k i e w i c z, *Koncepcje programowe Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 1945–1947*, Lublin–Warszawa 1989 (*passim*).

⁷⁷ A. W i t o s, *Wspomnienia z lat 1878–1965*, s. 204–205, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dział rękopisów), sygn. 16 767/ II; S. S t e p i e Ń, *Partie robotnicze a partie ludowe w latach 1944–1949*, [w:] *Sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego 1895–1995*, red. J. Jachymek, Lublin 1996, s. 212.

⁷⁸ R. B u c z e k, *Stanisław Mikołajczyk*, t. II, Toronto 1996, s. 24; A. P a c z k o w s k i, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1991, s. 146.

sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Poznaniu Jana Izydoreczyka, który podobnie jak sekretarz generalny Komitetu Centralnego PPR Władysław Gomułka, wzywał ich do rozprawienia się z Polskim Stronnictwem Ludowym⁷⁹. Wobec powyższego pepeerowcy, zwłaszcza w powiatach dolnośląskich, tj. żagańskim, szprotawskim oraz żarskim, nie dopuścili do oficjalnego powstania PSL⁸⁰. Mimo niewątpliwie niekorzystnych warunków, stworzonych temu stronnictwu przez PPR, jego działacze prawdopodobnie próbowali zorganizować ogniwa stronnictwa w powiecie żagańskim. Z dokumentu sporządzonego 19 stycznia 1949 r. przez władze powiatowe SL w Żaganiu wynika, że 3 sierpnia 1946 r. wstąpił do SL były prezes Zarządu Gminnego PSL w Dietrichowicach Brunon Ryszkiewicz. Podobnie postąpili, być może w obliczu represji lub też z obawy przed ich użyciem ze strony PPR, następujący członkowie PSL: Wacław Cieśla, 18 marca 1947 r. Józef Gąsowski, 14 lutego 1947 r. Zygmunt Herman, 15 maja 1946 r. Józef Podchajewski i Jan Rogala, 20 grudnia 1946 r. Eugeniusz Witterzheim oraz 14 lutego 1947 roku Jan Zieliński⁸¹. Wacław Cieśla już jako wiceprezes władz powiatowych SL w Żaganiu w swojej samokrytyce nie tylko przyznał się do członkostwa w PSL, ale także krytycznie wypowiedział się na temat swojej działalności w nim. Stwierdził mianowicie, że „[...] zrozumiał błąd tej polityki i zawrócił z fałszywej drogi”⁸². To, że działacze chłopscy w owym czasie zaprzeczali swojej przeszłości lub też się do niej nie przyznawali, czy też przechodzili z PSL do SL, nie powinno dziwić, gdyż w powiecie żagańskim władze partii za pomocą represji uniemożliwiły funkcjonowanie Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Potwierdzają to nie tylko przypadki wygwizdywania lub też pobic członków stronnictwa, pragnących uczestniczyć w wiecach odbywających się w Żaganiu⁸³, ale również ten oto fakt, że w czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. jeden z ludowców tylko za rozklejanie afiszy PSL w tym mieście został śmiertelnie postrzelony⁸⁴.

Przedstawione wcześniej losy byłego peeselowca, a następnie członka SL Eugeniusza Witterzheima, bezpodstawnie aresztowanego przez PUBP, dowodzą, że niektóre konflikty osobiste pomiędzy członkami SL a PPR wynikały również z niechęci niektórych członków partii zwłaszcza do tych ludowców, których znali,

⁷⁹ S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w konfrontacji z władzą komunistyczną na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, Słupsk 2001, s. 78–79; A. Markiewicz, *op. cit.*, s. 55.

⁸⁰ Sprawozdanie organizacyjne ZP PSL za czas od 1 kwietnia do 20 sierpnia 1946...; H. Szczegół, *op. cit.*, s. 176; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 75.

⁸¹ PZ SL w Żaganiu do Wydziału Personalnego ZW SL we Wrocławiu, 19 stycznia 1949 r., luźne, A ZW PSL, b. sygn.

⁸² Protokół z posiedzenia Poszerzonego Plenum odbytego w dniu 6 lutego 1949.

⁸³ C. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 165.

⁸⁴ M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985, s. 410.

a z którymi jako reprezentantami PSL w latach 1945–1947 walczyli za pomocą wszelkich środków o władzę w kraju.

Po sfałszowanych wyborach PPR przystąpiła do ostatecznej rozprawy z PSL-em⁸⁵. Natomiast funkcjonariusze UBP przystąpili do ożywionego werbunku działaczy chłopskich, a także do zalecaniej im przez partię likwidacji stronnictwa. Konsekwencją ich działań było to, że w końcu 1947 r. nastąpił całkowity kres działalności stronnictwa na ziemi lubuskiej⁸⁶. Niewątpliwie działacze PSL, stając do nierównej walki wyborczej z PPR w powiecie żagańskim czy też w innych regionach kraju, dali nadzieję narodowi polskiemu na to, że w wypadku wygranej nie będzie on musiał żyć w komunistycznym kraju. Niestety, okazane przez społeczeństwo polskie poparcie dla stronnictwa okazało się niewystarczającym atutem w walce o demokratyczną Polskę z PPR. Skupiła ona bowiem w swych rękach władzę nad resortami „siłowymi”, którą wykorzystała w zwalczaniu PSL, a także otrzymała daleko idącą pomoc ze strony Związku Radzieckiego. Tymczasem członkowie stronnictwa w obliczu obojętności Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na los Polski mogli liczyć tylko na własną odwagę i poświęcenie społeczeństwa polskiego⁸⁷.

Po pokonaniu PSL komuniści dla zastraszenia mieszkańców wsi szykowali uroczystość, którą szumnie nazwali Kongresem Jedności Ruchu Ludowego. W ramach przygotowań do niej nastąpiła wśród SL i „odrodzonego” PSL, tj. uzależnionych od PZPR stronnictw ludowych, eskalacja bezpodstawnych represji. Do nich wypada zaliczyć bezprawne aresztowania działaczy chłopskich oraz czynności weryfikacyjne, które w szeregach SL na ziemi lubuskiej nadzorowały i przeprowadzały m.in. poszczególne PUBP⁸⁸. Ostatecznie w listopadzie 1949 r. ów kongres został starannie wyreżyserowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W jego wyniku w nowo powstałym Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym znalazło się przeszło 230 000 członków SL oraz zaledwie niespełna 26 000 „odrodzonego” PSL (tab. 6)⁸⁹.

⁸⁵ Szerzej na temat fałszerstw wyborczych dokonanych przez PPR zob.: C. O s ę k o w s k i, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 146–153.

⁸⁶ Plan agenturalno-operacyjny przedsięwzięć – dotyczący opracowania placówek ekonomicznych PSL, 21 sierpnia 1947 r., Akta sprawy operac. rozpozn. krypt. Prawica Ludowa, Zespół Akt WUBP w Poznaniu, sygn. IPN Po 003/169; H. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 90, 95; E. H i ą d k i e w i c z, *op. cit.*, s. 167.

⁸⁷ R. T u r k o w s k i, *Postawy chłopów ludowców wobec systemu komunistycznego w Polsce (1945–1956)*, [w:] *Chłopi. Naród. Kultura*, red. S. Dąbrowski, t. II, Rzeszów 1996, s. 270–273.

⁸⁸ PUBP w Krośnie Odrzańskim do Wydz. V Sekcji II WUBP w Poznaniu, 7 lutego 1949 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie pow. Krosno Odrz. w l. 1945–1953, Wydz. III..., sygn. IPN Po 00/38/1/ t. 15 z 18; W. Koper, Praca na konkurs „Życiorys Robotnika”, s. 34–36, „Życiorys własny robotnika”, Biblioteka Kórnicka (dział rękopisów), sygn. 13298.

⁸⁹ J. G m i t r u k, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989*, Warszawa 2004, s. 23–24; S. Ł a c h, *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Gdańsk 1995, s. 290.

Tabela 6

Skład osobowy Powiatowego Komitetu Wykonawczego ZSL
w Żaganiu z grudnia 1949 r.¹¹

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko
1.	Roman Bodziński	prezes
2.	Władysław Czech	I wiceprezes
3.	Michał Aksman	II wiceprezes
4.	Bolesław Grzybowski	sekretarz
5.	Paweł Janczyk	skarbnik

¹¹ Opracowano na podstawie: Lista obecności członków Koła Miejskiego na odprawie w dniu 17 grudnia 1949 r., *Całość akt...*; B. P a s i e r b, *op. cit.*, aneks s. 256.

Niewątpliwie istotną rolę w zagospodarowaniu powiatu żagańskiego odegrali działacze ruchu ludowego. Z pewnością też peeselowcy, w porównaniu z członkami SL, mieli znikome możliwości rozwoju organizacyjnego. Tym bardziej że uważający się za jedynych gospodarzy tego terytorium pepeerowcy dołożyli wszelkich starań, aby uniemożliwić funkcjonowanie mikołajczykowskiemu stronnictwu. Podkreślić trzeba, że również działacze SL byli przez nich traktowani w instrumentalny sposób. Przegrana PSL w wyniku fałszerstw wyborczych PPR w 1947 r. miała istotne znaczenie dla dalszych dziejów ruchu ludowego w Polsce. Okazało się bowiem, że po pokonaniu tego ośrodka niezależnej myśli chłopskiej PPR (PZPR) zdecydowała o jego zniewoleniu. Nie było to nic nowego dla komunistów, gdyż mieli oni spore doświadczenie w tym zakresie, ponieważ podobnie postępowali z uzależnionym od nich SL. W listopadzie 1949 r. doprowadzono do kongresu, który ze zjednoczeniem nie miał nic wspólnego, gdyż stosunkowo nieliczni członkowie „odrodzonego” PSL zostali z woli PZPR wchłonięci przez o wiele liczniejsze i dyspozycyjne w stosunku do nich SL. Powstałe w jego wyniku ZSL nie miało wiele wspólnego z niezależną myślą ludową, ponieważ z biegiem czasu stało się rzecznikiem programu PZPR na wsi polskiej⁹⁰. To tłumaczy, dlaczego wielu mieszkańców wsi nie chciało swoją obecnością w jego szeregach firmować niezgodnego z ich interesem programu PZPR. Ci zaś, którzy do niego należeli, unikali jakiegokolwiek aktywności, zasłaniając się złym stanem zdrowia lub też zajęciami w gospodarstwie⁹¹. Warto dodać, że już w okresie istnienia uzależnionego od PPR Stronnictwa Ludowego niektórzy jego działacze wstydzili się swojego członkostwa⁹². Inni tak zasłużeni dla stronnictwa, jak np. Stanisław Filipek, byli

⁹⁰ *Deklaracja Ideowo-Programowa i Statut Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa, b.r.w., s. 3–28.

⁹¹ W. H ł a d k i e w i c z, *Z dziejów ruchu ludowego w Wolsztyńskim w latach 1945–1979*, „Zeszyty Lubuskie”, 19:1981, s. 104.

⁹² Protokół z posiedzenia i odprawy odbytej w dniu 13 czerwca 1948 r. w lokalu własnym SL w Żaganiu, *Całość akt*.

usuwani z jego szeregów przez władze wojewódzkie SL przy pełnej aprobacie władz powiatowych SL w Żaganiu⁹³.

Niestosowne byłoby całkowite potępienie powstałego w 1949 r. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, albowiem w jego szeregach obok karierowiczów, współpracowników UBP lub zastraszonych osób znaleźli się też i tacy działacze chłopscy, którzy za wszelką cenę dążyli do utrzymania tego fasadowego i tak bardzo uzależnionego od PZPR politycznego tworu. Dyskusyjną kwestią pozostaje natomiast to, czy warto było w celu ratowania dorobku ruchu ludowego iść za wszelką cenę na taki kompromis z komunistami, jeżeli i tak nie uchroniło to wielu działaczy chłopskich przed represjami ze strony PZPR. Być może ów kompromis okazał się zbyt kosztowny.

Daniel Koteluk

PEASANT MOVEMENT IN ŻAGAŃ COUNTY IN 1945–1949

S u m m a r y

An undoubtedly important role in the early post-war management of Żagań county was played by the peasant movement activists. Certainly, the Polish Peasant Movement (*Polskie Stronnictwo Ludowe, PSL*) had infinitesimal chances of organizational development, compared with the Peasant Movement (*Stronnictwo Ludowe, SL*), because the Polish Workers' Party (*Polska Partia Robotnicza, PPR*), considering themselves the only authority in this area, made their best to hamper the operations of Mikolajczyk's Polish Peasant Party. Indeed, SL was treated instrumentally by PPR, too. The defeat of PSL in the elections stolen by PPR in 1947 figured significantly in the further development of the people's movement: it turned out that having defeated that 'centre of independent people's thinking', PPR (later as Polish United Workers' Party – *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, PZPR*) decided to enslave it. In this situation, in November of 1949, the so-called United Peasant Movement Congress (*Kongres Jedności Ruchu Ludowego*) was convened at which the United Peasant Movement (*Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, ZSL*) was established and which became a rural promoter of PZPR's programme. It would be unfair to condemn totally ZSL since – alongside career men, Security Office collaborators, and people intimidated into being members – there were peasant activists who, no matter what, would strive for the preservation of the heritage of the peasant movement and the movement itself – though highly reduced and heavily dependent on the communist party – as a representation of the country folk. It is arguable whether the preservation of that heritage was worth the price of the collaboration with the communists since it failed to save many peasant activists from repressions by PZPR. Perhaps the compromise turned out to cost too dearly.

⁹³ Protokół z zebrania aktywu SL odbytego w dniu 12 października 1948 r. w Żaganiu, *ibid.*

Bohdan Halczak

KWATERUNEK URZĘDNIKÓW WOJEWÓDZKICH W ZIELONEJ GÓRZE W ROKU 1950

Dnia 28 czerwca 1950 r. zostało utworzone województwo zielonogórskie. Nie wielkie miasto Zielona Góra, liczące wówczas 31 134 mieszkańców, zostało podniesione do rangi stolicy województwa¹. Jak stwierdzono w opracowanym w 1949 r. projekcie utworzenia nowego województwa:

Wybór Zielonej Góry na ośrodek dyspozycji nie jest przypadkiem, ale podyktowany, z jednej strony, centralnym położeniem i jego nadrzędną rolą gospodarczą i kulturalną, jaką spełnia w stosunku do przyległych powiatów, z drugiej tym, że jest jedynym miastem leżącym na skrzyżowaniu głównej magistrali kolejowej, z główną drogą kołową – łączącą Szczecin z Górnym i Dolnym Śląskiem oraz Czechosłowacją².

W dn. 8 lipca 1950 r. odbyła się I sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, stanowiącej oficjalnie najwyższy organ władzy samorządowej województwa. Już jednak 16 maja 1950 r. rozpoczęła pracę w Zielonej Górze Komisja Organizacyjna Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powołana przez Komitet Centralny PZPR³. Działała na prawach egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zgodnie z praktyką funkcjonującą w rządzonej przez komunistów państwie egzekutywa KW stanowiła ściśle dobrane grono ludzi, którzy podejmowali najważniejsze decyzje dotyczące województwa⁴. Działalność rad narodowych miała charakter fasadowy⁵. Faktycznie zatwierdzały one decyzje instancji partyjnych PZPR.

Komisją Organizacyjną kierował przez miesiąc Jan Kozłowski. Od 19 czerwca funkcję I sekretarza objął Feliks Lorek⁶. W skład Komisji wchodził również Wła-

¹ H. S z c z e g ó ł a, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 84.

² Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), 191 KW PZPR, Uzasadnienie projektu nowego województwa lubuskiego z siedzibą w Zielonej Górze, s. 7.

³ H. S z c z e g ó ł a, *Zarys dziejów ziem województwa*, [w:] *Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. J. Wąsicki, Warszawa 1970, s. 70.

⁴ D. Ś m i e r z c h a ł s k i - W a c h o c z, *Partia komunistyczna wobec przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na Środkowym Nadodrzu 1945–1970*, Ząbki 2004, s. 82.

⁵ R. Z a r a d n y, *System polityczny Polski w latach 1948–1956*, Zielona Góra 2000, s. 180–181.

⁶ H. S z c z e g ó ł a, *Rozwój organizacyjny PZPR w województwie zielonogórskim w latach 1950–1960*, Wyższa Szkoła Inżynierska im. Jurija Gagarina w Zielonej Górze, „Zeszyty Naukowe” nr 16, „Nauki Społeczno-Polityczne” 3, Zielona Góra 1973, s. 55.

dysław Szlaferek – II sekretarz, Mateusz Pastor – kierownik organizacyjny, Jan Musiał – kierownik ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie⁷.

Podniesienie Zielonej Góry do rangi stolicy województwa oznaczało ogromny awans miasta, lecz stwarzało zarazem duże problemy. Przede wszystkim zaistniała konieczność zapewnienia w szybkim tempie lokali dla licznych instancji wojewódzkich, a także mieszkań dla kadry urzędniczej, jaka miała napłynąć do miasta. W czerwcu 1950 r. został sporządzony w Zielonej Górze wykaz 31 instytucji społeczno-politycznych i gospodarczych, które złożyły wnioski o przydział 496 izb na pomieszczenia biurowe i mieszkania dla pracowników⁸. Wykaz ten nie obejmował Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego czy Milicji Obywatelskiej, których potrzeby były ogromne. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu przekazało w sierpniu Prezydium WRN w Zielonej Górze 572 etaty⁹. Do obsadzenia tych stanowisk konieczne było w większości sprowadzenie kadry urzędniczej z zewnątrz. WUBP w lipcu 1950 r. domagał się od władz miasta 1000 mieszkań dla swych pracowników¹⁰.

Tymczasem Zielona Góra nie posiadała faktycznie żadnych rezerw lokalnych. Liczba mieszkańców (ponad 31 000) przekroczyła znacznie stan z roku 1939, tj. 26 076¹¹. W latach 1939–1950 nowych domów nie wznoszono, a część budynków uległa zniszczeniu. Miasto było zatem przeludnione.

Władze nie dysponowały środkami finansowymi nie tylko na budowę nowych obiektów, ale nawet na remont i adaptację starych. Jan Musiał w piśmie do Ministerstwa Administracji Publicznej z dn. 17 maja 1950 r. zwrócił się z prośbą o sfinansowanie niezbędnych prac remontowych, których koszty ocenił na 135 000 600 zł¹². Odpowiedź ministerstwa była krótka i jednoznaczna: „Ministerstwo Administracji Publicznej zawiadamia, że nie posiada możliwości sfinansowania projektowanych robót remontowych”¹³.

Kwestia pozyskania lokali dla instytucji oraz mieszkań dla pracowników zdominowała posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR, chociaż omawiano w ich

⁷ Idem, *Zarys dziejów ziem województwa...*, s. 70.

⁸ APZG, 191 KW PZPR, Wykaz wniosków o przydział lokal na biura i mieszkania dla Instytucji Polityczno-Społecznych i Handlowo-Przemysłowych z dn. 30 czerwca 1950 r.

⁹ APZG, 191 KW PZPR, Protokół spisany w dniu sierpnia 1950 r. w sprawie oddania etatów osobowych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, s. 4.

¹⁰ APZG, 190 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dniu 10 lipca 1950 r., s. 4.

¹¹ H. S z c z e g ó ł a, *Zielona Góra...*, s. 72.

¹² APZG, 190 KW PZPR, Pismo kierownika Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z dn. 17.05.1950 r.

¹³ APZG, 190 KW PZPR, Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej do Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, dn. 2.06.1950 r.

trakcie także inne kwestie, jak: zatwierdzanie kadr na etaty, akcję żniwną, organizację spółdzielni produkcyjnych czy obchody święta ogłoszenia Manifestu PKWN (22 lipca). Od 16 maja do 11 października Komisja odbyła 32 posiedzenia.

Problem pomieszczeń dla urzędów rozwiązano przez przeniesienie niektórych instytucji do innych miejscowości, a w zajmowanych przez nie budynkach umieszczono instancje wojewódzkie. Szpital Powiatowy przeniesiono do Sulechowa, a Zarząd Okręgu Lasów Państwowych do Żar. Do innych miejscowości skierowano również kilka szkół zawodowych¹⁴. Miasto zostało na pewien czas pozbawione szpitala. Pracownicy Zarządu Okręgu Lasów Państwowych dotkliwie odczuli przeprowadzkę. Mieszkania w Żarach, do których zostali przekwaterowani, były zdewastowane, a miejscowe władze nie dysponowały środkami koniecznymi na remonty¹⁵.

Komitet Wojewódzki PZPR umieszczono w gmachu dawnej Izby Skarbowej. Dla Wojewódzkiej Rady Narodowej przeznaczono tymczasowo kompleks gmachów szkolnych przy placu Słowiańskim. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zajął pomieszczenia szpitalne przy ul. Wazów i ówczesnej ulicy Stalina (obecnie Niepodległości)¹⁶. Trudniej było rozwiązać kwestię zapewnienia mieszkań pracownikom.

Już w czasie drugiego posiedzenia Komisji Organizacyjnej uznano za niezbędne, celem zapewnienia mieszkań dla kadry urzędniczej, wysiedlenie części mieszkańców miasta. Akcja miała mieć charakter „wybitnie klasowy”, czyli przesiedleniu mieli podlegać obywatele miasta obcy pod względem klasowym. W uchwale stwierdzono:

[...] tow. Musiał spowoduje, żeby zostały anulowane nadane prawa własności na domy dla prywatnej inicjatywy i różnych innych niepożądanych elementów podlegających wysiedleniu. Komisja Organizacyjna stwierdziła, że elementy, które będą wysiedlone, nie mogą zamieszkać w strefie granicznej, należy wziąć pod uwagę Kożuchów, Żagań i Szprotawę oraz dalekie gminy. Wsie [sic!] w promieniu 10 i 20 km nie należy brać pod uwagę, gdyż będą tam mieszkać pracownicy instytucji, którzy będą mieli ułatwiony dojazd¹⁷.

Cele akcji nie ograniczały się, zatem do pozyskania lokali mieszkalnych. Chodziło również o usunięcie z miasta na możliwie daleką odległość „niepożądanych elementów” i rozproszenie ich. „Elementem” tym była przede wszystkim „prywatna inicjatywa”, czyli rzemieślnicy. Akcja nie ograniczała się do stolicy województwa. Przewidywano także wysiedlenie „niepotrzebnych elementów”

¹⁴ H. S z c z e g ó ł a, *Rozwój organizacyjny PZPR...*, s. 56.

¹⁵ APZG, 191 KW PZPR, Pismo Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze z dn. 29 lipca 1950 r.

¹⁶ APZG, 191 KW PZPR, Pismo Komisji Organizacyjnej do KC PZPR z wnioskiem o zatwierdzenie podziału lokali dla władz wojewódzkich, dn. 19.6.1950 r.

¹⁷ APZG, 190 KW PZPR, Protokół II posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR z dn. 18.05.1950 r., s. 1.

z Nowej Soli, gdzie planowano zakwaterowanie części pracowników instancji wojewódzkich¹⁸. Jan Musiał planował pozyskanie około 300 mieszkań w Nowej Soli przez przeniesienie 200 rodzin do Koźuchowa¹⁹. Miasta tego nie brano pod uwagę przy osiedlaniu kadry urzędniczej, ponieważ nie posiadało wówczas bezpośredniego połączenia kolejowego z Zieloną Górą.

Wkrótce powstała Komisja Mieszkaniowa przy KW PZPR. Odpowiedzialny za jej pracę był Jan Musiał. W skład Komisji wchodził funkcjonariusze partyjni: Ziarnkowski, Furman, Malendowski, Frąckowiak, Stokowski²⁰. Opracowano plan pracy. Komisji przydzielono pięć „trójek robotniczych”. Każda „trójka” dysponowała dziesięcioma „dwójkami robotniczymi”, których zadaniem było przeprowadzenie przeglądu mieszkań na „wyznaczonym odcinku” i wypełnienie specjalnie przygotowanych w tym celu ankiet. Wyznaczeniem marszruty każdej dwójki zajmowały się trójki. One również zbierały wypełnione ankiety. Czas pracy dwójek określono na godz. między 16.00 a 19.00. Każda dwójka miała sprawdzić nie mniej niż pięć mieszkań dziennie. Między godz. 19.00 a 20.00 trójki zbierały wypełnione ankiety. O godz. 20.00 przewidziano odprawę trójek z przedstawicielem Komisji Mieszkaniowej, któremu przekazywano ankiety²¹. Nadzór nad pracą trójek i dwójek sprawował Frąckowiak.

Dostarczone przez trójki ankiety przeglądał Ziarnkowski. Codziennie przedstawiał Komisji Mieszkaniowej do zatwierdzenia wykazy osób podlegających wysiedleniu, przekwaterowaniu, „ścieśnieniu” (dokwaterowaniu lokatorów). Po zatwierdzeniu wykazów przez Komisję wysyłano do wskazanych osób nakazy „zwolnienia mieszkań i przeniesienia się poza obręb Zielonej Góry, częściowego opróżnienia mieszkania względnie przeniesienia się z jednego mieszkania na drugie w obrębie miasta”²². Opracowana instrukcja zalecała wysyłanie nakazów poprzez gońców, w dwóch egzemplarzach: „Jeden egzemplarz pozostawi goniec adresatowi, a drugi egzemplarz służy do potwierdzenia odbioru”. Nadzór nad wysyłaniem nakazów sprawował Malendowski. Do jego zadań należało również rozpatrywanie odwołań i ustalanie wykazu osób podlegających następnego dnia wysiedleniu.

Funkcjonariusz odpowiedzialny za „wszelkiego rodzaju przeniesienia”²³ dysponował:

¹⁸ *Ibid.*, s. 2.

¹⁹ APZG, 190 KW PZPR, Pismo kierownika Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Pożnańskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z dn. 17.05.1950 r.

²⁰ APZG, 191 KW PZPR, Plan działania Komisji Mieszkaniowej przy KW PZPR (dokument nie wymienia imion członków komisji, a jedynie ich nazwiska).

²¹ *Ibid.*

²² *Ibid.*

²³ Nazwiska tej osoby nie można obecnie ustalić, ponieważ zostało w zachowanej dokumentacji zamazane w sposób uniemożliwiający odczytanie.

a) Kilkudziesięciu towarzyszami zwolnionymi z zakładów pracy, zorganizowanymi w brygady przydzielone do poszczególnych samochodów.

b) Rezerwą tj. 2–3 samochodów ciężarowych 20 t z PKS wraz z 8-mio osobową obsługą każdy²⁴.

Z rezerwy zalecano jednak korzystanie tylko w wyjątkowych wypadkach. Klucze do opróżnionych w ciągu dnia mieszkań przekazywano Malendowskiemu następnego dnia o godz. 8.00 rano wraz ze sprawozdaniem. Komisja Mieszkaniowa zorganizowała pracę w ten sposób, że akcję przesiedleńczą prowadzili formalnie organa administracyjne. Jednak nadzór sprawowali delegowani w tym celu funkcjonariusze PZPR. Oni także podejmowali istotne decyzje.

Przeprowadzone w 1950 r. działania w celu wyszukania lokali na pomieszczenia biurowe dla instytucji oraz mieszkania służbowe, usunięcia dotychczasowych lokatorów i osiedlenia nowych nosiły kryptonim „Akcja O”. Nazwa ta występuje w niektórych zachowanych dokumentach²⁵.

W czasie posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR dn. 23 maja 1950 r. analizowano przebieg akcji. Stwierdzono, że do wytypowanych mieszkańców zostały wysłane nakazy opuszczenia mieszkań. Lokatorzy mogli odwołać się do Komisji Lokalowej, której decyzja miała charakter ostateczny. Padły krytyczne uwagi o pracy tej komisji: „[...] dotychczas Komisja Lokalowa nie bardzo ostro podchodziła do spraw, jeśli chodzi o inicjatywę prywatną”²⁶. Podkreślono po raz kolejny, że w trakcie przesiedleń należy kierować się zasadą „wybitnie klasową”, którą interpretowano następująco: „[...] robotników bezwzględnie nie ruszać. Klasa robotnicza musi widzieć w tej akcji walkę klasową”²⁷.

Kwestia akcji przesiedleńczej zdominowała także posiedzenie Komisji w dn. 9 czerwca 1950 r. Stwierdzono szereg problemów. Do wysiedleń skierowano samochody ciężarowe z zakładów pracy oraz grupy złożone ze „zdrowych partyjnych robotników”²⁸. Zostali oni urlopowani bezpłatnie. Domagali się więc wynagrodzenia za pracę przy wysiedlaniu, a władze nie dysponowały środkami finansowymi na ten cel.

Uczestnicy obrad wskazywali na przykłady protekcji, dzięki którym przedstawiciele „prywatnej inicjatywy” unikali niekiedy wysiedlenia. Stwierdzono, że zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wstrzymał przesiedlenie właścicieli kawiarni „Świtezianka”. Szef WUBP uczestniczący

²⁴ *Ibid.*

²⁵ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji do Spraw Mieszkaniowych w Zielonej Górze z dn. 17 sierpnia 1950.

²⁶ APZG, 190 KW PZPR, Protokół z III posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w Zielonej Górze z dn. 23.05.1950 r., s. 1.

²⁷ *Ibid.*

²⁸ APZG, 190 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Komisji Organizacyjnej Kom. Wojew. PZPR w Zielonej Górze odbytego w dn. 6.6.1950 r., s. 2–3.

w obradach otrzymał polecenie zbadania tej sprawy i złożenia wyjaśnienia przed Komisją. Szczególnie wiele uwag krytycznych skierowano pod adresem kierownika Referatu Kwaterunkowego nazwiskiem Matuszak. Zarzucano mu liczne zaniedbania i nieprzestrzeganie zaleceń Komisji. Protokolant zanotował:

Tow. Pastor ostro krytykuje tow. Matuszaka, podkreślając, że w akcji przesiedlania musi być wyraźne polityczne podejście, a tymczasem tow. Matuszak robi takie pociągnięcia, które idą na rękę wrogowi, bo np. wydaje nakazy wysiedlenia dla świata pracy²⁹.

Kierownikowi Matuszakowi udzielono nagany.

Krytyczne uwagi pod adresem pracy Referatu Kwaterunkowego były prawdopodobnie uzasadnione. Świadczy o tym sprawozdanie Kazimierza Rauchuta, pracownika Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, który został (z dwoma innymi osobami) oddelegowany dn. 3 lipca 1950 r. do Zielonej Góry w celu zorganizowania Oddziału Kwaterunkowego przy Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej³⁰. Stan, który zastał na miejscu, można określić jako skandaliczny:

[...] w byłym Referacie Kwaterunkowym stwierdzono brak registratury oraz dziennika podawczego, co w dużym stopniu wpływało ujemnie na bieg spraw [...]. Przez brak ewidencji (registratury) wniosków pism ciężko było doszukać się w Referacie Kwaterunkowym. Ujemnie na bieg spraw również na jakość opracowania wpływał brak kartoteki centralnej, która jest podstawą do uchwycenia szczegółowej ewidencji na terenie Zielonej Góry oraz podległych gromad [...]. Dotychczasowy tok urzędowania Referatu Kwaterunkowego posiadał charakter chaotyczny nie przemyślany i nieplanowy. Decyzje wydawane przez były Referat Kwaterunkowy były co najmniej wadliwe i w wielu wypadkach i z pogwałceniem dekretu o publicznej gospodarce lokalami³¹.

Kazimierz Rauchut krytycznie ocenił również działalność „czynnika społecznego” w Zielonej Górze, czyli dwójek i trójek:

[...] po uzgodnieniu z Komisją Mieszkaniową przy KW PZPR w dniu 4.VII.50 r. na wniosek mój przestano posługiwać się czynnikiem społecznym jak dwójek tak i trójek, które wykonywały czynności kontroli. Po szerokiej dyskusji udowodniono że prace wykonywane przez czynnik społeczny do tego czasu miały się z celem. Czynnik społeczny wychodząc w teren, nie znając dekretu o publicznej gospodarce lokalami oraz nie będąc dokładnie poinformowanym, oddawał ankiety (stare niedokładne wzory) bardzo niedokładne. Czynnik społeczny kontrolując powyższe na podstawie tychże relacji wydawał decyzje nie zawsze słuszne, a bywało z pogwałceniem dekretu o publicznej gospodarce gruntami³².

Jak wynika ze sprawozdania, władze nie zrezygnowały jednak całkowicie z wykorzystania „czynnika społecznego” w prowadzonej akcji:

²⁹ *Ibid.*, s. 3.

³⁰ APZG, 191 KW PZPR, Sprawozdanie Kazimierza Rauchuta (bez daty).

³¹ *Ibid.*

³² *Ibid.*

Oddział wykorzystuje czynnik społeczny do kontroli mieszkań, lecz uprzednio umówiwszy z nim dekret o publicznej gospodarce lokalami, sposób podejścia do społeczeństwa oraz uchwałę Miejskiej Rady Narodowej o normach zaludnienia i wypełnianie protokołów kontroli mieszkań według nowych wzorów³³.

W trakcie posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9.06.1950 r. stwierdzono, że niektóre zagadnienia, związane z akcją wysiedleńczą, zostały rozwiązane: „Rozmowy z dyrektorami zakładów w sprawie dostarczenia samochodów i robotników dały pozytywne rezultaty, zakłady wystawią rachunki, które po otrzymaniu funduszy zostaną opłacone”³⁴. Pojawił się jednak nowy, poważny problem, którego wcześniej nie rozpatrywano: „Wyłynęła sprawa, że właściwie przesiedlenia, jakich się dokonuje w mieście, nie są prawne i należy jak najprędzej załatwić stronę prawną w Warszawie u kompetentnych władz”³⁵. Postanowiono wysłać w tym celu delegację do Warszawy.

Oddelegowani funkcjonariusze zrelacjonowali efekty pobytu w Warszawie podczas kolejnego posiedzenia Komisji Organizacyjnej w dn. 14.06.1950 r.:

Rozmowy były przeprowadzone z tow. Morawskim z KC, który wyraził zgodę na sposób załatwiania zastosowany w Zielonej Górze, tak samo dyr. Tolwiński. Na życzenie tow. Zawadzkiego była również delegacja u niego i otrzymała polecenie, żeby załatwiać wszystko prawnie przez MRN³⁶.

Stwierdzono, zatem że delegacja załatwiła „sprawę prawnego podejścia do akcji wysiedlania z mieszkań”. Uznano także, iż pierwszy etap akcji mieszkaniowej dobiegł końca i przedstawiono plan dalszego działania. Przewidywał on: „dalszą akcję przesiedlania różnych niepewnych i wrogich elementów oraz akcję dokwaterowywania”.

W trakcie posiedzenia Komisji Organizacyjnej dn. 19.06.1950 r. stwierdzono jednak, że dotychczasowe działania nie rozwiązały problemu mieszkaniowego w Zielonej Górze, a dalsze wysiedlanie „prywatnej inicjatywy” z miasta uznano za niewskazane: „Na mieszkania po rzemieślnikach nie można liczyć, ponieważ w chwili obecnej są oni potrzebni w mieście i nie możemy dopuścić do likwidacji piekarni, rzeźnictw, zakładów szewskich i innych i dlatego wysiedlanie ich należy wstrzymać”³⁷. Postulowano wysiedlanie „elementów wrogich, pijaków, bumelan-tów”, a także „ludzi karanych przez Sądy”. Także podczas posiedzenia Komisji

³³ *Ibid.*

³⁴ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9.6.1950 r., s. 1.

³⁵ *Ibid.*

³⁶ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 14.6.1950 r., s. 1.

³⁷ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 19.6.1950 r., s. 4.

w dn. 10.7.1950 r. postulowano wysiedlanie z miasta „ludzi nieproduktywnych”³⁸. Zarazem jednak zebrani doszli do wniosku, że problemy mieszkaniowe w mieście może rozwiązać tylko budowa nowych mieszkań.

Brak dokumentacji nie pozwala stwierdzić, ile osób wysiedlono z miasta w 1950 r. W protokole z obrad Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 19.6.1950 r. ustalono, że wysiedlenia umożliwiły uzyskanie „tylko 90 mieszkań, do czego dojdzie jeszcze dalszych 70”³⁹. Natomiast w czasie posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej w Zielonej Górze w dn. 24 sierpnia 1950 r. stwierdzono, że w mieście zostało przeprowadzonych 78 eksmisji⁴⁰. Zdaniem Hieronima Szczegóły wysiedlono kilkaset rodzin⁴¹. Wśród przesiedlonych było wielu zasłużonych dla miasta pionierów, mieszkających tu od 1945 r.⁴² Wysiedlenie licznych rzemieślników pogorszyło warunki życia w mieście.

Jednak z zachowanej dokumentacji wynika, że „prywatna inicjatywa” stanowiła tylko niewielką część przesiedlonych. Większość to pracownicy miejscowych zakładów pracy, zarówno umysłowi, jak i fizyczni⁴³. Niemniej rzemieślników wysiedlano z miasta, a przedstawiciele „świata pracy” pozostawiano w Zielonej Górze, przenosząc do innych lokali o gorszym standardzie (np. przydzielano jeden pokój zamiast dwóch). Tendencję tę ilustruje przykład budynku przy ówczesnej ul. Jedności Robotniczej nr 52/53, który przeznaczono na siedzibę Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego⁴⁴. Dom zamieszkiwało ośmiu lokatorów. Jednego z nich – prywatnego piekarza wysiedlono poza miasto. Pozostali lokatorzy byli pracownikami fizycznymi. Zostali przekwaterowani do mieszkań zastępczych na terenie miasta.

Z wielu lokali nie wykwaterowano mieszkańców ze względu na brak mieszkań zastępczych⁴⁵. Większość pozyskanych mieszkań wymagała kapitalnego remontu. To także zmniejszało liczbę wykwaterowanych, ponieważ władze nie dyspono-

³⁸ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 10.7.1950 r., s. 3.

³⁹ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 19.6.1950 r., s. 4.

⁴⁰ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej odbytego w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN w Zielonej Górze w dn. 24 sierpnia 50 r., s. 4.

⁴¹ H. S z c z e g ó ł a, *Rozwój organizacyjny PZPR...*, s. 56.

⁴² Idem, *Zielona Góra...*, s. 83.

⁴³ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji do Spraw Mieszkaniowych w Zielonej Górze z dn. 17 sierpnia 1950 r.; Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej odbytego w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN w Zielonej Górze w dn. 24 sierpnia 50 r.

⁴⁴ APZG, 191 KW PZPR, Wykaz wniosków przydział lokali na biura i mieszkania dla Instytucji Polityczno-Społecznych i Handlowo-Przemysłowych, Załącznik nr 3 z dn. 27.6.1950 r.

⁴⁵ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji do Spraw Mieszkaniowych w Zielonej Górze z dn. 17 sierpnia 1950 r.

wały środkami finansowymi na remonty. Liczba przesiedlonych mieszkańców była więc stosunkowo niewielka. Niemniej prawie za każdym pozyskanym lokalem kryła się ludzka krzywda. Zrozpaczeni lokatorzy pisali odwołania do władz, mające najczęściej charakter pokornej prośby. Niekiedy podejmowali bardziej zdecydowany protest.

Dnia 24 października 1950 r. mieszkaniec Zielonej Góry Adam Konieczny wysłał pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, w którym stwierdził:

[...] komunikuję uprzejmie, iż lokal zastępczy który przydzielono mi [...], absolutnie nie nadaje się do zamieszkiwania przez ludzi, lecz raczej przez zwierzęta. Wymieniony lokal jest do takiego stopnia zdewastowany i brudny, że jest wykluczonym, ażeby mogli w nim zamieszkać ludzie. [...] oświadczam, iż mam prawo jako robotnik żądać przynajmniej takiego pomieszczenia, gdzie mógłbym żyć z moją rodziną w taki sposób, w jaki powinien żyć robotnik w ustroju socjalistycznym. [...] jestem reemigrantem z Niemiec [...] i przyjechałem na Ziemię Odzyskaną wraz z rodziną moją w roku 1947, ażeby pracować i wychowywać swe dzieci w swej ojczyźnie, dlatego że jestem Polakiem. Znajdując się w Niemczech, miałem odpowiednie warunki mieszkaniowe, tak jak wszyscy zresztą robotnicy na terenie Niemiec. Przykro o tym tutaj, w swej ojczyźnie przypominać, ale żyłem tam jak człowiek, a nie jak bydło! [...] Jak zdążyłem stwierdzić, to jednak ludzie na wyższych szczeblach społecznych i zawodowych żyją w doskonałych warunkach mieszkaniowych, a o ile ich się z konieczności przesiedla, to otrzymują tym bardziej lepsze warunki mieszkaniowe. Czy w takim przypadku Waszym zdaniem robotnik reemigrant może mieszkać chociażby w chlewie?⁴⁶

Nie wiadomo, jakie były losy autora listu, lecz jego pismo zostało zachowane w dokumentacji KW PZPR, a bardziej dosadne zdania podkreślono czerwonym ołówkiem.

O pozyskane lokale rozegrała się swoista walka między instytucjami wojewódzkimi. Niekiedy funkcjonariusze, nie czekając na przydział, zajmowali samowolnie mieszkania, z których wykwaterowano dotychczasowych lokatorów⁴⁷. W tego typu działaniach przodowali przede wszystkim funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Według sporządzonego przez Komisję Mieszkaniową przy KW PZPR wykazu, do dn. 15 maja 1950 r. funkcjonariusze UB zajęli bez przydziału 16 mieszkań, a pracownicy KW PZPR – 2 lokale. Jedno mieszkanie zajął pracownik Związku Młodzieży Polskiej⁴⁸. Zdarzały się także przypadki samowolnego wysiedlania lokatorów przez funkcjonariuszy UB. Podczas posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9.06.1950 r. zgłoszono wniosek do przedstawiciela WUBP

⁴⁶ APZG, 191 KW PZPR, Komisja Mieszkaniowa przy KW PZPR.

⁴⁷ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej odbytego w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN w Zielonej Górze w dn. 24 sierpnia 50 r., s. 4.

⁴⁸ APZG, 191 KW PZPR, Komisja Mieszkaniowa przy KW PZPR, Mieszkania zajęte bez rozdzielnika do 15.5.1950 r.

o „cofnięcie” pracownika zakładów „Polska Wełna”, który został wysiedlony bez porozumienia z władzami partyjnymi, a był niezbędny w zakładzie⁴⁹.

Najpoważniejsza rywalizacja o mieszkania toczyła się pomiędzy KW PZPR i WUBP, chociaż podejmowano starania, aby uniknąć konfrontacji. Już 20 lutego 1950 r. odbyła się w Zielonej Górze narada z udziałem I sekretarza KW PZPR, Prezydenta Miasta, szefa PUBP oraz przedstawicieli Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w sprawie wytypowania obiektów dla przyszłych organów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego⁵⁰. Przedstawiciele UB domagali się przyznania dwunastu obiektów, zarówno w mieście, jak i w najbliższej okolicy. Postulaty zostały zaakceptowane przez „czynnik partyjny”. W protokole spotkania stwierdzono:

przy typowaniu obiektów kierowano się zasadą nieingerowania w interesy rozmieszczenia przyszłych władz wojewódzkich: partyjnych, administracyjnych i gospodarczych, oraz mieszkań dla rozmieszczenia przyszłych pracowników powyższych instytucji⁵¹.

Dokonano zatem swoistego podziału miasta na „strefy wpływów”. Także w czasie posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR dnia 6.6.1950 r. ustalono, że pozyskane mieszkania będą dzielone „równomiernie” pomiędzy Komitet Wojewódzki PZPR, WUBP oraz Wojewódzką Radę Narodową⁵².

Urząd Bezpieczeństwa wykazywał dużą troskę o mieszkania dla swych funkcjonariuszy. Dnia 19 kwietnia 1950 r. WUBP wystosował tajne pismo do Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze, w którym domagano się przydziału 339 mieszkań dla pracowników urzędu⁵³. Mieszkania te zostały opisane. Pismo zawierało dokładne adresy, nazwiska i imiona aktualnych lokatorów oraz ich zawód i miejsce pracy. Tylko kilka osób umieszczonych w wykazie można uznać za przedstawicieli „prywatnej inicjatywy”. Ogromna większość to pracownicy fizyczni i umysłowi miejscowych zakładów pracy. Przy sporządzaniu wykazu nie kierowano się względami „klasowymi”, ale przydatnością mieszkania. Podobny wniosek skierował WUBP do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dn. 17 lipca 1950 r. Domagano się przydziału mieszkań dla oficerów i podoficerów. Pismo zawierało wykaz 373 lokali mieszkalnych z dokładnymi adresami (ulica i numer)⁵⁴.

⁴⁹ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9.6.1950 r., s. 1–2.

⁵⁰ APZG, 190 KW PZPR, Protokół z posiedzenia odbytego w Komitecie Miejskim PZPR w sprawie wytypowania i uzgodnienia obiektów dla rozmieszczenia przyszłych Wojewódzkich Organów i jednostek Bezpieczeństwa Publicznego.

⁵¹ *Ibid.*, s. 2.

⁵² APZG, 190 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Komisji Organizacyjnej Kom. Wojew. PZPR w Zielonej Górze odbytego w dn. 6.6.1950 r., s. 3.

⁵³ APZG, 191 KW PZPR, Pismo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze do Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze z dn. 19.4.1950 r.

⁵⁴ APZG, 191 KW PZPR, Wniosek WUBP z dn. 17.7.1950 r. do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w sprawie przydziału mieszkań oficerom i podoficerom.

W czasie posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9 czerwca 1950 r. doszło do ostrej krytyki działań WUBP. Zarzucono urzędowi, że zagarnia najlepsze mieszkania, a dla pracowników Komitetu Wojewódzkiego pozostają najgorsze⁵⁵. Obecny w trakcie posiedzenia przedstawiciel UB uznał zarzuty za bezpodstawne. Po dyskusji uzgodniono, że sprawę należy załatwić „polubownie”.

W rywalizacji o mieszkania pozycja Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej była zdecydowanie słabsza. W czasie posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej dn. 24 sierpnia 1950 r. przedstawiciele Prezydium domagali się 10% mieszkań dla swoich pracowników⁵⁶. Wywołało to zdecydowany sprzeciw przedstawiciela KW PZPR nazwiskiem Wróbel. Po ostrej kłótni, jak odnotował protokolarz: „Tow. Wróbel opuścił posiedzenie, oświadczając, że podział mieszkań przez Komisję w jego nieobecności będzie nieważnym. Wobec zerwania posiedzenia przez ob. Wróbla, pozostali członkowie Komisji Mieszkaniowej postanowili przerwać posiedzenie”⁵⁷.

Podział pozyskanych mieszkań przedstawiał się następująco w dn. 30 czerwca 1950 r.: KW PZPR – 32; WUBP – 31; WRN – 29; ZSL – 10; ZMP – 3; Związek Samopomocy Chłopskiej – 2; Liga Kobiet – 2⁵⁸.

Można sądzić, że również w okresie późniejszym, w czasie dokonywania podziału mieszkań, zachowywano podobne proporcje.

Hieronim Szczegóła w opublikowanej w 1984 r. pracy poświęconej historii Zielonej Góry następująco podsumował akcję przesiedleńczą: „Była to bardzo niepopularna akcja i psuła ona wielu rodzinom radość z awansu miasta”⁵⁹. Była to najostrzejsza ocena, jaką mógł wówczas sformułować historyk, funkcjonujący w oficjalnym obiegu, w stosunku do działań władz komunistycznych. Podniesienie Zielonej Góry do rangi stolicy województwa wpłynęło korzystnie na rozwój miasta. Mieszkańcy „winnego grodu” musieli jednak okupić awans swoistym haraczem na rzecz komunistycznych funkcjonariuszy.

„Akcja O” skłania do refleksji nad relacją między władzą i społeczeństwem w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w Polsce. Głównym celem rozbudowanego aparatu władzy było zabezpieczenie potrzeb tegoż aparatu. Ponad trzydziestotysięczne miasto pozbawiono szpitala, aby pozyskać gmach dla WUBP. Tymczasem to Urząd Bezpieczeństwa mógł być tymczasowo ulokowany w Sulechowie. Dla

⁵⁵ APZG, 190 KW PZPR, Protokół posiedzenia Komisji Organizacyjnej KW PZPR w dn. 9.6.1950 r., s. 2.

⁵⁶ APZG, 191 KW PZPR, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Mieszkaniowej odbytego w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN w Zielonej Górze w dn. 24 sierpnia 50 r., s. 5.

⁵⁷ *Ibid.*

⁵⁸ APZG, 191 KW PZPR, Komisja Mieszkaniowa przy KW PZPR, Zestawienie rozdzielonych mieszkań na 30.6.1950 r.

⁵⁹ H. Szczegóła, *Zielona Góra...*, s. 83.

funkcjonariuszy brak szpitala nie był dotkliwy, ponieważ WUBP dysponował własną polikliniką.

Aby pozyskać mieszkania dla funkcjonariuszy, po prostu wysiedlano część mieszkańców miasta. „Akcja O” była ewidentnym bezprawiem, z czego zresztą organizatorzy zdawali sobie sprawę. Akceptacja warszawskiej „centrali” stanowiła jednak dla nich wystarczającą „podstawę prawną”. Mimo deklaracji o „klasowym” charakterze akcji wysiedlano z mieszkań zarówno „prywatną inicjatywę”, jak i robotników. Analiza przebiegu „Akcji O” pozwala również dostrzec podziały pomiędzy strukturami władzy komunistycznej. Urząd Bezpieczeństwa, KWPZPR oraz Prezydium WRN stanowiły pozornie monolit. Przy podziale pozyskanych mieszkań ujawnił się jednak między nimi konflikt.

„Akcja O” nie spotkała się z poważniejszym oporem ze strony lokalnego środowiska. Miejscowa ludność, składająca się z przesiedleńców, pochodzących z różnych stron, była słabo zintegrowana, a często zantagonizowana. Sytuacja ta umożliwiła lokalnym organom władzy całkowitą niemal swobodę działania. Do pierwszego poważniejszego protestu przeciwko działaniom władzy komunistycznej doszło w Zielonej Górze 30 maja 1960 r., w związku z eksmisją Domu Katolickiego. Można sądzić, że niektórzy uczestnicy tych wydarzeń protestowali również w pośredni sposób przeciwko eksmisjom dokonywanym wcześniej na mieszkańcach miasta.

Bohdan Halczak

ACCOMMODATION FOR THE LOCAL ADMINISTRATION OFFICIALS IN ZIELONA GÓRA IN 1950

S u m m a r y

The administrative department of Zielona Góra was established in 1950. A small town got promoted to the rank of the department capital. That entailed the need to provide accommodation for a large band of officials. However, the overpopulated town lacked spare flats and the authorities did not have the resources to build new houses – nor even to restore or convert the old ones. So the communist authorities decided to move out by force some of the town-dwellers and thus obtain accommodation for their functionaries. A few hundred families were forced to leave Zielona Góra and their flats were divided up among high-rank members of the Polish United Workers' Party, local Security Office's functionaries, and state administration workers. It was total lawlessness, of which the local communist authorities were fully aware. The central authorities in Warsaw were informed of this – but did not object: meeting the needs of the apparatchiks was more important than the law. "Ordinary" inhabitants' needs were completely ignored.

Przenysław Bartkowiak

ODDŹWIĘK WYBORU POLAKA NA PAPIEŻA W 1978 ROKU W ŚWIELE MATERIAŁÓW SB I PZPR NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W dniu 16 października 1978 r. nadeszła z Watykanu wiadomość o wyborze nowego papieża. Tego dnia bowiem biały dym, unoszący się nad kaplicą Sykstyńską, oznaczał, iż na tronie papieskim zasiądzie Polak – metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła¹.

Wynik ten również pokazywał, że Kolegium kardynalskie przerwało tym samym długą, bo trwającą prawie pięć stuleci tradycję powoływania Włochów na stolicę św. Piotra. Nowy papież Jan Paweł II tak wypowiedział się o dokonanych wyborze: „Myślę, że wynik konklawe w dniu 16 października 1978 r. był zaskoczeniem nie tylko dla mnie!”²

Wybór metropolity krakowskiego na papieża w ósmym głosowaniu w dn. 16 października 1978 r. kardynał Stefan Wyszyński skomentował słowami wielce znaczącymi:

[...] Jeszcze głębiej zrozumieliśmy, że w Kościele działa Bóg i szczególnie moc Ducha Świętego. Jeśli ludzie wątpią, czy dziś jeszcze na świecie są znaki i cuda, odpowiadam, że jeżeli co jest cudem, to właśnie to, co miało miejsce w Kaplicy Sykstyńskiej, w dniu 16 października bieżącego roku [...]³.

Stwierdzenie to pokazuje, że w oczach kardynała Stefana Wyszyńskiego wydarzenie to było prawdziwym cudem. Wybrano przecież papieża z kraju, który obronił swoją wiarę, pomimo to że od ponad 30 lat był rządzony przez komunistów i przez nich laicyzowany i ateizowany, w którym z Kościołem walczono środkami administracyjnymi, policyjnymi, dyskryminując wierzących i wystawiając Kościół na największe próby. Tymczasem wybór papieża Polaka oznaczał nie tylko to, że

¹ M. Kempisty, *Znaczenie pielgrzymek Jana Pawła II dla Polski i Polaków*, [w:] *Spółczesństwo. Państwo. Kościół (1945–2000)*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaja, Szczecin 2000, s. 181; H. Stęhle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 289, 305. O wyborze papieża pisano również w czasach PRL (nazwę „Polska Rzeczpospolita Ludowa” wprowadziła konstytucja z 1952 r.), np. K. Kąkol, *Kościół w PRL*, Warszawa 1985, s. 210–243.

² A. Frossard, „Nie lekajcie się”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, przekł. A. Turowicz, Kraków 1983, s. 28; M. Kempisty, *op. cit.*, s. 181.

³ Cyt. za: A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i Mąż Stanu*, Paryż 1982, s. 393. Pisownia tego fragmentu według oryginału (w cytatach poprawiono tylko interpunkcję).

Kościół się temu wszystkiemu oparł, że zdołał utrzymać przy sobie przeważającą większość narodu, ale że równocześnie dając Kościołowi Powszechnemu papieża, uzyskiwał w Rzymie potężny puklerz, siłę obronną, o której nie śmiał nawet marzyć⁴.

Tak jak Prymas Polski, również całe duchowieństwo katolickie przyjęło tę zaskakującą wiadomość z entuzjazmem:

Co się dzieje, trudno opisać. Pierwsza wiadomość dotarła do nas w czasie kolacji. Nie wierzyłem. Wypadłem z refektarza, otworzyłem radio. Jakaś stacja przekazywała tę wiadomość po francusku. Prawda! Pobiegłem do kościoła. Odprawiało się nabożeństwo różańcowe. Przerwałem na chwilę odmawianie Różańca, powiedziałem, co się stało, i poprosiłem, żeby dalszą część Różańca ofiarowano w intencji Ojca świętego. Niesamowite! – notował rektor WSD w Warszawie [...]⁵.

Wiadomość o wyborze Polaka na papieża lotem błyskawicy obiegła całą Polskę, nie było chyba wówczas Polaka, który by nie podzielał olbrzymiej radości z tego faktu, a także nastroju wielkiej dumy narodowej, że oto Polak zasiadł na tronie Stolicy Apostolskiej. Nie ulega wątpliwości, że oprócz tego Polacy poczuli jeszcze coś więcej – poczucie swej ważności i jakiejś trudno wyobrażalnej mocy i siły ducha⁶.

Tymczasem, gdy prawie wszyscy Polacy nie posiadali się ze szczęścia świętując w duchu i w swoich sercach to ogromne wydarzenie, na kierownictwo państwowe i partyjne oraz na wszystkich doktrynalnych komunistów padł strach, który wywołał wśród nich wielki niepokój i obawy. Z trudem przychodziło im ogarnięcie daleko siężnych konsekwencji tego faktu. O kompletnym zaskoczeniu ówczesnych władz wspomina Stanisław Kania, jeden z sekretarzy KC PZPR (był on odpowiedzialny za sprawę Kościoła):

Pierwszy z tą wiadomością zadzwonił do mnie szef PAP Janusz Roszkowski. Natychmiast poinformowałem o wydarzeniach Edwarda Gierka, który przebywał w domu. Usłyszałem pełne zaskoczenia: „O rany boskie!” [...] Szybko zwołano posiedzenie Biura Politycznego, na którym przedstawiłem projekt tekstu depeszy do nowego papieża. Miała ona charakter nie zdawkowy, a bardzo merytoryczny, podpisali ją Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gucwa i Tadeusz Młyńczak [...]⁷.

Dalej pisze on o niepokojach i obawach wynikłych z tego zdarzenia:

⁴ *Ibid.*

⁵ Cyt. za: J. Ż a r y n, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 401–402. WSD – Wyższe Seminarium Duchowne. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁶ H. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 423.

⁷ Cyt. za: S. K a n i a, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991, s. 146; H. D o m i n i c z a k, *op. cit.*, s. 423–424, Pisownia tego fragmentu według oryginału.

Jeśli już mowa o obawach, to było ich w świecie dużo. Bardzo zróżnicowane były prognozy, jaką orientację może przyjąć nowy papież, który obejmował ster Kościoła po Janie XXIII i Pawle VI, a więc papieżach, których wielkość uznawał świat [...]»⁸.

Wybór papieża wywołał również niepokój I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, który stwierdził: „[...] Wielkie to wydarzenie dla narodu polskiego i duże komplikacje dla nas [...]»⁹.

Podobny obraz zdezorientowania można zaobserwować podczas pierwszej narady w Komitecie Centralnym, do jakiej doszło wieczorem 16 października. Tak wspomina ją Szef Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierz Kąkol:

Absolutnie zde gustowani naradzają się towarzysze: Kania, Kowalczyk, Olszowski, Werblan, Łukaszewicz. Konsternacja widoczna. Olszowski wylewa na jasne spodnie filiżankę czarnej kawy. Westchnienia. Ciężkie. Czyrek ładuje się z tezą – wypracowaną przez nas w drodze z SDP do KC – „zastanówmy się [...], ostatecznie lepszy Wojtyła jako papież tam niż jako prymas tu”. Teza jest chwytna. Trafia do przekonania. Ulga¹⁰.

Stwierdzenie to powtórzono na naradzie SB w styczniu 1979 r.¹¹

Przedstawiony obraz sytuacji pokazuje jak duże było zaskoczenie władz państwowych i partyjnych wyborem papieża Jana Pawła II. Bardzo szybko jednak musiały one ukryć degustację, zapomnieć o pretensjach do „człowieka nadętego pychą”¹², jak niedawno sekretarz Stanisław Kania nazywał kardynała Karola Wojtyłę, i wyrazić oficjalne zadowolenie z tego, co nastąpiło w Watykanie. Ekipa Edwarda Gierka doskonale zdawała sobie sprawę z faktu, że każda inna reakcja zostałaby źle przyjęta przez katolickie społeczeństwo. Szybko z Watykanu do Polski napłynęły informacje przesłane przez ambasadora Stanisława Trepczyńskiego i szefa Zespołu ds. Kontaktów ze stolicą apostolską Kazimierza Szablewskiego, że wybór Karola Wojtyły na papieża może być korzystny dla PRL¹³.

Zwracając uwagę na te wszystkie uwarunkowania władze krajowe wysłały do Rzymu „serdeczne gratulacje” podpisane przez Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza, oraz przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego¹⁴. Ten ostatni przewodniczył także delegacji rządowej, biorącej udział w uroczystości inauguracji pontyfikatu, która odbyła się w dn. 22 października 1978 r. Władze

⁸ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁹ J. R o l i c k i, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 135. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

¹⁰ Cyt. za: A. D u d e k, *Gratulacje i obawy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005/4/51, s. 25. Pisownia tego fragmentu według oryginału. Szerzej zob. także J. Ż a r y n, *op. cit.*, s. 401; M. L a s o t a, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczach bezpieki*, Kraków 2006, s. 264–267. SDP – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

¹¹ H. D o m i n i c z a k, *op. cit.*, s. 424–427.

¹² A. D u d e k, *op. cit.*, s. 25.

¹³ *Ibid.*

¹⁴ P. R a i n a, *Kościół w PRL. Dokumenty*, Poznań 1996, s. 123–124.

partyjne zgodziły się na wyemitowanie w telewizji polskiej (TVP) obszernej relacji z uroczystości przebiegających w Watykanie¹⁵.

Nazajutrz po tych uroczystościach, czyli 23 października 1978 r. Henryk Jabłoński został przyjęty przez Jana Pawła II na audiencji. W depeszy wysłanej tego samego dnia do Gierka relacjonował:

Wizyta moja u papieża przebiegała w dobrym nastroju, trwała dwa razy dłużej niż wizyty przewodniczących innych delegacji – co podkreślił papież. [...] Papież powitał mnie podziękowaniem dla władz PRL za ustosunkowanie się do jego wyboru, zaznaczył, że treścią depeszy, a następnie decyzją o transmisji był szczerze wzruszony. Użył sformułowania – „raz jeszcze gorąco dziękuje, bardzo mi to zapadło w serce”. [...] Spośród bardziej szczegółowych tematów papież podniósł sprawę ratowania zabytków Krakowa. W tym kontekście wspominał, że ma nadzieję kiedyś Kraków odwiedzić. Nie wymagało to odpowiedzi, gdyż powiedziane było mimochodem¹⁶.

Po tej chwilowej konsternacji władze partyjne, a przede wszystkim Służba Bezpieczeństwa (SB), szybko przeszły do działania. Co prawda zgodzono się, by papież wyznaczył bez przeszkód swego następcę w Krakowie¹⁷, niemniej już w listopadzie poddano rewizji na lotnisku księży Tadeusza Piersonka i Bronisława Fidelusa, którzy wieźli do Watykanu korespondencję, jaka napłynęła w czasie trwania konklawe i po ogłoszeniu jego wyników – po otwarciu ich i przeczytaniu całość poczty zwolniono. Następnie w grudniu tegoż roku doszło do ocenizowania listu Jana Pawła II do wiernych z archidiecezji krakowskiej, co wzbudziło wielką krytykę nie tylko w kraju¹⁸.

Jednym z głównych zadań, które w tym czasie realizowało SB, było rozpoznanie nastrojów wśród społeczeństwa, także na ziemi lubuskiej, co poświadczają materiały SB i MO, znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej w Poznaniu; warto tutaj odnotować, iż wybór papieża i sytuacja z tym związana nie była poruszana podczas posiedzeń egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze¹⁹, podobnie

¹⁵ A. Dudek, *op. cit.*, s. 26.

¹⁶ Cyt. za: *ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

¹⁷ *Ibid.* Władze PRL zgodziły się na mianowanie nowego arcybiskupa krakowskiego z pominięciem tradycyjnego terno – przedstawiania władzom komunistycznym trzech kandydatów na stanowisko biskupa – i trzymiesięcznego okresu opiniowania kandydatur przez rząd. Wyraziły one wówczas zgodę na osobę ks. Franciszka Macharskiego, podkreślając, że w tym wypadku jest to procedura wyjątkowa i że nie będzie w przyszłości kontynuowana. W rzeczywistości ten precedens udało się stronie kościelnej wykorzystać także do późniejszych nominacji np. Józefa Glempa. Szerzej zob. J. Żaryn, *op. cit.*, 403–404.

¹⁸ *Ibid.*

¹⁹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), KW PZPR w Zielonej Górze 1975–1989, Protokoły Egzekutywy KW z załącznikami, październik 1978 r., sygn. 241; KW PZPR w Zielonej Górze, Protokoły Egzekutywy KW z załącznikami, listopad–grudzień 1978 r., sygn. 242. Nie występuje w nich nawet wzmianka o sytuacji związanej z wyborem Karola Wojtyły na papieża, można tutaj pokusić się o stwierdzenie, iż było ona tylko omawiana ustnie i nie została zaprotokołowana.

jak w innych regionach kraju, np. w Szczecinie²⁰. Ważnym aspektem było to, że również „Gazeta Lubuska” zamieszczała tylko oficjalne informacje dotyczące tego wydarzenia, np. *Kardynał Karol Wojtyła wybrany papieżem*²¹ itp. Co znamienne, na stronach tej gazety nie odnotowano żadnej wzmianki o sytuacji na terenie ziemi lubuskiej spowodowanej tym faktem, mam tutaj na myśli jakieś reakcje społeczne, np. uroczystości kościelne. Wynikało to z polityki partii oraz z tego, że był to oficjalny dziennik KW PZPR w Zielonej Górze. Warto jednak tutaj podkreślić, że wybór Polaka na papieża przyczynił się do serii artykułów na ten temat, a nawet historii kościoła, np. *Z historii papieskiej tiary*²².

Natomiast, jak podaje Dariusz Aleksander Rymar, dla gorzowian wydarzenie to było ogromnym i pozytywnym zaskoczeniem. Informację o rezultatach konkławe powitano w gorzowskich kościołach biciem dzwonów, a katedrę ozdobiono polskimi i watykańskimi flagami. Powszechnie też oglądano relację z inauguracji pontyfikatu, przy czym zdziwienie wywołała tak obszerna transmisja z tego wydarzenia przeprowadzona przez telewizję polską²³.

Jak już wcześniej zaznaczono, po krótkiej konsternacji SB bardzo szybko przeszło do działania w celu rozpoznania nastrojów społeczeństwa. Podobnie jak inne wydarzenia, także te z 1978 r., związane z wyborem Polaka na papieża, odbiły się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego, w tym i mieszkańców ziemi lubuskiej. Według meldunków Służby Bezpieczeństwa ludność, a w szczególności duchowieństwo z tych terenów śledziło je z dużym zainteresowaniem i napięciem,

²⁰ A. M a k o w s k i, *Oficjalne reakcje na Pomorzu Zachodnim na wybór Karola Wojtyły na Papieża*, [w:] *Lata 1970–1980, Nowe perspektywy a realia na Pomorzu Zachodnim*, red. H. Komarnicki, K. Kozłowski, Szczecin 2001, s. 210.

²¹ *Kardynał Karol Wojtyła wybrany papieżem*, „Gazeta Lubuska” z 17 października 1978 r., nr 237 (8440). Oprócz tego artykułu w następnych dniach ukazały się inne np. *Depesza E. Gierka, H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza do Jana Pawła II; Pierwsze orędzie papieża Jana Pawła II*, „Gazeta Lubuska” z 18 października 1978 r., nr 238 (8441); *Depesza L. Breżniewa do papieża Jana Pawła II; Audienca papieża dla kolegium kardynalskiego; Echa prasy światowej. Po wyborze nowego papieża*, „Gazeta Lubuska” z 19 października 1978 r., nr 239 (8442); *H. Jabłoński weźmie udział w uroczystościach inauguracji pontyfikatu*, „Gazeta Lubuska” z 20 października 1978 r., nr 240 (8443); *Depesza Jana Pawła II do E. Gierka, H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza; Papież Jan Paweł II o międzynarodowej działalności Watykanu*, „Gazeta Lubuska” z 21–22 października 1978 r., nr 241 (8444); *Uroczystość inauguracji pontyfikatu Jana Pawła*, „Gazeta Lubuska” z 23 października 1978 r., nr 242 (8445); *Przewodniczący Rady Państwa u papieża Jana Pawła II. Audienca dla zagranicznych misji specjalnych*, „Gazeta Lubuska” z 24 października 1978 r., nr 243 (8446); *Z historii papieskiej tiary*, „Gazeta Lubuska” z 25 października 1978 r., nr 244 (8447). Żaden jednak nie opisywał nastrojów na ziemi lubuskiej. Nawet wzmianki o tym wydarzeniu nie odnotował na swoich łamach miesięcznik społeczno-kulturalny Gorzowskiego Towarzystwa Kultury „Ziemia Gorzowska” 1978, nr 4–6.

²² *Ibid.*

²³ D. A. R y m a r, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945–1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin–Gorzów Wlkp. 2005, s. 328–329. Zob. także D. Ś m i e r z c h a l s k i-W a c h o c z., *Partia komunistyczna wobec Kościoła i przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na przykładzie Środkowego Nadodrza w latach 1945–1989*, Ząbki 2007, s. 410–412.

często określając swoje opinie na podstawie zachodnich audycji radiowych. Świadczy o tym meldunki Służby Bezpieczeństwa; w jednym z nich czytamy:

[...] Uzyskane bieżące informacje pozwalają na stwierdzenie, że wybór kardynała Wojtyły na Papieża wywołał powszechne zaskoczenie we wszystkich środowiskach na terenie województwa. Pojedynczy przedstawiciele zielonogórskiego kleru w chwili ogłoszenia komunikatu telewizyjnego sądzili, że spiker popełnił pomyłkę wymieniając nazwisko Wojtyły, zamiast Wyszyńskiego. Po okresie konsternacji, telefonicznych i osobistych wyjaśnień, kiedy sprawa ta nie podlegała już żadnej dyskusji zaczęto (środowisko kleru i inteligencji katolickiej) szukać bliższych wyjaśnień i uzasadnień w programach zagranicznych rozgłośni radiowych w tym radia WE i Watykan [...] ²⁴.

Dalej w tym samym dokumencie czytamy, iż zielonogórcy księży wsłuchiwali się ponadto w kazania nowego papieża z czasów sprawy Stanisława Pyjasa, Komitetu Obrony Robotników (KOR) i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROB CiO), emitowanych przez Radio „Wolna Europa” (RWE). W formułowanych na ich podstawie różnych opiniach, najważniejsza była teza o zdecydowanej antykomunistycznej postawie nowego papieża ²⁵.

Warto tutaj odnotować, że nie była ona bezpodstawną, dlatego że SB jeszcze przed wyborem Karola Wojtyły na papieża uważała go za człowieka niebezpiecznego dla ówczesnego systemu socjalistycznego. Wynikało to z jego częstych kontaktów z tzw. opozycją antysocjalistyczną, np. z KOR, oraz z tego, że w kontaktach z władzami stanowczo poruszał problematykę praw człowieka, kwestie wolności i swobód osobistych ²⁶.

Poszukiwanie informacji przez Polaków w różnych zachodnich stacjach radiowych wskazuje na to, że polskie media (prasa, radio i telewizja) nie przedstawiały tego wydarzenia w taki sposób, jakiego oczekiwało społeczeństwo. Świadczy o tym następujące stwierdzenie:

[...] podkreśla się oziębły stosunek środków masowego przekazu do faktu wyboru Papieża Polaka, umiejscawianie informacji w prasie w rogach szpalt, używanie nie wyróż-

²⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 18 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału. Wzrost liczby osób słuchających audycji „Wolnej Europy” podawały również dokumenty partyjne (APZG, KW PZPR w Zielonej Górze 1975–1989, Wydział Organizacyjny, Wnioski. Ewidencja i realizacja wniosków zgłoszonych na czasie zebrań i kampanii wewnątrzpartyjnych, wytyczne KW i KC z lat 1982–1985, informacje KW do KC o zgłaszanych wnioskach w latach 1977, 1978, 1982, 1983, realizacja wniosków w latach 1982–1984, Informacja charakteryzująca pytania i wypowiedzi zgłaszane na zebraniach partyjnych i szkoleniach z dn. 16 XI 1978 r., sygn. 495).

²⁵ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 18 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. W maju 1977 r. w niewyjaśnionych okolicznościach zginął w Krakowie współpracownik KOR, student S. Pyjas. Oficjalną wersją jego śmierci był „upadek ze schodów”, ale najprawdopodobniej stał się ofiarą Służby Bezpieczeństwa.

²⁶ H. D o m i n i e z a k, *op. cit.*, s. 379.

niającego się duku w przeciwieństwie do Polski, w krajach Europy Zachodniej informacje dot. Jana Pawła II są przekazywane w tonie bardzo pozytywnym, wręcz entuzjastycznym [...] ²⁷.

Potwierdzeniem tego zjawiska są publikacje „Gazety Lubuskiej”, która właśnie w taki sposób przekazywała te informacje. W podobny sposób to wydarzenie przedstawiały np. szczecińskie media ²⁸.

Według pierwszych meldunków SB, wybór Karola Wojtyły na papieża wywołał w województwie zielonogórskim powszechne zaskoczenie, przeradzające się w zainteresowanie. W konsekwencji spowodował on dużą radość w społeczeństwie. Ponadto wśród duchowieństwa i inteligencji katolickiej odnotowano dużą liczbę wzajemnych kontaktów, poprzez rozmowy telefoniczne oraz osobiste odwiedziny. Podczas nich przekazywano sobie gratulacje i życzenia pomyślności dla papieża oraz sprawy katolicyzmu w Polsce. Oprócz wzajemnych kontaktów, całe duchowieństwo ziemi lubuskiej wyrażało zadowolenie również na zewnątrz; najczęściej w trakcie kazań. Na przykład sufragan gorzowski bp Paweł Socha w trakcie wizytacji kanonicznej parafii Żary wygłosił kazanie w kościele filialnym w miejscowości Olsztyniec. Wyraził w nim głębokie osobiste zadowolenie z wyboru kardynała Karola Wojtyły na głowę Kościoła rzymskokatolickiego oraz nakreślił ogrom odpowiedzialności papieża za losy Kościoła w świecie oraz rozwiązywanie najistotniejszych problemów ludzkości ²⁹.

Zmiana na Stolicy Piotrowej doprowadziła do tego, że coraz liczniej w województwie zielonogórskim zaczęły się pojawiać odgłosy, iż ówczesne władze PRL będą musiały liczyć się z interesami Kościoła:

[...] wydaje się być realne, że władze państwowe dadzą większą swobodę kościołowi w Polsce, aby światu nie dać argumentów przeciwko sobie, Papieżowi i jego Ojczyźnie (księża z Żar, Lubuska i Kożuchowa). [...] Obecnie nowemu Papieżowi nikt nie musi naświetlać sytuacji w Polsce. Misje papieskie się skończyły. W ręku Papieża znajdują się argumenty, które trudno będzie odeprzeć nie tylko rządowi w Warszawie (ksiądz Nowaczyk z Zielonej Góry) ³⁰.

Dalej w innym dokumencie czytamy:

²⁷ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 19 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

²⁸ A. M a k o w s k i, *op. cit.*, s. 209–213.

²⁹ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 18 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8; Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 20 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8.

³⁰ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 18 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

[...] wybór kardynała Wojtyły na Papieża wpłynie na ludzi wahających się w określeniu swojej przynależności ideologicznej w sposób jednoznaczny. W wyborze: Partia lub Kościół, aktualnie zdecydowanie wybiorą wiarę katolicką [...]»³¹.

Pojawiły się też głosy krytykujące ówczesny system polityczny:

[...] decyzja konklawe ustanawiająca Papieża Polaka kardynała Wojtyłę jest klęską socjalizmu. Oznacza ona moralne zwycięstwo katolicyzmu i jego dalszy intensywny rozwój [...]»³².

Zakładano również, że nowy papież wpłynie na aktywizację opozycji. Wszystkie te opinie były swoistego rodzaju polemiką z oficjalną propagandą władz.

Oprócz tych wypowiedzi odnotowano także szereg stwierdzeń, poruszających nie najlepsze stosunki między kardynałem a później papieżem Karolem Wojtyłą a Prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim oraz biskupami popierającymi jego działania np.:

[...] dni kariery kościelnej prymasa Wyszyńskiego są policzone. Zne są jego animozje z obecnym Papieżem z czasów, kiedy to nie akceptował jego nominacji na Arcybiskupa Krakowskiego, a potem torpedował wszelakie agresywne poczynania wobec państwa. Obecnie Wojtyła skrzętnie odszuka prośbę Wyszyńskiego dotyczącą zwolnienia z obowiązków złożoną na ręce Pawła VI i zaakceptuje ją z wielkim zadowoleniem (księża z parafii św. Jadwigi)[...]»³³.

Notatkę o podobnej treści znajdujemy w późniejszych informacjach dotyczących inauguracji pontyfikatu; czytamy w niej:

[...] z kilku odnotowanych wypowiedzi wynika, że podczas ceremonii ślubowania poszczególnych kardynałów, zauważony został oziębły stosunek kardynała Wyszyńskiego do nowego papieża. Wyrażało się to w tym, iż mimo wyjątkowego gestu Jana Pawła II prymas Wyszyński zachował się tak, jak gdyby chciał tego spotkania uniknąć [...]»³⁴.

Warto tutaj odnotować, co było podłożem tych nieprzychylnych wypowiedzi. Jeszcze przed konklawe władze państwowe PRL dążyły do ukazania społeczeństwu znacznych różnic pomiędzy tymi dwoma kardynałami. Starły się to przedstawić

³¹ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 19 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

³² *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

³³ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 18 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

³⁴ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 22 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału. Dnia 22 października 1978 r. odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II. Podczas której Papież i Prymas znaleźli się w braterskim uścisku, nie tylko Prymas ucałował pierścień Papieża, ale także Papież złożył pocałunek na ręce Prymasa. Szerzej zob. A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 394.

przez ukazanie Prymasa jako bardziej pojednawczego, a metropolitę krakowskiego – nieprzejednanego i bardziej skłonnego dawać posłuch kołom opozycyjnym. Jednym z elementów działania, mających dezorientować opinię publiczną, było szykanowanie Karola Wojtyły poprzez odmawianie mu paszportu dyplomatycznego na wyjazd do Rzymu, a udzielenie go Prymasowi. Dążyły również do skłócenia obu hierarchów. Jak wspomina Stefan Wyszyński pomimo różnicy wieku (19 lat) cechowała ich daleko posunięta jedność myśli i działania³⁵. Nasuwa to stwierdzenie, że wszelakie animozje były tylko kłamstwem stworzonym przez władze PRL.

Jak wyżej stwierdzono, rządząca w Polsce PZPR po chwilowej konsternacji, bardzo szybko przeszła do działania. Jednym z pierwszych postanowień było wysłanie do Watykanu depeszy gratulacyjnej. Natychmiast wpłynęło to na nastroje wśród społeczeństwa. Dla większości był to elementem zaskoczenia, pozbawiający niektóre środowiska, w szczególności duchowieństwo, wielu argumentów propagandowych. Duży oddźwięk miała także odpowiedź Jana Pawła II wystosowana do najwyższych władz PRL (podana w komunikatach radiowych), została ona przyjęta jako wyraz uznania dla władz państwowych oraz jako element troski o dalszy rozwój Kościoła w Polsce³⁶.

Następne działania, czyli ogłoszenie składu delegacji, a potem jej uczestnictwo w uroczystościach inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, zostały przyjęte przez społeczeństwo także z ziemi lubuskiej jako wyraz uznania dla nowego papieża ze strony władz państwowych. Uznano go za element poświadczający fakt, iż osoby rządzące w PRL uporały się już z zaskoczeniem oraz że ich działania są coraz rozsądniejsze i skuteczne propagandowo³⁷.

Uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II odbyła się 22 października. Fakt rozpoczęcia tej uroczystości o godz. 10.00 na ziemi lubuskiej został zasygnalizowany w licznych kościołach przez bicie dzwonów, oprócz tego w zasadzie wszystkie kościoły zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, były przybrane flagami papieskimi i państwowymi oraz portretami Jana Pawła II³⁸.

³⁵ Szerzej zob. A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 386.

³⁶ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 19 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 20 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8; P. R a i n a, *op. cit.*, s. 124.

³⁷ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 20 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8; Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 21 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8.

³⁸ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 22 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Brak dokumentów z województwa gorzowskiego uniemożliwia przedstawienie, jaki był odbiór inauguracji pontyfikatu w tym województwie. Można przypuszczać, że podobnie jak przy ogłoszeniu wyników konklawe bardzo uroczysty (zob. D. A. R y m a r, *op. cit.*, s. 328–329) i jego charakter nie odbiegał od tego w województwie zielonogórskim.

Szeroką relację z niej przeprowadziła TVP, do której oglądania wzywało całe duchowieństwo. Po tej transmisji SB zanotowała w województwie zielonogórskim szereg opinii:

[...] powszechnie niemalże we wszystkich środowiskach wyraża się podziw i pełną aprobatę opinii dla władz państwowych za pierwszą w Polsce transmisję telewizyjną związaną z uroczystościami inauguracji pontyfikatu papieża [...]³⁹.

Nie wszystkie były jednak tak pochlebne:

[...] telewizja polska musiała transmitować te uroczystości, by tym samym pokazać światu, iż istnieje wiara w narodzie i z tym faktem władze państwowe się mocno liczyły. Wyrażając zgodę, władze państwowe uczyniły to z wyrachowaniem obliczonym na przychyłność opinii społecznej [...]⁴⁰.

W następnych dniach przedmiotem zainteresowania społeczeństwa nadal było rozpoczęcie pontyfikatu przez Jana Pawła II, a ponadto jego rozmowy z polską delegacją. Jak wykazywały informacje SB, fakt przekazania gratulacji papieżowi przez najwyższe władze państwowe, transmisje radiowa i telewizyjna oraz informacje prasowe w znaczny sposób wytrąciły argumenty środowiskom negatywnie nastawionym do polityki wyznaniowej PRL. Nie była to do końca prawda, gdyż nadal notowano wypowiedzi, krytykujące ówczesny system np.:

[...] w wąskim gronie pracowników naukowych WSP wyraża się pogląd, że wybór Wojtyły jest jednoznacznym aktem uniezależnienia się od wschodniego sąsiada [...]⁴¹.

Dalej w tym samym dokumencie czytamy:

[...] w grupie studentów WSP, którym zaproponowano w ostatnim okresie wstąpienie do PZPR, zanotowano pojedyncze wypowiedzi, które świadczą, że po wyborze Wojtyły akces do PZPR byłby nietaktem i wstydem wobec otoczenia [...]⁴².

Jeszcze bardziej radykalna była wypowiedź zanotowana w środowisku pracowników kultury:

[...] wybór papieża jest świadectwem porażki komunistów, a Polska i tak pozostanie krajem katolickim niezależnie od życzeń sąsiadów spod znaku sierpa i młota. Każdy ateista wcześniej czy później staje się degeneratem, wykołajcem lub zbrodniarzem [...]⁴³.

³⁹ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 24 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴⁰ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴¹ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 26 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴² *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴³ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

Powyższe stwierdzenia wyraźnie odzwierciedlały poglądy ludzi, którym nie podobał się system komunistyczny. Stwarzało to zaplecze dla ówczesnej opozycji.

Niektóre głosy zanotowane w województwie zielonogórskim świadczą o tym, iż w nowym biskupie Rzymu widziano zbawcę dla trudnej sytuacji gospodarczej PRL. Uważano, że dzięki niemu wzrośnie autorytet Polski w świecie i przyniesie to korzyści ekonomiczne w postaci łatwiejszego uzyskania kredytów zagranicznych⁴⁴.

Warto jeszcze się zastanowić, jak wybór Polaka na papieża został przyjęty przez środowiska niekatolickie również na ziemi lubuskiej. Donosi o tym notatka funkcjonariuszy SB, analizująca nastroje wśród niekatolików. Wynika z niej, że wyrażały one:

[...] wątpliwości w realizację idei ekumenizmu – współpracy innych wyznań z kościołem rzymskokatolickim, o której Papież mówił w swoim pierwszym orędziu. W dotychczasowej polityce kościoła rzymskokatolickiego, mimo teoretycznych postanowień zagadnienie to nie było realizowane. Obecnie kler tego kościoła w Polsce został jeszcze bardziej umocniony i dialog różnych wyznań może nadal przeciągać się w nieskończoność [...]»⁴⁵.

Na podstawie tego fragmentu można stwierdzić silne obawy wyznań niekatolickich w stosunku do nowego papieża oraz polskiego duchowieństwa. Jak pokazał czas, były one nieuzasadnione.

Działania te obrazują fakt inwigilacji społeczeństwa przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Dzięki tak dokładnym danym, bardzo szybko przeciwdziałały one rozprzestrzenianiu się takich opinii wśród społeczeństwa. Dlatego też w następnych informacjach SB donosiło, że entuzjastyczne zainteresowanie wyborem papieża Polaka nie ma już szerokiego oddźwięku.

Niemniej jednak w niektórych środowiskach województwa zielonogórskiego nadal pojawiały się różne negatywne głosy. Odnotowała to SB w dwóch informacjach. Pochodziły one z 1 listopada, oraz z 17 listopada 1978 r.⁴⁶

W pierwszej z nich pojawiło się kilka opinii, jedna z nich mówiła o tym, że nowy papież będzie chciał przyjechać do Polski. Stwierdzenie to sformułowało duchowieństwo dekanalne, które przewidywało, że przyjazd papieża nastąpi w maju 1979 r., w charakterze pielgrzyma; ponadto uważano, iż odbędzie się to z pominięciem protokołu dyplomatycznego⁴⁷.

⁴⁴ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 19 października 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8.

⁴⁵ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴⁶ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 1 listopada 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8; Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 17 listopada 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8.

⁴⁷ AIPN Po, Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 1 listopada 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8.

Jak już stwierdzono, SB ciągle inwigilowała polskie społeczeństwo, poszukując niepochlebnych odgłosów, takie też znajdowały się w tym dokumencie; czytamy w nim:

[...] w wąskim gronie pracowników naukowych WSP wyraża się pogląd, że wybór polskiego kardynała na Stolicę Apostolską jest czymś znacznie więcej niż przypadkiem lub zbiegiem okoliczności. Uznaje się to za wspaniałą szansę narodu polskiego do odrodzenia moralnego, do podniesienia głowy z poniżenia duchowego i materialistycznego odrętwienia, do odzyskania godności ludzkiej i narodowej. W tej szczególnej sytuacji ludzkiej i narodowej Polska zajęła w świecie miejsce pierwszego narodu katolickiego i w opinii świata przesunęła się ogromnie na Zachód, czemu nie mogą już przeszkodzić żadne bloki polityczne [...] ⁴⁸.

Fragment ten pokazuje, jak bardzo Polacy byli izolowani od zachodniej Europy. Wynikało to z faktu, że po II wojnie światowej znaleźli się w strefie wpływów ZSRR. Większość społeczeństwa nigdy tego nie zaakceptowała. Dlatego też pojawiały się opinie, że może zmienić to Jan Paweł II.

W następnej informacji, datowanej na 17 listopada 1978 r., głównym aspektem była problematyka związana z komentarzami dotyczącymi obsady wakujących stanowisk w hierarchii Kościoła polskiego i związane z tym zmiany personalne. Według raportów w społeczeństwie funkcjonowała opinia, zresztą lansowana przez władze partyjne, o nie najlepszych stosunkach pomiędzy Prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim a Kardynałem Karolem Wojtyłą. Przyczyniało się to do tworzenia w tym okresie częstych plotek. Jedna z nich mówiła:

[...] według opinii wielu księży z różnych dekanatów na miejsce kardynała Wyszyńskiego jest w pełni przygotowany arcybiskup J. Stroba. Wiadomość taką przeniósł na teren województwa ks. Grzybek z ATK w Warszawie, który ponadto stwierdził, że prymas Wyszyński podczas pobytu na uczelni sam wypowiadał się na ten temat. Arcybiskup Stroba w diecezji gorzowskiej i archidiecezji poznańskiej nie ma u księży autorytetu i zaufania. Jest nie lubiany za reprezentowane proniemieckie poglądy [...] ⁴⁹.

Odnotowywano również opinie dotyczące zmian w samej diecezji gorzowskiej:

Księża diecezji gorzowskiej, a w tym z naszego województwa, służąco nastawieni do biskupa W. Pluty powielają informacje, że na miejsce kardynała Wojtyły w Krakowie będzie mianowany ordynariusz gorzowski. Potwierdzenie realności takiego rozwiązania widzą w (zwołanej w nietypowym terminie – 4.12.1978 r.) konferencji rejonowej, na której będą omawiane problemy „ważne ze względu duszpasterskiego” – jak to kuria podała w zawiadomieniach. Wśród znacznej części kleru terenowego, rozsądnie i trzeźwo oceniającej taką możliwość osoba biskupa W. Pluty wywołuje wiele drwin i frywolności. Wiadomym

⁴⁸ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁴⁹ Informacje Wydziału IV o sytuacji w województwie zielonogórskim za lata 1977–1978, Informacja z 17 listopada 1978 r., sygn. IPN Po 060/129 6 z 8. Pisownia tego fragmentu według oryginału. ATK – Akademia Teologii Katolickiej

jest bowiem księżom, że Pluta został odsunięty od wszystkich funkcji w Episkopacie za swoją nieudolność i brak zmysłu organizacyjnego [...]»⁵⁰.

Oba te fragmenty pokazują, jak duży był oddźwięk różnych pogłosek lub plotek wśród społeczeństwa, a nawet duchowieństwa.

W tej informacji pojawiło się też stwierdzenie, dotyczące przyszłej polityki papieża w stosunku do władz PRL. Było ono przytoczone w następującej formie:

[...] Odnosnie przyszłej polityki papieża w stosunku do Polski, zarówno kler, jak i aktyw inteligencji przewiduje, że Jan Paweł nie podejmie walki z ustrojem socjalistycznym, jak też publicznie nie udzieli poparcia elementom opozycyjnym w kraju, ponieważ przyniosło by to zaostrzenie polityki wyznaniowej, a tym samym szkodę dla kościoła i wiernych w Polsce [...]»⁵¹.

Podobne głosy pojawiały się też w dokumentach partyjnych. W jednym z nich czytamy:

[...] nadal wiele pytań dotyczy polityki wyznaniowej partii po wyborze obecnego papieża. Dyskusje sprowadzają się do rozważań na temat przyszłych stosunków między państwem a Kościołem [...]»⁵².

W drugiej połowie listopada i w grudniu wybór papieża Polaka nie wywoływał już wśród mieszkańców ziemi lubuskiej tylu emocji i komentarzy, co we wcześniejszych tygodniach. Potwierdzeniem tego było zaniechanie przez SB sporządzania na ten temat informacji.

Przemysław Bartkowiak

THE CHOICE OF A POLISH POPE IN 1978 AS REFLECTED
IN THE RECORDS BY THE SECRET POLICE AND THE POLISH UNITED
WORKERS' PARTY IN THE PROVINCE OF ZIEMIA LUBUSKA

S u m m a r y

On October 16, 1978, from Vatican came the news that Cardinal Karol Wojtyła – a Pole, archbishop of Cracow – had been elected pope. The news spread rapidly across the country and filled the hearts of most Poles with joy and national pride in having a countryman on the throne of the Holy See.

⁵⁰ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁵¹ *Ibid.* Pisownia tego fragmentu według oryginału.

⁵² APZG, KW PZPR w Zielonej Górze 1975–1989, Wydział Organizacyjny, Wnioski, Ewidencja i realizacja wniosków zgłoszonych w czasie zebrań i kampanii wewnątrzpartyjnych, wytyczne KW i KC z lat 1982–1985, informacje KW do KC o zgłaszanych wnioskach w latach 1977, 1978, 1982, 1983, realizacja wniosków w latach 1982–1984, Informacja charakteryzująca pytania i wypowiedzi zgłaszane na zebraniach partyjnych i szkoleniach z dnia 16 XI 1978 r., sygn. 495. Pisownia tego fragmentu według oryginału.

Not everybody, however, joined in that merriment of heart and soul: the state and party authorities as well as orthodox communists got nervous and apprehensive. Little could they realize the long-term consequences.

After a short-time consternation, the state authorities and the secret police sprang into action. One of the main tasks of the latter was to recognise the social mood. Just as other events, the choice of a Polish pope set the Polish society agog – until early December when the emotions and commentaries started to tail off and the secret police discontinued its activities in this respect.

The presented activities on the part of the secret police show how the Polish society was spied on, how all the positive and negative opinions – with regard to the current events – were duly recorded.

Opracował Kamil Banaszcwski

BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI „STUDIÓW ZACHODNICH” 1992–2007 (T. 1–9)

I. Zagadnienia polityczno-społeczne i prawne

1. Archeologia

- Bobowski Bogdan, *Archaeoscope – trójwymiarowa wizualizacja stratygrafii archeologicznej*. – T. 8 (2006), s. 7–12, ryc.
- Bobowski Bogdan, Towpik Paweł, *Osadnictwo pradziejowe na terenie wsi Ochla i jej najbliższych okolic*. – T. 9 (2007), s. 7–49, mapy, ryc.
- Malinowski Tadeusz, *Archeomuzyczne notatki ze Środkowego Nadodrza*. – T. 3 (1998), s. 5–13, ryc.
- Malinowski Tadeusz, *Najdawniejsze instrumenty muzyczne na Śląsku w świetle badań archeologicznych*. – T. 2 (1996), s. 13–29, ryc.
- Malinowski Tadeusz, *Popielnice rwarzowe w Polsce a kwestia przynależności etnicznej ich twórców*. – T. 4 (1999), s. 5–26, ryc.
- Malinowski Tadeusz, *Z pogranicza nauki i polityki*. – T. 6 (2002), s. 13–30, ryc.
- Mańczak Witold, *Językoznawstwo a kwestia prakolebki Słowian*. – T. 6 (2002), s. 5–11.
- Nowiński Jerzy Tomasz, *Wstępne wyniki badań archeologicznych przy ul. Krawieckiej nr 1 i 3 w Zielonej Górze – przyczynek do studiów nad początkami miasta*. – T. 6 (2002), s. 31–53, mapy, ryc.

2. Średniowiecze

- Benyskiewicz Krzysztof, *Udział margrabiów brandenburskich w zabójstwie Przemysła II w świetle relacji „Rocznika kapitulu poznańskiego”*. – T. 7 (2004), s. 11–30.
- Bobowski Bogdan, *„Melioratio terre” zasadniczym czynnikiem rozwoju i wzrostu gospodarczego na Śląsku w XIII wieku*. – T. 7 (2004), s. 5–10.
- Dzieduszycki Wojciech, Przybył Maciej, *Wizyta Ottona III w Polsce w roku 1000. Droga podróży cesarskiej przez zachodnie rubieże państwa pierwszych Piastów*. – T. 6 (2002), s. 55–61, mapy.
- Karczewska Joanna, *Rodzina von Leslav i jej działalność w XIV–XV wieku*. – T. 9 (2007), s. 75–80.
- Karp Paweł, *Księstwa głogowskie, zagańskie i krośnieńskie na szlaku „wspaniałych pochodów” husyckich (1428–1433)*. – T. 8 (2006), s. 55–68.
- Karp Paweł, *Związki Abrahama Zbąskiego z husytyzmem*. – T. 4 (1999), s. 27–31.
- Korcz Władysław, *Pierwsi Piastowie nad Odrą*. – T. 1 (1992), s. 11–24.

- Kowalski Stanisław, *Średniowieczne Ośno Lubuskie – przyczynek do genezy i rozwoju przestrzennego*. – T. 1 (1992), s. 37–46.
- Podolan Eligiusz, *Tendencje do likwidacji rozdrobnienia dzielnicowego w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej w XIII–XIV wieku na przykładzie księstw śląskich i włodzimiersko-suzdańskich*. – T. 8 (2006), s. 35–54.
- Polak Alina, *Kolejność testatorów w dokumentach średniowiecznych z elementami prozopografii (na przykładzie dokumentu Bolesława Pobożnego z 1261 roku)*. – T. 8 (2006), s. 13–18.
- Rymar Edward, *Śląsk jako obszar trybutarny Rzeszy Niemieckiej (Czech)*. – T. 6 (2002), s. 63–90.
- Serylak Tadeusz, *Średniowieczne przemiany koniunkturalne Głogowa i Świdnicy*. – T. 8 (2006), s. 19–33, ryc.
- Sprungala Martin, *Die Besiedlung des Primenter Landes nach deutschem Recht*. – T. 7 (2004), s. 41–47.
- Świderska Urszula, *Wizerunek Niemców w średniowiecznej Polsce (na podstawie wybranych źródeł)*. – T. 3 (1998), s. 15–20.
- Świderska-Włodarczyk Urszula, *Wartości militarne w ocenie szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i renesansu*. – T. 6 (2002), s. 101–110.
- Techmańska Barbara, *Spokojne dożywocie „szalonego” księcia*. – T. 7 (2004), s. 49.
- Wąlkowski Andrzej, *Umowa księcia Bolesława II Rogatki z arcybiskupem magdeburskim Wilbrandem z 20 kwietnia 1249 r.* – T. 1 (1992), s. 25–35.
- Zdrenka Joachim, *Spór książąt szczecińskich z panami von Biberstein o dolnoluzyckie ziemie Beeskow i Storkow w świetle materiałów rozjemczych (edycja)*. – T. 3 (1998), s. 21–32.

3. Nowożytność

- Banaszewski Kamil, *Obraz Niemców okresu Wielkopolskiej Wiosny Ludów w pamiętnikach i publicystyce poznańskiej lat 1848–1850*. – T. 8 (2006), s. 161–177.
- Barciak Antoni, Pietrzyk Iwona, *Inskrypcje górnośląskie – przykład Mysłowic*. – T. 8 (2006), s. 195–205.
- Benyskiewicz Joachim, *Związek Polaków w Niemczech w południowej części pogranicza polsko-niemieckiego*. – T. 2 (1996), s. 91–95.
- Buczak Robert, *Zobrazowanie miast północnego Śląska na podstawie wybranych map tego regionu do końca XVIII wieku*. – T. 9 (2007), s. 97–118, ryc.
- Bujkiewicz Zbigniew, *Program pomocy dla wschodu (Osthilfe) i przykłady jego realizacji w północnej części Dolnego Śląska w latach 1926–1936*. – T. 4 (1999), s. 109–118.
- Bujkiewicz Zbigniew, *Żagań w dwudziestolecie międzywojennym*. – T. 7 (2004), s. 169–183, tab.
- Dolański Dariusz, *Księstwo głogowskie u progu czasów nowożytnych*. – T. 4 (1999), s. 45–54.
- Dolański Dariusz, *Obraz Niemiec i Niemców w polskiej historiografii czasów saskich*. – T. 6 (2002), s. 135–152.
- Eckert Marian, *Konflikt polsko-niemiecki w XIX i XX w. Aspekt globalny i lokalny*. – T. 1 (1992), s. 57–76, tab.
- Fiedor Karol, *Akcja „nigdy więcej wojny” (Nie – wieder – Krieg) jako forma walki przeciwko pruskiemu militaryzmowi*. – T. 1 (1992), s. 97–114.
- Halczak Bohdan, *Oblicze ideowe Towarzystwa Tomasza Żana w latach 1899–1915*. – T. 1 (1992), s. 91–96.
- Halczak Bohdan, *Koncepcja stosunków polsko-niemieckich w publicystyce Obozu Narodowego w latach 1922–1939*. – T. 2 (1996), s. 67–76.

- Jaworski Tomasz, *Główne wyznaczniki ruchów ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim w XVII i na początku XVIII wieku*. – T. 3 (1998), s. 55–63.
- Kałuski Tomasz, *Pieczczęce cechowe miasta Świebodzina (XVI–XIX wiek)*. – T. 8 (2006), s. 91–119, fot.
- Konopnicka Małgorzata, *Księstwo głogowskie w okresie potrydenckiej reformy Kościoła*. – T. 4 (1999), s. 55–62.
- Konopnicka Małgorzata, *Kwestia narodowościowa w archidiaconacie głogowskim w XVII wieku*. – T. 3 (1998), s. 49–53.
- Korcz Władysław, *Pogranicze polsko-niemieckie w latach 1918–1939*. – T. 3 (1998), s. 91–99.
- Kozioł Sylwia, *Władza w XVII-wiecznej Saksonii w świetle „Allgemeines historisches Lexikon”*. – T. 6 (2002), s. 111–120.
- Kuczer Jarosław, *Majątki szlacheckie współczesnej gminy Świdnica w okresie habsburskim (1526–1740)*. – T. 9 (2007), s. 81–96.
- Kuczer Jarosław, *Współdziałanie szlachty protestanckiej księstwa głogowskiego w obronie wyznania w XVII i na początku XVIII wieku*. – T. 8 (2006), s. 121–136.
- Kuczer Jarosław, *Znaczenie rodu von Kottwitz w enklawie chobieńskiej w latach 1477–1638*. – T. 7 (2004), s. 75–87.
- Majchrzak Jerzy Piotr, *Wallenstein jako książę Żagania*. – T. 1 (1992), s. 47–55.
- Marszałek Grzegorz, *Stosunki polsko-niemieckie w powiecie leszczyńskim w latach 1920–1939*. – T. 6 (2002), s. 153–168.
- Nodzyński Tomasz, *Antoni Radziwiłł i Atanazy Raczyński: idea kompromisu z Prusami – projekty i działania*. – T. 8 (2006), s. 147–159.
- Nodzyński Tomasz, *Zakres i znaczenie pojęcia „kresów nie wyzwolonych” w polskiej myśli zachodniej okresu międzywojennego*. – T. 2 (1996), s. 77–83.
- Nowacki Marek, *Świebodziński krąg rodzinny Martina Agricoli*. – T. 8 (2006), s. 71–80, rys.
- Rauba Ryszard, *Róża Luksemburg wobec Wielkopolski w latach 1896–1905*. – T. 7 (2004), s. 155–167.
- Sochala Aneta, *Szlachta wielkopolska na portretach trumiennych w Muzeum w Międzyrzeczu. Analiza genealogiczna*. – T. 9 (2007), s. 51–73, fot.
- Struk Tomasz, *Geneza i historyczne zmiany nazwy Krosna Odrzańskiego*. – T. 8 (2006), s. 207–219, fot.
- Strzyżewski Wojciech, *Dokumenty herbowe miast zachodniej i północnej Polski do końca XVIII wieku*. – T. 2 (1996), s. 35–40.
- Strzyżewski Wojciech, *Godła „mówiące” herbów miast śląskich, wschodniomarchijskich i zachodniopomorskich do końca XVIII wieku*. – T. 3 (1998), s. 65–80.
- Świderska Urszula, *Wizerunek Niemców w Polsce czasów odrodzenia*, T. 4 (1999), s. 63–71.
- Świderska-Włodarczyk Urszula, *Czas i jego wartość w świadomości szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*. – T. 7 (2004), s. 61–74.
- Świderska-Włodarczyk Urszula, *Wartości militarne w ocenie szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i renesansu*. – T. 6 (2002), s. 101–110.
- Świderska-Włodarczyk Urszula, *Wiek człowieka i jego wartość w Polsce przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*. – T. 8 (2006), s. 81–89.
- Turek Wojciech, *Między centralizmem a separatyzmem, Narodowa Demokracja wobec Kaszubów i Pomorza*. – T. 3 (1998), s. 101–111.
- Wyder Grażyna, *Wielkopolskie „emancypantki” w świetle aktualnych badań historyczno-socjologicznych*. – T. 8 (2006), s. 179–193.
- Wyder Grażyna, *Współpraca organizacji łżyckich i Związku Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym (1918–1939)*. – T. 2 (1996), s. 85–90.

4. Historia najnowsza

- Bartkowiak Przemysław, *Struktura organizacyjna Zielonogórskiej i Gorzowskiej Chorągwi ZHP w latach 1975–1989*. – T. 9 (2007), s. 151–161, tab., aneksy.
- Bil Monika, *Powstanie i rozbudowa obozów pracy przymusowej w Krzystkowicach*. – T. 7 (2004), s. 191–218.
- Dudra Stefan, *Łemkowie na Środkowym Nadodrzu (1947–1956)*. – T. 4 (1999), s. 197–216.
- Dzwonkowski Tadeusz, *Organizacja państwowej służby archiwalnej na ziemi lubuskiej w latach 1945–1990*. – T. 6 (2002), s. 181–191, rys.
- Eckert Marian, *Środkowe Nadodrze – przestrzeń polityki regionalnej*. – T. 3 (1998), s. 203–207, tab.
- Eckert Marian, *Środkowe Nadodrze w procesie integracji Polski z Unią Europejską*. – T. 4 (1999), s. 295–302.
- Głowacki Andrzej, *Strajk 1988 r. w Szczecinie*. – T. 1 (1992), s. 223–238.
- Hładkiewicz Wiesław, *Polonia i polscy „dipisi” w okupowanych Niemczech wobec tzw. ziem odzyskanych w latach 1945–1949*. – T. 5 (2000), s. 53–58.
- Janzen Jörg, Osękowski Czesław, *Niemieckie koncepcje współpracy na pograniczu z Polską (1990–1992)*. – T. 3 (1998), s. 187–202.
- Jaworski Mieczysław, *Inkorporacja ziem nad Odrą, Nysą i Baltykiem przez Polskę w 1945 r.* – T. 1 (1992), s. 129–143.
- Kobzarska-Bar Barbara, *Uznanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w procesie kształtowania się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku w latach dziewięćdziesiątych*. – T. 4 (1999), s. 267–281.
- Koćwin Julitta, *Inwestycje zagraniczne na zachodnich terenach Polski z perspektywy udziału kapitału obcego w gospodarce narodowej*. – T. 4 (1999), s. 241–266, tab., rys.
- Koćwin Lesław, *„Mała ojczyzna” w świadomości byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego i ich następców*. – T. 3 (1998), s. 113–128.
- Koćwin Lesław, *Regionalizm południowych i zachodnich ziem Polski w procesie budowy jedności europejskiej. (Podstawy ideowe regionalizmu i regionów federalnych w obszarach transgranicznych)*. – T. 4 (1999), s. 303–324.
- Koteluk Daniel, *Przebieg weryfikacji członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w województwie zielonogórskim w 1953 roku*. – T. 8 (2006), s. 251–260, tab.
- Koteluk Daniel, *Przebieg weryfikacji kół miejskich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w województwie zielonogórskim w 1953 roku*. – T. 7 (2004), s. 271–279, tab.
- Koteluk Daniel, *Rozwój ochrony przeciwpożarowej na ziemi lubuskiej w latach 1945–1949*. – T. 9 (2007), s. 137–149, tab.
- Kozłowski Waldemar, *Zmiany w systemie ochrony polskiej granicy zachodniej w latach 1989–1990*. – T. 4 (1999), s. 333–343.
- Mochocki Władysław, *Przestępstwa pospolite Armii Czerwonej na Środkowym Nadodrzu (1945–1947) w przekazach urzędowych administracji terenowej i centralnej*. – T. 5 (2000), s. 37–52.
- Nitschke Bernadetta, *Prawne położenie ludności niemieckiej w Polsce po zakończeniu wysiedleń*. – T. 4 (1999), s. 159–170.
- Nitschke Bernadetta, *Wysiedlenia i wyjazdy ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1959*. – T. 3 (1998), s. 149–162.
- Ordyłowski Marek, *W hołdzie Bierutowi. Obchody 60-lecia urodzin Bolesława Bieruta w sporcie polskim*. – T. 8 (2006), s. 239–250.
- Osękowski Czesław, *Marzec 1968 na ziemi lubuskiej*. – T. 4 (1999), s. 227–239.

- Osekowski Czesław, *Polski Związek Zachodni w latach 1945–1950*. – T. 2 (1996), s. 107–125.
- Osekowski Czesław, *Proces zasiedlania ziemi lubuskiej po II wojnie światowej*. – T. 5 (2000), s. 5–14.
- Rymar Dariusz A., *Powstanie NSZZ „Solidarność” w Gorzowie*. – T. 7 (2004), s. 333–342.
- Sadowski Wojciech, *Konsekwencje społeczno-kulturowe przesiedlenia zza Bugu*. – T. 5 (2000), s. 15–25.
- Skobelski Robert, *Polityka przemysłowa państwa na ziemiach zachodnich i północnych Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego (1950–1955)*. – T. 6 (2002), s. 205–223.
- Skobelski Robert, *Propaganda planu 6-letniego na Środkowym Nadodrzu*. – T. 4 (1999), s. 217–225.
- Skobelski Robert, *Represyjna polityka władz wobec wsi województwa zielonogórskiego w latach 1950–1955*. – T. 3 (1998), s. 163–172.
- Skobelski Robert, *Wybory do Sejmu PRL z 20 stycznia 1957 roku w województwie zielonogórskim*. – T. 7 (2004), s. 301–332.
- Ślugocki Waldemar, *Planowanie strategiczne elementem harmonijnego rozwoju województwa lubuskiego*. – T. 6 (2002), s. 293–303.
- Staroń Edyta, *Październik 1956 roku w województwie zielonogórskim*. – T. 7 (2004), s. 291–300.
- Strauchold Grzegorz, *Regionalistyka ziem zachodnich i północnych w poglądach władzy państwowej i organizacji myśli zachodniej – Polskiego Związku Zachodniego (1944–1950) i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1957–1971)*. – T. 7 (2004), s. 249–269.
- Strzyżewski Wojciech, *Współczesne herby gmin wiejskich Polski Zachodniej – próba systematyki*. – T. 4 (1999), s. 325–331.
- Szczegóła Hieronim, *Babimost i Zielona Góra – dwa dramatyczne epizody z 1945 roku*. – T. 2 (1996), s. 97–105.
- Techman Ryszard, *Materiały aktowe pełnomocników wojewody szczecińskiego do przejmowania i zagospodarowania mienia poradzieckiego w latach 1991–1999*. – T. 6 (2002), s. 259–273, tab.
- Tyszkiewicz Jakub, *Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej na terenach ziem odzyskanych w latach 1947–1950. Zarys problematyki*. – T. 4 (1999), s. 171–183.
- Vaculik Jaroslav, *Czesi na polskim Śląsku po 1945 roku*. – T. 7 (2004), s. 219–237.
- Zawadka Marek, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*. – T. 3 (1998), s. 129–148, tab.
- Zawadka Marek, *Powódź w 1997 roku na ziemi lubuskiej*. – T. 5 (2000), s. 147–164, tab.
- Zawadka Marek, *Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej (1993–2000). Zarys problematyki*. – T. 6 (2002), s. 275–291.

II. Zagadnienia historii kościołów i zakonów

- Benyskiewicz Joachim, Pietrowski Jerzy, *Rola Kościoła w życiu narodu (refleksje historyczne)*. – T. 1 (1992), s. 77–89.
- Bobowski Bogdan, *Ponadregionalny wymiar ruchu pątniczego na Śląsku w XIII wieku*. – T. 7 (2004), s. 31–39, il.
- Dolański Dariusz, *Kaspar Schwenckfeld*. – T. 3 (1998), s. 33–40, il.
- Konopnicka-Szatarska Małgorzata, *Klaryski głogowskie*. – T. 6 (2002), s. 91–100, rys.

- Kowalczyk Zygmunt, *Nadzór państwowy nad Wyższymi Seminariami Duchownymi w Polsce w latach 1960–1961 na przykładzie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim*. – T. 6 (2002), s. 243–250.
- Michalak Ryszard, *Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w województwie wrocławskim w latach 1945–1950*. – T. 4 (1999), s. 185–195, tab.
- Michalak Ryszard, *Państwo wobec działalności kościołów protestanckich typu ewangelicko-baptystycznego w latach 1947–1950 na przykładzie ziem zachodnich*. – T. 3 (1998), s. 173–186.
- Michalak Ryszard, *Polityka wyznaniowa władz partyjno-państwowych w powiecie żarskim w latach stalinizmu*. – T. 5 (2000), s. 97–123, tab.
- Sikorski Juliusz, „*Caritas*” w Gorzowie Wlkp. w latach 1946–1950. – T. 5 (2000), s. 59–76.
- Sikorski Juliusz, *Dążenie władz do kasacji stanu tymczasowości administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych Polski ze szczególnym uwzględnieniem ordynariatu gorzowskiego*. – T. 8 (2006), s. 223–238.
- Sikorski Juliusz, *Lubuskie reminiscencje „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...”*. – T. 6 (2002), s. 225–242, tab.
- Sikorski Juliusz, *Majątek kościelny w Gorzowie Wielkopolskim przed 1945 rokiem*. – T. 4 (1999), s. 119–134.
- Sikorski Juliusz, *W obronie księdza Andrzeja Mistata. Zajścia rybińskie 12–13 lipca 1949 roku*. – T. 7 (2004), s. 239–248.

III. Zagadnienia społeczno-gospodarcze

- Belzyt Leszek, *Kupcy i rzemieślnicy z Norymbergi w większych miastach polskich w okresie od XIV do XVII wieku*. – T. 7 (2004), s. 89–102.
- Bobowski Bogdan, „*Melioratio terre*” zasadniczym czynnikiem rozwoju i wzrostu gospodarczego na Śląsku w XIII wieku. – T. 7 (2004), s. 5–10.
- Dudra Stefan, *Łemkowie na Środkowym Nadodrzu (1947–1956)*. – T. 4 (1999), s. 197–216.
- Eckert Marian, *Polsko-niemiecka wojna drzewna w latach 1925–1934*. – T. 7 (2004), s. 185–189.
- Jaworski Tomasz, *Główne wyznaczniki ruchów ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim w XVII i na początku XVIII wieku*. – T. 3 (1998), s. 55–63.
- Koćwin Julitta, *Inwestycje zagraniczne na zachodnich terenach Polski z perspektywy udziału kapitału obcego w gospodarce narodowej*. – T. 4 (1999), s. 241–266, tab., rys.
- Koćwin Lesław, *Regionalizm południowych i zachodnich ziem Polski w procesie budowy jedności europejskiej. (Podstawy ideowe regionalizmu i regionów federalnych w obszarach transgranicznych)*. – T. 4 (1999), s. 303–324.
- Konopnicka Małgorzata, *Kwestia narodowościowa w archidiecezji głogowskiej w XVII wieku*. – T. 3 (1998), s. 49–53.
- Kosiorek Hanna, *Przemiany demograficzne ludności Gubina w pierwszej połowie XVII wieku w świetle księgi metrykalnej*. – T. 6 (2002), s. 121–133, tab., rys.
- Kozłowski Waldemar, *Prześiępczość graniczna, celna i dewizowa na zachodnim odcinku granicy państwowej w latach 1990–1997*. – T. 5 (2000), s. 135–145.
- Kurowska Hanna, *Przemiany ludnościowe w Gubinie w XVII wieku*. – T. 7 (2004), s. 103–123, tab.
- Łach Stanisław, *Zniszczenia wojenne w nierolniczych działach gospodarki ziem zachodnich i północnych Polski*. – T. 1 (1992), s. 145–163, tab.

- Nitschke Bernadetta, *Prawne położenie ludności niemieckiej w Polsce po zakończeniu wysiedleń*. – T. 4 (1999), s. 159–170.
- Nitschke Bernadetta, *Wyjazdy Niemców i ludności rodzimej z województwa zielonogórskiego w latach 1950–1959*. – T. 5 (2000), s. 125–134.
- Nitschke Bernadetta, *Wysiedlenia i wyjazdy ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1959*. – T. 3 (1998), s. 149–162.
- Ordylowski Marek, *Lamenty chłopskie, czyli skargi chłopów na kolektywizację na Dolnym Śląsku w latach 1950–1956*. – T. 7 (2004), s. 281–290.
- Ośkowski Czesław, *Problemy zagospodarowania Odry po drugiej wojnie światowej*. – T. 1 (1992), s. 165–179, tab.
- Ośkowski Czesław, *Proces zasiedlania ziemi lubuskiej po II wojnie światowej*. – T. 5 (2000), s. 5–14.
- Rybicki Hieronim, *Badania regionalne nad ludnością kaszubską dawnego pogranicza niemiecko-polskiego*. – T. 1 (1992), s. 115–127.
- Sadowski Wojciech, *Konsekwencje społeczno-kulturowe przesiedlenia zza Bugu*. – T. 5 (2000), s. 15–25.
- Skobelski Robert, *Plan sześcioletni w województwie zielonogórskim. Założenia, realizacja, efekty*. – T. 5 (2000), s. 77–95.
- Skobelski Robert, *Polityka przemysłowa państwa na ziemiach zachodnich i północnych Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego (1950–1955)*. – T. 6 (2002), s. 205–223.
- Skobelski Robert, *Propaganda planu 6-letniego na Środkowym Nadodrzu*. – T. 4 (1999), s. 217–225.
- Ślugocki Waldemar, *Planowanie strategiczne elementem harmonijnego rozwoju województwa lubuskiego*. – T. 6 (2002), s. 293–303.
- Ślugocki Waldemar, *Polsko-niemieckie pogranicze wobec finansowego wsparcia programami Unii Europejskiej*. – T. 7 (2004), s. 343–357, rys.
- Ślugocki Waldemar, *Wykorzystanie środków finansowych Unii Europejskiej w województwie zielonogórskim (1994–1998)*. – T. 5 (2000), s. 165–177, tab., mapy.
- Tomiak Anna, *Wymiana zasobów pracy między Polską a Niemcami w regionie Środkowej Odry*. – T. 4 (1999), s. 283–293, rys.
- Vaculik Jaroslav, *Czesi na polskim Śląsku po 1945 roku*. – T. 7 (2004), s. 219–237.
- Wojecki Mieczysław, *Osadnictwo ludności greckiej na ziemi lubuskiej*. – T. 5 (2000), s. 27–36, tab., mapy.
- Wójcik Monika, *Struktura społeczno-zawodowa ludności parafii Stare Bogaczowice w świetle ksiąg metrykalnych w końcu XVIII wieku*. – T. 8 (2006), s. 137–145.
- Zawadka Marek, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*. – T. 3 (1998), s. 129–148, tab.
- Zawadka Marek, *Powódź w 1997 roku na ziemi lubuskiej*. – T. 5 (2000), s. 147–164, tab.
- Zawadka Marek, *Zagospodarowanie mienia przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej (1993–2000). Zarys problematyki*. – T. 6 (2002), s. 275–291.
- Zawadka Marek, *Żegludowy tabor odrzański w XX wieku*. – T. 4 (1999), s. 135–157.

IV. Historia nauki i kultury

- Adamek Katarzyna, *Dzieje rezydencji w Zatoniu koło Zielonej Góry – od XVII-wiecznego dworu do realizacji Karola Fryderyka Schinkla*. – T. 7 (2004), s. 125–137, il.
- Bibliografia ważniejszych prac naukowych prof. dr. hab. Joachima Benyskiewicza* (oprac. Czesław Ośkowski). – T. 2 (1996), s. 7–11.

- Burda Bogumiła, *Jan Ignacy Felbiger – osiemnastowieczny organizator szkolnictwa na Śląsku i w Austrii*. – T. 2 (1996), s. 49–56.
- Burda Bogumiła, *Nowoczesne koncepcje pedagogiczne w zakresie szkolnictwa średniego na Środkowym Nadodrzu w okresie wczesnonowożytnym (XVI–XVIII wiek)*. – T. 4 (1999), s. 73–83.
- Burda Bogumiła, *Studenci z Polski na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą (XVI–XVIII w.)*. – T. 3 (1998), s. 41–47.
- Ciesielski Rafał, Dolański Dariusz, *Życie muzyczne w Głogowie do końca XVIII wieku*. – T. 2 (1996), s. 41–47.
- Dzwonkowski Tadeusz, *Organizacja państwowej służby archiwalnej na ziemi lubuskiej w latach 1945–1990*. – T. 6 (2002), s. 181–191, rys.
- Górski Adam, *Dzieje dzwonów zielonogórskich*. – T. 7 (2004), s. 139–154.
- Halczak Bohdan, *Narodowa Demokracja w opinii absolwentów szkół średnich Środkowego Nadodrza*. – T. 6 (2002), s. 169–180.
- Jaworski Tomasz, *Życie muzyczne w Żarach od XVII do XX wieku*. – T. 2 (1996), s. 57–66.
- Juckiewicz Paweł, *Stosunki polsko-niemieckie w średniowieczu w świetle założeń Komisji UNESCO PRL i RFN ds. Podręczników Szkolnych*. – T. 6 (2002), s. 251–257.
- Kobzarska-Bar Barbara, *Uznanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w procesie kształtowania się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku w latach dziewięćdziesiątych*. – T. 4 (1999), s. 267–281.
- Kobzarska-Bar Barbara, *Znaczenie twórczości Josepha Wittiga (1879–1949) w procesie pojednania polsko-niemieckiego*. – T. 3 (1998), s. 81–90.
- Ordylowski Marek, *W hołdzie Bierutowi. Obchody 60-lecia urodzin Bolesława Bieruta w sporcie polskim*. – T. 8 (2006), s. 239–250.
- Piasecki Andrzej K., *Przewodnik po pruste województwa lubuskiego*. – T. 5 (2000), s. 179–215, tab.
- Pilarczyk Franciszek, *Książka w kulturze północnego Śląska*. – T. 4 (1999), s. 85–108, rys.
- Pilarczyk Franciszek, *Nieznany inwentarz XVI-wiecznej biblioteki kościelnej w Lubsku*. – T. 2 (1996), s. 31–34.
- Profesor Hieronim Szczegóła – historyk ziem zachodnich* (Joachim Benyskiewicz). – T. 1 (1992), s. 7–9.
- Ratusz Bronisław, *Zielonogórskie środowisko naukowe na tle kraju (analiza liczbową w latach 1965–1990)*. – T. 1 (1992), s. 181–192.
- Skobelski Robert, *Powstanie i pierwsze lata działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*. – T. 9 (2007), s. 119–135, ryc.
- Stachura Kazimierz, Jaworski Tomasz, *Umieszczanie wydarzeń w czasie przez uczniów wybranych zielonogórskich szkół podstawowych*. – T. 1 (1992), s. 193–202.
- Wallis Janina, *Życie kulturalne na ziemi lubuskiej w latach 1945–1950 w świetle czasopism „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska”*. – T. 6 (2002), s. 193–204.
- Woltmann Bernard, *Z dziejów kultury fizycznej na Środkowym Nadodrzu*. – T. 1 (1992), s. 203–221, tab.

V. Archiwalia i materiały źródłowe

- Górski Adam, *Dokumenty z wieży kościoła w Przybymierzu*. – T. 8 (2006), s. 283–298, aneksy.
- Górski Adam, *Źródła do dziejów dzwonów z terenu obecnego powiatu zielonogórskiego w Glockenarchiv w Norymberdze*. – T. 9 (2007), s. 165–174.

- Grelewicz Beata, *Zawartość i sposób porządkowania akt majątkowych przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Zielonej Górze na przykładzie zespołu „Wielka Własność Ziemska w Oryniu”*. – T. 8 (2006), s. 263–272.
- Konopnicka Małgorzata, *Regulamin uroczystości złożenia hołdu lennego IKM Fryderykowi Wilhelmowi, królowi pruskiemu, przez Suwerenne Księstwo Śląskie i Hrabstwo Kłodzkie dnia 15 października 1786 r.* – T. 9 (2007), s. 175–181.
- Kuczer Jarosław, *Materiały do historii Środkowego Nadodrza (XVI–XVIII wiek) w zasobach Austriackiego Archiwum Państwowego w Wiedniu*. – T. 8 (2006), s. 273–281.
- Michalak Ryszard, *Kościół Polskokatolicki i Samodzielne Niezależne Parafie Rzymskokatolickie w polityce wyznaniowej państwa polskiego po 1956 roku. Źródła do sprawy Gądkowa Wielkiego*. – T. 9 (2007), s. 183–216.
- Pilarczyk Franciszek, *Nieznany inwentarz XVI-wiecznej biblioteki kościelnej w Lubsku*. – T. 2 (1996), s. 31–34.
- Ścigaj Jerzy, *Możliwości poznania dziejów Środkowego Nadodrza w polskojęzycznych zasobach internetowych*. – T. 8 (2006), s. 299–306.
- Zdrenka Joachim, *Inwentarz zamku bytomskiego z 1538 roku*. – T. 4 (1999), s. 33–43.
- Zdrenka Joachim, *Spór książąt szczecińskich z panami von Biberstein o dolnotrzyżycie ziemie Beeskow i Storkow w świetle materiałów rozjemczych (edycja)*. – T. 3 (1998), s. 21–32.

VI. Recenzje, omówienia książek, polemiki

- Andrzejewski Tomasz, *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, ss. 251 (Adam Górski). – T. 9 (2007), s. 226–227.
- Andrzejewski Tomasz, Moryl Krzysztof, *Siedziby rycerskie w księstwie głogowskim. Zamki i dwory Rechenbergów i Schönaichów*, Nowa Sól 2002, ss. 64+XVI (Dariusz Dolański). – T. 7 (2004), s. 401–403.
- Archeologiczne badania ratownicze wzdłuż trasy gazociągu tranzytowego, t. 1: *Ziemia Lubuska*, Poznań 1998, 546 s. (Tadeusz Malinowski). – T. 5 (2000), s. 217–224.
- Biegalski Bogdan, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1999, 294 s. (Robert Skobelski). – T. 5 (2000), s. 237–239.
- Bogucka Maria, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994 (Urszula Świderska). – T. 4 (1999), s. 355–357.
- Brylla Wolfgang Jan, *Ewangelicki Kościół jesusowy w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2001, ss. 22, il. 12 (Stanisław Kowalski). – T. 7 (2004), s. 396–398.
- Conrads Norbert, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469–1740)*, Wrocław 2005, ss. 256 (Jarosław Kuczer). – T. 9 (2007), s. 219–226.
- Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, ss. 916 (Jarosław Kuczer). – T. 9 (2007), s. 255–258.
- Dorzecze Odry. Monografia powodzi lipiec 1997*, red. Alfred Dubicki, Henryk Stota, Jan Zieliński, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Warszawa 1999, ss. 241 (Marek Zawadka). – T. 6 (2002), s. 315–317.
- Drobek Wiesław, *Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska*, Opole 1999, 248 s. (Marek Zawadka). – T. 5 (2000), s. 226–228.
- Dudra Stefan, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Głogów 1998, ss. 199 (Robert Skobelski). – T. 6 (2002), s. 313–314.

- Dupuy Micheline, *La duchesse de Dino. Égérie de Talleyrand, princesse de Courlande*, Paris 2002, ss. 390 (Zbigniew Bujkiewicz). – T. 7 (2004), s. 406–409.
- Dzwonkowski Tadeusz, Pendasiuk Leszek, *Dzieje Straży Pożarnej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2005, ss. 115, il. 49 (Daniel Koteluk). – T. 9 (2007), s. 230–232.
- Ein Bischof vor Gericht. Der Prozeß gegen Danziger Bischof Carl Maria Splitt 1946*, wyd. Ulrich Bräuel i Stefan Samerski, Fibre Verlag, Osnabrück 2005, ss. 315 (Leszek C. Belzyt). – T. 9 (2007), s. 240–243.
- „*Europa Regionum*”, Szczecin 1996, ss. 273 (Anetta Grzesik). – T. 3 (1998), s. 221–225.
- Fąfera Stanisław, *Zarys historii prokuratury okręgu zielonogórskiego 1950–2005*, Zielona Góra 2005, ss. 147 (Maciej Baltazar Kostecki). – T. 9 (2007), s. 232–235.
- Glabiszewski Przemysław, Radzewski Franciszek, *Wielkopolski działacz szlachecki i pisarz polityczny czasów saskich*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej. Tom 57, Poznań 1999, ss. 131 (Zbigniew Chodyła). – T. 6 (2002), s. 317–322.
- Hosking Geoffrey, *Russland, Nation und Imperium 1552–1917*, London 1997, Berlin 2000, ss. 565 (Przemysław Szpaczyński). – T. 8 (2006), s. 323.
- Jaworski Rudolf, *Swój do swego. Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998 (Tomasz Nodzyński). – T. 5 (2000), s. 228–231.
- Konopnicka-Szatarska Małgorzata, *Konturekcja w księstwie głogowskim (XVI–XVIII wiek)*, Zielona Góra 2002, ss. 187 (Dariusz Dolański). – T. 7 (2004), s. 403–406.
- Korcz Władysław, *Odra w dziejach Polski*, Zielona Góra 1998 (Tomasz Nodzyński). – T. 4 (1999), s. 368–370.
- Krogulski Mariusz Lesław, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2000, ss. 263 (Marek Zawadka). – T. 6 (2002), s. 308–312.
- Łuczak Bogdan, *Antropologiczne źródła informacji historycznej*, Łódź 1996, ss. 127 (Tadeusz Malinowski). – T. 3 (1998), s. 215–221.
- Madajczyk Piotr, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996 (Bernadetta Nitschke). – T. 4 (1999), s. 359–364.
- Malinowski Tadeusz, *Cień Światowita*. – T. 7 (2004), s. 359–378, ryc.
- Matusik Przemysław, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814–1877*, Poznań 1998 (Tomasz Nodzyński). – T. 5 (2000), s. 255–260.
- Olejniki Karol, *Głogów 1109*, Warszawa 1999, s. 120 (Urszula Świderska). – T. 5 (2000), s. 224–226.
- Olejniki Karol, *Władysław III Warneńczyk (1424–1444)*, Szczecin 1996 (Urszula Świderska). – T. 4 (1999), s. 357–359.
- Opaska Janusz, *Karl Friedrich Schinkel i pałac w Zatoniu koło Zielonej Góry*. – T. 8 (2006), s. 309–320, il.
- Ośkowski Czesław, Szczegół Hieronim, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989–1997)*, Zielona Góra 1999, 374 s. (Lesław Koćwin, Anna Tomiak). – T. 5 (2000), s. 240–255.
- Ośkowski Czesław, Szczegół Hieronim, *Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim (1991–1997)*, Zielona Góra 1998 (Tomasz Nodzyński). – T. 4 (1999), s. 365–368.
- Pasierb Bronisław, *Polskie prace przygotowawcze do Traktatu Pokojowego z Niemcami 1916–1948. Instytucje – ludzie – problemy*, Wrocław 1996, ss. 338 (Teresa Suleja). – T. 3 (1998), s. 228–230.
- Pasierb Bronisław, *Wokół tzw. kompleksu wypędzenia. Uwagi na marginesie pracy Lesława Koćwina*. – T. 7 (2004), s. 379–389.

- Polak Wojciech, *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999, ss. 293 (Urszula Świdarska-Włodarczyk). – T. 6 (2002), s. 305–306.
- Polek Krzysztof, *Państwo Wielkomorawskie i jego sąsiedzi*, Kraków 1994 (Jarosław Dudek). – T. 4 (1999), s. 353–355.
- Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*. T. I: 1945–1970, wstęp, wybór i oprac. dokumentów, red. Mieczysław Tomala, Warszawa 2005, ss. 434 (Dariusz Fabisz). – T. 9 (2007), s. 250–255.
- Problematyka ekologiczna, edukacyjna i informacyjna w dorzeczu Odry. Wybrane zagadnienia*, „Zeszyty Odrzańskie. Seria Nowa” nr 18–19, red. Wiesław Drobek, Opole 2000, ss. 244 (Robert Skobelski). – T. 7 (2004), s. 391–396.
- Psychospołeczne aspekty stosunków polsko-niemieckich. Obawy i nadzieje*, red. Włodzimierz Durko i Ludwik Janiszewski, Szczecin (grudzień) 1996, ss. 175 (Lesław Koćwin). – T. 3 (1998), s. 209–212.
- Rymar Dariusz A., *Gorzów Wielkopolski w latach 1945–1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin–Gorzów Wielkopolski 2005, ss. 474 (Robert Skobelski). – T. 9 (2007), s. 227–230.
- Sadowski Tomasz, *Poczet księży Wrocławia*, Wydawnictwo Rzeka, Wrocław 1999, ss. 189 (Urszula Świdarska-Włodarczyk). – T. 6 (2002), s. 306–307.
- Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, red. A. Gąsiorowski, G. Labuda i A. Łędzki, t. 8, cz. 2, Suplement A–Ż oraz Indeksy Nomina i Loca, oprac. przez B. Grunwald-Hajdasz, R. Grzesika, D. Leśniewską, W. Mądrego i D. Pędzińską, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, ss. 814, mapy, il. (Jarosław Dudek). – T. 3 (1998), s. 226–227.
- Smigel Michal, *Presídlenie československých občanov do ZSSR v roku 1947 na zaklade česko-slovensko-sovětské dohody o opci a vzájomnom presídlení z 10.7.1946*, „Acta Historica Neosoliensia” 2003, t. 6, s. 125–136 (Bohdan Haleczak). – T. 8 (2006), s. 321–323.
- Strategia rozwoju odrzańskiego systemu wodnego*, materiały z IX Forum Polsko-Holenderskiego, Wrocław 29–30 marca 1999, Wrocław 1999, 240 s. (Marek Zawadka). – T. 5 (2000), s. 231–236.
- „Studia Europejskie”, Warszawa 1997 (Anetta Grzesik). – T. 4 (1999), s. 345–350.
- Unia Europejska*, red. L. Ciamaga, E. Latoszek, K. Michałowska-Gorywoda, L. Orędzia, E. Teichmann, Warszawa 1997; W. Weinfeld i W. Wessels, *Europa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej*, Gliwice 1996 (Anna Tomiak). – T. 4 (1999), s. 350–353.
- Waligóra Grzegorz, *ROPCiO. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, ss. 356 (Robert Skobelski). – T. 9 (2007), s. 243–250.
- Wałkowski Andrzej, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII w.*, Zielona Góra–Wrocław 1996 (Wojciech Strzyżewski). – T. 4 (1999), s. 371–373.
- Wąs Gabriela, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnośląskich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000, ss. 190 (Małgorzata Konopnicka-Szatarska). – T. 7 (2004), s. 389–391.
- Wojciechowski Włodzimierz, Cholewa Piotr, *Osady najwcześniejszych rolników i hodowców na stanowisku 16 w Strzelinie*, „Studia Archeologiczne” t. 27, 1995, s. 1–187 (Tadeusz Malinowski). – T. 3 (1998), s. 212–214.
- Wrzesińska Katarzyna, *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918–1939*, Poznań 2002 (Bohdan Haleczak). – T. 7 (2004), s. 398–401.

- Wystiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa – Świdnica (Kreisau – Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, pod red. Karola Jony, Wrocław 1997, Wydawnictwo „Leopoldinum” Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 632 (Bernadetta Nitschke). – T. 3 (1998), s. 230–234.
- Ziemia lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. Andrzej Toczewski, Zielona Góra 2004, ss. 256 (Bogumiła Burda). – T. 9 (2007), s. 235–239.

Materialy
źródłowe

Jarostaw Kuczer

SPIS LENNIKÓW KSIĘSTWA ŻAGAŃSKIEGO Z 1719 ROKU

Sporządzanie spisów homagialnych w księstwach lennych było związane z nadawaniem kontynuacji prawa lennego poszczególnym właścicielom ziemskim. W księstwach lennych Śląska po 1629 r. następowało podczas sejmu homagialnego, zwołanego dla złożenia hołdu książętom, lub krótko po nim. Po 1646 r. na terenie księstwa żagańskiego byli nimi książęta z rodu Lobkowitzów. Samo sporządzanie spisów dóbr ziemskich w okresie po wojnie trzydziestoletniej dokonywało się w warunkach centralizacyjnej polityki dworu habsburskiego i tworzenia spójnych struktur administracyjnych w poszczególnych prowincjach Królestwa Czech i samego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Ten schyłkowy okres rządów dynastii Habsburgów austriackich na Śląsku, obejmujących ogółem lata 1526–1740, stanowił zarazem silny zwrot ku polityce rekatolizacyjnej, mającej swe konkretne przełożenie w zmieniających się stosunkach społecznych. Przedstawiony spis nie jest jedynym tego typu zachowanym źródłem dla okresu wettyńskiego i habsburskiego (1472–1740). Ponieważ dziś dysponujemy prezentowanymi przez Georga Stellera spisami z lat 1440, 1467, 1471, 1472, 1474, 1508, 1509, 1516, 1520, 1522, 1538, 1540, 1595, 1700, 1714, które przechowywane są do dziś w Hauptstaatsarchiv Dresden¹, wydaje się słuszne, aby uzupełnić ten dorobek o nieznany dotąd spis lenników z 3 listopada 1719 r., powstały z okazji hołdu złożonemu Philipsowi Hiacyntowi von Lobkowitzowi po śmierci jego ojca Ferdynanda Augusta.

Weryfikacja spisów lennych umożliwia wgląd w stan oraz formułę posiadania ziemi przez właścicieli ziemskich czy ziemian, tzw. *Landschaft*, do których zali-

¹ G. Steller, *Lehnsbriefe des Fürstentums Sagan von 1508/09. Ein Beitrag zur Geschichte des Saganer Adels*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” (dalej: JbUB), 12: 1967, s. 89–125; idem, *Ein Urbar der Saganer Kammergüter von 1552 mit einem Ausblick auf die Eisenhämmer im Fürstentum Sagan*, JbUB, 15: 1970, s. 58–87; idem, *Der Adel des Fürstentums Sagan 1440–1714. Urkundliche Beiträge zu seiner Geschichte*, JbUB, 13: 1968, s. 7–60; por. też niepublikowane prace tego autora, które częściowo stanowiły podstawę dla ww. prac: idem, *Regesten Saganer Lehnbriefe vor 1510*, Borispol bei Kijew 1942 (manuskrypt), oraz monografię, gdzie zamieszczone są spisy lub wykazy właścicieli ziemskich księstwa żagańskiego: idem, *Grund- und Gutsherren im Fürstentum Sagan (1400–1940)*, Sagan 1940; G. Steller, *Wenzel Eusebius von Lobkowitz in die Kirchenvisitation im Fürstentum Sagan im Jahre 1670*, Breslau 1937.

czano wszystkich posesjonatów księstwa żagańskiego². Najsilniejszą grupą wśród ziemiaństwa była szlachta, posiadająca gros majątków rustykalnych, ale i miejskich, na prawie rycerskim. Pozostali posiadacze ziemscy określani tym mianem – to instytucje kościelne i miasta królewskie. Kościół był jednym z większych posiadaczy ziemskich już od czasów nadań średniowiecznych, z kolei miasta posiadały niejednokrotnie okoliczne wsie z przywileju cesarskiego lub w ramach wykupu czy dzierżawy tzw. dóbr zastawnych (*Pfandschilling*) i lenn zamkowych (*Burglehen*), będących *de facto* własnością królewską. Jako posiadacze ziemskich księstwa żagańskiego nie spotykamy pojedynczych mieszczan czy duchownych. W tym wypadku własność ziemska była przypisana wyłącznie do korporacji wyjątkowo sprawowanej funkcji kościelnej³.

Spisy homagialne były pochodną sporządzanych w Rzeszy Niemieckiej od przełomu XV i XVI w. tzw. matrykuł (*Landesmatrikul, Matricul, Matrikul, Matrikel*), czyli klasyfikacji dóbr ziemskich, sporządzanych w formie zestawień, obejmujących przede wszystkim informacje dotyczące włości, ich rodzaju i kategorii prawnej. Na ich podstawie dokonywano realnego, fiskalnego oszacowania majątków, a czasem nawet militarnego stanów Rzeszy, i w tym sensie ich definicja pozostanie szersza w odniesieniu do prezentowanego materiału. Jedną z największych i częściej omawianych w literaturze pozostaje tzw. *Wormser Matrikel*⁴. Był to zaakceptowany na sejmie w Wormacji w 1521 r. tabelaryczny wykaz potencjału podatkowego stanów Rzeszy. Miał służyć następnie jako podstawa do nałożonego na nie opodatkowania, początkowo na przemarsz wojsk cesarskich do Rzymu (*Roemermonat*) w obliczu wojny z Turcją. W istocie stał się podstawą wieloletniego systemu katastralnego Rzeszy. W 1527 r. zwyczaj prawny przeniesiony został na Śląsk, którego mieszkańcy dokonywali odtąd regularnych wpłat do skarbu państwa⁵. Znane nam do tej pory oszacowanie dóbr, takie jak „Pierwsza rewizja” z 1726 r., zaprezentowana przez Kazimierza Orzechowskiego⁶, i tabele podatku gruntowego z 1765 r., opracowane przez Zbigniewa Kwaśnego i Jana Woscha⁷, różnią się od materiału przedstawione-

² Do niej zaliczano posiadaczy ziemskich księstwa – szlachtę, instytucje kościelne i miasta: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 112–113; M. Ptańk, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 29–47.

³ Tego rodzaju własność pojawia się też w spisach księstwa głogowskiego z lat 1671, 1681, 1718 i 1727: Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 511, 513, 527 i 517.

⁴ N. Conradts, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469–1740)*, Wrocław 2005, s. 61.

⁵ Por.: K. Orzechowski, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527–1740. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1999.

⁶ *Indykcja dominów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, oprac. K. Orzechowski, Wrocław 1995.

⁷ *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wosch, Wrocław 1975.

go przede wszystkim celem, w jakim powstały, a co za tym idzie – informacyjnie bogatszą formułą, rozsadzającą ramy wykazów lenników.

Przedstawiony spis został określony mianem *Consignation*, podobnie jak spis właścicieli dóbr ziemskich księstwa glogowskiego z 1718 r. W sensie spełnianej przez niego funkcji był on jednak matrykulą ziemską i nie ma wątpliwości, że za taki powinno się go uważać. Z analizy przedstawionych źródeł wynika zresztą, że nazwy te stosowano niekiedy zamiennie⁸. Spis lenników z 1719 r. odzwierciedla stan własności ziemskiej z okresu 1. poł. XVIII w. Przedstawia przede wszystkim pewien zastany – w danym momencie – układ społeczny, odnoszący się w pierwszym rzędzie do własności gruntowej. Pozostanie źródłem informacji, dotyczących właścicieli ziemskich, dzierżonej przez nich tytułatury, nawet o sprawowanych urzędach czy funkcjach kościelnych lub miejskich (w wypadku reprezentantów odpowiednich korporacji), a pośrednio też rodzaju i wielkości posiadanych przez nich dóbr. Sporadycznie cesarz mógł zlecać sporządzanie w księstwie glogowskim tzw. spisów wyznaniowych, w których przedstawiono określoną liczbą szlachty katolickiej⁹.

Z punktu widzenia szlachty, która stanowiła większość posesjonatów księstwa, fakt wpisana do wykazu lenników oznaczał też formalne potwierdzenie uzyskania indygenatu księstwa żagańskiego, a czasem długotrwałego procesu nobilitacyjnego. Prawo przydzielania szlachectwa miał ostatecznie król czeski, a na Śląsku uzyskiwano je mocą publikacji (po 1629 r.) przez kolegiálny Urząd Zwierzchni (*Oberamt*) we Wrocławiu, jako najwyższą instancję administracyjną. Tym samym sankcjonowano też prawo inkolatu, czyli prawa do nabycia własności ziemskiej w księstwie. Ponieważ bez indygenatu nie można było uzyskać inkolatu, oba nadania warunkowały się wzajemnie, co jeszcze w latach 1713 r. i 1725 r. specjalnym patentem potwierdzał Urząd Zwierzchni¹⁰. Dopiero po uzyskaniu potwierdzenia służebności lennej można było starać się o urzędy królewskie, takie jak starosta (*Landeshaubtmann*), czy stanowe (ziemskie), np. starszego ziemskiego (*Landesaelteste*), pełnomocnika stanów ziemskich (*Landesbestellte*), asesorów sądu lennego (*Mannrechtsassessor*) i szeregu innych. Ewentualne szlachectwo Rzeszy, musiało zostać potwierdzone dla Czech, mimo że cesarz i król byli tą samą osobą¹¹. W końcu wedle kolejności zawartej w matrykule lub spisie lenników sprawdzano obecność wezwanych na obrady zgromadzenia sejmiku ziemskiego księstwa

⁸ J.H. Z e d l e r, *Grosses vollständiges Universal Lexicon Aller Wissenschaften und Kunste...*, t. 14, s. 796, t. 48, s. 210.

⁹ APW, Księstwo glogowskie 1329–1886, sygn. 529.

¹⁰ W myśl uzasadnienia miało to definitywnie wykluczyć posiadanie ziemi przez nieszlachetnie urodzonych: Ch. B r a c h v o g e l, *Continuation derer Käyser- und Könighchen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien...*, Breslau 1717–1730, t. 3, s. 988, oraz t. 6, s. 1765.

¹¹ N. C o n r a d s, *op. cit.*, s. 98.

żagańskiego oraz zgromadzeń sejmików weichbildowych. Szlachta występowała podczas hołdu osobiście, jedynie kobiety i zmarli mieli swoich pełnomocników (*per plenipotentiarium*).

W spisie z 1719 r. występują 42 lennicy z obszaru księstwa żagańskiego. Wśród nich wymieniono 37 szlachciców, 4 osoby duchowne i 1 mieszczanina. Wśród szlachty 5 osób posiadało tytuł hrabiego, należąc tym samym do grona szlachty wyższej (*Herrenstand*). Byli to hrabia Erdmann von Promnitz, Friedrich Gottlob von Reder, Georg Christopher von Prosskau, Johann Alexander von Callenberg i hrabina Maria Eleonora Emilia von Plauen. Brak wymienianych przez wcześniejsze spisy baronów von Rechenberg. Jak na skalę zjawiska w tak niewielkim księstwie, była to liczba dość wysoka, stanowiąca 13–14 % populacji szlacheckiej, choć jest to odsetek niższy, jak chociażby w porównaniu z sąsiednim księstwem głogowskim, gdzie w 1718 r. 34 baronów i hrabiów stanowiło około 18% ogółu nobiliów. Ich potencjał majątkowy był jednak nie do porównania, zwłaszcza że duże majątki w księstwie żagańskim łączyli z dobrami położnymi w innych księstwach śląskich. Promnitzowie posiadali dzierżawę niemal całego okręgu nowogrodzkiego jako *Herrschaft Naumburg*, stąd tak niewielka liczba lenników z tego obszaru. Z kolei Prosskauowie i Redernowie występowali jako właściciele majątków przemkowskiego i małomickiego w księstwie głogowskim¹². Niewielka liczba właścicieli w całym księstwie miała też związek z faktem odzyskania przez Lobkowitzów w 2. poł. XVII w. znacznej części dóbr domeny książęcej, wyprzedanych zwłaszcza w okresie rządów Wettinów i Promnitzów w XV i XVI w.¹³

Trudno zrekonstruować proces powstawania matrykuł w księstwach śląskich w ogóle. Zwyczajowo był inspirowany rozkazem cesarskim, ale w zasadzie wynikał z potrzeby poprawnego funkcjonowania administracji królewskiej, zgromadzeń stanowych księstwa żagańskiego oraz nosił znamiona sankcji praw własnościowych. W okresie XVII w. na Śląsku nieregularnie powoływano komisje wewnętrzne lub zewnętrzne, które pod kuratelą komisarzy cesarskich i starosty księstwa zbierały informacje o liczbie i wielkości posiadanych wsi¹⁴. Możliwe było też zobligowanie do wykonania tego zadania gremium okręgowego, w tym wypadku sejmiku weichbildowego (*Weichbildstage*), który najprawdopodobniej wyznaczał osoby odpowiedzialne za wykonanie spisu dóbr w danym weichbildzie. Takie listy przesyłane były następnie z każdego weichbildu do królewskiego urzędu starostwa ziemskiego w Żaganii (*Königlicher Amt der Saganischen Landeshauptmannschaft*), później od ok. 1629 r. rejencji (*Amtregierung der Hauptmannschaft*)¹⁵. Tam dokonywano ich systematyzacji wedle przyjętego schematu, przepisywano, uwierzytelniano i w zależności

¹² J. K u c z e r, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce halbsburskiej (1526–1740)*, Zielona Góra 2007, s. 158–159.

¹³ G. S t e l l e r, *Grund- und Gutsherren im Fürstentum Sagan...*, s. 30–32.

¹⁴ J. H. Z e d l e r, *op. cit.*, t. 2, s. 444–445; t. 19, s. 2085; t. 31, s. 113–114.

¹⁵ M. P t a k, *op. cit.*, s. 48–50 i 113.

od rodzaju inicjatywy prawnej składano do urzędu centralnego, którym z reguły był Urząd Zwierzchni we Wrocławiu.

Spis z 1719 r. został sporządzony przy odpowiednim zachowaniu wewnętrznej struktury. Dotyczyło to przede wszystkim systematyki podziału terytorialnego dóbr na weichbildy żagański, przewozki i nowogrodzki. Reprezentujący je podczas holdu lennicy wystąpili kolejno w liczbie 23, 14, 5. Podobną kolejność znamionowały też ogólnosłaskie wykazy podatkowe¹⁶. Wykazuje on silną analogię do kolejności zabierania głosów podczas obrad ziemskiego sejmiku, ponieważ w innych księstwach deliberowano właśnie podług klucza weichbildowego¹⁷. Ponieważ w księstwie żagańskim weichbildy przewozki i nowogrodzki utraciły swe znaczenie, sejmik był przede wszystkim reprezentacją szlachty żagańskiej. Co istotne, podobna kolejność nie występowała w wypadku obrad zgromadzeń zawężonych: zgromadzenia starszych ziemskich całego księstwa (*gemeinelenge Zusammenkünfte*) i kolegium księstwa (*Landeskollegium*). W pierwszym gremium uczestniczyli reprezentanci szlachty weichbildów zwani starszymi ziemskimi (*Landesälteste*), których wybierano na sejmach weichbildowych, podczas drugiego obradowali starsi ziemscy oraz tzw. wydział ziemski (*Landesausschuss*)¹⁸.

Przygotowany do druku materiał pochodzi z zasobu Archiwum Państwowego we Wrocławiu, gdzie jest przechowywany w zespole księstwa żagańskiego pod sygnaturą nr 2. Spis w formie dokumentu zamieszczono na stronach 119–135. Materiał stanowi spuściznę działającego we Wrocławiu od 1811 r. Staatsarchiv zu Breslau. Spisy homagialne szlachty żagańskiej z 1719 r. w całości oddane zostały *in extenso*, z zachowaniem formy oryginału – bez korekty lingwistycznej. Spis ma jednego autora. Rozwinięcia skrótów ujęto w kwadratowe nawiasy, wpisy późniejsze lub uzupełnienia – w nawiasy półkoliste. Na końcu zamieszczono też wykaz niemieckich i polskich nazw miejscowości.

¹⁶ *Indykacja dominiów, poddanych i miast Śląska...*, s. 74–82.

¹⁷ Reprezentatywny materiał dotyczący księstwa głogowskiego znamionuje taki właśnie układ głosów w kurii i układu spisów dóbr ziemskich: J. K u c z e r, W. S t r z y ż e w s k i, *Spisy dóbr księstwa głogowskiego z lat 1671–1727*, Warszawa 2007, s. 32; APW, Księstwo głogowskie 1329–1886, rep. 24, sygn. 230, s. 60–65; M. P t a k, *op. cit.*, s. 71–72, 128–158.

¹⁸ M. P t a k, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa żagańskiego w latach 1413–1742*, „Acta Universitatis Wratislavenensis”, nr 908, „Prawo” CXLIX, s. 31–73.

Źródło

Consignation derer hiesig HH. Landestaende so dass Homagium abzulegen haben.

Sagan.[ischer] Crayss

1. Titl. Herr Christophorg Juliany Abbt des duerstl. Gestiffts Can: Reg: St. Augl.: bey unsrer lieben Frauen alhier wegen der Guthen Schoenborn
2. Titl. Hl. Erdmann Graff von Promnitz, wegen der Herrschaft Naumburg
3. Titl. Herr Friedrich Gottlob Graff Reder wegen des halben Schloss forwercks zu Cuntzdorff anitzo auch wegen des Lehen-Guths Mertzdorff
4. H: Georg Christ: Graff von Prosskau wegen Hertwigswaldau
5. H: Johann Alexander Graff von Callenberg wegen Mertzdorff, Neudoerffel und Jaemnitz
6. Frau Maria Eleonora Aemilie Reussin Graeffin undt frauen von Plauen gebl. Freyin von Promnitz wegen Dittersbacherscheuet per plenipotentiarium.
7. H: Joachim Ernst von Unruhe wegen Niedergorb
8. H: Samuel Constantin von Arnoldt wegen Buchwaldt und Borg
9. H: Pater Rector N: Kuehn wegen des Antheils zu Niederkuepper
10. H: Pater Regens wegen des Schloss- oder Niederfrowercks zu Hirschfeldau
11. Dass Jungfraul: Gestifft zu Sprottau wegen Kortau erscheint per mandatarium
12. H: Christoph Gottlob von Knobelsdorff wegen der Guetter Cuntzen- und Gibrigsdorff
13. H: Johann Wentzel von Knobelsdorff wegen Erb Antheil zu Hirschfeldau
14. H: Hermann von Borwitz wegen Peterswaldau
15. H: Johann Albrecht von Sechltrang wegen des Lehn- Guth Gladissgorb
16. Weyl. H: Hannss Heinrich von Gladiss hinter lassener Sohn, NN: wegen Niembsch
17. H: Christoph Rudolph von Unruhe wegen Ober Buchwaldt
18. H: Rudolph von Unruhe wegen Obergorb
19. H: Georg Sebastianus von Unruhe hinter lassene Wittib wegen Bergsdorff erscheint per mandatarium
20. H: Georg Christoph von Seydel wegen dreyer forwerck in Hirschfelde
21. H: Friedrich August von Knobelsdorff wegen Rueckersdorff
22. Weyl. H: Joachim Philipps von Unruhe hinter lassene Erben fr: Nömertin wegen Erb guethels zu Nieder Mednitz, erscheint per mandatarium
23. H: Benjamin von Arnoldt wegen Pettersdorff

Im Priebuss.[ischer] Creysse

1. H: Carl Gottlob von der Heyde wegen Bogendorff
2. H: Guenter Ehren Reich von Radel [?] wegen Hochsdorff
3. H: Heinrich Siegmundt von Rohr wegen Liebssen
4. H: Carl Gottlob von Bibran wegen Hermsdorff, Pechern, Dubran und Schrotshammer
5. H: Carl Moritz von Bibran wegen Gross Pettersdorff
6. H: Carl Gottlob von Hahn als Cessionarius wegen Wendischmuschau
7. Christan von Dyhern wegen Tschernitz
8. H: Caspar Christoph von Briessen wegen Liesske

9. H: Joachim Heinrich von Berge wegen Cromlau
10. H: Wilhelm Seyfried von Kottwitz weg.[en] Ploischdorff [?]
11. H: Christoph Ernst von Dyhern wegen Peinsdorff
12. H: Ernst Siegmundt von Dyhern wegen Zeippau
13. H: Johann Gottfried Neumann wegen Haussdorff
14. Das Soraul. Pitschal wegen leuthen anderen statt. Schweret der H. Graff

Das Naumbg.[ischer] Crayss

1. HH: Heinrich Siegmundt, und Balthasar Abraham gebuedere von Niessemeuschel wegen Reichenau, Pagantz, und Poidritz
2. H: Siegmundt Friedrich von Gladiss wegen Grossdobritsch
3. H: Joachim Ernst von Zeschau wegen Gross- undt Wuestendobritsch
4. H: Joachim Christoph von Gersdorff wegen Klein- und Wuestendobritsch
5. H: Wolff Heinrich von Luck wegen Kottwitz

*Die am 3. Novembris 1719 beschehene erbhuldigung
dere liessige staende, und solchen Lehenstandt*

Wykaz miejscowości występujących w tekście

Berg[i]sdorff – Dziwiszowa
 Bogendorff – Łuków
 Borg [Barge] – Wilczyce
 Buchwaldt [Ober Buchwaldt] – Bukowina Bobrzańska
 Cromlau – Kromlau [Niemcy]
 Cuntzendorff Naumburgisch – Piaski
 Cunzendorf Ober – Chichy
 Dittersbach – Dzierzychowice
 Dobritsch [Klein-, Gross- und Wuestendobritsch] – Dobroszów Wielki
 Dubran [Dubrau] – Dąbrowa Łużycka
 Gibrigsdorff [Girbigsdorff] – Bobrzany
 Gladissgorb – Gorzupnia
 Gross Pettersdorff – Piotrów
 Haussdorff – Bogumil
 Hermsdorff – Żaganiec
 Hertwigswaldau – Chotków
 Hierschfeldau – Jelenin
 Hochsdorff [Hannsdorff] – Jankowa Żagańska
 Jaemlitz – Jaemnitz [Niemcy]
 Kottau – Kocin
 Kottwitz – Kotowice
 Liebssen – Lubieszów
 Liesske – Lieskau [Niemcy]
 Mertzdorff – Marcinów
 Naumburg – Nowogród Odrzański

Neudoerffel – Siemiradz
 Nieder Mednitz – Miodnica
 Niedergorb – Gorzupnia Dolna
 Niederkuepper – Stara Kopernia
 Niembtsch [Niembusch] – Niemcza
 Obergorb – Gorzupia Górna
 Pagantz – Pajęczno
 Pechern [Niemcy]
 Peinsdorff [Beinsdorff] – Mieszków
 Peterswaldau – Skibice
 Pettersdorff – Chrobrów
Pitschal
Ploischdorff
 Poidritz [Poydritz] – Pogórze
 Reichenau – Bogaczów [Bogumiłów ?]
 Rueckersdorff – Sieciebórz
 Schoenborn [Schonbrunn] – Jabłonów
 Schrotshammer – Młotów [Klekot]
 Sprottau – Szprotawa
 Tschernitz [Niemcy]
 Wendischmuschau – Mosty
 Zeippau – Szczepanów

Jarosław Kuczer

THE VASSAL CENSUS OF 1719 IN THE DUCHY OF SAGAN

Summary

Conducting vassal censuses in feudal duchies was connected with bestowing the continuing vassal rights on lords of the lands. After 1629, in Silesia's feudal duchies the censuses were conducted during or shortly after a vassal diet convened to pay homage to the duke. Since 1646 the Duke of Sagan came from the house of Lobkowitz. After the thirty-year war, the land censuses were part of the Habsburg court's centralist policy of under which coherent administration structures were built in the provinces of the Czech Kingdom and the very Roman Empire of the German Nation. That final period of the Austrian Habsburg reign over Silesia (1526-1740) was marked by a sharp turn towards the re-Catholicising policy which translated directly into the social relationships. The census presented here is not the only one preserved from the Wettin-Habsburg period (1472-1740). Because we already have access to the censuses of 1440, 1467, 1471, 1472, 1474, 1508, 1509, 1516, 1520, 1522, 1538, 1540, 1595, 1700, and 1714, compiled by Georg Steller and which can now be seen in *Hauptstaatsarchiv Dresden*, it seems appropriate to supplement that body of data by the hitherto unknown vassal census of November 3, 1719, made on the occasion of the vassal homage paid to Philips Hyacinth von Lobkowitz after the death of his father, Ferdinand August.

Ryszard Michalak

WYTYCZNE KW PZPR W ZIELONEJ GÓRZE W SPRAWIE PRZEPROWADZENIA KAMPANII WYJAŚNIAJĄCEJ W ZWIĄZKU Z WYNIKAMI RADZIECKO-NIEMIECKICH ROKOWAŃ W 1953 ROKU

Jednym z czynników integracji społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej¹ był popularyzowany na szeroką skalę syndrom antyniemiecki². Kreowany w Polsce obraz Niemców oparty był na założeniu ich zbiorowej odpowiedzialności za rozpętaną wojnę i jej ofiary. Wszyscy Niemcy (bez wyjątku) byli „źli”. „Jak świat światem, tak nie będzie Niemiec Polakowi bratem” – to powiedzenie odzwierciedlało najlepiej zarówno ducha propagandy, jak i rzeczywiste uczucia Polaków wobec Niemców. Rzadko który temat przyniósł propagandystom tak łatwe i szybkie sukcesy³. To z winy III Rzeszy zginęło 6 mln obywateli polskich, 600 tys. osób było inwalidami, a 3 mln 600 tys. skazanych zostało na status wdów i sierot. Nie było w Polsce rodziny, która nie doświadczyła różnego rodzaju krzywd wynikających z ekspansji Herrenvolku. Awersję wobec Niemców wyrażali komuniści, ale postrzeganie ich w kategorii zła było wyraźnie widoczne także w postawie Kościoła rzymskokatolickiego i opozycji antykomunistycznej⁴. Sam Stanisław Mikołajczyk przekonywał wówczas, że „Niemcy to odwieczny wróg Polski i Słowiańszczyzny”⁵.

Dopiero w październiku 1949 r. władze partyjno-państwowe w Polsce musiały zmienić dotychczasowy kurs propagandy w sprawie Niemiec i Niemców. Związane to było z powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wbrew dotychczasowym przekazom Polacy dowiadywali się, że są także Niemcy „dobrzy”. Po raz

¹ Zob. C. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.

² Zob. B. Nitschke, *Występowanie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000; eadem, *Vertreibung und Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen 1945 bis 1949*, Monachium 2003; G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001; idem, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

³ O propagandzie epoki stalinowskiej zob. M. Czyżniowski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005; A. Dudek, *Mechanizm i instrumenty propagandy zagranicznej Polski w latach 1946–1950*, Wrocław 2002.

⁴ Por. P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 14.

⁵ W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby*, Londyn 1990, s. 260.

pierwszy władze w Polsce musiały wyeliminować z propagandy antyniemieckie akcenty. Odtąd wrogi stosunek miał być wyrażany wyłącznie wobec Republiki Federalnej Niemiec⁶. Odpowiedzialnymi za dotychczasowy, jednostronny obraz Niemców uczyniono z czasem reprezentantów „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”. Kwestię niemiecką wykorzystano w ten sposób do międzyfrakcyjnej rozgrywki w partii.

Wyidealizowany obraz Niemców z NRD opierał się (poza kwestią poprawności ideologicznej) na uznaniu przez to państwo granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w 1950 r.⁷ Nie oznaczało to wcale, że rzeczywiste stosunki między Polską a NRD, czy też między PZPR a SED, stały się nagle szczerze przyjacielskie. To samo dotyczy kontaktów przedstawicieli miast nadgranicznych, gdzie spotkania te były wręcz kurtuazyjne i dotyczyły wyselekcjonowanych starannie przez obie strony osób⁸. Sam układ zgorzelecki został okupiony przez Polskę wieloma ustępstwami. W ocenie Tadeusza Marczała Polska przystała na likwidację Polskiego Związku Zachodniego, Związku Polaków w NRD oraz zmniejszenie o połowę dostaw reparacyjnych z NRD⁹.

W połowie 1953 r. nastąpiło wydarzenie, które poruszyło (a nawet przeraziło) zarówno zwykłych mieszkańców ziem zachodnich, jak i członków PZPR. Ci ostatni ufali, że ZSRR jest gwarantem granicy zachodniej państwa polskiego. Do czasu. W dniach od 20 do 22 sierpnia odbyły się w Moskwie rokowania między rządem radzieckim a delegacją rządową NRD¹⁰. Spotkanie to zaowocowało m.in. następującymi decyzjami ZSRR:

- zaprzestaniem pobierania reparacji od NRD (poczynając od 1 stycznia 1954 r.);
- bezpłatnym przekazaniem na własność NRD przedsiębiorstw znajdujących się w NRD, a kontrolowanych przez ZSRR;
- obniżeniem wydatków NRD, związanych z przebywaniem wojsk radzieckich na terytorium NRD do kwoty nieprzekraczającej 5% dochodów budżetu państwowego NRD;
- zwolnieniem NRD od spłaty długów, które powstały po 1945 r. z tytułu okupacyjnych wydatków poza granicami Niemiec;
- zwolnieniem NRD od spłaty ZSRR powojennych długów państwowych.

⁶ Por. D. Matełski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 259–261.

⁷ Zob. T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 552–560.

⁸ Por. C. Osękowski, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 46.

⁹ Por. T. Marczak, *op. cit.*, s. 552–560.

¹⁰ Zob. *Wybór tekstów źródłowych do historii powszechnej po II wojnie światowej*, t. 1: 1945–1955, cz. 2, wybór i oprac. A. Basak i T. Marczak, wyd. 3, Wrocław 1992, dok. 108, s. 464–466.

Strony rokowań zawiązały ponadto „porozumienie w niektórych innych sprawach dotyczących zacieśnienia i rozwoju współpracy ekonomicznej, kulturalnej i naukowo-technicznej”. ZSRR zobowiązał się do dostaw towarów do NRD na sumę 590 mln rubli oraz przyznał NRD kredyt w wysokości 485 mln rubli. Moskwa zapowiedziała również „kroki, mające na celu zwolnienie z dalszego odbywania kary niemieckich jeńców wojennych”¹¹.

Tymczasem społeczeństwo polskie (w szczególności mieszkańcy ziem zachodnich) podejrzewało, że za kulisami oficjalnych rozmów i decyzji rozmawiano także o rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W nie lada kłopotcie znalazł się więc zarówno rząd PRL, jak i partyjni funkcjonariusze w terenie. Szczególnie ci ostatni obawiali się, że mieszkańcy ziem odzyskanych wpadną w panikę. Zachwiana została też ich wiara w ZSRR i PZPR. Należało podjąć kroki na rzecz uspokojenia społeczeństwa polskiego. Jakby przeczuwając skutki rokowań władz ZSRR i NRD, w województwie zielonogórskim jeszcze przed tym wydarzeniem, bo już w lipcu, wielokrotnie przypominano czytelnikom „Gazety Zielonogórskiej” o solidarności i przyjaźni PRL i NRD¹². Sprawie rokowań już po ich zakończeniu poświęcone było zaś posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze w dniu 28 sierpnia 1953 r.¹³ Wówczas to przyjęte zostały „Wytyczne w sprawie kampanii wyjaśniającej w związku z wynikami radziecko-niemieckich rokowań”¹⁴. Ich autorem był kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Zielonej Górze Tadeusz Zalewski. Plan Zalewskiego był następnie realizowany na terenie całego województwa zielonogórskiego.

Niezależnie od konkretnych treści plan ukazuje nade wszystko fiasko działań propagandowych lat 1949–1953, kiedy to kreowano podział na „dobrych” i „złych” Niemców. NRD była postrzegana w Polsce jako twór równie groźny, jak państwo „zachodnoniemieckich rewizjonistów”, a społeczeństwo polskie nadal mówiło jednak o Niemcach – stale zagrażających Polsce i Polakom. Taki obraz Niemców był szczególnie żywy w 1955 r., kiedy to w ciągu września trwały rozbudzające

¹¹ Por. *ibid.*

¹² Zob. „Gazeta Zielonogórska” 1.07.1953, nr 155, s. 2; 2.07.1953, nr 156, s. 2; 10.07.1953, nr 163, s. 1; 18–19.07.1953, nr 170, s. 2.

¹³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze – Oddział w Wilkowie, KW PZPR w Zielonej Górze – Egzekutywa KW, sygn. 214 (stara sygnatura: 36/IV/25), Protokół nr 50 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dn. 28 VIII 1953 r., k. 294–312. Obecni na posiedzeniu członkowie Egzekutywy: F. Lorek – I sekretarz KW PZPR, J. Staromłyński – sekretarz KW PZPR, S. Michalski – sekretarz KW, M. Kwiecień – kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, Ł. Sołtys – przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, T. Zalewski – kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR, J. Gomółka – I sekretarz KM PZPR w Zielonej Górze, S. Żmudziński – komendant wojewódzki MO, S. Majsak – przewodniczący Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Szefa Wojewódzkiego UBP K. Małkiewicza zastępował wiceszef Trzciński.

¹⁴ *Ibid.*, k. 300.

wyobrażnię Polaków rozmowy pomiędzy władzami ZSRR, RFN i NRD¹⁵. Kiedy w 1956 r. władze NRD oceniły zmiany polityczne w PZPR jako kontrewolucyjne i antysocjalistyczne, a granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej zaczęły kwestionować niektórzy liderzy SED¹⁶, stało się jasne, że przyjaźń PRL i NRD to zjawisko jedynie propagandowe¹⁷. Władysław Gomułka, który w październiku 1956 r. powrócił do władzy, do końca swych rządów nie ufał temu państwu¹⁸. Naturalnie ani plan Zalewskiego z 1953 r., ani też inne akcje propagandowe nie przyniosły pełnego uspokojenia społeczeństwa. Mieszkańcy Polski zachodniej przez długie lata wzbierali się przed inwestycjami w swoich domostwach, siedząc niejako „na walizkach” w obawie, że obszar NRD przesunie się na wschód.

* * *

WYTYCZNE*

W sprawie przeprowadzenia kampanii wyjaśniającej w związku
z wynikami radziecko-niemieckich rokowań

W związku z wynikami radziecko-niemieckich rokowań i oświadczeniem rządu polskiego – należy niezwłocznie zaznajomić z materiałami ogłoszonymi w prasie cały aktyw partyjny i przygotować go do wyjaśnienia polityki ZSRR i Polski wobec Niemiec wszystkim członkom Partii i szerokim masom, zwracając szczególną [sic] uwagę na przemówienie [sic] tow. MALENKOWA na tle obecnej sytuacji międzynarodowej.

Należy analogicznie jak po Nocie ZSRR w sprawie Niemiec, zaznajomić z podstawową treścią dokumentów i artykułów „Trybuny Ludu” aparat partyjny i kierowniczy aktyw KP/KM [Komitetów Powiatowych/Komitetów Miejskich – R.M.], zapewnić przy jego pomocy szybkie obsłużenie POP [Podstawowych Organizacji Partyjnych – R.M.] zarówno w mieście, jak i na wsi. W miastach należy zwołać bez zwłoki w tym celu odprawy Sekretarzy POP, w powiatach wiejskich obsłużyć przez aktyw KW [Komitetu Wojewódzkiego – R.M.] i KP odprawy Sekretarzy POP w gminach. Sekretarze POP przy pomocy aktywu z wyższych instancji przeprowadzą odprawy agitatorów.

Akcja wyjaśniająca treść i znaczenie Noty ZSRR w sprawie Niemiec w organizacjach partyjnych wykazała, że nie tylko wśród szerokich mas, ale i w szeregach Partii panuje jeszcze wiele niejasności i uprzedzeń wobec kwestii niemieckiej, że argumentacja burżuazyjno-nacjonalistyczna nie została bynajmniej w sprawie niemieckiej jeszcze przewy-

¹⁵ Zob. szczegółowe relacje z tych spotkań w „Gazecie Zielonogórskiej”: 10–11.09.1955, nr 216, s. 1–2; 12.09.1955, nr 217, s. 2; 13.09.1955, nr 218, s. 1–4; 14.09.1955, nr 219, s. 1; 15.09.1955, nr 220, s. 1–2; 16.09.1955, nr 221, s. 2; 17–18.09.1955, nr 222, s. 1–2; 21.09.1955, nr 225, s. 1–3.

¹⁶ Por. C. O s ę k o w s k i, *Pogranicze...*, s. 47.

¹⁷ Zob. Z. K o z i k, *Niemcy w NRD a polskie kryzysy 1956 i 1989–1991*, Piotrków Trybunalski 1998.

¹⁸ Por. P. M a d a j c z y k, *op. cit.*, s. 34–35.

* Zachowano język i pisownię oryginału.

ciężona, że niezbędna jest głębsza ideologiczna praca w tej dziedzinie w szeregach Partii i intensywna agitacja wśród mas.

Dlatego akcja wyjaśniająca wymowę wystąpienia tow. MALENKOWA w powiązaniu z Notą Radziecką, wynikami rokowań radziecko-niemieckich i oświadczeniem Rządu Polskiego należy w ciągu dwóch [sic] najbliższych tygodni objąć całą partię, organizując referaty na otwartych zebraniach wszystkich organizacji partyjnych.

Tezy do referatu zostaną przesłane przez Wydział Propagandy KW. KP/KM przygotowują seminaryjnie na ich podstawie aktywnych, prelegentów i aparat partyjny do referatów na zebraniach POP.

Równolegle z propagandą wewnątrz Partii – należy rozwinąć poprzez terenowe KFN [Komitety Frontu Narodowego – R.M.] i KOP [Komitety Obrońców Pokoju – R.M.] oraz organizacje masowe, w oparciu o [sic] szeroki aktywny partyjny i bezpartyjny akcje publicznych odczytów i pogadanek na wsi, która powinna objąć w ciągu 1-szej połowy września ludność wiejską, ludność miast i osiedli na miejscach [sic] zamieszkania. Szczegółowe [sic] wytyczne wysłać w tej sprawie Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego i Wojewódzki Komitet Obrony Pokoju. W ustnej propagandzie należy nawiązać do przekreślenia amerykańskiego monopolu również w zakresie bomby wodorowej i donieść konsekwencje tego faktu.

Przewaga Obozu Pokoju wzmacnia się coraz bardziej. Tym donioslejsze jest twarde ostrzeżenie pod adresem niemieckich rewizjonistów i neohitlerowców oraz ich amerykańskich protektorów.

Ostatnie posunięcia Rządu radzieckiego wzmacniają bezpieczeństwo Polski i nieruszalność [sic] naszych granic.

Nawiązując do przemówienia [sic] tow. MALENKOWA należy wskazać na doświadczenie naszego narodu, który tylekroć był ofiarą agresji niemieckich feudałów i imperialistów, szczególnie [sic] zaś dotkliwie uciepiał na skutek napadu hitlerowskiego. Podstawą naszego trwałego Pokoju i bezpieczeństwa jest pokrzyżowanie agresywnych imperjalistycznych [sic] planów odbudowy Niemiec neohitlerowskich i militarystycznych jako ogniska nowej wojny, warunkiem powstania zjednoczonego państwa niemieckiego jest zabezpieczenie się przed odrodzeniem militarystyki i zabezpieczenie demokratycznego rozwoju Niemiec.

Podstawą dla demokratycznego rozwoju Niemiec i potwierdzenia słuszności i realności tej drogi jest Niemiecka Republika Demokratyczna.

Zarówno pomoc ZSRR dla NRD jak i zrzeczenie się przez Polskę odszkodowań – całą naszą politykę poparcia NRD należy wiązać z najżywotniejszym zainteresowaniem narodu polskiego w zwycięstwie sił antywojennych i demokratycznych niemieckich, które przeciwstawiają się odbudowie militarystyki, faszyzmu i odwetowym knowaniom imperialistów.

Naszą politykę poparcia NRD i walki narodu niemieckiego o zjednoczone demokratyczne i pokojowe Niemcy, należy przeciwstawić zdradzieckiej pozycji kliku emigracyjnej i podziemnych niedobitków reakcji, którzy poszli na służbę amerykańskich i hitlerowskich wrogów Polski.

Należy więc demaskować tych, którzy zerują na nacjonalistycznych przesadach, usiłując podważyć zaufanie do naszej polityki zagranicznej i występują przeciwko poparciu dla N.R.D.

Kto występuje przeciwko polityce naszego Rządu wobec Niemiec, ten faktycznie pomaga niemieckim odwetowcom w ich antypolskich wojennych knowaniach.

Poparcie dla polityki Rządu polskiego w imię pokrzyżowania tych planów imperjalistycznych [sic], wymaga konsolidacji wewnętrznej, umocnienia szeregów Frontu Narodowego, wzmocnienia czujności wobec wrogów i obcych agentów usiłujących osłabić nasze państwo i poderwać [sic] nasze budownictwo w interesie imperialistów. Poparcie dla słusznej polityki – to rozwijanie naszych sił gospodarczych i obronnych, realizacja planów produkcyjnych, wzrost wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, sprawa przeprowadzenia zbiorów okopowych i siewów jesiennych, realizacja dostaw obowiązkowych dla państwa.

Szczegulny [sic] wysilek w tej akcji politycznej niezbędny jest na terenach zamieszkałych przez ludność autochtoniczną (Sulechów, Międzyrzecz, Skwierzyna) oraz w powiatach i gminach nadgranicznych. Należy tu położyć specjalny nacisk na główne myśli przemuwienia [sic] tow. MALENKOWA i wskazać na doświadczenia 50 lat historii, na nieodwracalność zmian dokonanych na skutek rozgromienia hitleryzmu, na perspektywy rozwoju pokojowego stosunków polsko-niemieckich oraz na siłę obozu pokoju i socjalizm, która gwarantuje niewątpliwie zwycięstwo naszej polityki.

W związku z powyższym ustala się następujący wojewódzki plan organizacyjny.

I. 1) Seminarium aparatu KW, prelegentów KW i czołowego aktywu ZW ZMP [Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej – R.M.], ORZZ [Okręgowej Rady Związków Zawodowych – R.M.], ZW LK [Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet – R.M.], WKFN [Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego – R.M.] w dniu 31.VIII.53 r., seminarjum [sic] poprowadzi tow. [nie wpisano nazwiska – R.M.]

2) Seminarium aparatu KP, KM, prelegentów KP, Sekr[etarzy] KG [Komitetów Gminnych – R.M.], KZ [Komitetów Zakładowych – R.M.] i czołowego aktywu KP, w dniu 3.IX.53 r. Seminaia przeprowadzą odpowiedzialni za powiaty z ramienia Egz[ekutywy] KW.

3) Odprawy-seminaria – Sekretarzy organizacji partyjnych i przew[odniczących] kół ZMP w miastach w dniu 4.IX.53 r. Seminaia obsłuży I-szy Sekr[etarz] lub Sekr[etarz] Propagandy KP.

4) Odprawy-seminaria – w gminach sekretarzy POP i agitatorów wiejskich i przew[odniczących] kół ZMP od dnia 4.–7.IX.53 r. Seminaia obsłużą odpowiedzialni za gminy z ramienia Egz[ekutywy] KP.

5) Odprawy-seminaria agitatorów.

a) w organizacjach partyjnych w miastach od 5.–6.IX.53 r. Seminaia obsłużą Sekretarze POP przy udziale pracowników KW i KP, prelegentów KP i aktywu KP.

6) Otwarte zebrania partyjne.

a) w miastach od 5.–10.IX.53 r. zebrania obsłużone będą przez czołowy aktyw KW, KP–KM, prelegentów KW, KP.

b) zebrania na wsi PGR [Państwowe Gospodarstwa Rolne], Spółdz[ielnice] Prod[ukcyjne], gromady [rolników] indywidualnych od 6.–15.IX.53 r.

Zebrania obsługiwać będą pracownicy aparatu KW, KP, prelegenci KW, KP, i czołowy aktyw KG.

U w a g a:

Wszyscy pracownicy KW w okresie trwania otwartych zebrań partyjnych winni wystąpić (obsłużyć) co najmniej 2 zebrania, jedno w mieście drugie na wsi, oraz jedną odprawę sekretarzy POP lub odprawę agitatorów. Sprawozdanie z zebrań należy składać w Wydz[iale] propagandy KW. Kierownicy Wydziałów KW winni dopilnować i użożliwić [sic] pracownikom Wydziałów do realizacji w/w planu.

Analogicznie dotyczy to pracowników KP i KM.

II. 1) Plenum Wojew[ódzkie] KFN i PKOP przy udziale prelegentów WKFN w dniu 4.IX.53 r. Obsłuży tow. Zalewski.

2) plenum Pow[iatowe] KFN i PKOP przy udziale przewod[niczących] GKFN oraz przy udziale prelegentów PKFN w dniach od 5.–7.IX.53 r. Obsługują członkowie Prez[ydium] WKFN i prelegenci WKFN.

3) Publiczne odczyty i pogadanki.

a) Wiece dla ludności miast powiatowych w terminie od 7.–10.IX.53 r. Obsługuje aktyw WKFN i WKOP. 3 Wiece obsłużą Posłowie na Sejm.

b) Wiece dla ludności miasteczek i siedzib gmin w terminie od 7.–12.IX.53 r. Obsługuje aktyw WKFN i PKFN z aktywem KOP.

c) Zebrania gromadzkie w terminie od 8.–15.IX.53 r. Obsługiwane przez aktyw WKFN, PKFN, GKFN i aktyw KOP.

d) W większych miastach (Zielona Góra, Gorzów, Żary, Nowa Sól, Żagań, Świebodzin) odbyć plenarne obrady obw[odów] KFN. Następnie zorganizować zebrania dla mieszkańców poszczegulnych [sic] dzielnic. Zebrania winny być obsłużone przez aktyw PKFN.

4) Zobowiązać TWP [Towarzystwo Wiedzy Powszechnej – R.M.] do udzielenia odczytów na temat problemów Zjednoczenia Niemiec.

U w a g a:

W gromadach gdzie na otwarte zebrania partyjne zbierać się będzie większość mieszkańców – nie ma potrzeby organizować zebrań przez GKFN.

Redakcja „Gazety Zielonogórskiej” winna w okresie od 1–15 września zamieszczać artykuły i sprawozdania z otwartych zebrań partyjnych i wieców.

Ekspozytura Wojew[ódzkiej] Rozgłośni Radiowej w programach lokalnych podawać winna reportaże – wypowiedzi z zebrań – wypowiedzi poszczegulnych [sic] obywateli itp. Analogicznie dotyczy to Radiow[oz]łów terenowych i na [sic] zakładach pracy.

Wojew[ódzki] Ośrodek Szkolenia Partyjnego przeprowadzi w okresie od 1–15.IX.53 r. dwa razy w tygodniu konsultacje dla aktywu na temat spraw niemieckich.

KP–KM w oparciu o [sic] niniejszy, niezwłocznie opracują własny plan i prześlą do Wydz[iału] Propagandy KW (przywożą odpowiedzialni za powiaty).

KP–KM zobowiązane są systematycznie nadawać meldunki do Ref[eratu] Sprawozdawczego z zebrań – wypowiedzi oraz charakterystyczne dane dotyczące nastrojów ludności.

Komitet Wojew[ódzki P.Z.P.R.
w Zielonej Górze

Zielona Góra dnia 28.VIII.1953 r.

Ryszard Michałak

THE GUIDELINES BY KW PZPR IN ZIELONA GÓRA
ON THE INFORMATION CAMPAIGN IN CONNECTION
WITH THE SOVIET-GERMAN TALKS IN 1953

S u m m a r y

On 20-22 August, 1953, in Moscow, negotiations were held between the Soviet government and the GDR government delegation. The Polish society suspected that behind the scenes there were talks about the revision of Poland's western border, running along the Nysa and the Odra rivers. The party and state authorities feared the inhabitants of the Recovered Territories might be thrown into a panic. Measures had to be taken to reassure the Polish society. The negotiations were then the topic of a meeting on August 28, 1953, of the top brass of KW PZPR ('Zielona Góra's Committee of the Polish United Workers' Party) which passed the "guidelines on the information campaign in connection with the Soviet-German talks." The author was Tadeusz Zalewski, Propaganda Chief of KW PZPR in Zielona Góra. The Zalewski plan was then implemented across the whole of the Administrative Department of Zielona Góra. The need to adopt the plan attested to the fiasco of the propaganda work carried out over the period of 1949-1953 which promoted the division of Germans into 'good' and 'bad' ones. In fact, GDR was considered in Poland as equally dangerous as the country of "West-German revisionists," and the Poles saw just one German nation – still threatening Poland and its inhabitants.

Recenzje
i omówienia

Edward Rymar, *Klucz do ziem polskich, czyli dzieje ziemi lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich. Z dziejów regionu lubuskiego. / Der Schlüssel zu den polnischen Ländern oder die Geschichte des Leubuser Landes bis zu dessen Verlust durch die Piasten und der Festigung der Herrschaft der Brandenburger Markgrafen. Aus der Geschichte des Leubuser Landes*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gorzów Wielkopolski 2007, ss. 271, ilustr., mapy.

Coraz częściej (choć jeszcze nie w wystarczającym stopniu) pojawiają na rynku wydawniczym dwujęzyczne prace naukowe i popularnonaukowe, które mają ambicje dotarcia do zagranicznego czytelnika. Również praca Edwarda Rymara pretenduje do tych prac i to nie tylko ze względu na temat. Część polska ze wstępem liczy 131, niemiecka zaś 140 strony. Nie byłoby w tej pracy nic nowego, gdyby nie temat, który powinien zainteresować nie tylko czytelnika regionu lubuskiego. Wielki znawca tematu, jakim jest Rymar, prezentują go w sposób przystępny i oryginalny w podwójnym stopniu: temat sam w sobie, jak i temat stanowiący część koncepcji autora dotyczącej początków państwa polskiego i jego stosunku do Rzeszy Niemieckiej, nieco odbiegającej od opinii panującej w historiografii polskiej.

Praca dzieli się na trzy podstawowe rozdziały z wieloma podrozdziałami, w których autor omówił dzieje ziemi lubuskiej w porządku chronologicznym: rozdz. I: „Za pierwszych Piastów, II: „W Polsce dzielnicowej (1138–1249)” i III: „Kondominium magdebursko-śląskie (1249–1250)”. Historyczną ziemię lubuską dzieli dzisiaj państwowa granica polsko-niemiecka, przebiegająca na rzece Odra. Mimo że dzieje ziemi lubuskiej mają dość bogatą literaturę przedmiotu, to dotychczas brakowało w historiografii polskiej osobnego opracowania historii regionu lubuskiego do czasu „zerwania politycznego związku ustrojowego z resztą ziem polskich, przez wtopienie w struktury państwa brandenburskiego w drugiej połowie XIII wieku”. Czytelnik musi sobie uświadomić, że od tego czasu losy tej ziemi toczyły się oddzielnie i odmienne od pozostałych polskich ziem piastowskich przez okres aż prawie 700 lat.

Temat skłonił autora do zajęcia się m. in. takimi zagadnieniami, jak kwestia plemienna „Lubuszan” i Słupian, rzekomy niemiecki obszar trybutarny na ziemi lubuskiej, problem jej przynależności do Śląska czy Wielkopolski, dzieje tego obszaru w okresie rozbicia dzielnicowego, w tym pod panowaniem Wettynów, i utrata jego lewobrzeżnej części. W końcowym rozdziale autor skoncentrował się na omówieniu legnickiego aktu Bolesława Rogatki z 20 kwietnia 1249 r., w którym książę piastowski scedował ziemię lubuską na rzecz arcybiskupa magdeburskiego Wilbranda. W pracy został przytoczony nie tylko tekst łaciński tego aktu, ale również jego polskie tłumaczenie i obszerny doń komentarz, wyjaśniający wiele

kwestii, ułatwiający tym samym czytelnikowi zrozumienie jego treści. Za to ze strony użytkownika należą się autorowi gorące słowa podziękowania. Z zapisów aktu poznajemy również dość dokładny opis granic kasztelani lubuskiej, który autor skomentował, i nie tylko.

Jakkolwiek w zamierzeniach księcia Bolesława Rogatki akt ten miał być jedynie manewrem politycznym, dokonany w chwili szczególnego zagrożenia, tak by go zmienić lub zlikwidować przy najbliższej korzystnej okazji po jego zwycięstwie w śląskim sporze dynastycznym, to okazało się, że na wieki zmienił on losy tej ziemi, a książę otrzymał w polskich źródłach narracyjnych opinię złego władcy. Z właściciela książę stał się lennikiem lewobrzeżnej części ziemi lubuskiej, która nabrała formy feudalnego kondominium kościelno-państwowego, którego nie udało się już nigdy odzyskać. Mimo tego najnowsza historiografia polska okazała się bardziej łaskawa w ocenie księcia, uznając krok Rogatki jako przejaw jego politycznego realizmu. Dalsze konsekwencje tej decyzji i kolejnych wydarzeń historycznych to przejęcie lennej połowy ziemi lubuskiej Rogatki przez magnatów brandenburskich dynastii askańskiej już w 1250 r. Stąd utrata tego „klucza kraju”, o który rozbijała się dotąd cała ekspansja feudałów niemieckich w tym regionie na ziemię polskie i pomorskie, ułatwiła dalszy niemiecki *Drang nach Osten* w następnych latach, czego wyniki przetrwały aż po rok 1945.

Ciekawa i pouczająca lektura skierowana nie tylko do zawodowych historyków, ale do wszystkich miłośników ziemi lubuskiej po tej i tamtej stronie Odry.

Joachim Zdrenka

Ewa Syska, *Dokumenty Gorzowa Wielkopolskiego (Landsbergu) z lat 1257–1373*, Gorzów Wielkopolski–Poznań 2006, ss. 127.

W 2006 r. z inicjatywy kilku gorzowskich instytucji – Urzędu Miasta, Archiwum Państwowego i Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości – zostały wydane w opracowaniu Ewy Syskiej regesty średniowiecznych dokumentów Gorzowa. Zbiór otwiera regest zaginionego dokumentu z 1257 r., dotyczącego lokacji miasta Gorzowa, zamyka go zaś regest dyplomu wystawionego w 1373 r., informującego o nadaniu w lenno sądu wyższego w Gorzowie (Landsbergu) mieszczanom z Frankfurtu nad Odrą. Rok 1373 jest datą graniczną – zakończyło się wówczas w Nowej Marchii panowanie Askańczyków, rozpoczęło się panowanie Wittelsbachów.

W wydawnictwie zgrupowano wszystkie znane dokumenty Gorzowa z tego okresu. Łącznie jest ich 94, z czego, jak we wstępie objaśnia autorka, 48 dokumentów zachowało się do chwili obecnej w oryginale, a znaczna ich część, bo aż 41,

znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim. Pozostałe spośród oryginalnych dokumentów są przechowywane w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu oraz w Brandenburgisches Landeshauptarchiv w Poczdamie i w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. W przygotowaniu wydawnictwa autorka korzystała także z wielu kopiarzy, zawierających odpisy interesujących dokumentów, a przechowywanych w archiwach i bibliotekach polskich i obcych. Przy redakcji regestów posiłkowano się także dawnymi niemieckimi edycjami źródłowymi. Wiele spośród wymienionych dokumentów nie było opublikowanych w żadnym dyplomatariuszu, znane są jedynie z regestów w przedwojennych, często trudno dostępnych wydawnictwach. Zebranie więc w jednej publikacji regestów rozproszonych dokumentów stanowi dodatkową wartość tej pracy. Warto podkreślić, że w publikacji zamieszczono fotografie niepublikowanych dokumentów i przywieszonych doń pieczęci. Fotografie są wyraźne i można z nich odczytać tekst dyplomu.

Omawiana publikacja jest jedną z kilku już prac E. Syskiej na temat źródeł do historii Nowej Marchii¹. Działania naukowe E. Syskiej zasługują na uwagę, tym bardziej że, jak pisze autorka: „Pomimo blisko sześćdziesięciu lat, które upłynęły od czasu włączenia do Polski ziem historycznej Nowej Marchii, nie doczekaliśmy się należytego omówienia stanu zachowania źródeł do średniowiecznych dziejów tego obszaru”². Jej publikacje uświadamiają, że wiele zagadnień z dziejów Nowej Marchii w średniowieczu czeka na swego badacza. Również podstawowa historyczna literatura polska na ten temat liczy już kilkadziesiąt lat i wymaga pewnych korekt³.

Praca ta jest znakomitą pomocą naukową dla historyka zajmującego się średniowiecznymi dziejami Nowej Marchii. Oprócz regestów odnajdujemy w niej wiadomości o zachowanych pieczęciach i oczywiście konieczne w tego typu wydawnictwach informacje o dotychczasowych edycjach, odpisach i regestach. W pracy zamieszczono także obszernie przypisy do regestów, obfitujące w informacje bibliograficzne i genealogiczne. Publikację E. Syskiej można z powodzeniem

¹ E. Syska, *Die Urkunden der Stadt Landsberg an der Warthe (Gorzów Wielkopolski) aus der Askanier- und Wittelsbacherzeit 1257–1373*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 48, 2002; eadem, *Źródła do dziejów Nowej Marchii z okresu panowania Askańczyków i Wittelsbachów (do 1373 r.)*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 43, 2005.

² Eadem, *Źródła do dziejów...*, s. 61.

³ Przykładowo trzeba tu przywołać następujące prace: W. Fench, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV w.*, Poznań–Zielona Góra 1959; A. Czacharowski, *Spółeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373*, Toruń 1968; J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początku XIV w.*, Warszawa–Poznań 1980; Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980. Z nowszych opracowań należy wymienić liczne opracowania E. Rymara, przykładowo: E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa*, Gorzów 1999, oraz G.J. Brzustowicza, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej XIII–XIV w. Polityka – gospodarka – kultura – genealogia*, Warszawa 2004.

wykorzystać w badaniach genealogicznych i prozopograficznych nad rycerstwem Nowej Marchii i terenów ościennych, a także nad mieszczaństwem nowomarchijskim.

Zaprezentowany obfity zbiór dyplomów gorzowskich jest tym bardziej godny zainteresowania, że większość archiwaliów miejskich z terenu Nowej Marchii zaginęła podczas działań II wojny światowej. Dokumenty gorzowskie mogą więc częściowo wypełnić tę lukę źródłową i pomóc w odtworzeniu historii miast tego obszaru.

Joanna Karczewska

Bibersteinowie w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego,
red. Tomasz Jaworski, Zielona Góra 2006, ss. 246

„Bibersteinowie – znamienity ród, wywodzący się ze Szwajcarii, który przybył około 1109 r. do Polski. Jego członkowie osiedlali się na terenach Czech i Śląska a także w rejonach przygranicznych, szczególnie na Łużycach, gdzie zgromadzili znaczny majątek ziemski, w skład którego wchodziły miejscowości: Beeskow, Storkow, Żary, Forst i Trzebiel...”¹. Zwięzła nota biograficzna, uzupełniona w dalszej, nieprzytoczonej części informacjami o uzyskanych godnościach oraz o podziałach rodu na poszczególne linie, nie oddaje rzeczywistego znaczenia i potęgi jednego z najznamienitszych rodów osiadłego w XIII w. na pograniczu śląsko-łużyckim. W 2005 r. poświęcono Bibersteinom konferencję naukową, która odbyła się w Żarach – mieście związanym wielowiekową tradycją z tym rodem. Przez ponad trzy wieki Bibersteinowie wyznaczali nie tylko warunki rozwoju miast do nich należących, lecz również z racji aspiracji i zgromadzonego majątku wpływali na losy większych jednostek terytorialnych.

Owocem konferencji stała się wydana przez Oficynę Wydawniczą Uniwersytetu Zielonogórskiego w 2006 r. książka. Jej tematyka wpisuje się w zauważalny szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu nurt badań nad szlachtą śląską, którego głównym celem stało się ustalenie cech definiujących tę grupę społeczną w różnych okresach historycznych. W dążeniu do wyznaczenia prawidłowości rządzących procesem społecznym historycy nieustannie natrafiają na dotkliwe braki badań jednostkowych, uniemożliwiające rzetelną syntezę. Odnosi się to do wszystkich dziedzin historii, w tym do historii społecznej, cierpiącej również na niedostatek analiz szczegółowych. Z uwagą zatem należy przyjmować wszystkie inicjatywy badawcze, które wypełniają te luki, a do takich należy zorganizowana konferencja i będąca jej rezultatem książka.

¹ *Grosses vollständiges Universallexicon aller Wissenschaften und Künste...* (wyd. J.H. Zedler). Halle–Leipzig 1731–1754, X, s. 1742.

Obok wymienionych powodów, potwierdzających zasadność przedsięwzięcia, pojawił się jeszcze jeden, na który zwrócili uwagę organizatorzy i uczestnicy spotkania. Ma on szerszy, społeczny wymiar. Chodzi o ciągłość i siłę tradycji zawartej w dziejach rodzin, moc wartości niepodlegających zmianom, wartości, które budują naszą teraźniejszość i nas konstytuują. Dowodem na to była obecność na konferencji potomków Bibersteinów – Kuno von Bibersteina oraz Kazimierza de Biberstein-Starowieyskiego. Ich aktywny udział w omawianym wydarzeniu został odzwierciedlony również w publikacji.

Książka podzielona została na dwie części. W pierwszej zawarto wygłoszone na konferencji referaty, natomiast w części drugiej opublikowano wspomnienia i pamiątki rodzinne Bibersteinów. Kształt i poziom części pierwszej, stanowiącej zasadniczy trzon publikacji, został wyznaczony przez uczestników spotkania, którzy zaprezentowali wyniki badań dotyczących różnorodnych zagadnień. Źródłowy charakter wielu wystąpień oraz syntezy zjawisk oparte na bogatej literaturze wpłynęły na to, że prezentowana książka nabrała cech pracy naukowej. Poza tym zaskakująca różnorodność tematyki związanej z Bibersteinami wprowadziła do pracy wątki popularyzatorskie. Szerokie spektrum zainteresowań badawczych prelegentów określiło podział tej części publikacji na pięć grup tematycznych. Zawarto w nich kwestie dotyczące pochodzenia rodu, etapów nabywania i zarządzania dobrami oraz społeczno-kulturalnego wymiaru działalności odzwierciedlonego w religii, sztuce i literaturze.

W badaniach prozopograficznych, definiujących cechy określonych zbiorowości, uwaga badacza na początku skupia się na ustaleniu pochodzenia i udowodnieniu ciągłości rodu poprzez wyznaczenie jego kolejnych członków. Tak stało się i tym razem. Pierwsza grupa tematyczna, którą poprzedził wydaje się zbyt lakoniczny wstęp, omawia dzieje rodu – tak też zatytułowano ten zbiór artykułów. Znalazły się w nim cztery wypowiedzi, z których pierwsza, autorstwa Tomasza Jurka, ma charakter wprowadzenia do problematyki i przedstawia zjawisko napływu rycerstwa z terenów Rzeszy Niemieckiej na Śląsk. Przybycie protoplastów omawianej linii łużycko-śląskiej autor umieścił w 2. poł. XIII w. i wyjaśnił na podstawie motywów, właściwych znacznej grupie wędrowców poszukujących w tym czasie na dworach Piastowiczów możliwości kariery. Dalsze losy Bibersteinów śledzimy w pracy Marcina Łukaszewskiego, który za pomocą podstawowej literatury przedstawił w nieco zawiły sposób genealogię rodziny. Wywód ograniczył do jednej linii, kończąc go na 2. poł. XIV w. Zwięzłość przekazu sprawiła, że odbiorcy odmówiono prawa przesłedzenia losów rodziny na szerszym tle społeczno-politycznym, jak w wystąpieniu następnego prelegenta, Marka Cetwińskiego – autora pracy dotyczącej polskich współrodowców Bibersteinów, oraz Lenki Bobowej, której zamykająca część pierwszą wypowiedź stanowiła przywołanie szerszej perspektywy historycznej. Bibersteinowie z racji posiadanego majątku Frydlant, leżącego w północnych

Czechach, odgrywali istotną rolę w polityce Luksemburczyków, czego dowodem według autorki była obecność Friedricha z Bibersteinu oraz jego następców na dworze i w dokumentach Karola IV.

Podstawowy wyznacznik prestiżu danego rodu stanowiła wielkość własności ziemskiej oraz ranga stanowisk piastowanych przez członków rodziny. Tymi zagadnieniami zajęli się autorzy artykułów w drugiej grupie tematycznej. Na wstępie należy stwierdzić bardzo zróżnicowany poziom merytoryczny prezentowanych tutaj wypowiedzi. Jest to raczej naturalna konsekwencja prac zbiorowych, a tym bardziej prac publikujących materiały konferencji, na której występują zarówno adepci nauki, jak i badacze z dużym doświadczeniem. Stąd też z obowiązku piszącego recenzję książki odnotowuję konieczność pogłębienia wniosków i poszerzenia literatury w referatach osób początkujących. W części tej zamieszczono m.in. artykuł Tomasza Jaworskiego – redaktora naukowego prezentowanej publikacji, dotyczący okoliczności warunkujących działalność handlową i gospodarczą Bibersteinów. Autor skupił się przede wszystkim na wydarzeniach politycznych; wojny i spory członków rodu stanowiły jego zdaniem tło wzmiankowanej w tytule płaszczyzny działań. Praca ma faktograficzny charakter, skrupulatnie prześledzono w niej zabiegi rodziny wokół pozyskiwania, utrzymywania i częściowo zagospodarowywania kolejnych majątków. W podobnej konwencji jest utrzymana również praca Piotra Haracza, w której autor zajął się Bibersteinami jako właścicielami trzebielskiego państwa stanowego. Prace te częściowo analizują pojawiający się każdorazowo przy okazji omawiania wielkich własności ziemskich problem ich statusu prawnego. W odniesieniu do władztwa Bibersteinów na pograniczu śląsko-łużyckim jest to kwestia zasadnicza, bowiem ich majątki tworzyły wolne państwo stanowe – odrębną jednostkę administracyjną o szczególnych uprawnieniach gospodarczo-sądowniczych, o czym na marginesie wspomniał Adam Wojnałowicz. Postulat poszerzenia naszej wiedzy w tym zakresie dotyka nie tylko prezentowanego rodu, lecz zjawiska w ogóle. Podobnie z resztą, jak i istoty stanowisk, zakresu kompetencji i skali ich społecznego oddziaływania, czemu poświęcił uwagę Jarosław Kuczer. Przedmiotem rozważań autora była szczególna rola rodziny w strukturach polityczno-administracyjnych księstwa głogowskiego w XVI w. Wyraziła się w przejęciu zastawu księstwa przez Hieronima von Biberstein oraz w objęciu przez niego posady starosty ziemskiego – centralnego urzędu w księstwie głogowskim. Pracą z zakresu historii gospodarczej i społecznej jest ostatnia z prezentowanych w tej części – wypowiedź Ireny Sochackiej, która odniosła się do trudnego do uchwycenia w źródłach zjawiska ludności luźnej w bibersteinowskich dobrach.

W części kolejnej, poświęconej kwestiom religii, Agnieszka Lipińska przedstawiła mało znany problem recepcji nowej wiary na terenach przygranicznych, zamieszkałych przez ludność łużycką, która stosunkowo późno zapoznała się z wpływami katolicyzmu. Swoją drogą, interesujący jest stosunek Kościoła kato-

lickiego do Łużyczan, którzy – jak wynika z tekstu, przyjęli nową wiarę bezproblemowo, w czym z resztą roli Bibersteinów nie było żadnej. Można doszukać się jej natomiast w marginalnie omawianych fundacjach, a już z całą pewnością w pokonywaniu zagrażającego katolicyzmowi nawały husytyzmu. Podobnie aktywna postawa charakteryzowała właścicieli Żar również podczas reformacji. Jak wynika z tekstu Przemysława Szpaczyńskiego, pojawienie się nowego wyznania przypadło na czasy panowania Hieronima von Biberstein, który z racji pełnienia urzędu starosty księstwa oficjalnie reformacji był przeciwny, choć zwolenników Lutra w swoich dobrach tolerował. Niejasne jest przejście na luteranizm następcy Hieronima. Wprawdzie w literaturze przedmiotu sprawą powszechnie znaną jest stosunek biskupów wrocławskich do reformacji i kwestia ta znacznie wykracza poza okres przynależności Żar do Bibersteinów, to jednak wydaje się, że należało w kilku słowach wyjaśnić okoliczności wprowadzenia swobody wyznaniowej w dobrach żarskich przez kolejnego właściciela biskupa Baltazara von Promnitz.

O istnieniu współcześnie śladów obecności Bibersteinów mówili kolejni prelegenci, których wystąpienia umieszczono w części zatytułowanej lakonicznie: „Sztuka”. Dokonano zatem w niej prezentacji wyników badań Wojciecha Strzyżewskiego, dotyczących charakterystyki heraldycznej rodziny von Biberstein, oraz zamieszczono dwa wystąpienia: Joachima Zdrenki oraz Františka Švejdy, dotyczące korespondujących ze sobą tematów: płyt nagrobnych, inskrypcji oraz nagrobków Bibersteinów w kościele dziekańskim we Frydlandzie.

Następną z wyodrębnionych grup tematycznych poświęcono miejscu Bibersteinów w literaturze. Przeczytałam ją z dużą uwagą, nieczęsto się bowiem zdarza, że rody znajdują aż taki oddźwięk w piśmiennictwie. Tak właśnie do problemu obecności Bibersteinów w niemieckiej historii regionalnej odniósł się Milan Svoboda. Jego praca ma charakter syntetyzujący. Następnie Sylwia Kociół zastanawiała się nad wizerunkiem rodu w książce Hermanna Standkego *Heimatkunde der Niederlausitz*. Wydaje się, że przy tej okazji należało się pokusić o ocenę wartościującą informacje na temat właścicieli Forstu zawarte w tej książce. Z dużym zaskoczeniem przyjąłam odnotowaną przez Marcina Tomasza Woźniaka obecność Bibersteinów w literaturze *fantasy*, w gatunku niedawno w literaturze wywołanym i mającym, jak się okazuje, wspólny z historią przedmiot zainteresowania. Do Bibersteinów należał w połowie XVI w. zamek Kamieniec, wzniesiony w Odrzykoniu, miejscowości leżącej w dzisiejszym województwie podkarpackim. Z zamkiem związane są przedstawione przez Izabelę Taraszcuk podania o pochodzeniu nazwy miejscowości oraz o rezerwacie Prządky. To wystąpienie zamknęło pierwszą zasadniczą część publikacji.

Część drugą stanowi aneks, w którym, jak wspomniano, zamieszczono pamiętki i wspomnienia rodziny von Biberstein. Otwiera ją wypowiedź Kuno Rogali von Biberstein, pochodzącego z polskiej gałęzi rodu. Podobnie jak i jego bliscy,

poświęcił on wiele czasu na gromadzenie pamiątek i na badania historii Bibersteinów, jakich niewielki fragment dzięki autorowi poznajemy. Swoje wspomnienia, dotyczące rodziny Biberstein-Starowieyski, przekazał również drugi, pochodzący z rodu uczestnik konferencji Kazimierz de Biberstein-Starowieyski. Natrafił on na interesującego się historią tej rodziny mieszkańca Starej Wsi Żywieckiej, dzięki któremu uzyskał wiele cennych o niej informacji. Po konferencji z organizatorami skontaktował się Bogusław de Biberstein-Kazimirski, przekazując niepublikowane dotąd wspomnienia o rodzinie, zamieszczone jako ostatnie w aneksie. Wiele miejsca poświęcił w nich Janowi de Biberstein-Kazimierskiemu z Olsztyna, który – jak twierdzi autor, czując się zobowiązany wobec swego pochodzenia, starał się w codziennym życiu dowodzić szlachetności, odwagi i prawości.

Na zakończenie nadmieniam, że wstęp oraz spis treści zostały zaopatrzone w angielską i niemiecką wersję, zaś każdy z artykułów w streszczenia w tych językach, co niewątpliwie stanowi duży walor książki. Na uwagę zwraca również staranna szata graficzna. Ponadto, co warto jeszcze podkreślić, książka ma cenną zaletę – trafia do szerokiego kręgu odbiorców. Do tych, którzy poszukują wiedzy o swoim regionie i jego przeszłości oraz do tych, którzy na co dzień zajmują się badaniami naukowymi nad podobną tematyką. Być może, jednych i drugich skłoni do kontynuacji idei przyświecającej organizatorom konferencji i stanie się inspiracją do powstania kolejnych tego typu prac.

Małgorzata Konopnicka

Jens Friedhoff, *Die Familie von Hatzfeldt, Adelige Wohnkultur und Lebensführung zwischen Renaissance und Barock*, Düsseldorf 2005, ss. 667

Wydana w 2005 r. praca Jensa Friedhoffa jest pierwszą tak obszerną monografią rodziny szlacheckiej czy arystokratycznej z terenów Europy Środkowej. Prekursorskie, choć niezwykle erudycyjne podejście do tematu daje o sobie znać już w spisie treści, a poszczególne partie tekstu wskazują na szerokie wykorzystanie źródeł i dbałość przy ich gromadzeniu¹. Zwraca uwagę również bogate wyko-

¹ Już na wstępie należy nadmienić, iż wykorzystano tu zasób niezwykle obszernego archiwum w Schönstein, Hatzfeld-Wildenburgsches Archiv, dalej Köln-Merheim, Archiv Hatzfeld-Trachenberg, Landeshauptarchiv Koblenz, Hauptstaatsarchiv Düsseldorf, Staatsarchiv Münster, Staatsarchiv Marburg, Staatsarchiv Darmstadt, Staatsarchiv Würzburg, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Hohenlohe Zentralarchiv Neuenstein, Historisches Archiv der Stadt Köln, Stadtarchiv Würzburg, Stadtarchiv Rothenburg a.d. Tauber, Fürstlich Wittgensteinsches Archiv Berleburg.

rzystanie źródeł drukowanych oraz zebrana literatura. *Die Familie von Hatzfeld...* wpisuje się w nowy cykl wydawniczy powstałego w 1982 r. towarzystwa Vereinigte Adelsarchive im Rheinland, w którego skład weszli przedstawiciele nadreńskich rodzin szlacheckich nadzorujący udostępnianie rodowych archiwaliów. Jej celem jest publikacja prac dotyczących dóbr nadreńskich, uporządkowanie i zarząd archiwami tego regionu.

Autor wychodzi od analizy biograficzno-wydarzeniowej dziejów rodziny, z podstawowym założeniem ustalenia jej rzeczywistej pozycji stanowej (rozdział pierwszy: „Biographisch-ereignisgeschichtliche Untersuchung”). Koncentruje się więc na okresie 1138–1570 jako przestrzeni czasowej, decydującej o późniejszych dziejach Hatzfeldów heskich. W tym samym rozdziale przeprowadzono też analizę dziejów linii wildenburskiej (1387–1636). Zebrany materiał zmusił autora do wypełnienia „wykroczenia” czasowych, co w swobodny sposób narusza strukturę pracy, co staje się szczególnie widoczne w rozdziale drugim („Die Anfänge des Hauses Hatzfeld. Herrschaftsaufbau und – konsolidierung im oberhessischen Raum und im Wildenburger Land”), dającym szeroki opis początków własności gruntowej i konsolidacji dóbr ziemskich Hatzfeldów na obszarze Górnej Hesji i okręgu wildenburskim.

W rozdziale trzecim („Grundherrschaft, Eigenwirtschaft, Fürstendienst und Kreditgeschäfte. Die wirtschaftlichen Grundlagen Hatzfeldscher Herrschaft”) znajdujemy problematykę związaną z prowadzeniem majątku oraz funkcjonowaniem jego zamkowego centrum w Schönstein. Jest on w dużej mierze kontynuacją drugiego rozdziału, gdyż rozwija problematykę ekonomiki na podstawie analizy stanu posiadania, przychodów i wydatków majątku, ale również zawieranych przez Hatzfeldów transakcji kredytowych poszczególnych „domów”. Hatzfeldowie prócz szerokich dóbr lennych i alodialnych posiadali również niezwykle dużej liczby dzierżaw, spośród których na największą uwagę zasługują arcybiskupstwo kapitułarne w Moguncji i zamek Mellnau. Do tego autor dołącza bogaty opis zastawów ziemskich i urzędniczych na terenie południowej Westfalii, jakie rodzina uzyskiwała wraz z rozwojem swojej potęgi. W pracy została wykorzystana i zaprezentowana struktura dochodów z lat 1698–1701, sporządzona na podstawie danych urzędu rentowego, wyszczególniająca wpływy z produkcji rolnej i ze sprzedaży pogłowia zwierzęcego. Wzmiankowane są tutaj przykłady winiarstwa (Frankonia), uprawy zbóż i hodowli owiec (Frankonia, Turynia i Śląsk), gospodarka rybna (Śląsk). Na terenie szczególnie interesującym śląskoznawców – wolnego państwa stanowego Żmigród – w 1673/74 r. znajdowało się aż 14 folwarków, z 14 owczarniami każdy. Taki dowód uwydatnia jakoś stworzonego przez Hatzfeldów na Śląsku ośrodka produkcyjnego. Szczególną pozycją w tym rozdziale pozostają informacje dotyczące najważniejszych rozchodów majątku, podzielonych tu na opłaty związane z funkcjonowaniem hrabiowskiej rodziny, stajni i ogrodów, pańskiej

kuchni, wyposażeniem dla urzędników i deputatów, kosztami budowy i płac dla rzemieślników zatrudnionych w majątku, kosztami utrzymania młynów, jesiennym zamknięciem prac sezonowych, utrzymaniem kancelarii i in. Autor wśród zgromadzonego materiału rozpoznał również prywatne rachunki poszczególnych członków rodziny z lat 1722–1723.

O ile rozdział trzeci zajmuje się wiejskimi posiadłościami Hatzfeldów, o tyle w rozdziale czwartym („*Städtischer Immobilienbesitz der Familie von Hatzfeld*”) został stworzony obraz majątków miejskich w takich aglomeracjach i miasteczkach, jak Kolonia, Siegen, Schönstein, Bonn, Bielefeld, Würzburgu, Jülich, Aachen, Engers i Wrocław. Z punktu widzenia badań śląskoznawczych stan posiadania Hatzfeldów we Wrocławiu interesuje nas najbardziej. Znajdziemy tu opis topograficzny parceli ziemskich Hatzfeldów w stolicy Śląska, historię ich posiadłości, historię budowy i rozbudowy ich kamienicy, jej wyposażenia i wykorzystania. Dość interesujący pozostaje opis stanu tejże z końca XVII w. i jej późniejszej restauracji w latach 1714–1722 przez Christophera Hacknera oraz w latach 1764–1774 przez Carla Gottharda Langhansa w stylu wczesnoklasycystycznej budowli miejskiej o charakterze rezydencjonalnym. Ostatnie dane na temat miejskiej siedziby rodu pochodzą z końca XVIII w. i dotyczą jej wyposażenia. Podobnie autor zajął się w tym względzie zarówno historią, rozplanowaniem i stanem utrzymywanych pozostałych budynków miejskich Hatzfeldów, jak również ich wartości i przeznaczeniem użytkowym. Znalazły miejsce również informacje o wyglądzie budynków i przypisanej do rezydencji miejskich służbie.

Rozdział piąty („*Das Schloß als Ort adeliger Repräsentation und Lebensführung*”) nawiązuje do historii kultury materialnej, koncentrując się na problemie sposobu mieszkania jako reprezentacji statusu społecznego Hatzfeldów. Dlatego też autor prześledził rozwój budowlany takich obiektów, jak zamek Crottorf w latach 1600–1722 oraz zamków w Żmigrodzie, Haltenbergstetten, Laudenberg, Waldmannshofen i Unterschüpf. Zbliżony tematycznie jest ostatni rozdział („*Einblicke in die adelige Haushaltsführung*”), poświęcony tematyce życia codziennego i budżetu związanego z płacami dla służby, spuściznami testamentarycznymi *etc.* Słusznie realizowany zamysł Jensa Friedhoffa pozwolił na stworzenie obrazu przestrzeni życia codziennego poprzez znakomite zrozumienie realiów, w jakich przyszło żyć członkom rodziny. Szczególnie ciekawy pozostaje trzeci podrozdział, gdzie zostały zawarte przemyślenia i analizy dotyczące życia rodzinnego: wychowania i wykształcenia jej członków, wspierania zakonów i kapituł kościelnych, kwestii małżeńskich, spadkowych, gwarancji wdowich, określonych jako „centralne aspekty polityki rodzinnej”. Autor podkreśla zasługi Hatzfeldów w służbie habsburskiej, zwłaszcza w okresie wojny trzydziestoletniej, kiedy to Melchior von Hatzfeld na własny koszt prowadził kampanię śląską, za co został podniesiony w 1635 r. do rangi Generalfeldmarszałka. Miał wówczas odznaczyć się jako doskonały strateg

i dowódca zarówno wojsk cesarskich, jak i postawionych do stanu gotowości wojsk „stanowych” Rzeszy. Zaslugi wielu generacji przyczynily się zresztą do faktu stałego pięcia się rodziny po drabinie społecznej, co pozwoliło w 1629 r. uzyskać tytuł barona późniejszej śląskiej linii z Crottorf, a następnie w 1641 r. status hrabiów z przydzielonym im majątkiem, wolnym państwem stanowym Żmigród, położonym na północnym Śląsku. Wreszcie w 1741 r., wraz z wkroczeniem na Śląsk armii Fryderyka II Wielkiego, rodzina uzyskała tytuł książęcy i przyłączyła się do obozu pruskiego razem z nowymi książętami von Schönaich i wieloma innymi większymi lub mniejszymi rangą rodzinami arystokracji śląskiej.

Praca Jensa Friedhoffa wypełnia kolejną lukę w dziejach pisanych szlachty środkowoeuropejskiej. Ród Hatzfeldów, niezwykle rozgałęziony, silny i aktywny na wielu polach życia społecznego – od kultury do polityki – stał się doskonałym przykładem dla ukazania relacji cesarza z najsilniejszymi rodami hrabiowskimi i książęcymi, ale również pozwala prześledzić funkcjonowanie klienteli magnackiej, co w zestawieniu z bogatym dorobkiem literatury polskojęzycznej może dać interesujące wyniki. Praca przedstawia warunki, jakie musiały spełnić działania rodziny, aby scentralizować i zachować stan posiadania niezwykle rozległych dóbr ziemskich.

Jarosław Kuczer

Jarosław Syrynk, *Zagadnienie ukraińskie w powiecie lubińskim (1947–1989)*,
Lubin–Wrocław 2007, ss. 88.

Po 1989 r. ukazało się kilka ważnych i interesujących publikacji dotyczących losów ludności ukraińskiej w Polsce po II wojnie światowej. Dotyczyły one przede wszystkim zagadnień związanych z akcjami przesiedleńczymi z lat 1944–1947. Dotykały także kwestii polityki państwa wobec tej społeczności w okresie powojennym, kształtowania się życia religijnego i oświatowego. Poruszane były także zagadnienia związane z kształtowaniem przez ówczesne władze negatywnego stereotypu Ukraińca, kreowanego przez oficjalną propagandę w prasie, literaturze i filmie. W ostatnim okresie pojawiły się publikacje ukazujące kwestię ukraińską na podstawie materiałów przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Rzucają one nowe światło na poruszaną wcześniej, w szerokim tego słowa rozumieniu problematykę ukraińską.

Myślę, że pomocną w zrozumieniu tragicznych i skomplikowanych losów Ukraińców na ziemiach odzyskanych będzie książka Jarosława Syrynka *Zagadnienie ukraińskie*. Składa się ona z trzech rozdziałów. Pierwszy został poświęcony

kwestii ukraińskiej w Polsce Ludowej. W ogólnym zarysie omówiono zasadnicze elementy składające się na całokształt stosunków państwa wobec Ukraińców w latach 1944–1989 (m.in. wysiedlenia na Ukrainę, akcję „Wisła”, proces osadniczy na ziemiach odzyskanych oraz politykę państwa wobec tej ludności). W kolejnym rozdziale ukazano funkcjonowanie ludności ukraińskiej w powiecie lubińskim do 1956 r. Warto zaznaczyć, co zresztą mocno akcentuje Jarosław Syrnyk, że był to najtrudniejszy okres w życiu przesiedleńców. Zarówno ze względów materialnych, ale także psychologicznych. Poczucie obcości było silne szczególnie wśród starszego pokolenia. W rozdziale trzecim zostały przedstawione losy Ukraińców po 1956 r. Autor scharakteryzował procesy demograficzne i społeczne, powstanie i działalność Ukraińskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego (UTSK). W rozdziale tym omówiono także zagadnienia religijne oraz kwestię łemkowską.

Omawiana książka oparta jest na szerokim materiale źródłowym, wśród którego należy wymienić archiwalia zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie i we Wrocławiu. Uzupełniają je zasoby z Archiwum Akt Nowych i Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Szkoda, że autor nie wykorzystał materiałów kościelnych zgromadzonych w Archiwum Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej we Wrocławiu. Wniosłyby one wiele interesujących materiału dotyczącego kształtowania się życia religijnego na terenie powiatu lubińskiego.

Wartościowe jest w pracy podejście do kwestii określenia narodowościowego Łemków. W toczącym się sporze o to, kim są Łemkowie (odłamem ludności ukraińskiej czy grupą narodową odrębną wobec Ukraińców), autor odrzuca skłonność do apriorycznego przypisywania całej społeczności łemkowskiej, jednej bądź drugiej postawy w kwestii samookreślenia narodowego (s. 8). Przychyla się do, wydaje że racjonalnego na tym etapie dyskusji naukowych, stanowiska Tadeusza A. Olszańskiego, iż „[...] nie ma powodu, by odmawiać miana narodu tym, którzy za naród łemkowski się uważają – ale także – by kwestionować ukraińskość tych, którzy uważają się za Ukraińców” (s. 8).

Autor podkreśla, że w okresie obejmującym lata od 1947 do 1952 w dokumentach administracji nie używano zasadniczo pojęcia „ludność łemkowska”, ani tym bardziej „ludność ukraińska”. Zastępowane ono było określeniami „przesiedleńcy z akcji Wisła” lub pochodnymi, jak np. „ludność z akcji »W«”. Często używano ich jako zamienników słowa „Ukraińiec”, którego w myśl zaleceń władz centralnych miano unikać. Dodać jednak należy, że często stosowane, szczególnie w pierwszym okresie po akcji deportacyjnej, było także określenie „ludność karnie przesiedlona”. W wielu dokumentach archiwalnych (zgromadzonych m.in. w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze) pojawiają się także wyjaśnienia, dotyczące przesiedleńców, w których używane było sformułowanie „Łemkowie”. Znajdowały się one m.in. w materiałach przesyłanych przez poszczególne Prezydium Powiatowych Rad Narodowych. W ten sposób określała się część tej społeczności w bezpośrednich kontaktach z lokalną władzą.

Wiele cennych informacji zawiera część poświęcona powstaniu i działalności kół UTSK na terenie powiatu lubińskiego. Scharakteryzowane zostały m.in. cele działalności na terenie powiatu (były one zresztą zbieżne z postulatami Łemków z innych powiatów), a dotyczyły m.in. przywrócenia prawa własności do pozostawionych gospodarstw, rozpatrzenia możliwości powrotu, zmian w ordynacji wyborczej, które umożliwiłyby dostanie się do Sejmu czy wprowadzenie obowiązkowego nauczania rodzimego języka. Dużą wartość ma odtworzona struktura Towarzystwa, funkcjonowanie jego kół oraz ich skład osobowy.

Obok wielu zalet opracowanie Syrnyka wykazuje jednak i kilka mankamentów. Zbyt ogólnikowo zostały potraktowane zagadnienia religijne (dotyczy to zarówno Kościoła prawosławnego, jak i greckokatolickiego). Religia i Cerkiew odgrywały znaczącą rolę wśród przesiedleńców. Cerkiew właściwie w pierwszych latach po przesiedleniu stanowiła ostoję zachowania tożsamości. Była jedynym miejscem, poza domem, gdzie można było usłyszeć rodzimą mowę

Błędnie podana jest data erygowania parafii w Rudnej, którą Syrnyk określa na rok 1958 (s. 70). Starania o jej utworzenie podejmowano już od końca 1947 r., w 1951 zostały one wsparte przez metropolitę Makarego, a 15 kwietnia 1952 r. Urząd do Spraw Wyznań wyraził zgodę na utworzenie tam placówki duszpasterskiej. Już 30 maja 1952 r. miejscowej ludności prawosławnej przekazano kościół poewangelicki.

Nieściśle są dane dotyczące pełnienia funkcji proboszczów poszczególnych parafii na terenie powiatu lubińskiego. Ks. Jerzy Zilitynkiewicz pełnił funkcję proboszcza w Lubinie już od 1959 r., a nie jak podano od 1960 (s. 72). Również ks. Jerzy Hnatów był proboszczem w Studzionkach od 1964 r., a nie od 1967 r. (s. 73). Ks. Bogdan Sencio był proboszczem w Zimnej Wodzie do 1975 r., a nie do 1977 r. (s. 73), także ks. Jan Pietruczyk pełnił funkcję proboszcza w tej miejscowości do 1990 r., a nie jak podano do 1989 (s. 73).

Wspomnieć należy także o niewykorzystaniu przez Syrnyka kilku ważnych opracowań dotyczących omawianych zagadnień. Autor pominął całkowicie m.in. publikacje Antoniego Mironowicza (*Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005) oraz Heleny Duć-Fajfer (*Łemkowie w Polsce*, Lublin 1992). Szczególnie ta ostatnia wnosi wiele do dyskusji dotyczącej samookreślenia i tożsamości Łemków.

Wydaje się, że zamierzeniem Syrnyka było tylko zarysowanie czy wyznaczenie pola do dalszych badań, dotyczących problematyki ludności ukraińskiej w powiecie lubińskim. Świadczy o tym zbyt ogólnikowe potraktowanie wspomnianych już zagadnień wyznaniowych oraz kwestii łemkowskiej. Ta ostatnia była i jest istotna w procesie kształtowania się, samookreślenia tej społeczności. Trudno zgodzić się, że była ona inspirowana tylko przez czynniki zewnętrzne (Łemko-Sojuz z USA) czy działalność służby bezpieczeństwa. Przydatne okazałyby się materiały porównaw-

cze z innych powiatów, m.in. z województwa zielonogórskiego, na którego terenie istniały silne tendencje do artykułowania własnej odrębności przez Łemków.

Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że „zagadnienie łemkowskie” jest nadal aktualne. Łemkowie byli założycielami zarówno Stowarzyszenia Łemków, jak i wchodzącego w skład Związku Ukraińców w Polsce – Zjednoczenia Łemków. To pierwsze powstało w okresie przemian demokratycznych w Polsce i trudno byłoby doszukiwać się w jego genezie „obcych” inspiracji.

Mimo wskazanych mankamentów i nielicznych nieścisłości w warstwie merytorycznej praca stanowi istotny wkład w poznanie zagadnienia ukraińskiego w Polsce. Na przykładzie powiatu lubińskiego ukazano dramat tej społeczności po przymusowym wysiedleniu w 1947 r. Za niewątpliwą zaletę książki należy uznać szeroko wykorzystaną ikonografię.

Stefan Dudra

Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze w dniu 30 maja 1960 roku w świetle dokumentów, red. naukowa Tadeusz Dzwonkowski, Stanisław Jankowiak, Filip Leśniak, Czesław Osękowski, Poznań 2006, ss. 480

Historia Kościoła katolickiego w PRL oraz jego relacji z władzami państwowymi to jeden z najbardziej interesujących obszarów powojennych dziejów Polski. Nic więc dziwnego, że problematyka ta znajdowała się w orbicie zainteresowań naukowych wielu badaczy, zarówno przed, jak i po przełomie 1989 r. Efektem tego stało się powstanie wielu opracowań podejmujących kwestie stosunków państwo–Kościół zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i regionalnej. Zaznaczyć przy tym należy, że publikacje wydane przed 1989 r. charakteryzują się daleko posuniętą jednostronnością i reprezentują przede wszystkim oficjalne stanowisko kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej¹.

¹ Z ważniejszych publikacji odnoszących się do całokształtu relacji państwo–Kościół w okresie powojennym, które ukazały się po 1989 r., wymienić należy: M. Jasiukiewicz, *Kościół katolicki w polskim życiu politycznym 1945–1989. Podstawowe uwarunkowania*, Wrocław 1993; A. Micewski, *Kościół–Państwo 1945–1989*, Warszawa 1994; A. Dudek, *Państwo i Kościół 1945–1970*, Kraków 1995; B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996; H. Dominiak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000; *Spółczesność. Państwo. Kościół 1945–2000*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1: 1944–1955, Olsztyn 1999, t. 2: 1956–1970, Olsztyn 2002; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Komunistyczne władze PRL, realizując doktrynalne założenia marksistowsko-leninowskiej wersji socjalizmu, głosiły oficjalnie zasadę wolności wyznania, faktycznie jednak dążyły do wyeliminowania religii, wiary oraz Kościoła z życia publicznego, ale również prywatnego obywateli. Najbrutalniej realizowano ten scenariusz w okresie stalinizmu, czyli w latach 1948–1956. Aparat państwowy podjął wówczas szerokie działania przeciwko Kościołowi, których charakter wyznaczały aresztowania i procesy duchownych, ograniczanie kościelnego stanu posiadania (przejęcie „Caritasu” i tzw. dóbr martwej ręki)², administracyjne utrudnienia w nauczaniu religii i prowadzeniu budownictwa sakralnego, zainicjowanie wewnętrznego rozbięcia wśród duchowieństwa (ruch „księży patriotów”), wreszcie próba ingerencji w struktury wewnętrzne Kościoła związana z wydaniem w lutym 1953 r. dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Ukoronowaniem tych działań stał się głośny proces biskupa Czesława Kaczmarka oraz internowanie samego kardynała Stefana Wyszyńskiego³.

Zmiana polityki władz partyjnych wobec Kościoła nastąpiła wraz z przełomem politycznym 1956 r. i objęciem władzy w PRL przez ekipę Władysława Gomułki, która zainicjowała działania na rzecz normalizacji relacji państwo–Kościół: uwolniono z aresztu prymasa Wyszyńskiego, zezwolono na powrót do swoich diecezji biskupom usuniętym w latach ubiegłych, rozpoczęto prace Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, zmieniono na korzyść Kościoła dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych, wznowiono wydawanie kilku czasopism katolickich, przywrócono religię w szkołach oraz dopuszczono księży do więzień i szpitali⁴.

Wymienione ustępstwa ze strony państwa wpłynęły na pobudzenie uczuć religijnych w całym kraju (pielgrzymki, uroczystości, umieszczanie krzyży w szkołach i rozwój duszpasterstwa wśród różnych grup zawodowych) oraz znaczne zwiększenie aktywności duchowieństwa. Religia katolicka stanowiła w szerokim odczuciu nie tylko wiarę, ale także tradycję narodową, związaną z systemem wartości i zbiorową świadomością. Laicyzację i ateizm miliony Polaków odbierały więc w tym kontekście jako zamach na tożsamość narodową. Tymczasem dla rządzącej PZPR religia i wiara stanowiły w dalszym ciągu synonim zacofania i pozostałość mentalności feudalnej. Stąd też wzrastająca aktywność Kościoła po 1956 r. została uznana przez kierownictwo PZPR na czele z Gomułką za zagrożenie dla partyjnego monopolu na organizowanie i kontrolowanie życia społecznego⁵.

² Zob.: J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 272 i n.

³ Zob.: część pierwsza: „Okres władzy Bolesława Bieruta 1944–1956”, [w:] H. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 13 i n.; B. Fijałkowska, *op. cit.*, t. I.

⁴ Zob.: rozdział „Duszpasterskie owoce Października”, [w:] Z. Z i e l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 132 i nn.; A. D u d e k, *Krótkotrwała normalizacja w stosunkach Kościół–państwo (1956–1957)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. I, Warszawa 1995, s. 185–199.

⁵ Por.: A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 273.

W tych okolicznościach doszło w Polsce do kolejnego etapu zmagania państwa z Kościołem. Tym razem komuniści, wydając walkę „klerykalizmowi”, nie zamierzali sięgać do represyjnych metod stosowanych za czasów rządów Bolesława Bieruta, choć skala antykościelnej akcji dorównywała na pewno tej sprzed kilku zaledwie lat. W 1958 r. Kościołowi odmówiono zwrotu przejętego w 1950 r. „Caritasu”, dokonano spektakularnej rewizji w Instytucie Prymasowskim na Jasnej Górze, zaś program „Wielkiej Nowenny”, ogłoszony przez Wyszyńskiego, a związany z nadchodzącymi obchodami milenijnymi uznano za próbę „zaszczepienia całemu społeczeństwu fanatyzmu religijnego”⁶. W ślad za tym poszły kolejne działania: ponowne wyeliminowanie religii ze szkół⁷, usunięcie ze szpitali i placówek oświatowych krzyży („dekrucyfikacja”)⁸, zwiększenie obciążeń fiskalnych wobec instytucji kościelnych, powoływanie kleryków do wojska, zwalnianie z pracy w aparacie państwowym osób podejrzanych o „sprzyjanie klerykalizmowi” *etc.* Ważnym elementem antyreligijnej ofensywy były również działania zmierzające do ograniczenia bazy materialnej Kościoła, m.in. zaprzestanie wydawania pozwoleń na budowę nowych budynków sakralnych, a nawet zabranianie remontów kościołów⁹. Szczególnie warunki w tym względzie panowały na terenach poniemieckich, gdzie wiele obiektów administracja kościelna jedynie dzierżawiła. Dawało to władzom państwowym możliwości wprowadzenia wysokich opłat czynszowych lub po prostu konfiskaty budynków¹⁰. Kwestię przejmowania obiektów użytkowanych przez stronę kościelną regulowało pismo okólne z kwietnia 1959 r., które dotyczyło poniemieckich majątków duchownych na ziemiach odzyskanych. Dawało to podstawę do zajęcia na rzecz skarbu państwa m.in. Domu Katolickiego w Zielonej Górze¹¹. Akcja eksmisji i konfiskaty obiektu przeprowadzona przez władze w dniu 30 maja 1960 r. zakończyła się znanym konfliktem z wiernymi i wielogodzinnymi zajęciami z udziałem kilku tysięcy osób. Zdewastowano wówczas Komendę Miejską MO i spalono samochody milicyjne; rany w czasie zajęć odniosło 160 funkcjonariuszy i kilkuset demonstrantów. Wielu uczestników protestu spotkały następnie dotkliwe represje, z kilkuletnimi karami więzienia włącznie¹².

⁶ Cyt. za: *ibid.*, s. 273–274.

⁷ Zob.: rozdział „Narastanie konfliktu (1959–1965). Usunięcie religii ze szkół”, [w:] A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 147 i n.

⁸ Zob.: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 188 i n.

⁹ Zob.: *ibid.*, s. 196 i n.; A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 163 i n.

¹⁰ Trudną sytuację Kościoła na ziemiach odzyskanych pogłębiała rzadsza niż w innych regionach kraju sieć parafii oraz dotkliwy brak duchownych, co znacznie utrudniało prowadzenie pracy duszpasterskiej (T. Dzwońkowski, S. Jankowiak, F. Leśniak, C. Osękowski, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego w latach 1956–1960*, [w:] *Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze w dniu 30 maja 1960 roku w świetle dokumentów*, red. idem, Poznań 2006, s. XIII).

¹¹ Zob.: A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 205.

¹² Do konfliktów i zajęć na tle majątku kościelnego dochodziło na przełomie lat 50. i 60. na terenie całej Polski, m.in. w Nowej Hucie, Krasniku i Toruniu (zob.: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 92 i n.).

Geneza i przebieg wydarzeń zielonogórskich zostały już dokładnie zbadane przez miejscowych naukowców, znajdując odzwierciedlenie w wielu publikacjach¹³. Ich uzupełnieniem i poszerzeniem będzie na pewno omawiany zbiór dokumentów, skupiający i systematyzujący źródła do badań nad konfliktem o Dom Katolicki. Publikację rozpoczyna kilkunastostronnicowa charakterystyka polityki władz komunistycznych wobec Kościoła katolickiego w latach 1956–1960 oraz nota wydawnicza, w której Autorzy informują o miejscach przechowywania publikowanych źródeł (Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, archiwa Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i oddziału IPN w Poznaniu, Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze) oraz instytucjach, w których zostały wytworzone (Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie, Wydział do Spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, centralne i terenowe ogniwa aparatu bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej; Wydział V Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podporządkowana mu sekcja Wydziału III Komendy Wojewódzkiej MO, Komenda Miejska i Powiatowa MO w Zielonej Górze; aparat sprawiedliwości: Prokuratura Powiatowa i Prokuratura Wojewódzka w Zielonej Górze, Sąd Powiatowy i Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze oraz areszt śledczy; PZPR oraz podporządkowane jej organizacje polityczne; Urząd Parafialny Parafii pw. Św. Jadwigi w Zielonej Górze; Kuria Diecezjalna Ordynariatu Gorzowskiego w Gorzowie Wielkopolskim).

Opracowując swój zbiór Autorzy przyjęli czytelną konstrukcję, odpowiadającą chronologicznie kolejnym fazom konfliktu zielonogórskiego. Część pierwsza („Dokumenty wytworzone w okresie poprzedzającym wydarzenia 30 maja 1960 roku”), zawierająca 58 dokumentów, odnosi się do dwóch początkowych etapów konfliktu o Dom Katolicki z których pierwszy rozpoczął się na długo przed jego wybuchem, a zakończył 3 kwietnia 1960 r., kiedy szef Urzędu do Spraw Wyznań Jerzy Sztachelski podjął decyzję o eksmisji. Drugi etap trwał natomiast do 30 maja 1960 r., gdy władze przygotowywały się do dokonania eksmisji, natomiast proboszcz Parafii pw. Św. Jadwigi, ks. Kazimierz Michalski usiłował temu zapobiec¹⁴. Część tę otwiera dokument, pochodzący jeszcze z 1945 r., traktujący o przekazaniu Parafii pw. Św. Jadwigi w Zielonej Górze kilku obiektów w mieście, w tym budynku przyszłego Domu Katolickiego¹⁵. Kolejne dokumenty stanowią ilustrację ówczesnej polityki władz wobec Kościoła i dotyczą przede wszystkim „wrogiej postawy” i „szkodliwej działalności” proboszcza Parafii pw. Św. Jadwigi, niepożądanych

¹³ Zob. m.in.: C. O s ę k o w s k i, *Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze w 1960 roku*, „Studia Zielonogórskie” 1995, nr 1; B. B i e g a l s k i, T. D z w o n k o w s k i, M. S z y l k o, *Wydarzenia zielonogórskie w 1960 roku*, Zielona Góra 1995.

¹⁴ *Konflikt o Dom Katolicki...*, s. XVII.

¹⁵ Strona państwowa powołała się w tym dokumencie na *Ustawę z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych* (Dziennik Ustaw RP z 1945 r., nr 17, poz. 97).

dla władz różnych form aktywności społecznej i duszpasterskiej duchowieństwa w województwie zielonogórskim, wreszcie gęstniejącej atmosfery wokół Domu Katolickiego (decyzja o eksmisji i przygotowania władz do jej przeprowadzenia, stanowisko Kościoła w tej sprawie).

Część druga („Dokumenty sporządzone po wydarzeniach 30 maja 1960 roku”), prezentująca 191 dokumentów, dotyczy kolejnych etapów konfliktu: dnia 30 maja 1960 r., czyli daty dokonania eksmisji w Domu Katolickim przy Placu Powstańców Wielkopolskich, która wywołała całonocne rozruchy w Zielonej Górze, oraz okresu po 30 maja, związanego z represjami wobec kilkuset uczestników zajść¹⁶. Mamy więc tutaj m.in. materiały zawierające opis przebiegu wydarzeń (zarówno ze strony władz, jak i Kościoła), partyjne analizy powodów zaistniałej sytuacji, sprawozdania służbowe, informacje o postawach duchowieństwa, doniesienia o nastrojach społecznych w Zielonej Górze po rozruchach (m.in. w szkołach i zakładach pracy), meldunki na temat społecznego oddźwięku wydarzeń wśród różnych środowisk na terenie województwa zielonogórskiego (Nowa Sól, Sulechów, Szprotawa, Świebodzin i Żagań), odgłosy wydarzeń zielonogórskich za granicą (w tym nasłuch audycji Radia Wolna Europa), wykaz osób aresztowanych – uczestników zajść, i protokoły ich przesłuchań, akty oskarżenia i treści wyroków oraz korespondencję między czynnikami kościelnymi a państwowymi. Ostatnie dwa dokumenty mają dla prezentowanego zbioru znaczenie wręcz symboliczne, ponieważ są to wyroki Sądu Najwyższego z 1998 r. i 2005 r., niewinniające dwóch skazanych przez perelowski sąd w 1960 r. za udział w rozruchach zielonogórskich.

Dopełnieniem publikacji jest bardzo istotny w tego typu wydawnictwach indeks osób oraz seria unikatowych zdjęć („Dokumentacja fotograficzna wykonana przez Służbę Bezpieczeństwa 30 maja 1960 r. i w dniach następnych”), pochodzących z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, wykonanych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, które wykorzystywano następnie w rozpoznawaniu i ściganiu najbardziej aktywnych uczestników zajść z maja 1960 r.

Największą zaletą charakteryzowanej publikacji jest to, że zaprezentowała mało znane lub nieznane w ogóle historykom dokumenty. Sami Autorzy, podkreślając słusznie znaczny wkład pracy w stworzenie zbioru, stwierdzają, że zawiera on „właściwie wszystkie źródła do badań nad konfliktem o Dom Katolicki w Zielonej Górze, znajdujące się w polskich archiwach” (s. XVII). W tym kontekście należy mieć nadzieję, że zgromadzenie tak licznych i rozproszonych dotychczas w wielu archiwach dokumentów będzie cennym i znaczącym ułatwieniem dla przyszłych, pogłębionych analiz dziejów Kościoła katolickiego i jego relacji z władzami komunistycznymi tak na ziemiach odzyskanych, jak i w Polsce.

Robert Skobelski

¹⁶ *Konflikt o Dom Katolicki...*, s. XVII.

Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec. T. 2: 1971–1990,
wstęp, wybór i oprac. dokumentów Mieczysław Tomala, Warszawa 2006, ss. 718

Warszawskie wydawnictwo „Elipsa” wydało zbiór dokumentów, ilustrujący relacje polskiej polityki i dyplomacji wobec Niemiec od początku procesu wzmożonej aktywności stosunków Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną i Republiką Federalną Niemiec w roku 1971 do zjednoczenia Niemiec 3 października 1990 r. Jest to kontynuacja omówionego przez mnie I tomu źródeł („*Studia Zachodnie*”, nr 9, red. D. Dolański, Zielona Góra 2007, s. 250–255). Praca, obejmująca niespełna 20 lat relacji PRL z oboma państwami niemieckimi, jest zbiorem niezwykle obszernym. Publikacja wszechstronnie, podobnie jak jej pierwsza część, opracowana przez Mieczysława Tomalę, liczy aż 709 stron (718 stron z indeksem), na których autor zgromadził aż 266 dokumentów, tj. dwa razy więcej niż w I tomie. Podobnie jak poprzednio, całość zbioru, poprzedzoną obszernym wstępem, uzupełnia bardzo przydatny, szczególnie dla osób parających się zawodowo problematyką stosunków polsko-niemieckich – dobrze opracowany, rozbudowany przez krótkie notki – indeks osobowy, który w istotny sposób ułatwia znalezienie potrzebnych, interesujących czytelnika informacji.

Do tej pory brak było publikacji źródłowej, która pomogłaby wyjaśnić tak kompleksowo nierzadko skomplikowane motywy działania, którymi kierowała się polska dyplomacja wobec państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej. Praca Tomala ułatwia również porównanie polityki prowadzonej przez Polskę wobec NRD i RFN. Wyznaczenie cezur na lata 1945–1990 (zakończenie II wojny światowej – zjednoczenie podzielonych w jej wyniku Niemiec) spowodowało, że zbiór dokumentów obejmuje okres we wzajemnych stosunkach niejako zamknięty. Praca wymagała od autora bardzo szerokich kwerend, a trudności nastręczało rozproszenie bazy źródłowej. Wiele z przedstawionych dokumentów było do niedawna utajnionych, co w istotny sposób komplikowało dostęp do nich. Zdarzały się wypadki nieprawidłowej klasyfikacji archiwaliów, niechronologicznego ich ułożenia. Wiele dokumentów nie jest datowanych i podpisanych, co zmusza do wydedukowania dopiero z tekstu przybliżonego czasu ich powstania. Jak zaznaczył Tomala, data sporządzenia notatki często nie pokrywała się z datą opisywanego wydarzenia. Niektóre z szyfrogramów znajdowały się do tej pory w zamkniętej i zalakowanej kopercie, co dowodzi, iż pierwszym ich czytelnikiem był autor niniejszego zbioru.

Autor zbioru zdaje sobie sprawę, że nie może on zawierać wszystkich dokumentów, traktujących w sposób pośredni lub bezpośredni o stosunkach polsko-niemieckich. Tomala wybrał wyłącznie te materiały źródłowe, które jego zdaniem najlepiej ilustrują działania polskiej służby dyplomatycznej wobec obu państw niemieckich w dobie odprężenia Wschód-Zachód, a co za tym idzie wzmożonej

aktywności, szczególnie w stosunkach Polski z Republiką Federalną Niemiec. Równocześnie Tomala poleca wydane wcześniej zbiory dokumentów traktujących o stosunkach Polski z NRD oraz z RFN, które są uzupełnieniem omawianej przez niego tematyki (s. 41–42).

Omawiany zbiór dokumentów powstał w korzystniejszych warunkach niż wcześniejsze prace tego typu. Zmieniła się w sposób zasadniczy sytuacja polityczna na świecie i co najistotniejsze – status samych Niemiec. W wyniku tego pojawiła się możliwość cofnięcia klauzuli tajności wielu arcyciekawych dokumentów, które dzięki temu mogły ujrzeć światło dzienne. Zarówno czytelnik, jak i badacz, specjalista tego okresu w stosunkach międzynarodowych Polski, otrzymali znacznie lepszą bazę źródłową, mogącą zweryfikować istniejące dotychczas oceny i interpretacje.

Tomala zaznacza, iż wybór tytułu zbioru dokumentów: *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec* nie ma charakteru przypadkowego i jest jak najbardziej przemyślany; oddaje ówczesny stan faktyczny. Klasyczna dyplomacja polska okresu 1945–1970, jak i późniejszego okresu do 1989 r., była w dużym stopniu ograniczona, a politykę zagraniczną kreował Komitet Centralny PPR, a następnie PZPR. Najważniejsze decyzje z nią związane zapadały na posiedzeniach Biura Politycznego, natomiast Ministerstwu Spraw Zagranicznych pozostawała rola czynnika wykonawczego. Tylko w bardzo krótkim okresie w połowie lat 50. ubiegłego wieku MSZ uzyskało pewną samodzielność w kształtowaniu polityki zagranicznej PRL.

Zbiór dokumentów ze względów formalnych skonstruowano w sposób chronologiczno-problemowy. Pierwsza część pracy zawiera źródła dotyczące polityki i dyplomacji polskiej wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a druga – polityki i dyplomacji polskiej wobec Republiki Federalnej Niemiec (w tej części znajdują się dwa dokumenty z Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim). Na 266 cytowanych dokumentów tylko 73 odnoszą się do relacji z NRD, a aż 193 – z RFN. Wśród dokumentów poświęconych polskiej polityce i dyplomacji wobec NRD 32 dokumenty dotyczą lat 70. ubiegłego wieku, 37 dokumentów ukazuje relacje PRL–NRD w latach 80., a 4 dokumenty związane są z rokiem 1990.

Wybór źródeł dotyczących stosunków z RFN jest, jak stwierdzono, dużo obszerniejszy. Lata 70. ubiegłego stulecia reprezentuje w sumie 116 dokumentów, natomiast lata 80. – 57 dokumentów. Aż 20 źródeł odnosi się do wydarzeń roku 1990, co wydaje się zasadne, ze względu na to, iż był to rok, w którym doszło do zjednoczenia obu państw niemieckich. Źródła opublikowane w ramach zbioru mają bardzo zróżnicowany charakter co do formy. Generalnie przeważają dokumenty *stricte* dyplomatyczne. Większość ma postać notatek (pilnych, informacyjnych) – 44 (NRD), 64 (RFN), oraz szyfrogramów, odpowiednio 11 i 61. Resztę stanowią protokoły, informacje, raporty, pisma, listy, opracowania i wiele innych.

Mieczysław Tomala dokonał kwerend, podobnie jak w I tomie źródeł, przede

wszystkim w dwóch krajowych archiwach centralnych. Z Archiwum Akt Nowych pochodzi 17 dokumentów obrazujących relacje PRL–NRD i 33 dokumenty dotyczące relacji (PRL–RFN). Natomiast ze zbiorów Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych wykorzystano aż 53 dokumenty dotyczące PRL–NRD i 137 dokumentów PRL–RFN. Z Archiwum Urzędu Rady Ministrów zaczerpnięto 2 dokumenty dotyczące PRL–NRD i 11 dokumentów PRL–RFN. Poza 8 pozycjami z archiwum własnego autora, jedno źródło zostało wydrukowane wcześniej w innym zbiorze dokumentów, po jednym w czasopiśmie („Nowe Drogi” i „Rzeczpospolita”), jedno jest fragmentem Sprawozdania Stenograficznego Sejmu PRL oraz jedno pochodzi z archiwum zagranicznego.

Część poświęconą stosunkom Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną otwiera pilna notatka, opatrzona klauzulą „tajne”, sporządzona przez ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Jędrzychowskiego z jego oficjalnej wizyty w NRD w dniach 6–8 stycznia 1971 r. W uwagach ogólnych o wizycie minister zanotował m.in.:

W rozmowach z kierownictwem partyjno-rządowym NRD spotkaliśmy się ze zrozumieniem wydarzeń grudniowych i poparciem dla naszego kierownictwa partii i rządu. Znajdowało to również wyraz w zapewnieniach o konieczności podtrzymywania bliskich wzajemnych kontaktów, [...].

Należy również odnotować fakt, że towarzysze NRD-owscy wielokrotnie podkreślali wobec nas potrzebę odgradzania się NRD od RFN i zacieśniania więzów łączących NRD z KS-ami [krajami socjalistycznymi – *D.F.*], w tym także z Polską [...] (s. 47).

Jak widać, relacje międzypaństwowe opierały się w dużej mierze na wielkim zaufaniu i wzajemnym poparciu na zasadzie wzajemności. Nie przeszkadzało to jednak w pouczeniu polskich towarzyszy, I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza, przez I sekretarza KC SED Waltera Ulbrichta w kwestii obsady stanowiska ambasadora PRL w NRD. W protokole ze spotkania w Berlinie 11 stycznia 1971 r. możemy przeczytać:

W. Ulbricht: Stosunki dwustronne. Mówiąc szczerze, nasze stosunki po wojnie rozwijały się dobrze. Polska otrzymała od nas wiele patentów. Była w tym duża zasługa ówczesnego ambasadora Izydorczyka, który był dobrym Polakiem i miał dobry nos, co w NRD jest ciekawe, tak jak żaden inny ambasador z KS. [...] Podobno w Warszawie oskarżono go po tym, że zbyt blisko współpracował z nami. Nie wiem, dlaczego go odwołano. Gdyby był naszym ambasadorem, dostałby raczej order. [...] (s. 48–49).

Interesująco przedstawia się tajna notatka z rozmowy przedstawicieli kierownictwa partyjno-państwowego PRL i NRD w Przełazach (woj. zielonogórskie – obecnie: lubuskie) z dnia 23 czerwca 1972 r. Dowodzi ona jednoznacznie niesamodzielnego charakteru polityki zagranicznej NRD, która tak jak i inne kraje socjalistyczne podporządkowywała ją interesom radzieckim:

[...] tow. Honecker poinformował o stanie rozmów między NRD a NRF o podstawach wzajemnych stosunków. W rozmowach tych NRD prezentuje wypracowaną i skonsultowaną z kierownictwem KPZR koncepcję wymiany poglądów na temat podstaw wzajemnych stosunków (s. 70).

Zdawano sobie doskonale sprawę z tego, że dobre czy nawet bardzo dobre stosunki międzypaństwowe nie zawsze miały bezpośrednie przełożenie na faktyczne relacje polsko-enerdowskie postrzegane przez zwykłych obywateli. Jedna z tzw. notatek informacyjnych mówi o negatywnych zjawiskach w ruchu bezpaszportowo-bezwizowym. Sporządził ją z rozmowy z *chargé d'affaires* Ambasady NRD w PRL F. Baumanem jeden z urzędników polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Napieraj. W dokumencie czytamy m.in.:

Scharakteryzowałem najczęstsze przypadki szkodliwego zachowania się obywateli NRD, będące przyczyną interwencji milicji, jak próby nielegalnego przekraczania granicy PRL, obserwowanie i fotografowanie obiektów specjalnych i wojskowych, dokonywanie tendencyjnych [*sic!*] fotografii, zakłócanie porządku publicznego, ubliżanie przedstawicielom MO w czasie interwencji i posuwanie się do obrażania narodu polskiego.

Pracownik polskiego MSZ zwracał, nie po raz pierwszy, szczególną uwagę na to:

[...] że otrzymujemy skargi od obywateli polskich odnośnie niewłaściwego i brutalnego zachowania się policji ludowej NRD wobec naszych turystów, jak bicie zatrzymanych, demonstracyjne prowadzenie w kajdankach przez ulice miast, obrażanie godności osobistej i narodowej, pogardliwy stosunek do polskich dokumentów i inne (s. 118).

W części pracy poświęconej relacjom polsko-zachodnioniemieckim zwraca uwagę niepodpisany materiał, będący przygotowaną w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych koncepcją stosunków PRL–RFN, a opracowany prawdopodobnie w czerwcu 1973 r. Dokument jest utrzymany w bardzo ostrym tonie, a propozycje, które zawiera, doprowadziłyby z pewnością do zaostrzenia stosunków pomiędzy oboma państwami. Z czego zresztą doskonale zdawali sobie sprawę jego twórcy. W punkcie 7 tej koncepcji możemy przeczytać:

Przygotować do przesiedlenia 1.000 najbardziej zjadłych rodzin ubiegających się o wyjazd do NRF. Osiedlić ich w województwach rzeszowskim, lubelskim i białostockim. Ich mieszkania przydzielić natychmiast rodzinom polskim, które żyją w trudnych warunkach mieszkaniowych na Śląsku.

Rodziny do przesiedlenia wytypować z takich, które porzuciły pracę, licząc na szybszy wyjazd z Polski [...] (s. 308).

Jak dwuznaczną politykę wobec Republiki Federalnej Niemiec prowadziły polskie czynniki polityczne, świadczy np. Decyzja Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zawarcia porozumień z RFN. Dokument nosi datę 8 marca 1974 r. i jest opatrzonej klauzulą „tajne specjalnego znaczenia”. Biuro Polityczne, chcąc pod-

kreślić dobrą wolę polskich władz w kwestii wyjazdów na stałe do NRD i RFN obywateli polskich, postanawia w nim m.in.:

Potwierdzić gotowość rządu PRL realizacji Informacji z 1970 r., tj. wydania w ciągu najbliższych 3 do 5 lat zezwoleń na wyjazd do NRD i NRF w granicach do 80 tys. osób, co razem z tymi osobami, które już wyjechały do końca 1970 r., stanowić będzie ok. 130 tys. osób. Oświadczyć, że wydanie zezwolenia na wyjazd nie oznacza obowiązku wyjazdu, jeśli petent z określonych względów z zamiaru wyjazdu zrezygnuje. Stosownie do tego rozłożyć wyjazdy w poszczególnych latach (s. 351).

Jednak równocześnie Biuro Polityczne nakazuje:

Zalecić Komitetom Wojewódzkim PZPR, aby w drodze pracy i politycznej i odpowiednich kroków gospodarczo-socjalnych doprowadziły do dobrowolnego wycofywania podań przez osoby, które zgłosiły chęć wyjazdu (s. 351).

Zupełnie inny charakter mają dokumenty charakteryzujące wzajemne relacje po czerwcowych wyborach w Polsce w 1989 r. Republika Federalna Niemiec jest już wtedy jednym z najbliższych partnerów Polski, a za chwilę stanie się również jej adwokatem podczas procesu wstępowania do NATO oraz akcesji do Unii Europejskiej.

Jednym z przykładów tego rodzaju źródeł jest szyfrogram nr 8490, opatrzone klauzulą „pilna, tajne specjalnego znaczenia” z 5 października 1989. To relacja z rozmowy ministra spraw zagranicznych Polski Krzysztofa Skubiszewskiego z jego zachodnioniemieckim odpowiednikiem Hansem-Dietrichem Genscherem. Rozmowa ta odbyła się w polskim Stałym Przedstawicielstwie w Nowym Jorku 29 września 1989 r. Jej początek był następujący:

1. S.[kubiszewski] podjął wszystkie zasadnicze tematy z zakresu stosunków wzajemnych, koncentrując się na sprawach finansowo-gospodarczych. Wskazał, że w obecnej trudnej sytuacji w Polsce nasz nowy rząd musi niezwłocznie wykazać się pewnymi sukcesami. Chodzi z jednej strony o uzyskanie w pilnym trybie zagranicznej pomocy finansowej, z drugiej zaś o długotrwały program pomocy. [...].
2. G.[enscher] wyraził żal, że w ostatnim okresie uczyniono mało w stosunkach polsko-niemieckich. Uważa, że należy przygotować cały pakiet działań pomagających Polsce:
 - a) naszemu krajowi potrzebny jest „oddech” w Klubie Paryskim. Trzeba przełożyć płatności, bo obsługa kredytów przez Polskę pozbawiłaby ją całkowicie środków na inne cele [...].
 - b) kredyt „Jumbo” ma zostać częściowo umorzony, częściowo przeliczony na złotówki [...].
 - c) należy przyciągnąć do Polski niemieckie inwestycje i joint ventures [...].
 - d) należy skorzystać z ekspertyz specjalistów z RFN, którzy mogliby wypowiedzieć się co do rozwiązania polskich problemów gospodarczych (s. 647–648).

Wydawnictwo źródłowe opracowane przez Mieczysława Tomalę wypełnia kolejną lukę wśród zbiorów dokumentów, obrazujących stosunki polsko-niemiec-



kie po II wojnie światowej. Jest ono nie tylko merytorycznym wyborem źródeł, ale także swoistym przewodnikiem po powojennych, jakże skomplikowanych relacjach polsko-niemieckich. W interesująco skonstruowanym wstępie autor poprzez umiejętną narrację przedstawił stosunki Polski z państwami niemieckimi, co też starał się zilustrować kompetentnie dobranymi źródłami. Dzięki obszernym komentarzom wydawnictwo to ma istotny walor dydaktyczny, który ułatwia korzystanie ze zbioru także mniej przygotowanym pod względem ogólnohistorycznym czytelnikom.

Ta dwutomowa, obszerna publikacja jest inicjatywą ze wszech miar pożyteczną również dla osób zajmujących się problematyką polityki zagranicznej, a w szczególności stosunków polsko-niemieckich, zawodowo, jak np. dziennikarze, studenci, nauczyciele czy pracownicy naukowci. Pozwala uniknąć, a z całą pewnością ograniczyć, czasochłonne kwerendy archiwalne, które w dużym stopniu można zastąpić cytowaniem i krytyką opublikowanych już dokumentów.

Dariusz Fabisz